
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

TEORJA I PRAKTYKA SOCJALIZMU

WOBEC NOWYCH ZAGADNIEŃ

MATERJALISTYCZNE POJMOWANIE DZIEJÓW
SOCJALIZM I PATRJOTYZM
ZAGADNIENIE REWOLUCJI SPOŁECZNEJ
KRYZYS PARLAMENTARYZMU
REALIZM W MYŚLENIU I W DZIAŁANIU

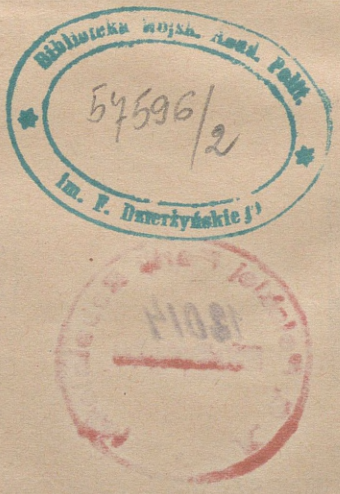
K. C. P. P. R.
BIBLIOTEKA
3K
G
№ N 60

K. C. P. Z. P. R.
BIBLIOTEKA
№ 64
3K
N 60

Komitet Centralny Polskiej Partji Robotniczej
12014

WARSZAWA—KRAKÓW
NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZO-KSIĘGARSKIEJ „NOWE ŻYCIE"
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ W WARSZAWIE — WARECKA 7
1926

BK WAKAM



CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE

PRZEDMOWA.

Książka, którą czytelnik ma przed sobą, jest próbą, bardzo niedostateczną wprawdzie, rzucenia światła na kilka podstawowych zagadnień, jakie wyrosły na drodze ruchu socjalistycznego, ze szczególną siłą po wojnie.

Świat uległ olbrzymim przeobrażeniom. Stare formułki, stare przyzwyczajenia myślowe utraciły w wielu wypadkach swój uprzedni sens, stały się martwemi. By ruch mógł sprostać trudnościom, zakrojonym na miarę kolosalną, myśl socjalistyczna musi pracować z energją podwójną.

To też pracuje. Ale praca ta dokonuje się prawie wyłącznie na Zachodzie. Socjalizm polski, stojący nieustannie w ogniu walk społecznych i budownictwa państwowego, zdobywał doświadczenia raczej empirycznie tylko, nakreślał kierunek swej polityki w konkretnych wysiłkach wyłącznie, dotychczas nie usiłował ani doświadczeń przebytych, ani posunięć codziennych ująć w formach uogólnień teoretycznych, wytworzonych za pomocą krytycznej metody marksowskiej.

Postanowiłem nie tyle zapełnić tę lukę, ile zapoczątkować zapełnianie. Wiem, że książka niniejsza posiada dużo wad i braków, jednego wszakże jestem pewny: niema w niej ani tępego klękania u stóp dogmatów, ani omijania problemów trudnych — dlatego, że są trudne.

Zagadnienia, które poruszam, wymagają dyskusji i dalszego, głębszego opracowania. Ale i to niewiele, do czego dojść mogłem, stanowi, jak sądzę, odpowiedź na znaczną część zarzutów, ciskanych z takim zapałem przez naszą inteligencję t. zw. radykalną na działalność Polskiej Partji Socjalistycznej.

Byłbym zaś najszczęśliwszy, gdyby książka ta przyczyniła się do wpojenia w świadomość polskiej klasy robotniczej tego przeświadczenia, które wiąże ze sobą w jedną całość wszystkie jej rozdziały: że — mianowicie — proletarjat jest odpowiedzialny za losy świata i za losy własnego kraju, że — dalej — Socjalizm nie polega na kadzeniu Bożkowi ewolucji, lecz jest wysiłkiem świadomym, w którym tkwi nietylko prawdopodobieństwo triumfu, tkwi również piękne, mocarne ryzyko odważnych ludzi.

Pracowałem nad treścią bardzo długo. Że przemyślałem i napisałem książkę do końca, pomimo przeszkód najrozmaitszych, zawdzięczam to jedynie Tej, która zechciała związać z mojem życiem swoje życie.

I.

MATERJALISTYCZNE POJMOWANIE DZIEJÓW.

1.

W życiu umysłowem doby dzisiejszej spór między szkołą marksowską a jej przeciwnikami odgrywa wciąż rolę bardzo dużą. Niestety, spotykany najczęściej sposób krytyki i obrony marksizmu nie przyczynia się wcale do naukowego wyjaśnienia samej sprawy. Wielu publicystom wystarcza, gdy wskażą na poszczególne przewidywania i poglądy Karola Marksa albo Fryderyka Engelsa, które w późniejszym biegu wypadków nie zostały potwierdzone, — i stąd pochopnie wyciągną wniosek, że wszystkie wogóle teorje twórców socjalizmu nowoczesnego oraz ich uczniów, następców i zwolenników należy uważać za błędne. Z drugiej strony liczni pisarze, przyznający się do marksowskiej metody myślenia, poświęcili swe zdolności i siły pracy odwrotnej; próbowano nieraz udowodnić za pomocą niesłychanie subtelnych komentarzy, zestawień tekstów, sylogizmów misternych, że akurat każda uwaga Marksa, każdy rzut oka w przyszłość, były całkowicie zgodne z faktami, ujawnionemi w następstwie, że nic tu nie może podlegać ani rewizji, ani sprawdzeniu.

Marksizm jest jednym z kierunków myśli teoretycznej i, jak wszelki prąd naukowy, musi ratować sam siebie z bacznością nieprzerwaną przed tendencją naturalną ku przeobrażeniu się w sektę zamkniętą i skostniałą, w kościół dogmatyczny o kanonie wiary raz na zawsze ustalonym, żyjący w atmosferze ortodoksji zazdrosnej, herezji, uroczystych wyklinań odstępców. Jerzy Sorel, głośny przed niewielu laty przywódca ideowy francuskiego syndykalizmu rewolucyjnego, zwrócił z naciskiem uwagę na łatwość, z jaką twórcy doktryn popadają w pewnego rodzaju niewolę umysłową w stosunku do własnych zapatrywań, do komentarzy stronników, a ci ostatni znowuż wzajem wobec siebie[1]).

Umiejętność przeciwstawienia się tej skłonności — to próba ogniowa dla zespołu ludzi, którzy chcą myśleć twórczo, wychodząc z określonych założeń jednakowych, którzy — słowem — stanowią kierunek osobny w jakiejkolwiek dziedzinie nauki. Szkoła marksowska trudności główne niewątpliwie już przezwyciężyła. Miała ich wyjątkowo dużo, była bowiem od początku nićmi najściślejszemi związana z wielkim ruchem społecznym, którego potrzeby i zrozumiała tęsknota mas do twierdzeń apodyktycznych, haseł jasnych, nieugiętych, obcych wątpliwościom i zastrzeżeniom, wpływać musiały na zaciszne pracownie uczonych. A jednak

---

[1]) Por. Jerzy Sorel: Réflexions sur la violence, wyd. trzecie, wstęp (lettre à Daniel Halévy) a także szereg ustępów w Les illusions du progrès, r. 1911.

umysły najtęższe w obozie socjalistycznym potrafiły rozwinąć i pogłębić marksizm w postaci jedynie możliwej, jako metodę myślenia i badania naukowego.

Część ogromna zarzutów, o jakich wspomniałem na wstępie, wynika stąd, że wiele osób ujmuje zgoła fałszywie stosunek teorji do rzeczywistości.

Henryk Poincaré[1]) w sposób następujący rozwiązuje postawione tu zagadnienie:

„Jeżeli rozpatrujemy jakiekolwiek prawo szczególne, możemy zgóry być pewni, że może ono być jedynie przybliżonem. Istotnie, wywodzi się ono ze sprawdzeń doświadczalnych, te zaś były tylko przybliżone i nie mogły być inne... Pozatem wysłowienie jakiegokolwiek prawa jest z konieczności niezupełne. Istotnie, powinnoby ono zawierać wszystkie warunki, przy których nastąpić może dany skutek... Ponieważ... nie będziemy nigdy pewni, iż nie zapomnieliśmy jakiegoś warunku istotnego, nie będziemy mogli powiedzieć, że jeżeli takie a takie warunki urzeczywistnią się, nastąpi takie a takie zjawisko, lecz tylko: jeżeli urzeczywistnią się te a te warunki, nastąpi prawdopodobnie zjawisko mniej-więcej takie a takie".

Owa względność[2]) wszelkiego poznania i przewidywania naukowego występuje szczególniej wyraźnie i swoiście w zakresie socjologji i historjozofji.

Teorja daje w tej dziedzinie pewien układ schematyczny zjawisk społeczno-historycznych oraz ich wzajemnego stosunku przyczynowego. Ale każdy schemat jest zawsze sztuczny i uproszczony w porównaniu z życiem. Subtelne narzędzia geometryczne pozwolą na ustalenie dokładnych wymiarów skały, określą jej wysokość, szerokość, objętość, nie oddadzą przecież wszystkich chropowatości i rysów.

Jeżeli mowa o sposobie pojmowania dziejów, nasuwa mi się jeszcze jedno porównanie, które nieco uplastyczni myśl główną. Gdy ktoś zamierza iść w nieznane góry, bierze ze sobą mapę i według niej szuka drogi. Są mapy szczegółowe, dokładne, oznaczające wszelkie ścieżki, mosty, parowy, odległości, śniegi, wysokość szczytów. Przestudjowanie najsumienniejsze najlepszej nie zastąpi prawdziwego piękna gór, żadna nie odda całej dzikości, wspaniałości, powikłania krajobrazu.

Materjalizm dziejowy jest metodą badania historji i teraźniejszości społeczeństw, jest schematem, narzędziem, za którego pomocą odnajdujemy związki przyczynowe w chaosie zdarzeń minionych i możemy z pewną, mniejszą czy większą w różnych wypadkach dozą prawdopodobieństwa przewidywać dalszy rozwój stosunków społecznych. Materjalizm dziejowy nie ma pretensji do wyjaśnienia każdej bez wyjątku okoliczności, nie stanowi bowiem formułki kabalistycznej, zdolnej otwierać wrota wszelkich tajemnic. Ten stan rzeczy rozczaruje zapewne osoby,

---

[1]) H. Poincaré: La valeur de la science; cytuję według tłómaczenia polskiego L. Silbersteina, 1908, str. 160—161.

[2]) Użyłem w tekście terminu „względność", bo nie mogłem znaleźć nic odpowiedniejszego. Nie znaczy to, naturalnie, bym nie doceniał olbrzymiej wartości naukowej schematów teoretycznych, albo podawał w wątpliwość znaczenie metody i przewidywania w badaniu naukowem.

pragnące widzieć w marksizmie „prawdę absolutną“, ale szkole marksowskiej pozwala zostać tem, bez czego straciłaby rację bytu — kierunkiem ściśle naukowego myślenia.

2.

Znaczenie wagi pierwszorzędnej dla socjologji marksizmu ma pojęcie klasy społecznej. Zaznaczyć wypada, że ilość ogromna nieporozumień w nauce byłaby zgóry usunięta, gdyby pisarze określali ściśle pojęcia, któremi operują. Przez czas długi panowało przekonanie o podziale społeczeństw nowożytnych na trzy klasy: właścicieli ziemi, właścicieli kapitałów i robotników. Temu poglądowi hołdował, jak wiadomo, Adam Smith, a wraz z nim cała szkoła fizjokratów. U podstawy leżało tu rozróżnienie odmiennej roli grup poszczególnych w procesie wytwarzania bogactwa narodowego. Na sprzeczność interesów klasowych i powstający stąd antagonizm nie zwracano niemal wcale uwagi. Wręcz przeciwnie, wiara w ostateczną i naturalną harmonję społeczną nie podlegała dyskusji.

Saint-Simoniści wprowadzili do pojęcia klasy moment walki. W niej widzieli klucz do zrozumienia historji Europy. „Wyzysk człowieka przez człowieka — powiada uczeń Saint-Simona Bazare [1]) — to przyczyna i skutek stanu antagonizmu... A antagonizm — to najbardziej wybitny fakt minionej historji“.

Wreszcie w lutym r. 1848 Karol Marks i Fryderyk Engels proklamowali w „Manifeście Komunistycznym“ słynną zasadę, że „historja wszystkich dotychczasowych społeczeństw była tylko historją walk klasowych“ [2]).

W ten sposób pojęcie klasy zyskało wyraźną cechę charakterystyczną. A jednak w literaturze socjalistycznej, jeśli idzie o ścisłe sformułowanie określenia, niema dotąd poglądu jednolitego. Marks przestrzegał w II Tomie „Kapitału“ przed utożsamianiem klasy z grupą zawodową. Ten błąd jest bowiem najczęstszy. Edward Bernstein proponował uznać za cechę podziału społeczeństwa pod względem klasowym — stopień zabezpieczenia materjalnego różnych grup ludności [3]). Z punktu widzenia teoretyka rewizjonizmu niemieckiego trzebaby tedy mówić, jak słusznie zauważa Tuhan-Baranowskij [4]), nie o robotnikach, przemysłowcach, właścicielach ziemskich, lecz o klasach „bogatych“ i „biednych“. Sądzę, że nie znaleźlibyśmy w danym wypadku zadawalającego rozwiązania zagadnienia. Przedewszystkiem Bernstein wysuwa znamię ilościowe, jako cechę odróżniającą, co przy badaniu zjawisk społecznych nie przynosi żadnej korzyści: nikt nie powie, gdzie się kończy bieda a zaczyna bogactwo, tak samo, jak niepodobna ustalić, kiedy składane w jednem miejscu kamienie zasługują już na miano kopca. Pozatem ze stanowiska metody marksowskiej niewystarczalność określenia staje się odrazu jasną.

---

[1]) Exposition de la doctrine Saint-Simonienne. Oeuvres de Saint-Simon et d'Enfantin, t. 41. Cytuję według książki M. Tuhan-Baranowskiego: Osnowy politiczeskoj ekonomji, wyd. drugie, 1911, str. 336.

[2]) Manifeste du Parti Communiste, tłóm. Laury Lafargue, rozd. I p. t. Bourgeois et Prolétaires.

[3]) Mam przed sobą tłómaczenie rosyjskie p. t. Klasy i klassowaja borba, 1906, str. 14.

[4]) Tuhan-Baranowskij, ibidem, str. 343 i nast.

Walkę klasową prowadzą ze sobą nietylko bogacze i biedacy; możnaby przytoczyć szereg przykładów bardzo ostrych starć między robotnikami a włościanami, między przemysłowcami a właścicielami ziemskimi.

Socjaliści rosyjscy mieli — wskutek wiecznej dyskusji marksistów i t. zw. narodników i konieczności odpowiedzi na absorbujące ostatnich pytanie, co to jest „włościaństwo pracujące“ (trudowoje krestjanstwo), — z pojęciem klasy wyjątkowo dużo kłopotu. Suworow[1]) dał określenie następujące, akceptowane poniekąd urzędowo przez obóz marksistów (socjalnych demokratów):

„Klasa, to społeczno-gospodarcza kategorja ludzi, związanych rolą jednakową w wytwarzaniu i przywłaszczaniu wartości, a zatem i wspólnością interesów gospodarczych“.

Tu znowuż wracamy nieoczekiwanie do ujęcia fizjokratów. Klasa przestaje być, jak u Marksa, kategorją historyczną; moment antagonizmu i walki znika. Z tezy Suworowa wynika, że społeczeństwo socjalistyczne byłoby także klasowem, bo i w niem spotykamy „przywłaszczenie wartości“ dla użytku osobistego[2]).

Obydwa przykłady podane dowodzą, jak trudno myśleć ściśle, o ile się zapomina o postulacie elementarnym logiki, by każde określenie pojęcia było dokonywane przez rodzaj i cechę odróżniającą (per genus et differentiam specificam)[3]).

Rzecz ciekawa, że sformułowanie mojem zdaniem najlepsze i odpowiadające duchowi marksizmu, co zresztą przyznaje i Bernstein, zaproponował uczony, nie przyznający się do szkoły marksowskiej, aczkolwiek jej w wielu punktach pokrewny — prof. M. Tuhan-Baranowskij[4]). Jego ujęcie brzmi:

„Klasa jest grupą społeczną (rodzaj), której członkowie znajdują się w tem samem położeniu gospodarczem w stosunku do społecznego procesu przyswajania sobie przez jedne grupy społeczne pracy dodatkowej grup innych i wskutek tego mają wspólnych antagonistów i wspólne interesy gospodarcze w procesie gospodarstwa społecznego (cecha odróżniająca)“.

Na plan pierwszy występuje zatem moment sprzeczności klasowych, walki. Mamy określenie, które z jednej strony pozwala odróżnić klasę od wszelakich pozostałych grup społecznych, zawodowych, „pracujących“, „posiadających“ i t. p., częściowo się z niemi pokrywając, częściowo krzyżując, — z drugiej zaś umożliwia używanie samego pojęcia, jako kategorji historycznej, zastosowalnej do badania społeczeństw typu swoistego, społeczeństw, opartych na pracy najemnej.

Nadmienić wypada, że klasyczny ongi podział na trzy klasy (robotników, właścicieli ziemi, właścicieli kapitału) nie wytrzymuje z punktu widzenia formuły powyższej krytyki. Wogóle liczba klas nie jest wielkością

---

[1]) Suworow w książce zbiorowej Osnowy filosofji marksizma, 1908, str. 305.

[2]) Por. Tuhan-Baranowskij, ib. str. 344.

[3]) Por. niezmiernie interesujące wskazówki metodyczne prof. Leona Petrażyckiego: Wstuplenje w izuczenje prawa i nrawstwiennosti, a także dwutomowe dzieło: Tieorja prawa i gosudarstwa w swiazi z tieorjej nrawstwiennosti.

[4]) Tuhan-Baranowskij, ibidem str. 336—337; por. tegoż autora: Tieorieticzeskija osnowy marksizma i W. Czernowa: Socjalisticzeskije etiudy, 1908.

stałą, ulega zmianom w miarę rozwoju historycznego, bywa rozmaitą w różnych społeczeństwach tej samej epoki. Niewątpliwie klasę osobną stanowi włościaństwo t. zw. popularnie średnio-zamożne, nie korzystające z pracy najemnej i nie wynajmujące pracy własnej nikomu, dalej włościaństwo małorolne, którego gospodarstwa nie wystarczają dla wyżywienia rodziny, drobnomieszczaństwo (samodzielni rzemieślnicy i drobni kupcy). I wreszcie każda niemal „wielka“ klasa społeczna rozpada się zkolei na klasy drugiego, względnie trzeciego rzędu i t. p. Właścicieli kapitałów, naprzykład, podzielić można z łatwością na kapitalistów finansowych i przemysłowo-handlowych, robotników — na proletarjat fabryczny, rolny, handlowy, rzemieślniczy. Gdziekolwiek istnieją antagonizmy, tam powstaje klasa, a w społeczeństwach dzisiejszych antagonizmy i sprzeczności społeczne oplatają siecią potworną całe życie zbiorowe.

Pisarz, chcący stosować marksowską metodę pojmowania dziejów, nie powinien się cofać przed posuwaniem tego podziału jak najdalej, tem bardziej subtelne bowiem narzędzie pracy poznawczej będzie miał w dłoni. Wymiarów dokonywać trzeba cyrklem, który chwyta możliwie najmniejsze odległości.

Przez długi czas panowało przekonanie, że najbardziej miarodajny wykład teorji materjalizmu dziejowego znajduje się w słynnej przedmowie do „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej“ [1]).

> „W społecznem odtwarzaniu swego życia ludzie podlegają pewnym określonym, koniecznym, od ich woli niezależnym stosunkom produkcyjnym, które odpowiadają określonemu stopniowi rozwoju materjalnych sił wytwórczych. Suma tych stosunków produkcyjnych tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realny fundament, na którym wznosi się prawny i polityczny gmach i której odpowiadają określone społeczne formy świadomości. Sposób odtwarzania życia materjalnego warunkuje sobą społeczny, polityczny i duchowy proces życia wogóle. To nie świadomość ludzi określa formy ich bytu, lecz przeciwnie — ich byt społeczny określa formy świadomości. Na pewnym szczeblu swego rozwoju materjalne siły wytwórcze społeczeństwa wpadają w sprzeczność z istniejącemi... stosunkami własnościowemi, pośród których siły te się obracają... Następuje epoka społecznego przewrotu. Ze zmianą gruntu ekonomicznego cały olbrzymi gmach, na nim wybudowany, zwala się prędzej lub wolniej“ [2]).

Jerzy Sorel sądził, że komentatorzy Marksa nie mieli tu „ręki szczęśliwej“ [3]). Tekst, podany przed chwilą, nie zawiera metody właściwej dla badania określonej epoki historycznej; dotyczy on raczej powstawania i upadania całych cywilizacyj. Ze swej strony radził zwrócić uwagę główną na „Manifest Komunistyczny“, a w szczególności na ustęp następujący:

> „Czyż potrzeba przenikliwości głębokiej, by zrozumieć, że idee ludzi, ich poglądy konkretne, tak samo, jak ich pojęcia abstrakcyjne,

---

[1]) Karol Marks: Zur Kritik der politisch. Oekonomie.

[2]) Cytuję według tłómaczenia polskiego p. t. Karol Marks, Pisma pomniejsze, Paryż, 1907, str. 4 i 5 serji III.

[3]) Por. Sorel: Les illusions du progrès, wyd. drugie, str. 2 i nast.

a w jednem słowie ich świadomość, zmieniają się wraz z warunkami życia, stosunkami społecznemi, wraz z ich istnieniem społecznem? Czego dowodzi historja myśli, jeśli nie tego, że wytwórczość umysłowa przetwarza się wraz z wytwórczością materjalną? Idee panujące pewnej epoki nie były nigdy niczem innem, jak ideami klasy panującej“ [1]).

W tym samym kierunku biegły myśli jednego z najsubtelniejszych niewątpliwie przedstawicieli materjalizmu dziejowego, przedwcześnie zgasłego profesora uniwersytetu w Rzymie — Antonia Labrioli [2]).

W literaturze polskiej ściśle naukowe i bardzo przejrzyste sformułowanie doktryny wyszło z pod pióra Kazimierza Krauza [3]).

Zjawiska społeczne — według Krauza — można zgrupować w dwuch kategorjach; pierwszą nazwijmy „podstawą“, drugą — „nadbudową“. Społeczeństwo łatwo potrafimy sobie przedstawić, jako budowlę o kilku piętrach. Kategorja gospodarcza (ekonomiczna) zjawisk społecznych stanowi „podstawę“ całej „nadbudowy“, na którą się składają: 1) etyka i prawo (własnościowe, rodzinne, polityczne), 2) wiedza, sztuka, religja, filozofja. Jak widzimy, każdy stopień główny trzeba podzielić na kilka wtórnych, i każdy zosobna jest „podstawowy“ w stosunku do warstwy faktów społecznych, leżącej ponad nim, wszystkie razem natomiast, w stosunku do „podstawy“ ekonomicznej, określamy mianem wspólnem „nadbudowy“ kulturalnej.

Popularna i zwulgaryzowana interpretacja materjalizmu dziejowego sprowadza się do twierdzenia, że zmiany w „podstawie“ ekonomicznej powodują i warunkują odpowiednie modyfikacje w „nadbudowie“ kulturalnej. Z tego też punktu widzenia wielu krytyków atakuje szkołę marksowską, zarzucając jej „jednostronność“, „upraszczanie życia“, „zmaterjalizowanie“ oraz inne niemniej straszne rzeczy.

Tu pozwolę sobie przypomnieć uwagi, wypowiedziane na wstępie rozdziału niniejszego.

Schemat, choćby najdokładniejszy, będzie zawsze sztuczny i uproszczony w porównaniu z rzeczywistością. Musimy wciąż mieć na względzie, że nie posiadamy ani czarodziejskiego klucza, który otwiera odrazu wszystkie drzwi, ani nawet obrazu życia. Metoda materjalizmu dziejowego abstrahuje chwilowo od tysiąca okoliczności i pozwala, w warunkach tej świadomej abstrakcji właśnie, uchwycić idealny niejako stosunek zależności kolejnej zjawisk społecznych. Ale nie oznacza to bynajmniej, by stosunek taki istniał rzeczywiście w każdem poszczególnem zdarzeniu dziejowem, które chcemy wyjaśnić. Działa bowiem równolegle stosunek zależności wzajemnej. Krauz przytacza przykład prawa cechowego i wogóle feodalnego; hamowało ono czas niejaki rozwój nowożytnych sił wytwórczych; ustanowienie nowego prawa niesłychanie ułatwiło i przyśpieszyło rozmach kapitalizmu [4]). Albo weźmy fakt wpływu ideologji rewolucyjnej proletarjatu

---

[1]) Manifeste du Parti Communiste, trad. Laure Lafargue.

[2]) Antonio Labriola: Essais sur la conception matérialiste de l'histoire, Paris, 1902, str. 3—277.

[3]) K. Krauz: Materjalizm ekonomiczny, 1908, str. 9—13.

[4]) Krauz, ibidem, str. 13 i nast.

na formy i napięcie walki klasowej, a więc i na układ stosunków gospodarczych. Labriola podkreśla z naciskiem konieczność bardzo ostrożnego formułowania owej zależności, by „nie wkroczyć dobrowolnie na drogę absurdu“ [1]). Jego pogląd głosi:

„Struktura gospodarcza społeczeństwa... ...określa w drugim stopniu i w przeważnej części w sposób pośredni przedmioty wyobraźni i myśli w twórczości artystycznej, religijnej i naukowej“ [2]).

Z opinij przytoczonych wyłania się coraz wyraziściej marksowska metoda pojmowania dziejów wraz ze wszystkiemi zastrzeżeniami, które trzeba stosować wobec każdej bez wyjątku metody badań rzeczywistości społecznej.

3.

Przyrodnik, zapytany o to, dlaczego fiołki kwitną na Litwie w końcu marca, nie będzie rozważał natury ciepła słonecznego, jego wpływu na rośliny wogóle i t. p., lecz określi warunki klimatyczne kraju. Gdyby postąpił odwrotnie, dałby odpowiedź na pytanie zgoła inne; musiałoby ono brzmieć: dlaczego kwitną fiołki? Właściwe zaś zainteresowanie interlokutora co do przyczyn kwitnięcia tych ładnych kwiatków na Litwie właśnie w końcu marca — pozostałoby niezaspokojone.

Rzecz naturalna, wszelka analogja jest nieścisła. Uplastycznia ona jednak spostrzeżenie metodologiczne Sorela, dotyczące pewnych różnic między ujęciem metody materjalizmu dziejowego w „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej“ i w „Manifeście Komunistycznym“. Sorel pisał słowa, przytoczone powyżej, z pewnością pod wpływem Labrioli. Istota zagadnienia przedstawia mi się następująco.

W zaraniu dziejów następuje podział społeczeństwa na klasy. Jak wynika z określenia, podanego na stronicach poprzedzających, klasy powstają z chwilą, gdy ludzie dokonywują podziału pracy, gdy zjawia się praca dodatkowa i związany z nią wyzysk społeczny. Ilość klas, ich stosunek wzajemny, ich rola w procesie gospodarczym zależą od sposobu wytwarzania i podziału dóbr. Wszystkie te rzeczy ulegają, naturalnie, w biegu historji ustawicznym zmianom. Bądź jak bądź społeczeństwa przeszłości i teraźniejszości, znane nam dokładniej, są społeczeństwami klasowemi.

Jednostki, grupujące się w tej samej klasie, zajmując postawę jednakową wobec społecznego procesu przywłaszczania sobie przez jedne skupienia klasowe pracy dodatkowej innych, biorą udział jednakowy, względnie bardzo podobny w organizacji i funkcjonowaniu gospodarstwa narodowego. Stąd wynikają analogiczne warunki życia materjalnego i umysłowego, zbliżone do siebie zainteresowania, odrębne w pewnym stopniu obyczaje, stosunek swoisty do rzeczywistości społecznej.

Do tego dochodzi druga kategorja zjawisk: historja danej klasy; trudności naturalne, jakie musi przezwyciężać na drogach swej działal-

---

[1]) Labriola, ibidem, str. 243.
[2]) Labriola, ib. str. 226, podkreślenie autora.

ności gospodarczej, a więc klimat, nieszczęścia żywiołowe, poziom dobrobytu całego społeczeństwa, i wreszcie — co najważniejsza — dzieje stosunków międzyklasowych.

Stawiano nieraz pytanie, dlaczego francuski ruch robotniczy ma charakter bardziej skrajny, namiętniej nienawistny wobec mieszczaństwa, aniżeli angielski. Zwracano przytem słusznie uwagę, że powołanie się na odmienność temperamentu narodowego albo na różnice t. zw. rasowe nie wystarcza dla wytłómaczenia. W Belgji wallońskiej, pokrewnej kulturalnie Francji, ogólny ton walki robotniczej jest zbliżony raczej do typu angielskiego; i odwrotnie, bunty rewolucyjne anglo-saskich proletarjuszy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nasuwają wiele podobieństw do gwałtownych wybuchów klasy robotniczej Paryża czy Ljonu.

Przypomnijmy sobie pokrótce historję obu proletarjatów w ciągu ostatnich lat stu pięćdziesięciu.

Francja robotnicza przeżyła przedewszystkiem wielką rewolucję; przedmieścia św. Antoniego i inne uczestniczyły z zapałem w walkach przeciw monarchji Ludwika XVI, w zmaganiach się między żyrondystami a jakobinami, zaznały okrutnej zemsty białego teroru za dyrektorjatu, zapełniły szczelnie szeregi armij rewolucyjnych. Później witały radośnie powrót Napoleona z Elby, jako znak widomy zmartwychwstania „rewolucji zbrojnej“, wreszcie zostały złamane na czas dłuższy przez powtórną Restaurację.

W epoce 1815—1830 roku wybitniejsi przywódcy robotników należeli do niezliczonych stowarzyszeń tajnych; ferment trwał niemal bez przerwy. W lipcu 1830 znów wybucha starcie orężne, a po jego zlikwidowaniu na rzecz monarchji mieszczańskiej Ludwika Filipa, — mamy długi szereg zamieszek krwawych, między innemi słynną „rzeź przy ulicy Transnonain“ w Lugdunie w r. 1834 po strajku robotników jedwabniczych.

Dalej przyszła „wiosna ludów“, powstanie czerwcowe robotników paryskich i krwawa rozprawa „bożyszcza burżuazji“ jen. Cavaignac'a. Nastąpiły masowe rozstrzeliwania, areszty i deportacje. Wyliczymy jeszcze próby oporu czynnego przeciw zamachowi stanu Napoleona III (podług dokumentów, znalezionych w Tuileries w roku 1870, uwięziono wtedy 26.642 osoby, w tem wielu robotników; zwolniono tylko 6500 osób), rewolucję wrześniową r. 1870 pod hasłem: „niech żyje rzeczpospolita!“, udział w obronie Paryża przed Prusakami i wielką, epiczną martyrologję Komuny, gdy Thiers mówił do Zgromadzenia Narodowego w Wersalu: „nie będę znał litości“, a urzędowa cyfra rozstrzelanych bez sądu wynosiła 6500. W ten sposób proletarjat francuski ma za sobą długi okres walk rewolucyjnych, przerywanych krótkiemi dobami spokoju pozornego, pełnego spisków, zamachów, fermentów nieustannych.

Atmosfera barykad stała się tradycją w izbach robotniczych; ojciec podawał ją synowi, dziad — wnukom. Po ugruntowaniu się rzeczypospolitej parlamentarnej i wytworzeniu nowoczesnej partji socjalistycznej oraz syndykatów zawodowych, — wszystkie niechęci, uprzedzenia, nienawiści, żale, wspomnienia bolesne pozostały nadal, pogłębiały i rozpowszechniały się w miarę wzrostu oświaty, zapalając wciąż wyobraźnie młodzieńcze.

Na takim gruncie psychologicznym wyrosły konstrukcje teoretyczne początkowego radykalizmu zwolenników Guesde'a, antymilitaryzmu Hervé'go, i wreszcie najciekawszy niewątpliwie i najpełniejszy — obok Jana Jaurès'a — dotąd wyraz francuskiej oryginalnej myśli robotniczej — prąd t. zw. nowej szkoły (syndykalizm rewolucyjny)[1]).

Inaczej zgoła rozwijała się klasa robotnicza Anglji. I tu, naturalnie, były spiski tajne, nastroje wręcz rewolucyjne, pojedyńcze starcia z policją i wojskiem, że wymienię „rzeź piterluską" w dniu 2 sierpnia 1819 r., kiedy po olbrzymim „meetingu" w Peterloo, obok Manchesteru, pułk huzarski szarżował tłum i stratował kilku ludzi. Ale naogół napięcie największe angielskiej walki robotniczej sprowadzało się do manifestacyj potężnych, zgromadzeń publicznych, petycyj (ruch „czartystów" w latach 1834—1848). Skoro zaś demokratyzacja stopniowa prawa wyborczego (reformy z lat 1832, 1867, 1884—1885) włączyła robotników do rzędu obywateli czynnych politycznie, nastąpił okres wytężonej pracy organizacyjnej (Trade-Unjony), rzucania głosów robotniczych na szalę bądź stronnictwa liberalnego, bądź też konserwatywnego, zależnie od zmieniających się postulatów społeczno-gospodarczych obu obozów, później — początki samodzielnej polityki robotniczej, utworzenie Labour Party, działającej zazwyczaj za pomocą środków normalnych w życiu demokratyczno-parlamentarnem.

Cóż dziwnego, że dla ideologji proletarjatu angielskiego zrobił najwięcej umiarkowany, ładnie optymistyczny kierunek „Towarzystwa Fabjanów" (Fabian Society), a nawet bolszewizm wygląda na wyspach Wielkiej Brytanji trochę niby wilk z obciętemi pazurami, trochę jak... poirytowany kwakier.

4.

Przykład, podany przed chwilą, wykazuje, jak dalece charakter walk klasowych w historji danego społeczeństwa warunkuje psychologję grup, które w nich uczestniczą. Analizę podobną można zastosować do wytłómaczenia różnicy w zachowaniu się wobec rewolucji proletarjackiej mieszczaństwa francuskiego w latach 1848 i 1871 oraz rosyjskiego w r. 1917, albo przyczyn szczególnej popularności pewnych idej i poglądów w określonem środowisku klasowem[2]).

Powróćmy teraz do punktu wyjścia.

Mamy prawo stwierdzić, że umysłowość, stan uczuciowy i stan emocjonalny klasy społecznej, słowem jej stosunek czynny i bierny do rzeczywistości, określany bywa przez dwa czynniki:

1) przez udział, jaki bierze w procesie społeczno-gospodarczym;

2) przez historję społeczno-polityczną, jaką przeżyła.

---

[1]) Ideom syndykalistycznym służył wychodzący na kilka lat przed wojną w Paryżu miesięcznik „Le mouvement socialiste" pod redakcją H. Lagardelle'a. Tezy teoretyczne „nowej szkoły" sformułował Sorel w Réflexions sur la violence, wyd. III, 1912 i Matériaux d'une théorie du prolétariat, 1919. Por. szkic o Sorelu Stanisława Brzozowskiego w Ideach.

[2]) Por. mistrzowskie — zdaniem mojem — przedstawienie z klasowego punktu widzenia rozwoju idei „postępu" wśród obozu liberalno-mieszczańskiego w Les illusions du progrès Sorela.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im.

Oba te momenty wchodzą w skład pojęcia struktury klasowej danego narodu.

Rozważania powyższe zezwalają mi na uzupełnienie schematu Kazimierza Krauza, o ile dotyczy on znanych nam dokładniej epok dziejowych, a więc tych, w których występują społeczeństwa klasowe.

Mieliśmy dwie kategorje główne zjawisk społecznych: „podstawę“ ekonomiczną i „nadbudowę“ kulturalną, podzielną zkolei na dwa rzędy wtórne: 1) etyka i prawo, 2) wiedza, sztuka, religja, filozofja. „Podstawa“ ekonomiczna pozostaje sobą także w stosunku do struktury klasowej: warunkuje zróżnicowanie społeczeństwa na klasy. Ostatnia zaś gra rolę „podstawy“ dalszej wobec całej „nadbudowy“ kulturalnej.

Budowla nasza dobiega końca. Schemat metodologiczny przybiera kształty ostateczne:

a) sposób wytwarzania, podziału i wymiany dóbr (kategorja ekonomiczna zjawisk społecznych; „podstawa“ ekonomiczna);
b) struktura klasowa;
c) „nadbudowa“ kulturalna:
   1) etyka i prawo (własnościowe, rodzinne, polityczne);
   2) wiedza, sztuka, religja, filozofja.

Otrzymujemy narzędzie badań bez porównania subtelniejsze i ściślejsze. Socjolog czy historyk szkoły marksowskiej nie staje przed faktami w roli owego przyrodnika, coby chciał kwitnięcie fiołków na Litwie w marcu tłómaczyć tylko działaniem ciepła słonecznego na rośliny. Odwoływanie się dla wyjaśnienia zjawisk do przyczyn ogólnych, działających — według słów Labrioli — „w sposób pośredni“, „w drugim stopniu“, jest zawsze niebezpieczne, często fałszywe — trudno bowiem uchwycić tu nici łączące — i prowadzi do formułek czysto słownych, nie dających nic pod względem naukowym, jak było, naprzykład, z przedsiębranemi w popularyzatorskiej literaturze socjalistycznej próbami sprowadzenia filozofji Tomasa Campanelli bezpośrednio do „warunków ekonomicznych“ [1]).

Pozostaje mi zrobić jeszcze jedno, ostatnie zastrzeżenie.

Materjalizm dziejowy bywa nieraz ujmowany, jako metoda, zapoznająca wpływ narodowości i rasy na psychikę społeczną. Przeciwnicy

---

[1]) Wskazanie wszystkich albo chociażby główniejszych prac o materjalizmie dziejowym wymagałoby bibljografji osobnej. Przygotowując rozdział niniejszy do druku, opierałem się w części przeważnej — poza cytowanemi — na książkach następujących: K. Marks: Das Kapital, t. III (zwłaszcza rozdział ostatni); K. Marks: Walki klasowe we Francji 1848—1850 (tłóm. polskie H. S. Kamieńskiego, 1907): Karol Marks: Pisma pomniejsze (tłóm. polskie z r. 1907); szczególniej serja druga (Ośmnasty Brumaira Ludwika Bonaparte); K. Marks: Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech; K. Marks: Wojna domowa we Francji (tłóm. polskie); F. Engels: O powstawaniu rodziny, własności prywatnej i państwa tłóm. polskie); F. Engels: E. Dühring's Umwälzung der Wissenschaft, wyd. III, 1894; Benedetto Croce: Materialismo storico et economia marxista (istnieje dobre tłómaczenie rosyjskie); K. Kautsky: Die Klassengegensätze von 1789; Za i przeciw, książka zbiorowa z artykułami Jaurèsa, Lafargue'a, Belfort-Baxa i in. Z pośród autorów, którzy zajęli stanowisko krytyczne, względnie negatywne, wymienię: Masaryk: Die philosophischen und sociologischen Grundlagen des Marxismus, 1893 (jest tłóm. rosyjskie); R. Stammler: Wirtschaft und Recht; V. Pareto: Manuel d'économie politique; V. Pareto: Les systèmes socialistes.

nasi operują chętnie tym zarzutem; niektórzy pisarze socjalistyczni potwierdzali poniekąd jego zasadność, usiłując redukować do minimum znaczenie czynników wymienionych. Postępowanie takie nie ma nic wspólnego ze sposobem myślenia szkoły marksowskiej. Zagadnienie rasy należy do najtrudniejszych w socjologji, zwłaszcza, że brak dzisiaj na świecie typów rasowo czystych. Wszyscy jesteśmy w większym czy mniejszym stopniu mieszańcami. Rasa — to fakt genetycznie prahistoryczny, kształtujący w pewnym zakresie duszę człowieka, jako gatunku biologicznego. Istnieją bezspornie określone właściwości psychiczne aryjczyka, semity, murzyna albo anglo-sasa, słowianina, germanina. Szkoła marksowska temu wcale nie przeczy. Teza nasza brzmi zgoła inaczej.

Społeczeństwo, stanowiące przedmiot badania, jest nam dane, jako zbiorowisko ludzkie o charakterze rasowym już określonym, bądź też zmieniającym się wskutek faktów historycznych nauce znanych, naprzykład podbicie Słowiańszczyzny rosyjskiej przez Tatarów, małżeństwa murzynów z białymi w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych. W pierwszym wypadku twierdzimy, że t. zw. czynnik rasowy przełamuje się przez pryzmat położenia klasowego jednostki, zanim wpłynie na jej sposób myślenia i odczuwania. Słówko „zanim“ nie oznacza tu pierwszeństwa w czasie. Poprostu robotnik i mieszczanin polscy inaczej reagują psychicznie, a co za tem idzie, i czynnie na te same zjawiska, aczkolwiek w obu płynie krew słowiańska. Pojęcie rasy nie wystarcza, gdy pragniemy zrozumieć dzieje określonego społeczeństwa klasowego. Odwołując się doń, wkraczamy na teren, pełny niewiadomych, o konturach mglistych, nieuchwytnych. Wartość naukowa wniosków i związków przyczynowych spada nisko.

Jeżeli mowa o modyfikacjach rasowych, dokonywujących się w granicach historji znanej, materjalizm dziejowy nie usuwa ich bynajmniej z obrębu swego zainteresowania. I tu widzi zależność wzajemną. „Podstawa“ ekonomiczna, struktura klasowa, nagromadzony poprzednio kapitał kulturalny oddziaływują zkolei na wpływ nowych pierwiastków rasowych, przeobrażając je bardzo gruntownie. Skuteczności naukowej naszej metody w niczem to wszystko nie narusza.

Podobnie, chociaż nie tak samo, rzecz się ma z czynnikiem narodowościowym. Wymaga on jednak omówienia szczegółowszego, co też uczynimy w rozdziale następnym.

5.

Antonio Labriola ostrzegał z całym naciskiem ludzi myślących przed „werbalizmem“, to jest skłonnością do przypisywania terminom utartym znaczenia rozstrzygającego dla zrozumienia kryjących się za niemi pojęć [1]). Ostrzeżenie — szczególniej ważne, gdy mowa o metodzie historycznej marksizmu. Mimowoli przenosimy na materjalizm dziejowy nasz stosunek do materjalizmu filozoficznego. Tymczasem niema tu żadnych punktów stycznych.

---

[1]) Por. Labriola: Essais sur la conception matérialiste de l'histoire, str. 101—106.

12014

Jak słusznie zauważył Kazimierz Krauz[1]), problemat teorji poznania, przeciwstawiany skutecznie materjalistom filozoficznym, nie istnieje dla socjologji marksowskiej, leży bowiem w zgoła innej dziedzinie nauki. Z tego punktu widzenia Krauz, jako socjolog, mógł „nie spodziewać się wielkich rzeczy“ po rzuconem przez część rewizjonistów niemieckich haśle „powrotu do Kanta“. Ale całość światopoglądu socjalistycznego wygrała na niem niewątpliwie.

Nazwa „materjalizm dziejowy“ powstała pod wpływem atmosfery kulturalnej połowy XIX stulecia. Materjalizm filozoficzny, straszna broń w rękach mieszczaństwa, walczącego przeciw szlachcie feodalnej i sprzymierzonemu z nią klerykalizmowi, panował wtedy nad umysłami inteligencji europejskiej. W epoce pomieszania socjalizmu z radykalizmem mieszczańskim nastąpiło przeniknięcie odnośnych prądów filozoficznych do obozu robotniczego. Był czas, gdy szanujący się marksista uważał nieomal za punkt honoru uznawać tylko „materję“ i „walczyć osobiście“ z Panem Bogiem. Środowisko socjalistyczne mogło łatwo stać się środowiskiem pod względem filozoficznym wręcz zacofanem.

I tu właśnie „powrót do Kanta“ zrobił swoje. Nietylko rozszerzył horyzont badań szkoły marksowskiej, podnosząc na poziom odpowiednio wysoki problem etyczny, ale przedewszystkiem zdołał przezwyciężyć konserwatyzm myślowy, właściwy każdemu ruchowi społecznemu.

Wogóle stosunek socjalizmu a więc i marksizmu do nowoczesnej myśli filozoficznej domaga się pilnie gruntownego opracowania. Kant już dzisiaj nie wystarcza. Jestem przekonany, że we wspaniałej twórczości Bergsona szkoła marksowska znajdzie wiele myśli zapładniających naszą doktrynę.

Narazie poprzestać muszę na stwierdzeniu, że materjalizm dziejowy nie powinien być ani zbliżany do jakichkolwiek odmian materjalizmu filozoficznego, ani — tem bardziej — z niemi utożsamiany[2]).

* * *

By skończyć, rzućmy raz jeszcze okiem na przebytą drogę.

Widzieliśmy, jaką rolę w materjalistycznem pojmowaniu dziejów odgrywa pojęcie klasy społecznej, jej przeszłość, jej walka i postawa czynna wobec świata. To mi pozwala sformułowac ducha socjologji marksizmu.

Nic łatwiejszego z chwilą, gdy się rozpoczyna badanie praw rozwoju społecznego, jak wpaść w fetyszyzm. Gdzieś poza nami, poza naszą wolą, poza wysiłkiem świadomym tworzy się historja. Jesteśmy jej świadkami raczej, niż współtwórcami. Schylamy czoło przed „Madonna Evoluzione“, nowem bóstwem obozu postępowego mieszczaństwa.

Metoda historyczna marksizmu prowadzi do stanowiska wręcz przeciwnego.

---

[1]) Krauz: Materjalizm ekonomiczny, str. 33; por. także Labriola: Socialisme et philosophie, Paris, 1900.

[2]) Niektórzy pisarze marksowscy szukają nowej nazwy dla naszej metody. Krauz używa chętnie terminów: „monizm ekonomiczny“ i „monistyczne pojmowanie dziejów“. Dla uniknięcia łatwych nieporozumień wolałem zostać przy terminologji tradycyjnej.

Dzieje narodu i ludzkości — to wysiłek nieustanny klas społecznych, dźwigających w toku walk i zmagań się wzajemnych kulturę, politykę, gospodarstwo kraju. Dzieje przyszłości najbliższej — to twórczość klasy robotniczej, coraz bardziej świadoma i zorganizowana. I wreszcie — uogólniając — „najdumniejsza myśl“ — wedle słów Stanisława Brzozowskiego — „ludzkość, jako własne swe świadome dzieło“.

Tu leży tajemnica wiecznej młodości i rozmachu metody marksowskiej.

II.

SOCJALIZM I PATRJOTYZM.

1.

Myślenie w kategorjach klasowych o zjawiskach społecznych pozwala rozwiązać jedno z zagadnień podstawowych, jakie stoją dzisiaj przed polityką socjalistyczną. Mówię o stosunku socjalizmu do patrjotyzmu.

Patrjotyzm kojarzymy ściśle z pojęciem narodu. To ostatnie zaś tak samo, jak w rozdziale poprzednim pojęcie klasy społecznej, wymaga dokładnej definicji.

Najczęściej spotkać można metodę wyliczania wszystkich cech, które autorowie poszczególni uważają za charakterystyczne. Socjologowie włoscy, poczynając od Pascala Mancini[1]), wymieniali zazwyczaj wspólność terytorjum, pochodzenia, obyczajów, języka, przeszłości dziejowej. Niektórzy dodawali jeszcze wspólność religji i praw[2]). Zapatrywaniom podobnym hołduje wielu pisarzy także w innych krajach.

Ze stanowiska logiki formalnej nasuwa się zarzut, że wszelkie określenie „przez wyliczenie“ (enumerationem) łatwo prowadzi do sprzeczności bardzo jaskrawych. Nigdy bowiem nie jesteśmy pewni, czy uwzględniliśmy naprawdę wszystkie cechy istotne, a pozatem sama kwalifikacja istotności należy do przeżyć już zupełnie podmiotowych. Jeżeli, naprzykład, „wspólność praw“ gra rolę rozstrzygającą, Polacy przez cały wiek XIX nie stanowili wcale narodu. Jeżeli decyduje pochodzenie, — jakże wytłómaczyć zespolenie Normandów, Anglów, Sasów, Jutów w jeden naród angielski.

Rzecz naturalna, każda z pośród cech, które wymieniają uczeni włoscy, posiada znaczenie, jako czynnik dodatkowy, pomocniczy przy ustalaniu naszego pojęcia. Odnajdujemy je w przeważnej ilości wypadków, gdy badamy poszczególne narody konkretne, ale nie zawsze pod względem faktycznym i nie koniecznie, o ile idzie o postulat logiczny.

Budowano teorje, łączące naród z pojęciem państwa nieomal w jedną całość. René Johannet[3]) nazywa narodem grupę ludzi, zdolną do utworzenia państwa narodowego. Tu wpadamy w subjektywizm absolutny. Któż będzie ustalał, czy dana grupa ludzka posiada ową zdolność, jeżeli nie potrafiła jej dotąd zrealizować.

---

[1]) W słynnej mowie inauguracyjnej przy obejmowaniu katedry prawa międzynarodowego na uniwersytecie turyńskim 22 stycznia 1851 r. Mancini dał formułę pojęcia narodu. Por. René Johannet: Le principe des nationalités, 1918, str. 20.

[2]) Por. Otto Bauer: Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie, 1907, str. 113 i nast.

[3]) R. Johannet, ib., str. 17 i 405.

Z przyczyn analogicznych nie wytrzymują krytyki poglądy, które chcą szukać cech odróżniających pojęcia narodu w psychologji jednostek, wchodzących do jego składu. Zdaniem Emila Durkheima[1]) „narodowość jest grupą ludzką, której członkowie ze względów etnicznych lub... historycznych pragną żyć pod temi samemi prawami, tworzyć jedno państwo...“ W naszej nowszej publicystyce p. Mieczysław Szerer[2]) sądzi, że „rozstrzygają tu (w określaniu pojęcia narodu) nie jakieś przedmiotowe objawy, lecz właśnie czysto podmiotowe odczucie przynależności i odrębności zbiorowej, do którego dodajemy tu wolę utrzymania swoistości danego zespołu...“

Z tego punktu widzenia masy włościańskie należałoby postawić prawie w całej Europie aż do progu XIX stulecia poza obrębem narodów, Polska przedrozbiorowa byłaby nietylko państwem ale narodem szlacheckim.

Pozostawiam na uboczu nieudane próby utożsamienia narodu z rasą. Sprzeczność tego poglądu ze wszystkiemi znanemi faktami jest oczywistą.

Jak dotąd, odrzuciliśmy różne rozwiązania. Wydaje mi się, że przyjąć można, jako podstawę, określenie, które zaproponował Otto Bauer[3]). Wedle formuły teoretyka socjalizmu niemiecko-austrjackiego, naród jest „wspólnotą losu historycznego“ (Schicksalsgemeinschaft); polega ona z jednej strony na „wspólnocie naturalnej“ (Naturgemeinschaft), t. j. na przechodzeniu z pokolenia na pokolenie pewnych, wytworzonych historycznie, właściwości naturalnych; z drugiej — w grę wchodzi „wspólnota kulturalna“, również powstała historycznie, w wyniku wspólnej historji społecznej, politycznej, gospodarczej, przyrodniczej, wartości kulturalne w dziedzinach myśli, uczucia, emocji (Kulturgemeinschaft). Mamy tu jednakowy w zasadzie stosunek zbiorowy do rzeczywistości.

Określenie Bauera obejmuje większość cech, o których wspominają inni pisarze. Wysuwa ono zarazem na plan pierwszy rzecz najważniejszą: charakter historyczny pojęcia narodu. Nie wpada w jednostronność, „wspólnota naturalna“ jest pojęciem o wiele szerszem od wspólności pochodzenia, a „wspólnota losu historycznego“ — od sumy wyliczanych mozolnie cech charakterystycznych. Pozwala na odróżnienie narodu od pokrewnych grup ludzkich, naprzykład od szczepu, plemienia. Uwzględnia wreszcie punkty wartościowe teoryj psychologicznych, ponieważ „wspólnota kulturalna“ ogarnia także cały świat przeżyć podmiotowych jednostki, wchodzącej w skład narodu, nie stawiając jednak określonej formy odczuwania, jako warunku, by dany zespół ludzki mógł tworzyć „prawdziwy“ naród.

2.

Ignacy Seipel[4]) konstruował pojęcie patrjotyzmu, wychodząc z założenia, że oznacza ono umiłowanie państwa. Sztuczność tego poglądu uderza odrazu. Trzebaby szukać nowego określenia dla wszystkich uczuć, które przywykliśmy obdarzać mianem patrjotyzmu w mowie po-

[1]) W broszurze z r. 1915. Cytuję według Johannet, ib., str. 22 i nast.
[2]) M. Szerer: Idea narodowa w socjologji i polityce, 1922, str. 19.
[3]) Otto Bauer, ibidem, str. 21.
[4]) Por. I. Seipel: Nation und Staat, 1916, str. 2.

tocznej. Polacy w dobie porozbiorowej, Irlandczycy do ostatniej niemal chwili nie mieliby prawa do nazwy, dotąd zawsze używanej dla określenia ich zbiorowego stanu psychicznego, naprzykład w okresach powstań 1863 i 1916 r.

Podobnież nie wystarcza formuła „ukochania narodu", jako zbyt ogólna i nie tłómacząca samego procesu psychicznego, o który idzie.

Sądzę, że u źródeł patrjotyzmu leży znany powszechnie fakt psychologiczny: przywiązywanie się człowieka do jego własnego dzieła. Rolnik kocha ziemię, robotnik, o ile ma znośne warunki bytu, — warsztat swojej pracy, maszyny, produkt przez siebie wytworzony, artysta, uczony, publicysta — to, co powstało z jego wysiłku ducha. W kulturze narodowej patrjota odnajduje cząstkę samego siebie, w jej piśmiennictwie swoje myśli, w jej sztuce — swoje tęsknoty i marzenia, w całym jej sposobie ujmowania rzeczywistości — swoje przeżycia najgłębsze, nieraz zaledwie uświadamiane.

Wszelkie objawy kultury są właściwie formami reagowania danej zbiorowości ludzkiej na rzeczywistość. Społeczeństwo utrwala swe stanowisko w przyrodzie przez wysiłek nieustanny myśli abstrakcyjnej, techniki i artyzmu. Kultura jest tem, co zdobyliśmy już na przyrodzie. Kultura narodowa, jako owoc „wspólnoty losu historycznego", zawiera w sobie wyniki skrystalizowane wiekowej walki narodu o miejsce w otaczającym go świecie. W miarę wzrostu mego wykształcenia, mojej subtelności osobistej, jeśli w tym samym kierunku działały tradycje rodzinne, otoczenie najbliższe, wychowanie, szkoła, — ujmuję coraz głębiej i coraz świadomiej swój własny udział we „wspólnocie kulturalnej" mego narodu i kocham ją niezależnie od sytuacji prawno-politycznej kraju, chociażbym mieszkał na obczyźnie i nie znał wcale z doświadczeń bezpośrednich geografji i etnografji ojczystej.

Teraz możemy sformułować wniosek: treścią główną patrjotyzmu jest przywiązanie do kultury narodowej, wynikłe stąd, że człowiek, należący do danego narodu, uczestniczy w powstałej historycznie odnośnej „wspólnocie kulturalnej" i ujmuje kulturę narodową, jako dzieło swoje i związanych z nim węzłem „wspólnoty naturalnej" pokoleń poprzednich [1]).

W określeniu powyższem charakter historyczny patrjotyzmu został z naciskiem uwypuklony. Zkolei musimy przejść do roli, jaką w społeczeństwie klasowem odgrywają w stosunku do omawianego zagadnienia klasy społeczne.

Błąd zasadniczy doktryn nacjonalistycznych i liberalnych polega na rozmyślnem pomijaniu faktu, że jednostka ludzka uczestniczy we „wspólnotach" naturalnej i kulturalnej, które zakreślają granice narodu, nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem tej klasy społecznej, jakiej część składową stanowi. Jednostki, należące do danej klasy, znajdują się, jak pamiętamy, „w tem samem położeniu gospodarczem w stosunku do spo-

[1]) Użyłem wyrażenia „treść główna", niewątpliwie wadliwego ze stanowiska wymogów logicznych dla określeń, bo patrjotyzm, jako zjawisko podmiotowe w swej istocie, nie da się ująć w formułę zupełnie ścisłą. Oprócz umiłowania kultury narodowej dochodzą u różnych ludzi różne inne momenty: ukochanie zmysłowe — powiedziałbym — ziemi ojczystej, przywiązanie do państwa i t. d. Ale bez umiłowania kultury niema patrjotyzmu. Ono stanowi kamień węgielny, pomimo którego niczego budować niepodobna.

łecznego procesu przyswajania sobie przez jedne grupy społeczne pracy dodatkowej grup innych...“

Z owego jednakowego położenia gospodarczego wynikają konsekwencje następujące:

1) Dana klasa społeczna posiada jednakową historję społeczno-polityczną.

2) Bierze udział mniej-więcej jednakowy w procesie społeczno-gospodarczym.

3) Wytwarza w rezultacie psychologję własną, swoisty stosunek do rzeczywistości, swoistą umysłowość, uczuciowość i stan emocjonalny, innemi słowy, swoistą kulturę klasową.

Struktura klasowa społeczeństwa staje się „podstawą“ jego całej „nadbudowy“ kulturalnej.

W ten sposób doszliśmy do pytania najważniejszego: jaki jest stosunek kultury klasowej do kultury narodowej?

Marks powiedział, że „idee panujące pewnej epoki nie były nigdy niczem innem, jak ideami klasy panującej“. Zdanie to można rozszerzyć: wartości kulturalne, przeważające w pewnej epoce, nadające jej ton, powstają z doświadczeń i przeżyć klasy panującej, jako twór przeszłości i teraźniejszości tej klasy.

Jednocześnie wypada uczynić dla uniknięcia nieporozumień pewne wyraźne zastrzeżenie.

Podobnie, jak żadna klasa społeczna nie dochodziła do władzy społecznej i politycznej odrazu, — tem bardziej niepodobna mówić o całkowitem opanowaniu jakiegokolwiek okresu historycznego przez myśli, uczucia, dążenia klasy rządzącej. Zastaje ona we wszystkich dziedzinach kultury, a więc w filozofji, nauce, sztuce, prawie, pojmowaniu religji i t. d., moc rzeczy, wytworzonych pracą klas, które przed nią ustąpiły, a zarazem narastają już wartości, dojrzewające w świecie walki i marzeń klas, które nadchodzą zkolei.

Jeżeli weźmiemy, dla przykładu, atmosferę kulturalną trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej bezpośrednio po upadku Mac-Mahona, kiedy przewaga polityczna, społeczna i towarzyska nawet mieszczaństwa nie ulegała wątpliwości najmniejszej, — spotkamy na każdym kroku tysiące pozostałości po rządach duchowych Francji szlachecko-feodalnej i widoczne wszędzie pędy narastających wpływów proletarjatu, nie wspominając już o różnicach kulturalnych między wielkiem mieszczaństwem orleanistycznem z epoki Ludwika Filipa a demokratycznem drobnomieszczaństwem z pod znaku Leona Gambetty, o swoistej zupełnie dobie drugiego Cesarstwa i żywej jeszcze w dosyć szerokich sferach tradycji napoleońskiej [1]).

Słowem, wyrażenie „Manifestu Komunistycznego“ o „ideach panujących“ należy rozumieć nie bezwzględnie. Historja kultury danego narodu przedstawia się nam jak narastanie kolejne coraz to nowych pokładów kulturalnych na ginącem we mgle wieków podłożu wspólnoty plemiennej czy rodowej. Klasa społeczna, dochodząc do wpływów lub przewagi w społeczeństwie, wnosi ze sobą z warunków jej życia, pracy i walki powstałe wartości do skarbnicy ogólnej, asymiluje część kapitału,

---

[1]) Por. Gabrjel Hannotaux: Histoire de la France contemporaine, Paris, tomów cztery.

nagromadzonego poprzednio, przetwarza część drugą, usuwa w cień, niekiedy niszczy — trzecią, i natychmiast ulega naciskowi swej następczyni bezpośredniej. Niema w kulturze narodowej momentu bezwzględnej i wyłącznej dyktatury jednej tylko klasy rządzącej czy grupy klas rządzących. Zawsze obok „dzisiaj“ istnieje jeszcze „wczoraj“ i już istnieje „jutro“ [1]).

Kultury klasowe nie są ani przeciwstawieniem ani uzupełnieniem kultury narodowej; stanowią one jej poszczególne epoki. Epoki te burzą i tworzą. W granicach społeczeństwa klasowego nie można zrozumieć dziejów kultury narodowej inaczej, niż myśląc o nich w kategorjach klasowych za pomocą metody materjalizmu dziejowego.

3.

Dana klasa społeczna, wkraczając na tory samodzielnego bytu dziejowego, znajduje odrazu w kulturze narodowej szereg wartości bliskich jej i zrozumiałych, co wynika z samego faktu „wspólnoty naturalnej“, ze wspólnoty językowej, tradycyj rodowych czy plemiennych. Istnieje wtedy pewna forma patrjotyzmu, którą nazwałbym pierwotną. W charakterze ciekawego przykładu, jaki dotrwał aż do naszych czasów, można przytoczyć słynne aforyzmy żołnierzy rosyjskich z r. 1917, oświadczających, że nie będą bronili Mińska, Petersburga i Moskwy, bo sami pochodzą z gubernji Kałuskiej.

W tem stadjum początkowem ilość wspomnianych wartości bliskich i zrozumiałych jest stosunkowo znikomą. Stopniowo nowa klasa wywalcza sobie coraz wpływowsze stanowisko w społeczeństwie.

A więc:

1) zdobywa nieraz określone ustępstwa społeczne ze strony klas rządzących, względnie klasy rządzącej, budzi się w niej poczucie solidarności klasowej, świadomość siły własnej, powstają organizacje, niekiedy osiąga podniesienie stopy życiowej;

2) zyskuje wpływ bezpośredni czy pośredni na urządzenia państwowe i politykę państwową, na prawo;

3) równolegle rozwija się oświata, następuje proces asymilowania dóbr kulturalnych, wytworzonych przez poprzednią i współczesną historję narodu, przystosowywania ich do jej własnych pojęć i dążeń;

4) narasta samoistna twórczość kulturalna; potrzeby nowej klasy znajdują wyraz w nauce, pragnienia — w filozofji i sztuce, obyczaje, moralność — w etyce; powstają grupy ideologów, którzy budują odnośne systemy i doktryny.

W zwierciadle kultury narodowej nasza grupa klasowa spostrzega siebie, jej ideologja modyfikuje ideologje tradycyjne w społeczeństwie, patrjotyzm przestaje być pierwotnym, ogarnia całość kultury narodowej, w której panować zaczynają jej myśli i odczuwania, dojrzewa potrzeba obrony państwa, stanowiącego warunek niezbędny dla normalnego rozwoju życia kulturalnego i społeczno-politycznego; w następstwie, gdy nowa klasa osiąga przewagę zupełną, ujmując władzę sama lub w łącz-

---

[1]) Kwestję wpływu kultur obco-narodowych pozostawiam na uboczu, jako nie związaną z tematem.

ności z klasami innemi, bierze na siebie odpowiedzialność za losy narodu, staje się warstwą kierowniczą, reprezentantką patrjotyzmu — powiedziałbym — oficjalnego.

Tak wygląda schemat. Rzeczywistość odbiega odeń, jak zawsze, w mniejszym czy większym stopniu. A jednak słuszność linji zasadniczej da się bez trudu wyśledzić w toku dziejów. Zanim przystąpimy do sprawdzeń historycznych, należy zwrócić uwagę jeszcze na rzecz jedną.

Poszczególne okresy w rozwoju kulturalnym klasy społecznej odbijają się, naturalnie, na doktrynach oraz ideologjach, zrodzonych z jej ducha. Łatwo stwierdzić fakt, że teorje wyrozumowane posuwają się zazwyczaj dalej, niż nastroje społeczne, z których czerpią źródła. Jest to zupełnie zrozumiałe. Teoretyk wyciąga konsekwencje logiczne aż do końca. Krystalizuje w formułach jasnych, określonych odruchy płynne, przelewne mas. Myśl abstrakcyjna bywa zawsze odważniejsza od uczuć i czynów, działających w sferze zjawisk konkretnych.

Dziewięć dziesiątych narodowych demokratów w Polsce odmówiłoby przysięgi na wszystkie tezy „Myśli nowoczesnego Polaka“ Romana Dmowskiego i „Egoizmu narodowego wobec etyki“ Zygmunta Balickiego. Istotna polityka stronnictw socjalistycznych odznaczała się i odznacza stokroć większem umiarkowaniem, niż koncepcje doktryny politycznej, formułowane w książkach, broszurach i uchwałach Kongresów Międzynarodowych. To samo, bodaj jaskrawiej, zachodzi w praktyce III Międzynarodówki i partyj komunistycznych w różnych krajach.

Przeciętne usposobienie mas pewnej klasy przełamuje się w skrajnych teorjach odnośnego kierunku społecznego niby w krzywem zwierciadle, w formie karykaturalnej, ale wiernie oddającej niektóre rysy rzeczywistości. Dlatego też badanie szczegółowe tych teoryj posiada znaczenie bardzo doniosłe dla wykrycia tendencyj i prądów ideologicznych w określonej epoce rozwoju klasowego.

4.

Pierwociny okresu feodalnego nie znają patrjotyzmu w naszem znaczeniu słowa. Stosunek lojalności do wodza był cementem, łączącym członków tej samej drużyny rycerskiej. Patrjotyzm ludności pozostałej nosił wszystkie cechy pierwotnego. Anglowie, Sasi i Jutowie, gdy podbili w połowie V stulecia Brytanję, przejęli szybko wiele tradycyj i obyczajów mieszkańców rdzennych, zaszczepili im swoje, czuli się równie dobrze na nowych śmieciach, jak na starych [1]). I późniejsze najście duńskie w niczem nie zmieniło sytuacji [2]). Normandowie, kierowani przez Wilhelma Zdobywcę, z całą łatwością zmienili terytorjalną ojczyznę [3]). Analogicznie wyglądały stosunki na obszarze dzisiejszej Francji. Historycy odnajdują ślady świadomości narodowej najwcześniej w stuleciu IX (Augustyn Thierry) [4]), XII (Lougnon), przeważnie XIII (Babelon,

[1]) Por. charakterystykę W. Stubbsa: Histoire constitutionelle de l'Angleterre, t. I, str. 71 i nast. Pietruszewskij: Oczerki iz istorji anglijskawo gosudarstwa i obszczestwa w srednije wieka, 1909, str. 6—7.

[2]) Pietruszewskij, ib., str. 7—8.

[3]) W. Stubbs, ib. str. 306—356.

[4]) R. Johannet, ibidem, str. 27 i nast.

Ranke, Duruy, Flach)[1]. Zdaniem Guizota dynastja Walezjuszów dźwignęła patrjotyzm szlachty francuskiej. Zapatrywanie podobne wygłosił Michelet. Słowem, dopiero utrwalenie feodalizmu a wraz z nim zapewnienie stanowi szlacheckiemu wpływu na życie państwowe, a zarazem organizacja tego stanu, jako warstwy jasno oddzielonej od innych, zrodziły uczucia patrjotyczne w jej łonie. Rolę ogromną odegrała rycerska twórczość artystyczna, w szczególności w dobie wypraw krzyżowych.

Ale naprawdę charakterystyczną z naszego punktu widzenia jest historja doktryn Wielkiej Rewolucji.

Grunt ideowy dla tej ostatniej przygotował ruch umysłowy, któremu przewodzili t. zw. encyklopedyści. Uczestniczyli w nim, jak wiadomo, przedstawiciele stanów uprzywilejowanych[2]), niemniej wyrażali aspiracje i poglądy przedewszystkiem mieszczaństwa. Filozofja XVIII stulecia przewartościowała wszelkie wartości tradycyjne, poddała ostrej, nieprzyjaznej krytyce Boga, religję, strukturę państwa i społeczeństwa. Chciała rozwiązać każde zagadnienie za pomocą metody matematycznej. Sieyès afiszował głęboką pogardę dla historji, Destutt de Tracy zarzucał Monteskjuszowi zbytnie przejęcie się „mistrzynią życia", Rousseau, Condorcet brali za punkt wyjścia dowolną tezę ogólną i na takiej budowli dźwigali drogą dedukcyjną całe systemy filozoficzne, socjologiczne, polityczne[3]). Człowiek abstrakcyjny, człowiek „wyzwolony" ze stosunków rzeczywistych był przedmiotem uwielbień i rozumowań logicznych. Ahistorycyzm i krańcowy racjonalizm — oto cechy ówczesnego myślenia.

Praca ideologiczna stronnictw i działaczy Rewolucji rozwijała dalej, względnie uzupełniała postulaty filozofów. Jeżeli „Deklaracja praw" dotyczy człowieka „wogóle", człowieka abstrakcyjnego, czyn rewolucyjny Francji winien ogarnąć całą ludzkość. I słusznie podkreśla Aulard, że „jedną z jej (Rewolucji) tendencyj logicznych była fuzja ojczyzny francuskiej z innemi ojczyznami europejskiemi"[4]), nie w znaczeniu kosmopolityzmu, jeno swoistej międzynarodowości.

W przekonaniu większości demokratów (z wyjątkiem Robespierre'a) szło o wyzwolenie całej ludzkości, nietylko Francji. Stąd powstała ideologja polityki propagandystycznej żyrondystów. Projekt konstytucji i deklaracji praw, referowany przez Condorceta na posiedzeniu Konwentu w dniu 15 lutego 1793 r., zawierał nakaz wyraźny, by jenerałowie francuscy zapewnili mieszkańcom terytorjów okupowanych korzystanie w pełni z praw naturalnych, cywilnych i politycznych. Klub jakobinów zaakceptował uroczyście w dniu 21 kwietnia projekt Robespierre'a, który naprzekór własnemu przekonaniu, chcąc skaptować koła skrajne w rodzaju Anacharsisa Clootsa przeciw Żyrondzie, umieścił tam oświadczenia jawnie międzynarodowe, jak „ludzie wszystkich krajów są braćmi i różne ludy powinny pomagać sobie wzajemnie w miarę możności, jak

---

[1]) R. Johannet, ib., str. 29.

[2]) Do sprawy przechodzenia pewnych elementów klasy panującej do obozu klasy, walczącej o panowanie, powrócę na innem miejscu.

[3]) Por. charakterystykę Taine'a: Les origines de la France contemporaine, t. I, str. 221 i nast., wyd. 1876 r.

[4]) Aulard: Histoire politique de la Révolution Française, 1903, wyd. II, str. 111.

obywatele tego samego państwa", albo „ten, kto uciska jeden naród, staje się wrogiem wszystkich" [1]).

Ale wyraz najjaskrawszy znalazły nastroje kosmopolityczne w poglądach wspomnianego Cloots a.

W dniu 9 września 1792 przemawiał on imieniem drukarzy do Zgromadzenia Prawodawczego słowy następującemi:

„Czy chcecie zniszczyć od jednego uderzenia wszystkich tyranów? Ogłoście niedwuznacznie, że suwerenność — to patrjotyzm wspólny i solidarny ogółu ludzi jedynego narodu (w znaczeniu ludzkość, *przyp. mój*). To stanowisko jest tem bardziej naturalne, że żaden z naszych artykułów Deklaracji praw nie dotyczy Francji wyłącznie... Francuzi, Anglicy, Niemcy stracą swą etykietkę gotycką, swe osamotnienie barbarzyńskie, swą niezawisłość względną, ...wojowniczą, rujnującą; stracą — powiadam — wspomnienie wszystkich nieszczęść politycznych, w braterstwie wszechświatowem, w olbrzymiem państwie Filadelfji... ...Znajdziemy w narodzie jedynym najlepszy rząd z pośród możliwych przy najmniejszych możliwie wydatkach... Świat, podzielony na tysiąc równych departamentów, zatraci wspomnienie swych dawnych nazw i sporów międzynarodowych... ...Świat utworzy jedno Państwo, Państwo jednostek zjednoczonych, ...rzeczpospolitą powszechną" [2]).

Odkładając na stronę frazeologję napuszoną słynnego awanturnika, zgodzimy się z Aulardem [3]), że ideał owej kosmopolitycznej rzeczypospolitej powszechnej przebija wyraziście w koncepcjach przytoczonych. Nie były zaś one bynajmniej odosobnione. Cloots grał aż do końca (został gilotynowany 24 marca 1794 r. wespół z Hebertem) dużą rolę w kołach skrajnie rewolucyjnych, do Konwentu powołano go z dwuch departamentów, przemówienia w rodzaju cytowanego spotykały bardzo gorące przyjęcie.

Wśród jakobinów innych krajów polityka propagandystyczna cieszyła się z natury rzeczy szczególnem powodzeniem. Polacy łączyli ją ściśle z nadziejami na ocalenie niepodległości kraju, ale stanowisko „sankiulotów" szwajcarskich, włoskich, belgijskich przypomina do złudzenia postawę naszych komunistów wobec inwazji bolszewickiej w lipcu i sierpniu r. 1920 [4]).

Podkreślam, by zgóry uchylić możliwe zarzuty, że nie twierdzę wcale, jakoby hasła propagandy międzynarodowej, które głosiła Żyronda, i kosmopolityzm skrajnego odłamu jakobinów reprezentowały całość idei Rewolucji. Robespierre, jak wspominałem, hołdował przekonaniom odmiennym, tak samo Danton [5]), umysł wybitnie realistyczny, zwolennik polityki pokojowej.

Nie ulega wszakże wątpliwości — a to jest dla nas ważne, — że podczas pierwszej w epoce nowożytnej walki mieszczaństwa o władzę

---

[1]) Aulard, ib., str. 291—292.

[2]) Cytuję według Aularda, ib., str. 266 i nast.

[3]) Aulard, ib., str. 267.

[4]) Por. dla przykładu niezmiernie ciekawe sprawozdanie Józefa Sułkowskiego z podróży na Wschód, którą odbył z ramienia jeszcze rządu żyrondystów w r. 1793, aczkolwiek sam sympatyk Góry. — Por. Szymon Askenazy: Napoleon a Polska, t. I, r. 1918, str. 282—315.

[5]) Aulard, ib. 292; por. także charakterystykę Dantona u Askenazego, ib., t. I.

prądy międzynarodowe i kosmopolityczne, stanowiące rozwinięcie logiczne filozofji racjonalistycznej i ahistorycznej XVIII stulecia, istniały wśród warstw „stanu trzeciego“, przodujących ruchowi, i posiadały znaczenie stosunkowo duże.

Liberalizm mieszczański XIX wieku żył przez długie lata legendą, tradycją i treścią ideologiczną Wielkiej Rewolucji. Jego skrzydło radykalne sięgało chętnie do myśli działaczy 1793 r. W okresie reakcji ponapoleońskiej odnaleźć łatwo kierunki o zabarwieniu międzynarodowem w niezliczonych sprzysiężeniach tajnych zarówno francuskich, jak włoskich czy niemieckich. Wiele związków przekracza granice państw i narodów, tworząc zorganizowane dokładnie międzynarodówki o celach i zadaniach bezsprzecznie międzynarodowych. W r. 1817, naprzykład, policja austrjacka wykryła w prowincji włoskiej Lecce grupy konspiracyjne „filadelfów“ i t. zw. zdecydowanych, przeszczepione z Ameryki, które marzyły o rzeczypospolitej powszechnej [1]). Wenty „węglarzy“ (Carbonarii) i loże wolno-mularskie ogarniały całą Zachodnią, a po części także Środkową i Wschodnią Europę, dochodziły zaś do potęgi prawdziwej, jeżeli idzie o wpływy pośród szerokich mas ludności. Podobno w latach 1816—1818 liczba „węglarzy“ w samem tylko Królestwie Neapolu sięgała 60.000 [2]). Z epoki „wiosny ludów“ słynna jest pozatem „Młoda Europa“ Mazziniego.

I w szeregach obozu umiarkowanie-liberalnego program popierania ruchów wolnościowych zagranicą a zarazem koncepcja solidarności międzynarodowej tych ruchów miały jawnych zwolenników. We Francji po przewrocie lipcowym z r. 1830 stali oni przez czas niejaki u steru rządów, z czem wiązano daleko idące nadzieje w Warszawie (gabinet Laffitte'a od 2 listopada r. 1830 do 13 marca r. 1831) [3]). Ideologja jaskrawo kosmopolityczna panowała niepodzielnie w najbardziej rewolucyjnym odłamie liberalizmu mieszczańskiego — anarchistycznym.

Mamy tedy prawo sformułować wniosek ogólny.

Idee międzynarodowe i kosmopolityczne nie są cechą, charakteryzującą wyłącznie myśl socjalistyczną, jako całość, względnie, gdy mowa o kosmopolityzmie, pewien swoisty jej kierunek. Klasy, rządzące dotąd, składały im także dank w swoim czasie, a, jak zobaczymy, składają częściowo nadal. Marzenia kosmopolityczne średniowiecza reprezentował sen o Cesarstwie powszechnem. Odpowiednie koncepcje ideologiczne nie były obce mieszczaństwu w zaraniu jego szturmów na okopy feodalne (Cloots) i później (niektóre spiski tajne w. XIX, anarchiści); doktrynę międzynarodowej solidarności rewolucji mieszczańskiej akceptowała ongi większość żywiołów kierowniczych w obozie liberalnym (żyrondyści, część jakobinów, „węglarze“, wolno-mularstwo).

5.

Filozofja XVIII stulecia ujmowała jednostkę ludzką abstrakcyjnie, w oderwaniu od historji, stosunków społeczno-gospodarczych, środowiska

---

[1]) Por. A. Angiolini: Dzieje socjalizmu we Włoszech (tłóm. polskie), Kraków, str. 13.
[2]) Por. K. Seignobos: Dzieje polityczne Europy Współczesnej (tłóm. polskie), t. I, str. 326.
[3]) Charakterystyczny był niepokój z tego powodu Talleyranda; por. Mémoires, t. III, str. 378 i nast.

geograficznego. Punkt wyjścia każdej teorji kosmopolitycznej jest w istocie rzeczy taki sam. Rzeczpospolitą powszechną, kulturę wszechludzką można myśleć tylko stając poza historją i poza życiem zbiorowem. Podłoże, na którem powstają tego rodzaju nastroje, stanowi klasa społeczna, będąca w opozycji zasadniczej, nie uczestnicząca w mierze dostatecznej w rządach i twórczości kulturalnej swego narodu. Gleba urodzajna dla rozwoju odnośnych systemów myślowych — to klasa, której członkowie biorą udział w życiu gospodarczem indywidualistycznie.

W przededniu Wielkiej Rewolucji mieszczaństwu francuskiemu przewodziły duchowo dwie warstwy: wielko-kupiecka i przedsiębiorców przemysłowych, co pełni inicjatywy, dusząc się w pętach zaskorupiałej reglamentacji cechowej, tworzyli pierwsze manufaktury.

Rola gospodarcza zarówno ówczesnego kupca, jak i organizatora pierwotnych form przemysłu była wybitnie indywidualną. Obydwaj są zdani na własną inicjatywę, energję, na własne siły. Powstałe historycznie urządzenia społeczne i państwowe stawiają im raczej przeszkody. W samotnej nieraz walce z niemi zdobywają dla siebie stanowisko i majątek. Ujmują swe powodzenie życiowe, jako dzieło pracy osobistej, jednostkowej. Pod takim samym kątem widzenia zaczynają traktować zagadnienia wszystkie.

Zarazem funkcja gospodarcza jednego polega na pośredniczeniu w procesie wymiany i podziału dóbr, drugiego zaś — na administrowaniu przedsiębiorstwem. Bezpośrednie wytwarzanie wartości gospodarczych nowych odbywa się poza plecami obydwuch. Kalkulacje i przewidywania kupca wykraczają rychło poza granice państwa, w drugiej połowie XVIII stulecia wzrasta bowiem nieustannie handel międzynarodowy. Wywóz francuski, naprzykład, wynosił w r. 1720 — 106 miljonów franków, w r. 1735 — 124 miljony, w r. 1748 — 192 miljony, w r. 1755 — 257 miljonów, w r. 1776 — 309 miljonów, w r. 1788 — 354 miljony. Jedno San Domingo wysyła w r. 1786 do Francji wytworów swoich na sumę 131 miljonów franków, otrzymując wzamian towaru na 44 miljony[1]). Przedsiębiorca manufaktury jest z natury rzeczy także wciągnięty w sferę interesów zagranicznych.

Obie warstwy kierownicze ówczesnego mieszczaństwa wzbogacają się szybko, potężnieje wykształcenie, zrozumienie swego znaczenia, a jednocześnie dojrzewa protest przeciw ustrojowi społecznemu i politycznemu, który zawiera moc dużych i małych przywilejów dla szlachty, odsuwa przywódców „stanu trzeciego“ od wpływu na państwo, co więcej okazuje im na każdym kroku w rzeczach poważnych i drobnostkach pogardę i lekceważenie. Szlachta nie płaci podatków; ma monopol na wiele stanowisk urzędowych, a jednocześnie w Grenoble wyrzucają z loży teatralnej panią Barnare, matkę słynnego później członka Konwentu, bo... bo książę de Tonnerre chciał tam ulokować kogoś ze swych przyjaciół[2]). Stara Francja, Francja tradycji krępuje inicjatywę gospodarczą mieszczaństwa, jest przesiąknięta kulturą szlachecką, niechętna i wroga. Trzeba ją złamać...

Oto są źródła społeczne, z których wyrosła psychologja klasy mieszk-

[1]) Taine, ibidem, str. 402, t. I, l'Ancien Règime.
[2]) Taine, ib. str. 417 i nast.

czańskiej w owej epoce jej dziejów. W dziedzinie poglądów ekonomicznych mamy, jako odbicie ideologiczne stanu psychicznego, teorje szkoły manchesterskiej, słynne hasło „laissez faire“ i walkę z systemem korporacyjnym (prawo Chapelier'a z r. 1791 we Francji); w zakresie społeczno-politycznym — liberalizm i jego konsekwencje paradoksalnie krańcowe aż do kosmopolityzmu włącznie; w filozoficznym — racjonalizm, ahistorycyzm, antyklerykalizm, przechodzący w antyreligijność.

Charakterystyka powyższa stosuje się, naturalnie, nietylko do Francuzów; tak samo mutatis mutandis wygląda sytuacja w Niemczech, Anglji i gdzieindziej. Walka mieszczaństwa z pozostałościami feodalizmu posiadała wszędzie cechy zasadnicze jednakowe przy wszystkich, zresztą bardzo poważnych, różnicach i swoistościach, wynikających z odmienności kultur narodowych oraz historji.

Ale równolegle do tendencyj wskazanych działały inne, także potężne.

Nie potrzebuję zastrzegać, że mieszczaństwo w momencie, o którym mowa, nie było dziecięciem nowonarodzonem, niczem nie związanem ze światem, co je otaczał. Istniały odwieczne wartości kultury narodowej, wspólne i dla szlachty i dla niego; nie brakło owoców twórczości kulturalnej samego „stanu trzeciego“, złożonych już w skarbnicy ogólnej; fnnkcjonował, rzecz jasna, czynnik „wspólnoty naturalnej“.

Na wiele lat przed Rewolucją szlachta zarówno francuska, jak i w krajach sąsiednich, uległa czarowi filozofji, wyrosłej z ducha mieszczaństwa. Idzie nietylko o fakt, że liczni luminarze filozoficzni należeli osobiście do warstw uprzywilejowanych. Pozatem wyrzekania na tradycję, zachwyty nad doskonałością naturalną i dobrocią człowieka „abstrakcyjnego“, debaty o „umowie społecznej“ i przyrodzonej równości ludzi stanowiły temat ulubiony konwersacyj salonowych w pierwszych domach arystokracji. Do zamków feodalnych przeciskały się obyczaje mieszczańskie [1]). W przededniu r. 1789 francuski mieszczanin zamożny uważa siebie w głębi sumienia za współgospodarza królestwa.

Rewolucja przyśpiesza ten proces kolosalnie. Przemiana Stanów Generalnych na Zgromadzenie Narodowe, później ucieczka króla do Varennes i upadek monarchji, emigracja przywódców szlacheckich czynią z mieszczaństwa głównego kierownika nawy państwowej. Jego myśli, uczucia, pragnienia stają się doktryną oficjalną władzy. W dniu 20 kwietnia 1792 r. wybucha wojna z Austrją; powstaje niebawem koalicja reakcyjna, wymierzona przeciw zbuntowanemu ludowi. Wkroczenie wojsk obcych oznacza powrót monarchji feodalnej; w obozie nieprzyjaciela przebywają arystokraci francuscy z hrabią d'Artois na czele. Obrona rzeczypospolitej, deklaracji praw człowieka i obywatela, zdobyczy społecznych i politycznych mieszczaństwa zespala się nierozerwalnie z obroną ojczyzny. Płomieniem jasnym strzelił egzaltowany, ofiarny patrjotyzm ludzi Rewolucji. Dźwięki „Marsyljanki“ prowadzą do boju ochotników. Francja — to my! „Stan trzeci“ bierze na swoje barki odpowiedzialność za losy narodu.

Myśl polityczna nie pozostaje obcą nowemu układowi stosunków. Brissot [2]) odrzucał wyraźnie w imię odrębności narodowej „rzeczpospolitą powszechną“; w artykułach pism, w przemówieniach wybitnych

---

[1]) Taine, ib., str. 362 i nast., 406 i nast.
[2]) Aulard; ibidem, str. 401.

członków Konwentu spotykamy już formułę „egoizmu narodowego“ w przeciwstawieniu do marzeń kosmopolitycznych. Polityka zagraniczna Dantona usiłowała kierować się wyłącznie interesem Francji, jako państwa, nie potrzebami międzynarodowej propagandy rewolucyjnej [1]).

W ciągu dziesięcioleci następnych wzrost świadomości patrjotycznej postępuje dalej naprzód, w miarę utrwalania się przewagi mieszczaństwa.

We Francji po epopei napoleońskiej, która była dziecięciem Rewolucji, po niedługiej reakcji burbońskiej bije godzina monarchji „lipcowej“ z jej klasycznem funkcjonowaniem machiny parlamentarnej i kolejnemi rządami umiarkowanych, spokojnych, pewnych siebie stronnictw zamożnej burżuazji. W r. 1848 cały obóz mieszczański występuje po raz pierwszy w roli społecznie kontr-rewolucyjnej pod wodzą jen. Cavaignac'a w dniach „rzezi czerwcowej“. Trzecie Cesarstwo, wsparte o bierność chłopstwa i drobnomieszczaństwa prowincjonalnego, nie było w możności cofnąć wstecz rzeczy głęboko już ugruntowanych. Bój ostatni o panowanie stoczyli dziedzice „stanu trzeciego w Zgromadzeniu Narodowem z lat 1871—1876 i w chwili quasi-zamachu stanu w roku 1877 [2]). Opór ostatnich mohikanów tradycji szlacheckiej został złamany ostatecznie i nieodwołalnie. „Nowe warstwy społeczne“, jak mówił Leon Gambetta, przyszły do władzy na stałe, raczej... na długo. Mieszczaństwo stało się gospodarzem zupełnym państwa i społeczeństwa. W polityce decydowała jego doktryna ulubiona, w świecie myśli i sztuki znajdowało odbicie przeżyć własnych, obyczajowość publiczna wynikała z jego pojęć i usposobień.

Proces analogiczny zachodził we wszystkich prawie krajach Europy. W Anglji słupami granicznemi są cyfry, wskazujące na rozwój przemysłu i handlu, oraz daty reform wyborczych z lat 1832, 1867, 1884—1885, które usunęły stopniowo przeszkody sztuczne na drodze do przewagi klasy mieszczańskiej. W Niemczech — rewolucja 1848 r., długoletnia praca nad zjednoczeniem, uwieńczona koronacją wersalską Wilhelma I w r. 1871, i wreszcie epoka wpływów stronnictwa narodowo-liberalnego. We Włoszech — walki o zjednoczenie i przeciw absolutyzmowi klerykalnemu, utworzenie państwa jednolitego w r. 1861, położenie kresu pofeodalnemu rozdrobnieniu przez przyłączenie państwa kościelnego w r. 1870.

W dziesięcioleciach ostatnich XIX wieku proces ten został w większości krajów Europy Zachodniej i Środkowej ukończony. Mieszczaństwo bądź osiągnęło pełnię władzy państwowej, bądź też, jak, naprzykład, w Niemczech, faktycznie uzyskało głos rozstrzygający. Oblicze kultur narodowych przystosowało się do zmienionego układu sił społecznych. W literaturze spotykamy coraz częściej utyskiwania na owładnięcie światem myśli i sztuki przez ducha mieszczańskiego. Równolegle patrjotyzm dawnego „stanu trzeciego“ nie może już ulegać żadnej kwestji, przeciwnie, nabiera stopniowo cech nacjonalizmu, idee liberalno-rewo-

[1]) Por. uchwałę Konwentu z dnia 13 kwietnia 1793 r., powziętą z inicjatywy Dantona. Aulard, ib., str. 292.

[2]) Ciekawy niezmiernie z naszego punktu widzenia okres początków trzeciej Rzeczypospolitej ma historyka w osobie Gabrjela Hannotaux (Histoire de la France Contemporaine, Paris). Tomy I i II spór w łonie Zgromadzenia, tomy III i IV — klęska Mac-Mahona. Por. także Paul Deschanel: Léon Gambetta, Paris.

lucyjne albo otwarcie składane są do lamusa historji, albo znowuż stają się akcesorjami uroczystości narodowych, obcemi życiu rzeczywistemu.

Do tego zjawiska powrócimy za chwilę. Pragnę jeszcze wskazać na jeden przykład, który à contrario potwierdza tezę postawioną. W Rosji, gdzie absolutyzm monarchiczny, wsparty o biurokrację i właścicieli ziemskich, utrzymał swą przewagę aż do r. 1905, najdłużej także trwał liberalizm radykalny, jako ideologja urzędowa „burżuazji“ i związanych z nią kół inteligencji. A zarazem święciła triumfy daleko idąca obojętność w stosunku do zagadnień państwowo-narodowych. Podczas wojny japońskiej ludzie, mający niebawem zapełnić szeregi stronnictw konstytucyjno-demokratycznego i t. zw. październikowców, cieszyli się niedwuznacznie z porażek „armji carskiej“, a więc armji rosyjskiej, na Dalekim Wschodzie.

6.

W końcu stulecia ubiegłego i początkach bieżącego koncentracja kapitału w przemyśle i handlu zrobiła kroki olbrzymie.

W Niemczech było:

robotników, pracujących w przedsiębiorstwach drobnych poniżej 5 robotników w każdym,

r. 1882	r. 1895	r. 1907
4,336.000	4,771.000	5,383.000;

robotników, pracujących w przedsiębiorstwach wielkości średniej od 6 do 50 robotników w każdym,

r. 1882	r. 1895	r. 1907
1,392.000	2,454.000	3,689.000;

robotników, pracujących w przedsiębiorstwach dużych powyżej 50 robotników w każdym,

r. 1882	r. 1895	r. 1907
1,613.000	3,044.000	5,364.000 [1]).

We Francji, według sprawozdania p. Lucien March, dyrektora urzędu statystycznego, liczba przedsiębiorstw, zatrudniających więcej, niż 500 robotników, wzrosła w okresie czasu 1896—1906 o 40% (450 w r. 1896, 627 w r. 1906), liczba przedsiębiorstw, zatrudniających od 50 do 500 robotników, o 20%, liczba przedsiębiorstw wielkości średniej (od 6 do 50 robotników) tylko o 3%, liczba przedsiębiorstw drobnych zmniejszyła się absolutnie [2]).

Z koncentracją idzie w parze przewaga produkcji maszynowej. We francuskim przemyśle cukrowniczym istniało w latach 1881—1882 — 486 fabryk z 65.923 pracownikami i wytwórczością 337 miljonów kilogramów. W latach 1912—1913 fabryk pozostało 220, pracowników 34,314, ale produkcja podskoczyła dzięki zastosowaniu maszyn do 878 miljonów kilogramów [3]).

---

[1]) Cytuję cyfry Tuhana-Baranowskiego, ib., str. 153.

[2]) Résultats statistiques du recensement général de la population effectué le 4 mars 1906, t. I, 2e partie, str. 122. Por. E. Milhaud: La marche au Socialisme, 1920, str. 107.

[3]) Milhaud, ib., str. 109.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba przedsiębiorstw wzrosła od r. 1901 do 1905 zaledwie o 4,2%, a produkcja o całe 30% [1]).

W stosunkach handlowych domy wielkie zaczynają odbierać klientelę masom kupiectwa drobnego.

Organizacja wewnętrzna produkcji kapitalistycznej uległa w ciągu ostatnich dziesięcioleci zmianie radykalnej. Na miejsce „osamotnionego", pojedyńczego przedsiębiorcy wstępują różnego rodzaju związki przedsiębiorców, których formę najdoskonalszą stanowią trusty. Te ostatnie energicznie opanowują przemysł i handel. Za pomocą towarzystw akcyjnych wchłaniają w siebie oszczędności kapitalistów pomniejszych. Przedsiębiorstwa pojedyńcze albo muszą się podporządkować, albo zostają zmiecione. Gdzieś znika sławiona ongi wolność konkurencji. Narady przywódców trustu ustalają ostatecznie i nieodwołalnie ceny. W r. 1901 superfosfat 13—15 kosztował we Francji 5 franków za 100 kilo. Powstał związek przedsiębiorstw, i cena podskoczyła niezwłocznie do 6 fr. 40 centimów. W r. 1904 związek upadł. Ceny spadły do 4 fr. 35 centimów. Następuje w rok później odbudowa trustu, i ceny wynoszą wiosną 1907 r. 7 fr. 45 cent. za 100 kilo [2]). Tendencja ku monopolowi wielko-kapitalistycznemu zarysowuje się coraz wyraźniej.

Sfery kapitalistyczne rozumiały oddawna charakter ewolucji. W przededniu niemal wojny przedstawiciele gałęzi przemysłu, uzależnionych od metalurgji w Niemczech, protestowali gwałtownie przeciw cenom, jakie im narzucał trust stalowy. W Rosji Zjazd fabrykantów narzędzi rolniczych powziął w r. 1911 rezolucję następującą:

> „Zjazd uważa za konieczne zwrócić uwagę Rządu oraz Izb prawodawczych na skoncentrowanie całego handlu żelazem i stalą w rękach syndykatu metalowego (Prodametu)... Ten stan rzeczy odbija się fatalnie na wielkim przemyśle narzędzi rolniczych"... [3])

Szczupaki kapitalizmu wołają do państwa o pomoc wobec groźby ze strony rekinów. Ale walka jest zbyt nierówną...

Ojczyzna klasyczna trustów — to Stany Zjednoczone. Na początku stulecia bieżącego trust naftowy kierował dobywaniem 82% nafty krajowej, trust stalowy produkował 70% stali, trust cukrowy — 90% całego cukru [4]). Stamtąd nowe zasady organizacyjne przeniknęły szybko do Europy. Dalszym etapem ich rozwoju jest stopniowa koncentracja trustów, przygotowywanie czegoś, co nazwaćby można olbrzymim trustem trustów.

W r. 1912 „Temps" paryski ogłosił wyniki badań komisji Izby reprezentantów w Stanach Zjednoczonych nad działalnością związków kapitalistycznych. Stwierdzono, że dwie grupy Morgana i Rockfellera, kierujące trustem srebra, zawładnęły 36% bogactwa narodowego w Ameryce Północnej. Kapitał 123.431,643.375 franków był do ich dyspozycji, 320 miljonerów stanowiło podwładny sztab generalny [5]).

---

[1]) Por. Milhaud, ib., str. 110.
[2]) Szereg przykładów czytelnik znajdzie u Milhaud, str. 132 i nast.
[3]) „Russkoje Słowo", Nr. 248 z r. 1911; cytuję według Milhaud, ibid. str. 137—138.
[4]) Tuhan-Baranowskij, ib., str. 296.
[5]) „Temps", 23 październik 1912, Milhaud, ib., str. 158.

„Nie trzeba więcej mówić — pisał wtedy Jan Jaurès — o feodalizmie kapitalistycznym. Bo feodalizm to jeszcze rozproszenie. Porównanie jest przedawnione, i wypadki idą szybciej, niż nasze formuły. To imperjum kapitału się przygotowuje i zaczyna ujawniać przez suwerenność dwuch wielkich monarchów kapitalistycznych, grupujących pod swym zarządem wielkich feodałów. Czy będzie pewnego dnia jeden Cezar? Narazie to cezaryzm o dwuch głowach, jak orzeł rosyjski. Ale obydwa dzioby orła ruchem jednakowym sięgają aż do wnętrzności ludu amerykańskiego, by mu wyrwać całe bogactwo. Jakże straszliwi poprzednicy, przygotowujący rewolucję społeczną!“ [1]).

W krajach o rozwiniętym ustroju kapitalistycznym przedsiębiorca pojedyńczy przestał być, jak powiedziałem, jednostką, zdaną na własne siły, inicjatywę i energję. Żelazna dłoń potężnych organizacyj spoczęła na jego losie. Każdy z 320 miljonerów amerykańskiego trustu srebra stanowił tylko drobne kółko bezwolne w ogromnej maszynie. Warunki życia i pracy kapitalisty przemysłowego czy handlowego nabierają cech przeciwstawności w porównaniu ze stanem rzeczy końca XVIII stulecia. Funkcja gospodarcza wygląda zgoła inaczej. Punkt widzenia indywidualistyczny traci wszelkie uzasadnienie w stosunkach faktycznych.

Wielki kapitał działa w formach zorganizowanego zbiorowego wysiłku. A jednocześnie podporządkowuje sobie w stopniu bardzo poważnym kapitał średni i drobniejszy. Obejmuje pełnię władzy nad klasą mieszczańską. Łamiąc bezwzględnie zarówno ekonomiczną, jak i polityczną opozycję w jej łonie, narzuca światu mieszczańskiemu swoje pojęcia, popularyzuje i rozszerza je pośród najszerszych mas ludności za pomocą utrzymywanej przez siebie prasy i propagandy odpowiednich stronnictw politycznych. Rozmach nowej potęgi przyciąga wielu bezinteresownych nawet ideologów. Tworzą się potrzebne programy socjologiczne i gospodarcze, teorje filozoficzne i historyczne, które zkolei wywierają wpływ na własną „podstawę“ klasową, a w konsekwencji i ekonomiczną. Opanowanie władzy i polityki państwowej staje się prostym skutkiem logicznym zmiany układu sił w klasie rządzącej.

Kto zna chociażby trochę kulisy parlamentów i ministerjów, ten wie doskonale, jak dalece wszelkie sprężyny nowożytnej maszyny państwowej ulegają planom i decyzjom potentatów kapitalistycznych. Nasz słynny „Lewjatan“ miał niemal od początków niepodległości polskiej głos rozstrzygający w ministerjum przemysłu i handlu, a ministerjum skarbu skwapliwie wykonywało wolę różnych grup bankowych, niezależnie najczęściej od zmian osobistych.

Wielki kapitał odnajduje wierne odbicie swej psychologji w tysiącznych przejawach filozofji, myśli naukowej, sztuki, obyczajowości. Rządzi narodami. Nie prowadził walki o władzę z feodalizmem szlacheckim. Obce mu są tradycje mieszczańskiej rewolucji liberalnej. Osiągnął przewagę nad klasą burżuazyjną, tępiąc wolną konkurencję, korzystając z faktu, że liberalizm mieszczański ongi w krwawych chwilami bojach szedł do rządów w państwie. Jego sposób myślenia i odczuwania, jego

---

[1]) „Humanité“, 24 październik, 1912.

stosunek do rzeczywistości różni się radykalnie od idei uczniów filozofji XVIII stulecia [1]).

Punkt widzenia indywidualistyczny należy do przeszłości. Wielki kapitał utożsamia swój interes grupowy z interesem całej klasy mieszczańskiej, interes tej klasy znowuż z interesem narodu i państwa. Zakres jego planów i posunięć gospodarczych przekracza granice ojczyzny; powstają trusty międzynarodowe, grupujące sfery kapitalistyczne pewnych narodów, a skierowane przeciw innym. Stąd — dążność do zawładnięcia polityką zagraniczną i dyplomacją.

Rockfeller, wspomniany król srebra, oświadcza wyraźnie: „jest zbyt późno, by dyskutować złe i dobre strony trustów (międzynarodowych). Są one koniecznością“ [2]). Walka właściwa wre o rynki zbytu w krajach obcych, w pierwszym rzędzie kolonjalnych. Konkurencja już nie indywidualna, ale między trustami różnych państw, względnie różnych grup międzypaństwowych, zostaje ujmowana, jako zmaganie się ze sobą narodów samych [3]).

Tu — wydaje mi się — leżą źródła nowożytnej ideologji nacjonalistycznej.

7.

Doktryna nacjonalistyczna ujmuje, rzecz naturalna, zagadnienie zgoła inaczej. Podmiotowo jej prorocy i zwolennicy są najczęściej szczerzy. Nie zdają sobie sprawy, że w istocie podlegają wpływowi potężnych, zorganizowanych, a nieraz obcych im albo i wrogich interesów społeczno-gospodarczych. U podstawy myślenia nacjonalistycznego leży zawsze wyobrażenie o społeczeństwie, jako o organizmie, w którym organa poszczególne pozostają ze sobą w ścisłym związku — powiedziałbym — biologicznym [4]). Ten punkt widzenia przeciwstawia się marksowskiemu wysuwaniu na pierwszy plan pojęć klasy społecznej i antagonizmu klasowego, a zarazem koncepcji indywidualistycznej liberalizmu. Jak widzieliśmy, w miarę przewagi wielkiego kapitału nad innemi formami produkcji i wymiany w świecie mieszczańskim, zwycięża także doktryna nacjonalistyczna wszelkie prądy liberalno-demokratyczne. Przykładów można przytoczyć bez liku.

W Niemczech stronnictwo narodowo-liberalne zaczęło swą karjerę historyczną, jako chorąży sztandaru wolności osobistych jednostki. Stanowiło opozycję przeciw polityce Bismarcka. Solidaryzowało się z kie-

---

[1]) Etapów najnowszych kapitalizmu mogłem dotknąć tylko jaknajpobieżniej. Odesłać muszę czytelnika przedewszystkiem do dzieła Wernera Sombarta: Der moderne Kapitalismus, wyd. trzecie powojenne; istnieje dobre tłómaczenie rosyjskie wyd. pierwszego p. t. Sowriemiennyj Kapitalizm. Por. także E. Fischer: Das sozialistische Werden, Lipsk 1918 i cytowaną kilkakrotnie książkę Milhaud.

[2]) Milhaud, ib., str. 169.

[3]) Niezmiernie charakterystyczne z naszego punktu widzenia są poszczególne etapy sporu między Francją a Niemcami co do Marokka w latach, poprzedzających bezpośrednio wojnę. Por. A. Debidour: Histoire diplomatique de l'Europe, wyd. trzecie, t. ostatni.

[4]) W literaturze polskiej niewiele znajdziemy prac teoretycznych, przedstawiających myśl nacjonalistyczną. Wymienię: Zygmunt Balicki: Egoizm narodowy wobec etyki; Roman Dmowski: Myśli nowoczesnego Polaka; Erazm Majewski: Nauka cywilizacji, t. I i II.

runkami radykalnemi innych krajów. Skończyło na roli głównego narzędzia imperjalizmu i nacjonalizmu Prus przedwojennych.

We Francji typowy jest rozwój myśli Clemenceau od skrajnego, niemal rewolucyjnego radykalizmu lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy późniejszy „ojciec zwycięstwa“ próbował pośredniczyć wraz z merami Paryża między Komuną i Zgromadzeniem Narodowem, aż do stanowiska, zajętego w dobie rokowań wersalskich [1]).

W Rosji uderza ewolucja t. zw. kadetów. Wspominałem o ich defetyzmie podczas wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904. Dziesięciolecie następne przyniosło postępy kolosalne na polu życia wielko-przemysłowego. Zarazem konstytucja 17 października, pomimo całej swej iluzoryczności, powołała Dumę Państwową, dopuściła chociaż w bardzo skromnym zakresie, ale bądź jak bądź dopuściła odnośne warstwy społeczne do pewnego wpływu na sprawy państwowe, w szczególności na politykę zagraniczną. I w latach 1914—1917 konstytucyjni demokraci właśnie reprezentują program zdobycia Konstantynopola, stawiają czoło wentylowanej po zajęciu przez Niemców Warszawy unji realnej Królestwa Polskiego i Rosji, zwalczają w epoce Rządu Tymczasowego dążenia narodowe Finlandczyków, Ukraińców, a dzisiaj, na emigracji, przyjmują już urzędowo ideologję nacjonalistyczną i społecznie zachowawczą z wyjątkiem drobnej grupy Milukowa i redakcji „Posliednich Nowostiej“ w Paryżu [2]).

Ale pochód zwycięski wielkiego kapitału ma swoją odwrotną stronę medalu. Położenie rzemieślników, małych przemysłowców, kupców detalicznych, słowem drobnomieszczaństwa staje się coraz gorsze. Jedni giną w walce konkurencyjnej, inni zostają wciągnięci w orbitę kolosów, tracą samodzielność, są bezwzględnie wyzyskiwani. Stopa życiowa obniża się. Powstaje tęsknota do „dawnych dobrych czasów“, opozycja przeciw nowym stosunkom. Żyje tradycja, opromieniona legendą „górnych i chmurnych“ lat minionych. W tych to okopach ostatnich znajduje przytułek ideologja liberalno-indywidualistyczna, a sympatję i poparcie — polityczny obóz liberalny.

Jego rola i wartość społeczna wyglądają jednak zupełnie inaczej, niż na początku XIX stulecia.

Tak samo, jak w dziedzinie gospodarczej walka drobnego przemysłu i handlu z potężnemi organizacjami wielko-kapitalistycznemi przedstawia się beznadziejnie, tak samo również starcie odpowiednich ideologij prowadzi do klęski liberalizmu, kierunku myśli, broniącego przezwyciężonych form gospodarczego i społecznego bytowania.

Program pozytywny został w części przeważnej wykonany. Wszędzie padła „władza tyranów“, wszędzie konstytucje zagwarantowały swobody obywatelskie. Antyklerykalizm przestał pociągać i fascynować ludzi Zachodu; ma charakter raczej obronny, zabezpieczający przed powrotną falą pretensyj przeciwnika. Razi natomiast bezradność wobec nowych olbrzymich zagadnień, niezrozumienie nowego świata, niechęć i sarkanie, mające zastąpić niemożność czynu. Przedmiotowo rzecz biorąc, ideologja liberalno-indywidualistyczna stała się ideologją konserwatywną, nawet

---

[1]) Por. André Tardieu: La paix, Paris, 1921; tam wykład i obrona programu Clemenceau.

[2]) Por. roczniki wydawanego w Berlinie dziennika p. t. „Rul“.

wsteczną; reprezentuje bowiem dążenia grup, o których zbyt wcześnie byłoby mówić, że zginą, ale które z całą pewnością zeszły na plan dalszy, bez szans zajęcia stanowiska dominującego w społeczeństwie, a więc bez szans postępu naprzód i realizacji własnych potrzeb i pragnień.

Stąd wynika kryzys głęboki, jaki przeżywają dzisiaj w Europie stronnictwa liberalne.

Francuska Partja Radykałów „socjalistycznych“ od lat usiłuje na każdym Kongresie dorocznym sformułować nowe myśli, nowy program. I wciąż nie może tego uskutecznić. Spójnię jedyną między poszczególnemi odłamami, grupami, jednostkami stanowi negacja w stosunku do polityki Bloku Narodowego. W Belgji od końca wojny światowej ustał prawie zupełnie dopływ młodych sił do stronnictwa liberalnego. Synowie rodzin, które tradycyjnie stają na jego czele, zapisują się bądź do szeregów socjalistycznych, bądź katolickich. W Anglji wybory z roku 1922 wykazały dowodnie, że część znaczną klienteli ongi liberalnej objęła definitywnie Partja Pracy, której przywódca Ramsay Macdonald wyrósł na „leadera“ całej opozycji parlamentarnej. Wszędzie utrata wpływów, idąca wślad za skostnieniem ideologicznem, wszędzie negacja czy to programu socjalistycznego, czy też nacjonalistyczno-imperjalistycznego, jako cecha niemal wyłączna propagandy politycznej, brak zaś twórczości samodzielnej, pozytywnej.

„Polityka wewnętrzna nie budzi już namiętności — pisał w styczniu r. 1923 Henryk de Jouvenel[1]), omawiając stosunki wśród francuskich radykałów „socjalistycznych“; — napróżno próbują to tu, to tam ożywić ją, budząc walki religijne. Te nas nudzą. Dawne hasła mają wygląd zużyty: tak samo czarne, jak czerwone... Wszystko to pachnie starzyzną... — Jesteśmy głodni nowej pieśni i nowego szczęścia“.

Rzecz jasna, liberalizm nieraz jeszcze oddaje i oddawać będzie duże usługi ruchowi robotniczemu i wogóle postępowi społecznemu. Broni konstytucyj demokratycznych, walczy z polityką nacjonalistyczną, przeciwstawia się dążeniom wielkiego kapitału do przewagi zupełnej w państwach. Wszystko to wynika wszakże z interesów, idei, pragnień historycznie już przeżytych. Wartość dodatnią liberalizmu stanowi jego opozycja w stosunku do polityki społecznej, międzynarodowej, wewnętrzno-państwowej organizacyj kapitalistycznych. Ale „sny polityczne“ obozu, który kiedyś kroczył na czele ludzkości, należą nieodwołalnie do kategorji „snów przegranych“.

8.

Klasa robotnicza, występując na widownię dziejową na przełomie XVIII i XIX stuleci, nie zjawiła się ni stąd ni zowąd, jakby jakiś „deus ex machina“. Korzeniami wrastała głęboko w przeszłość historyczną. Poszczególne jej składniki — synowie chłopscy, podupadli rzemieślnicy, czeladnicy i t. d. — przynosiły ze sobą własne tradycje, pojęcia, stany uczuciowe i emocjonalne. „Wspólnota naturalna“ łączyła z minionem i współczesnem życiem narodu. Więź ta była odrazu silniejsza, niż u mieszczaństwa.

---

[1]) La revue contemporaine, Nr. 1, 1923, str. 14.

Robotnik manufaktury czy fabryki bierze udział w gospodarstwie społecznem w roli wytwórcy bezpośredniego. Proces dźwigania całego bytu ludzkiego odbywa się nie gdzieś poza nim, lecz właśnie przez niego. Widzi on swój wysiłek u podstawy dobrobytu, zaspakajania potrzeb nieodzownych, bogactwa. Wysiłek jest zbiorowy i zorganizowany. Stąd powstaje w postaci bardzo jeszcze prymitywnej, prawie nieświadomej, poczucie związku między człowiekiem pracy a jego dziełem i odpowiedzialności za los społeczeństwa, które pod względem przemysłowo-gospodarczym staje się owocem trudu robotnika.

Dlatego też można twierdzić, że funkcja gospodarcza proletarjatu zakłada w nim zgóry daleko więcej uczuć patrjotycznych, aniżeli widzieliśmy to w zastosowaniu do klasy mieszczańskiej. Niema jeszcze, naturalnie, mowy o patrjotyzmie świadomym. Robotnik odnajduje w kulturze narodowej wiele rzeczy dlań zrozumiałych i bliskich, jako dla członka „wspólnoty naturalnej". Nie uczestniczy jednak w intensywnej twórczości kulturalnej, nie zdążyły wyrosnąć samodzielne wartości kulturalne na podłożu odrębności klasowej. Tu znów widzimy warunki, umożliwiające powstanie i rozwój prądów kosmopolitycznych. Charakter ogólny produkcji kapitalistycznej, która bardzo wcześnie przekracza granice państw oddzielnych, budzi równolegle poczucie międzynarodowej solidarności interesów proletarjuszy.

Do tego dochodzi jeszcze jeden moment pozornie drugorzędny, w istocie bardzo ważny.

Myśl socjalistyczna w dzisiejszem znaczeniu słowa datuje się od olbrzymiej pracy naukowej Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Poczynając od I Międzynarodówki, ruch robotniczy nabiera cech zupełnej dojrzałości klasowej. Przedtem rewolucyjne i socjalizujące organizacje robotnicze stały na pograniczu socjalizmu nowożytnego i radykalizmu mieszczańskiego. „Sprzysiężenie równych" Babeufa, wszelakie spiski z doby Restauracji, monarchji lipcowej, walk o zjednoczenie Włoch i o zjednoczenie Niemiec były z jednej strony jakby wstępem do socjalistycznego ruchu klasowego, z drugiej jednak uzupełnieniem, bezpośrednim dalszym ciągiem skrajnego skrzydła lewicy burżuazyjnej. I później normalna droga rozwoju przywódców socjalistycznych prowadziła, a poniekąd prowadzi i dzisiaj do socjalizmu przez radykalno-liberalną ideologję polityczną.

Tak wygląda historja osobista samego Marksa, który w r. 1842 wydawał „Gazetę Reńską", jako organ opozycji liberalnej za wiedzą i zgodą kierowników obozu liberalnego Camphausena i Hansemanna; dalej Augusta Bebla, Jana Jaurèsa, niezliczonej falangi pomniejszych pisarzy i działaczy.

W rezultacie idee, pojęcia, sposoby ujmowania rzeczy, stworzone przez radykalizm rewolucyjny mieszczaństwa, przenikały do proletarjatu. Środowisko nie było, jak widzieliśmy, szczególniej podatne. Ale zarówno ideologja, jak i doktryna urzędowa, budowane przez inteligencję i elitę robotniczą, które wyszły z liberalizmu, włączyły a w pewnych odłamach wysunęły na plan pierwszy mnóstwo poglądów i ujęć pochodzenia niewątpliwie mieszczańskiego. Rzecz naturalna, umysły potężne wyzwalały się rychło z pod wpływu poprzednich punktów widzenia. Inne wszakże, zwłaszcza zamiłowane w prostolinijnej logice formalnej, budowały sztuczne

koncepcje, kłócące się nieustannie z rzeczywistą logiką życia, wyrosłe na nierobotniczem podłożu klasowem. W ten sposób kosmopolityzm przeniknął do ruchu proletarjackiego i do ideologji socjalistycznej; niekiedy występował otwarcie bez żadnych osłonek, naprzykład w propagandzie masowej naszej „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy", albo grupy Hervé'go i „Guerre Sociale" we Francji przedwojennej; gdzieindziej oddziaływał pośrednio, rykoszetem, powodując u bardzo wielu pisarzy i działaczy socjalistycznych nieszczery, jakby wstydliwy stosunek do zagadnień bytu narodowego. Typową pod tym względem była dyskusja nad sprawą niepodległości Polski pomiędzy t. zw. lewicą a frakcją rewolucyjną P. P. S. w epoce rozłamu z r. 1907, w której zwolennicy walki o samodzielność kraju w szeregach „lewicy" a także niektórzy publicyści „frakcji" wywodzili kunsztownie a zgoła sprzecznie z istotnem uczuciem mas robotniczych, że „dążymy do niepodległości tylko dlatego, że nam to ułatwi walkę klasową".

Kosmopolityzmu nie było w pismach Marksa, Kautsky'ego, Jaurèsa, Antonia Labrioli, Adlera, Krauza, Plechanowa. Ujawniał się on w artykułach i mowach drugorzędnych dziennikarzy i agitatorów, w deklaracjach skrzydła, chcącego uchodzić za skrajne, w którego imieniu głosili na Kongresach Międzynarodowych „czystość" zasad Róża Luxemburg, Hervé, do pewnego stopnia przywódcy socjalnej demokracji rosyjskiej.

Ze stanowiska ogólnego charakteru doktryn socjalistycznych nastroje kosmopolityczne musiałyby być à priori odrzucone. Widzieliśmy, że pozostają one w związku logicznym z indywidualistycznym punktem widzenia filozofji XVIII wieku i liberalizmu. Socjalizm, podobnie, jak nacjonalizm i konserwatyzm, ujmuje człowieka w ścisłej łączności ze środowiskiem społecznem, które go wychowało, i w którem on działa. Człowiek abstrakcyjny nie istnieje. Rzadkie jednostki o wyjątkowo potężnem napięciu myślowem „wyzwalają się" niekiedy w mniejszym czy większym stopniu z pod wpływu otoczenia, nigdy całkowicie. Kant — pomimo wszystkie wartości wszechludzkie — był filozofem mieszczaństwa niemieckiego, Bergson jest Francuzem XX stulecia, August Bebel — genjuszem robotnika niemieckiego. Socjalizm nietylko uwzględnia historję, ale stawia ją na pierwszym planie. Myśl twórcy operuje kapitałem doświadczeń i prac pokoleń klasy społecznej, z którą wspólnie lub w której szeregach walczy, a ta klasa znowuż dźwiga swój los w ramach konkretnej historji, nie na księżycu. Racjonalizm — to sposób myślenia radykalnie obcy każdej doktrynie socjalistycznej, a w szczególności marksizmowi. Jeżeli pewne wyobrażenia racjonalistyczne zyskały popularność wśród socjalistów, mamy w danym razie przykład typowy wpływu pojęć mieszczańskich na ideologję proletarjatu i nieraz na sam proletarjat [1]).

Filozofja socjalizmu jest filozofją dziejów grup społecznych. Wznosi chorągiew zorganizowanego, zbiorowego wysiłku klasy robotniczej. Nie jest dalszym ciągiem filozofji indywidualistyczno-racjonalistycznej; jest raczej jej zaprzeczeniem. I dlatego kosmopolityzm jawny czy potencjo-

[1]) Zaznaczam, że nie wchodzę wcale w ocenę, czy i o ile ów wpływ należy uznać za dodatni, względnie ujemny. Stwierdzam tylko sam fakt.

nalny nie stanowi dla myśli socjalistycznej najczystszego objawienia międzynarodowości, wręcz przeciwnie — sztuczną naleciałość.

Jeżeli idzie o rozwój myśli i uczuć klasy robotniczej, etapy poszczególne następowały po sobie zgodnie z teorją, sformułowaną powyżej.

W pierwszej połowie XIX stulecia proletarjat nie odgrywał naogół samodzielnej roli politycznej, nie osięgnął jeszcze większych zdobyczy społecznych i gospodarczych, nie był ściślej związany z twórczością narodowo-kulturalną. Stanowił zarazem armję czynną radykalizmu mieszczańskiego, który chętnie „cierpiał za miljony“ i wdziewał na siebie mundur sztabu generalnego mas „ludu“. Wówczas właśnie wyrastały dosyć bujnie na podłożu doktryny socjalistycznej, właściwie doktryn socjalistycznych, różnorakie nastroje kosmopolityczne.

Poczynając od lat sześćdziesiątych—siedemdziesiątych sytuacja ulega gruntownej zmianie.

W całym szeregu krajów europejskich utrwala się ustrój konstytucyjny i rozszerza prawo wyborcze. We Francji, w Belgji, w państwach skandynawskich, w Anglji robotnicy w mniejszym czy większym stopniu uzyskują wpływ pośredni na ustawodawstwo i politykę państwową, zostają wciągnięci w wir zagadnień życia państwowego. Na zgromadzeniach, podczas kampanij wyborczych, przez prasę, nieskrępowaną warunkami cenzuralnemi, uczą się myśleć w kategorjach politycznych, zastanawiać, ujmować realnie problematy realne. Gdzieniegdzie praktyka wysuwa pytanie, czy wolno socjaliście uczestniczyć w gabinetach ministrów wespół ze stronnictwami mieszczańskiemi. Wszędzie rodzi się psychologja robotnika, jako współgospodarza kraju, a wraz z nią poczucie odpowiedzialności.

Równolegle zachodzą modyfikacje doniosłe w stosunkach społecznych. Przedewszystkiem zanikają formalnie lub wychodzą z użycia wszelakie prawa wyjątkowe, przestaje być karygodne należenie do związków zawodowych, czy partyj socjalistycznych, zbiorowe porzucanie pracy. Wręcz przeciwnie, rozwija się szybko ustawodawstwo ochronne, w zastosowaniu do ilości godzin roboczych, zakazu pewnych form pracy dla kobiet i dzieci, ochrony pracy małoletnich, dalej — ustawodawstwo ubezpieczeniowe, zwłaszcza w Niemczech od chwili słynnego orędzia cesarskiego z 17 listopada 1881 r. i w Anglji.

W zakresie nauki i sztuki sprawa robotnicza zajmuje stopniowo miejsce uprzywilejowane. Nie przestają się nad nią trudzić filozofja, socjologja, ekonomja społeczna. Tematy z historji i warunków bytu proletarjatu są stale wykorzystywane przez dramat, poezję, powieść, rzeźbę, malarstwo.

Jeśli wolno mi powtórzyć ulubione wyrażenie, robotnik odnajduje coraz bardziej siebie samego i swoje myśli czy tęsknoty w kulturze narodowej i w życiu państwowo-politycznem. Jego potrzeby są dokładniej zaspakajane, a przynajmniej istnieją próby zaspakajania. Nawiązywać się jęły nici mocne między ojczyzną a proletarjatem. Dojrzewał patrjotyzm świadomy. I kiedy w sierpniu 1914 r. wybuchnął raptownie potężnym płomieniem ku zdumieniu wielu przyjaciół i wszystkich wrogów, było to łatwem przerwaniem cieniutkiego pokostu przebrzmiałej frazeologji, ujawnieniem rzeczy trwającej oddawna, podobnie, jak motyl wyłania się z poczwarki w postaci skończonej.

Dlatego też twierdzenie, jakoby „pokój społeczny“, jaki zapanował po rozpoczęciu wielkiej wojny w obu obozach walczących, był rezultatem „zdrady“ przywódców robotniczych, twierdzenie tak często powtarzane dawniej przez zwolenników Zimmerwaldu [1]), a dziś przez komunistów, jest ze stanowiska marksowskiej metody myślenia śmiesznie naiwne i powierzchowne. Osobisty stan psychiczny Scheidemanna, Vanderweldego czy Austerlitza [2]) mógł się odbić na sformułowaniu oświadczenia jakiejś frakcji parlamentarnej, na tonie jakiegoś artykułu w gazecie, nigdy nie decydował o samej treści zjawiska; przeciwnie, jak świadczą niezliczone „wspomnienia“ z tej epoki, oficjalni kierownicy socjalizmu europejskiego posuwali się w zapale wojennym bez porównania mniej daleko, niż masy proletarjackie, a w szczególności politycy „inteligenci“ byli o wiele wstrzemięźliwsi, niż elita robotnicza, stanowiąca grupę kierowniczą w związkach zawodowych [3]).

Wyjątkiem, jednak niezupełnym, była Rosja. W jej perypetjach znajdujemy znakomity dowód à contrario na poparcie naszej tezy.

Rosyjski ruch robotniczy przywykł ujmować imperjum, jako siłę nietylko całkiem obcą, ale zasadniczo wrogą. Wszystkie tradycje i legendy walki socjalistycznej nosiły z konieczności charakter jaskrawo rewolucyjny, nienawistny wobec państwa. Ograniczone niesłychanie prawo wyborcze, minimalne kompetencje Dumy, skromniutkie początki prawodawstwa społecznego nie grały tej roli wychowawczej, która przypadła w udziale demokracji parlamentarnej i konstytucjonalizmowi Zachodu. Myśl filozoficzna i sztuka, uwikłane w tragiczne zmaganie się z własną bezsiłą, nie przenikały do pogrążonych w analfabetyzmie mas. Rosję Dostojewskiego, Sołowjewa, Mereżkowskiego oddzielała przepaść bezdenna od Rosji izb robotniczych i chat wiejskich. Carat uczestniczył w wojnie, będąc organizacją państwową z poprzednich stuleci, odpowiednio była ukształtowana psychologja społeczeństwa. Ani organizacja państwowa, ani społeczeństwo nie wytrzymały kolosalnego napięcia wszystkich sił materjalnych i psychicznych.

I tu wszakże spotykamy narazie objawy nastroju patrjotycznego zarówno wśród szerszych kół proletarjatu, jak i w działalności części obozu socjalistycznego, t. zw. oboroncew z Jerzym Plechanowym i socjalistą-rewolucjonistą Minorem na czele. Dzienniki petersburskie z sierpnia r. 1914 [4]) przepełnione były opisami samorzutnych manifestacyj na rzecz obrony kraju w dzielnicach wyłącznie robotniczych. Mobilizacja przeszła wspaniale. W każdym bądź razie historja caratu przygotowała wspaniale grunt dla bardzo szybkiego zniechęcenia mas i dla apatrjotycznej doktryny większości socjalistów rosyjskich.

Istotnie, w konferencjach Zimmerwaldu i Kienthalu Rosjanie, względnie wychowańcy Rosjan, jak Róża Luxemburg, dominują. Później zaś, po zwycięstwie rewolucji 1917 r., tworzą się odrazu trzy grupy, urzędowo antypatrjotyczne: bolszewików [5]), mieńszewików-międzynaro-

---

[1]) T. zw. platforma zimmerwaldska skupiała w pierwszym okresie wojny szczupłą garstkę przeciwników „pokoju społecznego“, między innymi Mehringa i Liebknechta.

[2]) Redaktor wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“.

[3]) Uderza to zwłaszcza w Niemczech.

[4]) Por. roczniki dzienników „Riecz“ i „Dień“.

[5]) Stanowisko Lenina i jego najbliższego otoczenia było już wtedy odmienne, przy-

dowców i socjalistów-rewolucjonistów-międzynarodowców (odłam Kamkowa). Poglądy tego typu znalazły wyraz najbardziej zakończony w „tezach o wojnie“ redakcji czasopisma „Internacjonał“, w szczególności w „tezie“ trzeciej: „prawdziwa ojczyzna proletarjatu — Międzynarodówka“ [1]).

Ale równolegle trysnął prąd silny w kierunku wręcz odwrotnym.

W epokach rewolucyjnych ludzie odbywają w tempie bardzo przyśpieszonem tę samą drogę rozwoju, na którą w warunkach normalnych musieliby poświęcić dziesięciolecia i stulecia. Po przewrocie lutowym, a zwłaszcza po utworzeniu pierwszego Rządu koalicyjnego [2]), ogromna część socjalistów akceptowała bez zastrzeżeń postulat obrony ojczyzny, nastrój patrjotyczny rósł potem nieprzerwanie, ogarnął duży odłam elity robotniczej, załamał się dopiero w październiku, w momencie, gdy rewolta zmęczonych wojną chłopów, odzianych w mundury, i ciemnych tłumów miejskich w połączeniu z osobistą słabością i niezdecydowaniem wielu kierowników czy obrońców Rządu Tymczasowego zgotowała ostateczną klęskę socjalizmu patrjotycznego.

Jeszcze ciekawszą jest ewolucja bolszewizmu.

W chwili zwycięstwa urzędowa ich doktryna nosiła wyraźne cechy kosmopolityzmu. „Komunizm zniesie wszystkie granice“. Niebawem pod płaszczykiem narazie niezmienionej frazeologji jęły się budzić i rosnąć pojęcia o konieczności „przywiązania do ojczyzny socjalistycznej“. Stopniowo uległa rewizji i frazeologja. W dobie pochodu Piłsudskiego na Kijów grzmiało w Moskwie od haseł „obrony ziemi rdzennie rosyjskiej“; przyszła „stawka“ na pojednanie z częścią burżuazji, t. zw. smienowiechowcami“ [3]); zaczęto mówić i pisać, że Sowiety mają dokonać odbudowy jednej i niepodzielnej Rosji. Polityka zagraniczna Rady Komisarzy Ludowych bardzo prędko dała spokój „nowym“ pomysłom rewolucyjnym i wkroczyła czy to w okresie wojny polsko-rosyjskiej, czy w stosunku do zagadnień Wschodu, czy wobec Gruzji, czy wreszcie w Genui na gościniec utarty tradycyjnych dążeń i metod dyplomacji carskiej, aż Cziczerin doczekał się podziękowań i pochlebstw od znamienitych mężów stanu z otoczenia Mikołaja II.

Niezależnie zgoła od oceny obserwujemy tu działanie tego samego prawa społeczno-psychologicznego: szybkie dojrzewanie patrjotyzmu u grup, rządzących w danem społeczeństwie, tem szybsze, im grupa rządząca pełniej ogarnia wszelakie dziedziny życia, im całkowiciej włada krajem.

---

gotowujące jakgdyby późniejszą politykę zagraniczną władzy sowieckiej. Na emigracji w czasopiśmie „Socjalny Demokrata“ Lenin uznawał wartość interesu narodowego. Por. „Internacjonał“, Nr. 1, 18 kwietnia 1917, str. 5, art. Łarina.

[1]) „Internacjonał“, Nr. 1, str. 1.

[2]) Uczestniczyli w nim z pośród socjalistów: Kierenski (s. r.), Czernow (s. r.), Ceretelli (s. d.), Skobielew (s. d.), Pieszechonow (ludowy socjalista) i Pierewierziew (lud. socj.). W R. D. R. przeciw koalicji głosowali bolszewicy i grupa Martowa.

[3]) Pod nazwą wymienioną w tekście znaną jest grupa działaczy emigracyjnych, którzy dążą do pojednania z władzą sowiecką. Wydają oni czasopismo „Nakanunie“.

9.

Z chwilą ukończenia wojny światowej klasa robotnicza naogół ogromnie rozszerzyła zakres swego wpływu politycznego i społecznego. Udział jej w kierowaniu losami państw zwiększył się niepomiernie.

a) W nowych formacjach państwowych, jak Polska, Czechosłowacja, Finlandja, Estonja, Litwa, socjaliści najczęściej stali na czele walki o niepodległość i bądź kierowali realizacją samodzielności politycznej, bądź bardzo czynnie w niej uczestniczyli. W Polsce proletarjat socjalistyczny był przez długie lata niemal jedynym chorążym sztandaru niezależności państwowej, wygnanie okupantów i pierwsze zręby budowy Rzeczypospolitej zostały dokonane pod auspicjami gabinetów ludowych Daszyńskiego i Moraczewskiego. W Czechosłowacji socjalni-demokraci grali rolę decydującą zarówno przy likwidowaniu panowania monarchji austro-węgierskiej, jak i w dobie opracowywania konstytucji i w praktycznej działalności państwo-twórczej w różnych kolejnych gabinetach. W Finlandji po rewolucji lutowej 1917 r. socjalni-demokraci osiągnęli większość sejmową, pierwsi wysunęli hasło oderwania od Rosji, prowadzili walkę z Rządem Tymczasowym aż oderwanie stało się faktem. W Estonji proklamowanie samodzielności młodej Rzeczypospolitej, obrona jej przed bolszewikami, uwieńczona ostatecznie powodzeniem, były dziełem w przeważnej mierze socjalnych demokratów, z których Rej przewodniczył Konstytuancie, a Hellat, jako minister spraw wewnętrznych, zaprowadzał porządek i ład. Z niepodległością Litwy związane są nierozerwalnie nazwiska Kairysa i Wencławskiego — przywódców socjalistycznych, los Rzeczypospolitej Gruzińskiej — to zarazem los gruzińskiej socjalnej demokracji, w której dłoniach spoczywała od dnia ogłoszenia niezależności w r. 1918 pełnia władzy wykonawczej i która posiadała w Zgromadzeniu Narodowem około 90% mandatów.

b) W państwach, co przegrały wielki pojedynek wojenny, socjalistom i stojącym poza nimi szerokim masom robotniczym przypadło w udziale ratowanie tonących wśród burzy okrętów. Wystarczy wymienić niemiecką Radę pełnomocników ludowych z listopada 1918 r. z Ebertem, Scheidemannem i Haasem u steru, późniejszą rolę Eberta, jako prezydenta Rzeczypospolitej, gabinety Scheidemanna i Hermana Müllera. To samo dotyczy Austrji, gdzie w czasach najcięższych trwał gabinet Rennera-Bauera, prowadząc politykę ratunku kraju i wszechniemieckiej jedności narodowej [1]), Węgier, gdzie po upadku dyktatury komunistycznej w r. 1919, krótkotrwały gabinet socjalistyczny oznaczał próbę rozpaczliwą ocalenia państwa przed okupacją rumuńską, okropnościami białego teroru i wojną domową.

c) W państwach zwycięskich i neutralnych po pewnych wahaniach zaszły zmiany podobne, aczkolwiek w mniejszym stopniu. W Anglji wpływy Partji Pracy wzrosły olbrzymio w życiu wewnętrznem, a jeszcze bardziej w polityce zagranicznej. W Szwecji socjalni-demokraci dwukrotnie dochodzili do władzy (dwa od r. 1918 gabinety Brantinga),

[1]) Socjalni-demokraci austrjaccy wyznają program połączenia Austrji z Niemcami.

w Danji i Belgji socjaliści, jako ministrowie, nie budzą już ani zdziwienia, ani oburzenia z niczyjej strony.

Wyjątek stanowią Francja i Włochy. W pierwszym wypadku rozstrzygnęło opanowanie ruchu politycznego i zawodowego przez komunistów i wynikłe stąd zniechęcenie oraz rozbicie klasy robotniczej, straszliwe roztrwonienie nagromadzonego kapitału [1]), w drugim — klęska gospodarcza i zawiedzenie marzeń ułatwiły żywiołom komunistycznym przewagę, co, jak wiadomo, wywołało w latach 1921—1922 potężną reakcję faszystowską. Przyłączyły się do niej także duże odłamy proletarjatu miejskiego i rolnego.

Bądź jak bądź wpływ klasy robotniczej na losy państw i narodów przybrał rozmiary imponujące. Odpowiednio uległy zmianom gruntownym same ustroje państwowe.

Nowe państwa powstały wszystkie, jako republiki, oparte na powszechnem prawie głosowania. Wielkie monarchje europejskie, jak Rosja, Niemcy i Austro-Węgry, które stanowiły przed wojną ośrodek konserwatyzmu politycznego, runęły w latach 1917—1918; niemieckie i austrjackie Zgromadzenia Narodowe przyjęły konstytucje republikańskie. W krajach zwycięskich i neutralnych dokonano wszędzie — z wyjątkiem Francji — mniejszych czy większych reform w kierunku demokratycznym. Europa uczyniła krok olbrzymi na drodze ku ugruntowaniu demokracji politycznej.

Pod względem społecznym cała przepaść nas oddziela od stanu rzeczy z przed lat dziesięciu.

a) Ośmiogodzinny dzień pracy, którego żądanie uważano do niedawna za postulat nieomal maksymalny, został zaprowadzony w Polsce i w Niemczech dekretami Rządu Ludowego, względnie Rady pełnomocników ludowych z dnia 23 listopada 1918 r., w Austrji i Czechosłowacji — z dnia 19 grudnia. W końcu r. 1919 ustawy odnośne obowiązywały — poza państwami wymienionemi — w Finlandji, Luksemburgu, Francji, Holandji, Norwegji, Portugalji, Hiszpanji, Szwecji i Szwajcarji. W latach 1920 i 1921 przyłączyły się do ich rzędu Grecja i Belgja. W Anglji w wielu zawodach umowy zbiorowe, ściśle przestrzegane, wprowadziły dzień ośmiogodzinny, w górnictwie nawet siedmiogodzinny [2]).

b) W Niemczech, Austrji i Norwegji istnieją ustawy o radach zakładowych, będące wyrazem postulatu kontroli robotniczej. Pewne kroki poczyniono także w Anglji, Francji, Czechosłowacji, a zwłaszcza w Luksemburgu [3]).

c) Wolność koalicji została zagwarantowana i naogół wprowadzona w życie w państwach nowych, w tych, które przeżyły rewolucję, i w wielu zwycięskich. We Francji ustawa z dnia 12 marca 1920 r. ulepszyła znacznie na korzyść związków zawodowych dawną ustawę z r. 1884 [4]).

d) Postąpiło ogromnie naprzód ustawodawstwo ubezpieczeniowe,

---

[1]) Socjalizm francuski uwolnił się od ideologji komunistycznej dopiero po rozłamie w Tours, jesienią 1921 r.

[2]) Rozwój ustawodawstwa pracy po wojnie światowej, wyd. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, pod redakcją M. Baumgarta, Warszawa, 1922, str. 3—6.

[3]) Ibidem, str. 9 i nast.

[4]) Ibidem, str. 12—13.

w szczególności ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy (Włochy, Hiszpanja, Holandja, Danja, Belgja), oraz na wypadek bezrobocia (Włochy, Anglja, Niemcy) [1]).

e) Nastąpiła duża poprawa losu pracowników i robotników rolnych, między innymi w Anglji, Polsce, Niemczech, Czechosłowacji, Estonji [2]).

f) W szeregu krajów bądź w drodze ustawodawczej, bądź umów zbiorowych, robotnicy osiągnęli polepszenie warunków pracy, hygjeny i bezpieczeństwa pracy, skali płac, ustawową opiekę nad chałupnictwem, nad małoletnimi i dziećmi, ochronę macierzyństwa [3]).

Wszystkie te czynniki razem wzięte musiały — zgodnie z naszą teorją — oddziałać na proletarjat w kierunku wzrostu świadomości patrjotycznej. W wielu krajach burza rewolucyjna wysunęła go chwilowo czy na dłużej do pierwszego szeregu wśród innych grup społecznych. To wywarło zkolei wpływ ogromny na literaturę naukową i publicystyczną, na sztukę i stan emocjonalny społeczeństwa. Przeżycia wojenne związały miljony żołnierzy nićmi nierozerwalnemi z ojczyzną. Proces „unaradawiania się", jeśli wolno użyć tak nieścisłego wyrażenia, klasy robotniczej poczynił niesłychane postępy.

Nie można, naturalnie, lekceważyć momentów, pchających masy w stronę wręcz przeciwną, a więc straszliwego zmęczenia wojną, kryzysu gospodarczego i płynącego zeń bezrobocia, niedoli i rozpaczy inwalidów, wdów, sierot. Stąd czerpał soki żywotne komunizm, który obchodzi nas w tej chwili, jako forma myślenia i odczuwania w kategorjach kosmopolitycznych, a w każdym bądź razie apatrjotycznych. Nie ulega wszakże już dzisiaj wątpliwości, że te prądy przegrały kampanję.

W Rosji, jak widzieliśmy wyżej, nastąpiło wkroczenie na drogę obrony państwa. W Anglji, Niemczech, Szwecji i t. d. bądź zupełne osłabienie ruchu komunistycznego, bądź nawet zanik, we Francji — rozkład wewnętrzny, w Polsce — załamanie się i bankructwo ideowe w dobie najścia bolszewickiego. Szczególniej zaś uderzający przykład stanowią Włochy.

W latach 1919—1920 dawna partja socjalistyczna została opanowana całkowicie przez III Międzynarodówkę. „Królowa moda" nakazywała traktować Włochy, kulturę włoską, tradycję włoską z niechęcią, lekceważeniem i pogardą. Na ulicach zdzierano odznaki waleczności byłym oficerom i żołnierzom. W r. 1921 zaczęła się reakcja faszystowska. Jedną z głównych jej przyczyn bezpośrednich stanowiła niewątpliwie obrażona godność narodowa. A uczestniczyły w tej reakcji bardzo liczne grupy robotnicze, wczoraj jeszcze podlegające dyrektywom komunistów. Całe związki zawodowe wraz z zarządami i sekretarzami przechodziły na stronę faszyzmu, powołując się nieraz urzędowo na boleśnie dotknięte uczucie miłości ojczyzny [4]).

Czy są widoki zmiany nakreślonego stanu rzeczy? Wydaje mi się to wykluczonem. Szkoła marksowska przewiduje ustawiczny wzrost wpływu klasy robotniczej na państwo i na kulturę narodową. U celu drogi leży

---

[1]) Ibidem, str. 15 i nast.

[2]) Ibidem. str. 17 i nast.

[3]) Por. także „Revue internationale du travail", miesięcznik, wydawany od lat paru przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.

[4]) Por. Gorgolini: Le fascisme, 1922.

objęcie władzy politycznej i przebudowa ustroju społecznego. O ile rozwój dziejowy pójdzie po linji, jaką przypuszczamy, proletarjat będzie stopniowo coraz bardziej utożsamiał swój interes klasowy z interesem narodu, swoje dążenia kulturalne z potrzebami kultury narodowej. I dlatego doktryna musi zaprzestać wstydliwego omijania zagadnień patrjotyzmu. Trzeba „przyjąć“ ojczyznę a zarazem cały świat związanych z nią idei, pojęć, stanów uczuciowych. Trzeba „przyjąć“ ojczyznę „bez zastrzeżeń“, ją samą i odpowiedzialność za jej los.

W cudownej książce proroczej „L'armée nouvelle“ pisał Jan Jaurès:

„Proletarjat nie stoi poza ojczyzną... I zdaniem samego Marksa w jego pierwszych pracach proletarjat niemiecki nie osiągnie całej swej siły, dopóki nie przeniknie się rewolucyjną filozofją wielkich myślicieli Niemiec, a myśl niemiecka nie zachowa potęgi i zdolności do życia inaczej, jak w ruchu proletarjatu socjalistycznego... Nie było nigdy demokracji, chociażby najbardziej pacyfistycznej, któraby mogła ugruntować się i utrwalić, nie gwarantując niepodległości narodowej. Minęła godzina, w której utopiści traktowali komunizm, jako sztuczną roślinę, którą można zmusić do zakwitnięcia według swojej woli w klimacie, wybranym przez wodza sekty. Niema więcej Ikarji. Socjalizm nie odłącza się już od życia, nie odłącza się już od narodu. Nie opuszcza on ojczyzny... Międzynarodowość abstrakcyjna i anarchizująca, któraby zapoznawała warunki walki, akcji, rozwoju każdej grupy historycznej, byłaby tylko Ikarją (utopją), jeszcze więcej dziwaczną i bardziej niemodną“.

10.

Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie ostatnie, w jakim stosunku znajduje się postęp świadomości patrjotycznej mas robotniczych do ich solidarności międzynarodowej. Widzieliśmy, że mieszczaństwo europejskie odbyło ewolucję od liberalizmu do nacjonalizmu. Czyżby taka sama mutatis mutandis droga leżała, jako historyczna konieczność, przed klasą robotniczą?

Nacjonalizm nowożytny ma swe źródło w walce interesów wielkokapitalistycznych. Byłoby jednak niedopuszczalnem upraszczaniem rzeczywistości uważać źródło owe za jedyne. Monizm w socjologji polega nie na stałem ignorowaniu mnóstwa czynników, będących w grze w danym procesie społecznym, lecz na metodologicznem tylko uwypuklaniu najważniejszego z czasowem usuwaniem w cień innych. Niewątpliwie przez czas długi, niemożliwy do obliczenia, trwać będą u rozmaitych jednostek i grup ludzkich swoiste a niezbadane dokładnie stany psychiczne, które nazywamy nienawiścią rasową, oraz ich pochodne, jak nienawiść wyznaniowa czy narodowościowa. Narazie idzie mi o stwierdzenie, że czynniki, wywołujące w wielko-kapitalistycznych kołach a w konsekwencji wogóle wśród mieszczaństwa wzrost dążeń nacjonalistycznych, nie mogą wpływać w ten sam sposób na proletarjat.

Działalność antyrobotnicza trustów przekracza granice państwowe. To zmusza klasę robotniczą do organizowania samoobrony również w płaszczyźnie międzynarodowej. Moment zaś zmagania się o rynki zbytu czy sfery wpływu nie egzystuje wcale, bądź odgrywa rolę drugorzędną.

Z drugiej strony robotnik oddawna, jako bez porównania mniej związany ze stałem miejscem pobytu, niż chłop albo rzemieślnik, poznawał z wrażeń bezpośrednich obce kraje, uczył się rozumieć, że współczesny proces gospodarczy wiąże je tysiącem nici i łańcuchów z jego własną ojczyzną, że — w rezultacie — zmiana ustroju społecznego jest niewykonalna na dłuższą metę w jednej tylko części olbrzymiej machiny światowej.

I wreszcie wojna lat 1914—1918 legła tak olbrzymim ciężarem nieszczęść i nędzy na szerokie masy robotnicze, iż pragnienie trwałego pokoju stało się dominującem ponad wszelkie inne uczucia. Obawa przed nową zawieruchą wojenną stanowi pobudkę wielu zbiorowych wystąpień i objawień woli społeczeństw. Pęd do łączności i zgody międzynarodowej wypływa stąd z niepowstrzymaną mocą.

Słowem, międzynarodowy charakter walki robotniczej, a zatem także ideologji socjalistycznej, powstaje z realnych potrzeb społeczno-gospodarczych i stanów psychicznych, nie jest w żadnym sensie owocem abstrakcyjnych spekulacyj doktrynerów. Tu tkwi przyczyna, dlaczego rozwój duchowy klasy robotniczej nie musi bynajmniej posuwać się w miarę postępów świadomości patrjotycznej w stronę nacjonalizmu. Reszty dokonać powinna działalność wychowawcza socjalizmu.

W ten sposób zamykamy cykl rozważań nad jednym z problematów podstawowych dla przyszłości myśli socjalistycznej [1]). Dawny ideał „Rzeczypospolitej świata“, rozumianej jako zlanie się wszystkich kultur narodowych w jedną kulturę wszechludzką, a „wszystkich narodów w jeden naród ludzkości“, należy złożyć ze czcią, przysługującą umarłym bóstwom, do „składu starych zabawek“. Nikt, rzecz jasna, nie może przewidzieć tego, co będzie za lat tysiące, o ile wszakże chcemy się oprzeć na doświadczeniu historycznem, jakiem rozporządzamy, wypadnie stwierdzić, że rozwój kulturalny świata zmierza raczej w kierunku zróżnicowania kulturalno-narodowego, niż całkowania. Jest to wynik naturalny procesu demokratyzacji powszechnej.

Ocena samego faktu wychodzi poza obręb badania teoretycznego, związana jest z podmiotowemi nastrojami i uczuciami poszczególnych osób. Co do mnie, nie zachwycałem się nigdy jednolitością absolutną i nie uważałem jej za szczyt pragnień i dążeń. Dlaczego piękniejszy ma być bukiet jednego tylko gatunku kwiatów, niż harmonijnie ułożony z różnych? Dlaczego kultura wszechludzka nie ma być wspaniałą, jeżeli obejmie bajeczną skalę bujnych kultur narodowych? Jednostajność, chociażby imponująca ogromem, zawsze prędzej czy później nuży i zawsze zabija postęp.

11.

Zagadnienie patrjotyzmu grało od lat wielu rolę pierwszorzędną w polskim ruchu socjalistycznym. Jak wiadomo, grupy rewolucyjne społecznie emigracji polistopadowej — gromada „Grudziąż“, później „Lud Polski“, spisek ks. Ściegiennego — łączyły organicznie ideały prze-

[1]) Nie potrzebuję po wszystkiem, co zostało powiedziane w tekście, podkreślać osobno, że jakiekolwiek utożsamianie pojęcia międzynarodowości z pojęciem kosmopolityzmu byłoby jaskrawym błędem i teoretycznym i praktycznym.

wrotu społeczno-gospodarczego z walką o niepodległość kraju. Ten sam ton brzmiał głośno i uroczyście w pismach Adama Mickiewicza, Lelewela, Zenona Świętosławskiego, Worcella[1]). Po upadku powstania 1863 r. powstaje w Genewie pod redakcją Józefa Tokarzewicza-Hodi pierwsze polskie pismo socjalistyczne „Gmina", w którego imieniu powstaniec Mroczkowski zapowiada w r. 1868 na berneńskim zjeździe Ligi Pokoju i Wolności: „... oświadczamy, że będziemy prowadzili wojnę bezwzględną przeciwko wszystkim wrogom naszej ojczyzny" [2]). I w latach następnych początkująca działalność socjalistyczna zespala zawsze hasła społeczne z marzeniem o odbudowaniu Polski. Wyraźne pod tym względem stanowisko zawiera odezwa „Zjednoczenia emigracji polskiej" z r. 1870, podpisana przez komitet, w którego skład wchodzili Tokarzewicz-Hodi, A. Frankowski i Walery Wróblewski: „Wszechwładztwo ludu, wziętego w przedrozbiorowych granicach naszej ojczyzny, a usuniętego z pod wpływu i opieki obcej, wytworzy z rozbitych ziem naszych Rzeczpospolitą..." [3]) W roku 1872 „Towarzystwo polskie socjalno-demokratyczne" w Zurychu oświadczało w urzędowym programie: „Pierwszym i niezbędnym obowiązkiem... jest zrzucenie i odepchnięcie cudzoziemskiej opieki z ziem, przemocą zagarniętych... przez Rosję, Austrję i Prusy..." [4]) W r. 1875 na obchodzie rewolucji listopadowej mówił Wróblewski: „... dzisiaj jedynie sztandar socjalno-demokratyczny może być sztandarem naszej drogiej ojczyzny" [5]).

Jednolity narazie ze stanowiska nas tutaj interesującego kierunek polskiej myśli socjalistycznej rozdzielił się rychło na dwa prądy odrębne. Jeden z nich płynął dalej korytem tradycyjnem pod egidą Bolesława Limanowskiego[6]). W r. 1888 młody entuzjasta Stanisław Barański założył w Paryżu „gminę narodowo-socjalistyczną" i doskonale redagowane czasopismo „Pobudkę". Program „Pobudki" był skonstruowany, jak słusznie zauważa dr. Feliks Perl w swej cytowanej książce[7]), w sposób zbliżony raczej do dawnego socjalizmu utopijnego, niż do marksowskiej metody myślenia, wyrażał jednak niewątpliwie stan psychiczny tych socjalistów i rewolucjonistów polskich, którzy nie chcieli ulegać zwycięskim chwilowo nastrojom kosmopolitycznym. Pisywał przecie w „Pobudce" Limanowski, z pewnością umiejący myśleć naukowo, pisywał Kazimierz Dłuski, podówczas marksista.

Pozatem zaś młody socjalizm polski zmienił w latach osiemdziesiątych oblicze i stanął czy to w pracy publicystycznej „Równości", czy w działalności pierwszego „Proletarjatu", na gruncie krańcowego apatrjotyzmu, przechodzącego niekiedy w antypatrjotyzm.

Złożyło się na ów stan rzeczy kilka przyczyn.

Nowe pokolenie wychowywane było w atmosferze pozytywizmu;

---

[1]) Por. Res: Dzieje ruchu socjalistycznego w zab. ros., wyd. „Życia", str. 11 i nast. St. Szpotański: Lud polski; W. Jodko-Narkiewicz i Sz. Diksztajn: Polski socjalizm utopijny na emigracji; A. Śliwiński: Mickiewicz, jako polityk, 1908; B. Limanowski: Historja demokracji polskiej, 1901, Stanisław Worcell, wyd. „Książki", Kraków.

[2]) Res, ibidem, str. 23.

[3]) Res, ib. str. 24.

[4]) Res, ib. str. 25.

[5]) Res, ib. str. 27.

[6]) Por. Limanowski: Socjalizm — demokracja — patrjotyzm.

[7]) Por. Res (pseud. F. Perla), ib. str. 241 i nast.

odrzucało romantyzm, odrzucało uczucie; myślenie racjonalistyczne, abstrakcyjne stanowiło ostatnie słowo postępu. Pojmowanie socjalizmu miało wszystkie cechy utopijności: znaleźliśmy wreszcie czarodziejski klucz, który odrazu otworzy wszelkie zamki i zbawi ludzkość. Różne konkretne zagadnienia, między innemi sprawę narodową, załatwimy później, po rewolucji społecznej, bez żadnych trudności.

Z drugiej strony powszechna w kraju apatja, wyrzeczenie się „marzeń“ niepodległościowych, nie dawały pokarmu dla temperamentów, pragnących walki. Tradycje powstańcze składano do czcigodnego lamusa szacownych wspomnień rocznicowych: musiały zejść z pola przed „nowemi laty“.

I wtedy jednak nastrój apatrjotyczny nie ogarniał nigdy całkowicie ruchu. Perl[1]) przytacza ciekawy wiersz, umieszczony w Nr. 1 „Głosu więźnia“, organu więźniów-socjalistów polskich, z r. 1879, wiersz, z którego bije miłość ojczyzny.

Rok 1892 zamknął ostatecznie abstrakcyjno-emigrancki okres w polskim ruchu socjalistycznym. W miarę pogłębiania się wpływów w masie robotniczej realne potrzeby życia, istotne prądy, nurtujące w proletarjacie, występowały coraz jaskrawiej na plan pierwszy. Założenie Polskiej Partji Socjalistycznej i ogłoszenie w Nr. 5 „Przedświtu“ „szkicu programu“, który zawierał postulat „samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej“, uprawniły ponownie patrjotyzm w myśleniu i działalności socjalisty polskiego, i odtąd rozwój dalszy postępuje już określoną drogą.

Główne jej etapy przedstawiają się niezmiernie wyraziście.

W okresie, poprzedzającym ruch rewolucyjny lat 1904—1906, teoretycy, publicyści i kierownicy praktyczni P. P. S. pogłębiają i rozwijają szybko, zwłaszcza w polemice z Socjal-Demokracją Królestwa Polskiego i Litwy, zasady programu z r. 1892, wyciągają zeń konieczne wnioski. Na czoło pracy teoretycznej wybija się Kazimierz Krauz, który już na początku XX stulecia formułuje jasno dwie tezy podstawowe późniejszej polskiej polityki socjalistycznej: 1) „patrjotyzm naturalną rzeczy koleją, jak dawniej demokracji, tak dziś staje się synonimem socjalizmu, jedną z jego uczuciowych dźwigni“ („Niepodległość Polski w programie socjalistycznym“, Paryż, 1900), oraz 2) ... „My nie możemy być miłośnikami pokoju na inny sposób, jak działacze wielkiej rewolucji francuskiej, którzy... pisali w proklamacjach: wojna wolności z niewolą — będzie to ostatnia wojna“ („Socjalizm a pokój europejski“, „Przedświt“, 1903) [2]).

Świadomy, bądź u wielu bezpośrednio uczuciowy patrjotyzm zaczyna grać stopniowo coraz większą rolę w działalności przywódców Partji, a zarazem odpowiada niewątpliwie stanowi psychicznemu masy robotniczej. Nie jest zadaniem mojem nakreślać dzieje polskiej myśli socjalistycznej w przededniu wojny światowej. Pracowała ona w tym okresie niezwykle intensywnie, płynęła różnemi korytami, niekiedy równolegle, niekiedy znowuż rozbieżnie. Zarysował się kierunek, który później w znacznej części odszedł od socjalizmu (Sokolnicki, autor

[1]) Res, ib. str. 83—84.
[2]) Por. K. Krauz: Wybór pism politycznych, str. 123 i 110.

„Sprawy armji polskiej“, Filipowicz, M. Downarowicz i inni); F. Perl wraz z Wł. Kunowskim utworzyli grupę „opozycji“, przeciwstawiającą się w wielu punktach strzeleckiej polityce Centralnego Komitetu Robotniczego i J. Piłsudskiego. Zasadnicza wszakże linja myślenia politycznego była wspólna: nadchodzi wielkie starcie między grupami mocarstw, wyśniona przez Mickiewicza „powszechna wojna ludów“, jedyny układ stosunków, przy którym odzyskanie niepodległości staje się rzeczą możliwą; trzeba być gotowymi do największego wysiłku.

Naprzekór złudzeniom i syzyfowej pracy stronnictw ugodowych, naprzekór urąganiom na „neoromantyzm“, koncepcja sztabu P. P. S. okazała się jedynie realną i przewidującą, działalność związków strzeleckich, przy całej swej jednostronności, odegrała jednak kolosalną rolę. Partja odbudowała szybko — wśród huku dział — organizację w b. zaborze rosyjskim, a pierwsze wybory do kurjalnych rad miejskich w r. 1916 pod okupacją niemiecką dały P. P. S. w samej tylko Warszawie trzy razy więcej głosów, niż t. zw. lewicy i „Socjaldemokracji“ Królestwa Polskiego i Litwy, dowodząc jasno, że ideologja i polityka, nazywana ironicznie „socjal-patrjotyczną“, zwyciężyła bezwarunkowo pośród klasy robotniczej.

Późniejsza zbrojna walka przeciw okupantom, dzieje Rządu Ludowego w Lublinie i gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego dokonały dzieła. Socjalizm i ukochanie ojczyzny zespoliły się ostatecznie i nieodwołalnie w świadomości i psychice polskiego proletarjatu w jedną całość. Ten stan rzeczy umożliwił przetrwanie inwazji bolszewickiej, umożliwił samo istnienie Państwa.

Taką była jedna z największych zasług historycznych Polskiej Partji Socjalistycznej [1]).

Program P. P. S., uchwalony definitywnie na XVII Kongresie w Warszawie w r. 1920, akceptuje otwarcie stanowisko patrjotyczne:

„P. P. S. stoi na gruncie Republiki polskiej, o którą przez długie walczyła lata. P. P. S. walczy o doprowadzenie do końca zjednoczenia ziem polskich. Utrwalenie niepodległości Polski jest jednem z najważniejszych zadań polskiej klasy robotniczej...“ [2]) A na wstępie: „P. P. S. dąży do utworzenia Polskiej Republiki Socjalistycznej, z wszystkich ziem polskich złożonej, a z innemi Republikami Socjalistycznemi połączonej węzłami stałego pokoju i bratniego współdziałania...“ [3]) Na końcu wreszcie: „Socjalizm stworzy nietylko nowy ustrój gospodarczy i spo-

---

[1]) Dzieje P. P. S. z ostatniego dwudziestolecia czekają jeszcze na historyka. Z pośród ciekawszych materjałów wymienię: „Trybunę“ z r. 1907, przygotowanie teoretyczne rozłamu na Frakcję Rewolucyjną i t. zw. lewicę; wychodziła w Krakowie pod redakcją A. Śliwińskiego; dalej „Przedświt“ z lat 1907—1914; „Przedświt“ odnowiony pod moją redakcją z lat 1916 i 1918—1920; „Jedność Robotniczą“, legalny tygodnik, wydawany w Warszawie w okresie okupacji pod redakcją F. Perla, a od roku 1917 moją; Kalendarze robotnicze P. P. S. z lat 1916—1924; Księgę pamiątkową P. P. S., r. 1923, Warszawa, z okazji 30-lecia Partji pod redakcją F. Perla.

[2]) Program P. P. S., Warszawa, 1920, nakładem Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., str. 9.

[3]) Ibidem, str. 3.

łeczny, ale także wyższą kulturę i wyższą moralność wolnego człowieka...“ [1])

W ten sposób Program odrzuca wyraźnie utopję kosmopolityczną, mówi bowiem o samodzielnem, odrębnem istnieniu „Polskiej Republiki“ już „Socjalistycznej“, z drugiej zaś strony, przewidując powstanie „wyższej kultury“ przyszłego człowieka na gruncie zachowanej odrębności narodowo-państwowej, wchodzi na drogę myślenia, którą próbowałem rozwinąć w rozdziale niniejszym.

---

[1]) Ibidem, str. 15.

III.

ZAGADNIENIE REWOLUCJI SPOŁECZNEJ.

1.

Pojęcie rewolucji wogóle, a rewolucji społecznej w szczególności, należy również do licznego szeregu tych pojęć, które są używane w znaczeniu bardzo rozmaitem i bardzo nieściśle określanem. Zazwyczaj przeciwstawiamy „rewolucję“ — „ewolucji“, wysuwając na pierwszy plan moment „gwałtowności“ lub względy „pokojowości“ walki społecznej i politycznej. Nawet Kautsky w swej znanej książce „Die soziale Revolution“ [1]) uznaje za rewolucję nie „każde przekształcenie prawnej i politycznej nadbudowy społeczeństwa“, lecz tylko „określoną formę albo określoną metodę przekształcenia“.

Ten sposób ujmowania rzeczy nie wytrzymuje wszakże krytyki.

Sprawdzian „gwałtownej formy“, jako ilościowa „cecha odróżniająca“ musi być subjektywnym i płynnym. Jaki stopień „gwałtowności“ ma rozstrzygać? Ile ofiar uprawnia do zaszczytnego tytułu? Czy konieczne jest zbrojne powstanie, czy też wystarcza zbrojna demonstracja? Podczas zamachu stanu jen. Primo de Rivera w Hiszpanji w r. 1923 nikt nie zginął, a można przytoczyć dziesiątki pochodów ulicznych, zakańczanych salwami i trupami, niemniej wcale nie przewrotowych. To, co jednemu wydaje się krwawą rzezią, inny traktuje jako drobne nieporozumienie między wojskiem a publicznością.

W literaturze socjalistycznej spotykamy nieraz odmienny znowuż punkt wyjścia. Idzie o cel rewolucji. Według tego poglądu rewolucja społeczna zmierza do zmiany ustroju społecznego, rewolucja polityczna — do zmiany ustroju prawno-politycznego tylko; sprawa „metod“ i „form“ odchodzi na plan drugorzędny.

Tu przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że niebezpieczną jest rzeczą ze stanowiska ścisłości naukowej mówić o „celach“ jakiejkolwiek rewolucji, bo z niezmierną łatwością wpadamy w fetyszyzm, w ujmowanie jej, jako istoty czy raczej nadistoty, która zgóry do czegoś świadomie dąży. Niema istniejących à priori „celów rewolucji“; są jej skutki, często zgoła sprzeczne z wysiłkami i zamierzeniami grup pozornie kierujących wypadkami. Kautsky bardzo słusznie podkreśla, że „każda rewolucja ma dwie strony: polityczną i społeczną“ [2]), i wszelka przebudowa polityczna pociąga za sobą zawsze w mniejszym lub większym stopniu pewne modyfikacje struktury społecznej.

---

[1]) Kautsky: Die soziale Revolution, 1902, ustępy cytowane znajdują się na str. 9.
[2]) Kautsky: Die proletarische Revolution, 1922, str. 68.

Tak samo błędnem jest odróżnianie rewolucji, która doprowadza do zastąpienia władzy jednej klasy społecznej przez władzę innej (rewolucja społeczna), i takiej, która przesuwa tylko zdołu na górę poszczególne grupy tej samej klasy. Typem pierwszej byłaby rzekomo październikowa 1917 r. w Rosji, drugą reprezentowałaby lipcowa 1830 r. w Paryżu. Pisałem już, że wpływ danej klasy społecznej na życie państwowo-polityczne zaczyna się o wiele wcześniej, zanim osiągnie ona „swój“ skład gabinetu ministrów, a kończy o wiele później, niż upadnie ostatni rząd z jej ramienia oficjalnie wynikły, chociażby upadł w ogniu walk barykadowych.

Pewna klasa określona obejmuje pełnię władzy jedynie w wyniku długiego procesu historycznego, podobnie jak mieszczaństwo francuskie, które przypuszczało pierwsze szturmy do bastjonów starej Francji jeszcze w epoce stanów generalnych, które wydało ostatnią wojnę o panowanie przez usta filozofów „oświecenia“ i przywódców z lat 1789—1795, a mogło stwierdzić triumf ostateczny dopiero po 16 maja marszałka Mac-Mahona i zwycięstwie programu Gambetty.

Ów proces historyczny stanowi właściwe jądro sprawy.

Kautsky w „Die soziale Revolution“ opuścił twardy grunt myśli marksowskiej na rzecz łatwiejszego bo popularniejszego przyzwyczajenia do słów. Marks, co przyznaje zresztą i Kautsky [1]), sformułował wyraźnie we Wstępie do „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej“ swój pogląd. Mówi on o „epoce społecznego przewrotu“, od chwili mianowicie, gdy „na pewnym szczeblu swego rozwoju materjalne siły wytwórcze społeczeństwa wpadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami wytwórczymi, czyli, używając prawniczego wyrażenia, ze stosunkami własnościowymi, pośród których siły te się obracają“ [2]). Rzecz naturalna, ścisła data, od kiedy się datuje nowa epoka, jest niemożliwą do ustalenia. Ścisłe daty w historji społeczno-kulturalnej nie istnieją. Dla nas w tej chwili posiada znaczenie samo stwierdzenie faktu, że musimy porzucić konkretne, dokładnie opisane zdarzenia dziejowe, a przejść na płaszczyznę zupełnie odmienną. Pozostając przy zasadniczej myśli Marksa, wolałbym jednak rozwinąć ją i sformułować nieco inaczej, zgodnie z bardziej dziś opracowaną i subtelną, niż w połowie ubiegłego stulecia, metodą rozumowania w kategorjach klasowych. Kiedy społeczeństwo wkracza w okres rewolucji społecznej? Wówczas, gdy dana klasa społeczna, względnie dana grupa klas dotąd uciskanych, wyzyskiwanych i t. p., rozpoczyna walkę o całkowitą przebudowę społeczną w myśl swego mniej albo więcej jasnego ideału, a co za tem idzie o władzę polityczną, przeciw klasom, panującym uprzednio, i przeciw podstawom poprzedniego ustroju.

Pozornie istnieje tu znowuż ów moment „celowości“, który poddałem przed chwilą krytyce. W istocie jednak rzecz się przedstawia zgoła inaczej.

Rewolucja, rozumiana jako krótki okres walk gwałtownych, a „mająca na celu“ zmianę ustroju społecznego, wogóle nie istnieje. Ustrój społeczny nie ulega gruntownej, całkowitej zmianie w ciągu kilku mie-

---

[1]) Kautsky: Die soziale Revolution, 1902, str. 9.
[2]) Marks: Zur Kritik der politischen Oekonomie.

sięcy, a nawet kilku lat. Dekrety rosyjskiej Rady Komisarzy Ludowych z r. 1917 i 1918 nie przekształciły gospodarstwa Rosji na nową modłę, a tylko je pogmatwały, zanarchizowały, rozbiły. Jeżeli natomiast myślimy o procesie dziejowym, mamy pełne prawo formułować jego znamiona szczególne i ze stanowiska cech podmiotowych i cech przedmiotowych.

Występuje więc na scenę świadomość klas, walczących ze sobą; pierwszy obóz zdaje sobie sprawę, że bój prowadzi o realizację całego swego programu, nie zaś o reformy tylko pojedyńcze w ramach dawnego ustroju; obóz drugi rozumie mniej lub więcej jasno, że broni już całości poprzedniego stanu. To jest właśnie owa „dojrzałość dziejowa", o której lubił pisać Brzozowski.

Cechę przedmiotową stanowi objektywna możność istnienia społeczeństwa przy nowej organizacji; wchodzą wtedy w grę warunki psychiczne, gospodarczo-finansowe, kulturalne i t. d.

Taki okres historyczny może trwać bardzo długo. Mieszczaństwo zainaugurowało swoją rewolucję społeczną u schyłku XVIII stulecia, zakończyło ją — przynajmniej w społeczeństwach zachodnio-europejskich — po stu latach. Taki okres teoretycznie niekoniecznie prowadzić musi do zwycięstwa klas szturmujących, atakujących. Pojęcie konieczności dziejowej w socjologji nie posiada tak bezwzględnego znaczenia, jak w naukach przyrodniczych. Tytus Filipowicz w „Zagadnieniach postępu" [1]) mógł sobie wyobrazić klęskę proletarjackiej rewolucji społecznej i zakończenie jej przez dyktaturę „feodalizmu kapitalistycznego". Teoretycznie — powtarzam — są zawsze różne możliwości. Niemniej poprzedzająca epoka byłaby epoką społecznie-rewolucyjną, i przedmiotowe, zarówno jak podmiotowe warunki dla ustroju socjalistycznego mogłyby w niej — mimo niepowodzenie — nie podlegać wątpliwości.

W ten sposób docieramy do określenia: rewolucją społeczną nazywamy taki okres w dziejach społeczeństwa, w ciągu którego walka klasowa toczy się o całkowitą zmianę ustroju społecznego oraz istnieją już warunki przedmiotowe, umożliwiające temu społeczeństwu życie w nowych formach ustrojowych.

By uwypuklić sens określenia, użyję znowu porównania.

Epoka rewolucji społecznej jest jak wojna. Ogarnia ona długie lata walk pozycyjnych, posuwania się naprzód i odwroty, wielkie bitwy i drobne potyczki, zwycięstwa i klęski. Dziesiątki lat zupełnego triumfu klas rządzących dotąd nad klasami atakującemi nie przeczą temu, że okres rewolucyjno-społeczny może nie być ukończony, a bój zasadniczy pozostać może nierozstrzygniętym. Podobnie druzgocąca ofenzywa niemiecka w r. 1915 na Warszawę i Wilno nie zadecydowała o wyniku ostatecznym wojny światowej. Zły byłby sztab, który po przegranej potyczce opuszcza ręce i wieści przegraną swego kraju. Tak samo zupełnie lekkomyślnie postąpiłaby grupa kierownicza danej klasy, wyciągając wnioski rozpaczliwe z ujemnego rezultatu chociażby najpoważniejszych, najbardziej ofiarnych i gwałtownych starć społecznych. Kto zaczyna wojnę, musi być przygotowany nietylko na same powodzenia orężne.

Cóż więc jest rewolucja t. zw. polityczna?

---

[1]) T. Filipowicz: Zagadnienia postępu, Kraków, „Książka".

Stojąc nadal na gruncie naszego porównania, mielibyśmy tu analogję do poszczególnych bitew owej wielkiej wojny społecznej. Niezależnie od tego, kto bitwę wydaje, niezależnie od jej gwałtowności, liczby ofiar i t. p., rewolucją polityczną nazywam każdą zmianę rządów albo konstytucji państwa, dokonaną w drodze niekonstytucyjnej.

A zatem jen. Primo de Rivera, organizujący zamach stanu hiszpański w r. 1923, przewodził rewolucji, tak samo bolszewicy rosyjscy w r. 1917, gdy obalali gabinet Kiereńskiego, tak samo liberałowie i radykałowie francuscy w r. 1830. Przeciwnie, dojście do władzy w Anglji gabinetu Ramsaya Mac-Donalda, chociaż stanowić będzie zapewne o wiele ważniejszy etap dziejów nowoczesnych, niż dyktatura hiszpańska, nie było rewolucją w naszem znaczeniu wyrazu.

Rzecz naturalna, używam terminu „rewolucja polityczna“ z wyraźnem zastrzeżeniem, że, jak napisałem powyżej, niema takiej zmiany rządowo-konstytucyjnej, któraby się nie odbiła w mniejszym czy większym stopniu także na strukturze społecznej kraju. Przymiotnik „polityczna“ potrzebny jest tylko dla łatwiejszego odróżniania, no i poto, by nie wpaść zanadto w konflikt ze zwykłym sposobem używania słów przez publiczność, a konflikt taki zawsze utrudnia pracę teoretyczną.

2.

Kautsky w swej ostatniej książce [1]) proponuje następującą nomenklaturę dla pojęcia rewolucji. Przedewszystkiem odróżnia rewolucję „polityczną“ w zakresie stosunków prawno-konstytucyjnych i „ekonomiczną“, następnie zaś „rewolucję proletarjacką“ i „burżuazyjną“.

Pierwszy podział nie przedstawia dla nas w tej chwili znaczenia, bo rozpatruje sprawę pod odmiennym punktem widzenia. Nestorowi marksistów niemieckich idzie o sprzeczne ze sobą cechy charakterystyczne i skutki każdego procesu rewolucyjnego w dziedzinach prawno-państwowej i gospodarczej. Do podziału drugiego, który ma zastosowanie do określonej epoki historycznej, powrócimy niebawem. Narazie chciałbym nakreślić szkic typowego rozwoju rewolucji wogóle, niezależnie od tego, czy jest ona społeczną czy polityczną w naszym sensie.

1) W pierwszym rzędzie tedy istnieć muszą warunki, które nazwałem przedmiotowemi, a które w streszczeniu sprowadzić się dadzą do prostej formułki Marksa: rewolucja społeczna następuje wtedy, gdy układ sił klasowych i cały ustrój społeczno-gospodarczy przestają odpowiadać prawnym i faktycznym stosunkom między klasami, a co za tem idzie budowie państwa, organizacji życia gospodarczego i t. d. Jeżeli mowa o rewolucji politycznej — tę samą rolę gra niewspółmierność obowiązującej konstytucji [2]) z tymże układem sił klasowych i temiż potrzebami społecznemi, gospodarczemi i kulturalnemi. Wówczas właśnie mamy do czynienia z ową przedmiotową możliwością rewolucji.

2) Warunki podmiotowe pozostają z pierwszymi w najściślejszym

---

[1]) Kautsky: Die proletarische Revolution, str. 64 i nast.; por. także O. Jenssen: Kautskys Soziologie der Revolution, Der Kampf, mies., Wiedeń, 1922, N. 9—10.

[2]) Ze stanowiska prawnego konstytucją były również „prawa zasadnicze“ (osnownyje zakony) caratu.

związku zależności wzajemnej, są z jednej strony ich skutkiem, a z drugiej czynnikiem o kolosalnym wpływie samodzielnym, częstokroć zapoznawanym; wymagają więc szczegółowszego omówienia.

a) Przedewszystkiem rozstrzyga stan psychiczny klasy, względnie klas, szturmujących poprzedni porządek rzeczy, powiedzmy dla skrótu — zbuntowanych. W okresie czy to rewolucji społecznej, czy też w dobie stosunkowo zawsze niedługiej rewolucji politycznej, znajdują się one w stanie gruntownego niezadowolenia z dotychczasowego swego położenia. Spotykamy tu: zazdrość w stosunku do klas rządzących i lepiej sytuowanych materjalnie lub towarzysko; jako przykład jaskrawy przytoczyć można nastrój mieszczaństwa francuskiego w połowie XVIII stulecia; spotykamy dalej oburzenie na „niesprawiedliwy“ podział dóbr, wpływów i t. p.; zeznanie własnej siły i głęboką wiarę w słuszność swojej sprawy. W konsekwencji klasy, zajmujące pozycję rewolucyjną, z łatwością przyjmują i wchłaniają w siebie ideologje, które głoszą, że one to właśnie „mają prawo“ do kierowania społeczeństwem, że ich kultura jest wyższą, wspanialszą, bardziej twórczą od kultury przeciwników, że ich zwycięstwo oznacza triumf oderwanych haseł „prawdy“, „piękna“, „szczęścia ogólnego“.

Nie wchodzę w tej chwili zupełnie w ocenę ścisłości powyższego przekonania dla poszczególnych konkretnych epok dziejowych. Bardzo często, jeżeli nie prawie zawsze, ideologje ruchów rewolucyjnych i wogóle społecznych czy politycznych, kłócą się w mniejszej albo większej mierze z rzeczywistymi wynikami walki. August, budując imperjum rzymskie, pracował, według popierających go kół społeczeństwa, nad odrodzeniem rzeczypospolitej. Robespierre, być może szczerze, przewodził terorowi w imię... zniesienia kary śmierci [1]). Niemniej owe wzniosłe promienne idee wpływają, choćby objektywnie były sprzeczne z praktyką, bardzo znacznie na rozmach i energję samego ataku, budzą heroizm, zdolność do ofiar, fanatyzm. A bez tych wszystkich rzeczy — niema zwycięstwa.

b) Odwrotnie wygląda psychika klas rządzących, a zatem atakowanych, broniących się.

Nastąpienie warunków przedmiotowych rewolucji wywołuje szereg ujemnych skutków w rozmaitych dziedzinach życia. Machina gospodarcza, społeczna, prawno-polityczna nie toczy się już gładko. Koła skrzypią, łańcuchy zazębiają o siebie, powstają załamania, trudności, niekiedy katastrofy. W rezultacie gaśnie wiara w swoją zdolność do opanowania stosunków, braknie usprawiedliwienia dla trwania przy władzy. Pojedyńcze grupy klas rządzących nie mają już poczucia słuszności swojej sprawy; przejmują w części, a nawet całkowicie, ideologję strony wrogiej; jeszcze więcej słabnie ich opór; niektóre przechodzą otwarcie do obozu przeciwnika, jak to uczynił przeważny odłam szlachty francuskiej w Zgromadzeniu Narodowem w pamiętną noc sierpniową r. 1789. Ulubioną metodą walki klasowej staje się dla nich ustępstwo, kompromis, apelacja do uczuć miłości, pojednania, przebaczenia. W wyniku musi nastąpić klęska, bowiem, jak mówi poeta,

[1]) Por. Vilfredo Pareto: Traité de sociologie générale, 1919, t. II, str. 1380—1381.

„niema...
bardziej przegranych spraw,
niż bez wiernych obrońców sprawy".

Czasami, pod naciskiem różnorodnych powodów, następuje raptowny przypływ energji. Typowym przykładem takiego „odrodzenia" klas pozornie pobitych był ruch faszystów we Włoszech w latach 1920—1923. Teoretycznie mogą wtedy zajść najgłębiej zasadnicze zmiany w dalszym rozwoju procesu rewolucji.

3.

Przejdziemy teraz do przykładów.

Stan umysłów arystokracji francuskiej w przededniu Wielkiej Rewolucji został już wielokrotnie i dokładnie opisany. Monarchja absolutystyczna opierała się na prawie Bożem. Religja stanowiła podstawę tronu. A oto matka Regenta pisze w r. 1698: „nie widać teraz prawie zupełnie ani jednego młodzieńca, któryby nie chciał być ateuszem". Pewna młoda dama z najwyższych sfer Paryża mówiła w r. 1765 do Horacego Walpole'a o Voltaire'ze: „to bigot, to deista". Duchowni, o ile nie afiszują krańcowego sceptycyzmu, są traktowani w towarzystwie lekceważąco i pogardliwie. Książę de Coigny zakazuje swemu proboszczowi pod groźbą gwałtu fizycznego modlić się za niego. Słowem, wiara nie istnieje[1]). Duchowieństwo wyższe podziela w zupełności opinje świata arystokratycznego. Champfort opowiada, że według niepisanego kodeksu przyzwoitości towarzyskiej zwyczajny ksiądz powinien był „wierzyć trochę", inaczej zarzuconoby mu hipokryzję; kanonik, prałat mogą i powinni się uśmiechnąć na jakiś dobry dowcip, wymierzony przeciw religji; biskup ma roześmiać się z całego serca, a kardynał... dodać dowcip własny[2]).

Padają więc ołtarze, wraz z niemi autorytet monarchji, pryska węgielny kamień „ancien régime'u. Pani de Boufflers pisze około r. 1772 w liście prywatnym: „władza absolutystyczna jest chorobą śmiertelną, która... kończy przez zniszczenie państw". W r. 1787 prawie cała arystokracja wypowiedziała się podczas zatargu rządu z parlamentami na rzecz bezwzględnego oporu. De Ségur opisuje, jak w sali spektaklowej teatru pałacowego w Wersalu publiczność, złożona z przedstawicieli najpierwszych rodzin magnackich, oklaskiwała entuzjastycznie „Brutusa", tragedję Voltaire'a, a w szczególności dwuwiersz następujący:

„jestem synem Brutusa i noszę w mojem sercu,
wyrytą wolność i nienawiść do królów"[3])

Doktryny filozofji XVIII stulecia, hasła wolności, równości, braterstwa opanowały całkowicie, olśniły, porwały przeważającą większość szlachty feodalnej. Klasy uprzywilejowane rezygnują z ochotą z poszczególnych przywilejów, zwłaszcza w zakresie udziału w wydatkach publicznych.

---

[1]) H. Taine: Les origines de la France contemporaine, str. 375 i nast.
[2]) Taine: ib., str. 382.
[3]) Taine: ib. str. 390.

A jednocześnie postępuje szybko naprzód rozluźnienie obyczajów, więzy, łączące dzień dzisiejszy z tradycją, pękają coraz szybciej. Monarchja Ludwika XVI, wsparta o wiekowe przywileje feodałów, „nie miała już wiernych obrońców".

Istotnie, polityka szlachty w początkowym okresie Rewolucji odpowiadała wypowiadanym przez nią głośno przekonaniom.

Stany Generalne składały się z 1155 deputowanych, w czem było około 600 przedstawicieli „stanu trzeciego", nieomal drugie tyle stanowiły szlachta i duchowieństwo. Niezwłocznie po otwarciu zgromadzenia powstała sprawa sposobu obrad. Rząd królewski wymagał, by każdy stan zebrał się osobno i osobno sprawdził ważność mandatów. Istotnie, w dniu 6 maja 1789 r. szlachta odbyła posiedzenie własne i przystąpiła do weryfikacji. Duchowieństwo, liczące w swojem gronie znaczną ilość biednych proboszczów wiejskich, zaproponowało pod ich wpływem wybór komisarzy dla porozumienia. Deputowani „stanu trzeciego" pozostali w wielkiej sali Menus, uznali się za „deputowanych gmin" i postanowili czekać przez kilka dni na uprzywilejowanych, unikając starannie wszystkiego, coby „mogło zrodzić przypuszczenie, że zgadzają się na rozdział stanów" [1]). Konferencje porozumiewawcze, zainicjowane przez duchowieństwo, ciągnęły się bez rezultatu. Wreszcie 19 deputowanych duchownych, między innymi słynny później Grégoire, stanęło urzędowo po stronie mieszczaństwa. W dniu 17 czerwca stan trzeci postanowił nie zwracać już uwagi na dalszą opozycję grup uprzywilejowanych i ogłosił się jako Zgromadzenie Narodowe [2]), większością 491 głosów przeciw 89. Pierwszy akt rewolucji został dokonany. Wrażenie było bardzo duże. Wśród szlachty książę Orleański wraz z przedstawicielstwem Paryża wzywali do przyłączenia się do zbuntowanych posłów mieszczańskich. Odpowiedni wniosek zebrał odrazu 80 zwolenników. Dwór wybrał taktykę chytrości. Nie uprzedzając prezydenta zgromadzenia Bailly'ego, zarządzono zamknięcie sali des Menus pod pretekstem przygotowań do posiedzenia uroczystego wszystkich trzech stanów z udziałem króla. Stąd wynikła wędrówka w poszukiwaniu przytułku i historyczna przysięga w sali Jeu de Paume. W dniu 23 czerwca miało miejsce owo uroczyste posiedzenie. Ludwik XVI, zgodnie z decyzją swej Rady z dnia 21, zakończył mowę tronową stanowczemi słowy: „rozkazuję Wam, panowie, rozdzielić się niezwłocznie i udać się jutro rano do sal, przygotowanych dla każdego stanu, by wznowić tam Wasze posiedzenia". Jednocześnie deklaracja unieważniała uchwały Zgromadzenia z dnia 17 czerwca.

Dramatyczny epizod między Mirabeau i mistrzem ceremonji Markizem de Dreux-Brezé jest dostatecznie znany. Stan trzeci nie opuścił sali des Menus, nie usłuchał rozkazu króla, a ten ze swej strony, gdy mu zameldowano o nieposłuszeństwie, wzruszył ramionami i oświadczył: „a więc... niech zostaną". Wysłano wprawdzie dwa szwadrony gwardji przybocznej, ale zawróciły one z powrotem na żądanie La Fayette'a.

---

[1]) E. Lavisse: Histoire de France contemporaine, t. I. str. 19.

[2]) Urzędowi przywódcy wypowiadali się, jak niemal zawsze bywa, za formułami umiarkowańszemi. Mirabeau np. proponował nazwę „przedstawiciele ludu francuskiego", by nie drażnić króla i szlachty.

Nazajutrz większość duchowieństwa z arcybiskupem Vienne na czele przyłączyła się do stanu trzeciego; 25-go uczyniło to samo 47 deputowanych szlachty, między innymi książę Orleański. Codziennie przybywali nowi dezerterzy z obozu przeciwnego, nawet arcybiskup Paryża de Juigné, zacięty zwolennik dawnego porządku, wywiesił białą chorągiew i poszedł na drogę ustępstwa. W dniu 27 czerwca król wystosował list do wiernej dotąd jego poprzednim rozkazom szlachty, by w imię ocalenia Państwa i osobistego bezpieczeństwa monarchy dokonała zjednoczenia swego ze Zgromadzeniem Narodowem. Książę Luksemburg przeprowadził potrzebną uchwałę. Po czterech dniach zaledwie walki monarchja i stany uprzywilejowane z własnej woli zapewniały zwycięstwo mieszczaństwu, chociaż — według świadectwa Lavisse'a [1]) — „wszystko było spokojnie; nikt, ani w Wersalu, ani w Paryżu, nie myślał o przelaniu krwi szlachty; a co się tyczy króla, żaden Francuz nie mógł mieć nawet myśli o zamachu na jego osobę". Mieszczaństwo triumfowało nie tyle wskutek siły własnej, ile dzięki słabości, rozbiciu, zamieszaniu w szeregach arystokracji i duchowieństwa.

Militarne siły obronne „ancien-régime'u" działają równie słabo i niezdecydowanie. Oddział kawalerji księcia de Lambesc cofa się w popłochu podczas zaburzeń lipcowych, wywołanych dymisją Neckera, przed publicznością „uzbrojoną" w kamienie i krzesła. Bastylja, na owe czasy potężna forteca, z dużą ilością armat i amunicji, broniona murami i szerokiemi fosami, zostaje zdobyta przez tłum przy pomocy 300 zrewoltowanych gwardzistów francuskich pod komendą podoficera Hulin i 4 dział, wziętych w gmachu inwalidów. Ludwik XVI akceptuje fakty dokonane, utrwala pochód rewolucji, a później w r. 1792 powie gorzko, antycypując powtórzony po latach aforyzm cesarza Mikołaja II [2]): „byłem opuszczony przez wszystkich".

Podobnie i podczas rewolucji lipcowej i w epoce „wiosny ludów" grupy rządzące uprzednio zachowywały się biernie, łagodnie, kompromisowo, a niekiedy wręcz bezpośrednio ułatwiały zwycięstwo rewolucjonistów.

Najbardziej wszakże charakterystyczne są zdarzenia r. 1917 w Rosji. Monarchiści rosyjscy twierdzą, że istniał w przededniu rozstrzygających decyzyj olbrzymi spisek, obejmujący nawet niektórych wielkich książąt i szefa sztabu Aleksiejewa, że nie uczyniono nic, by przeciwstawić się zaburzeniom [3]). O ile podejrzenie pierwsze należy do grubo przesadzonych, o tyle drugie odpowiada niewątpliwie rzeczywistości.

P. St. Grabski powiada, że „rewolucję rosyjską... zapoczątkowali monarchiści" [4]). Pogląd ten jest błędny. W istocie koła monarchistyczne i liberalno-burżuazyjne obawiały się szczerze przewrotu. Prezes Dumy

---

[1]) E. Lavisse, ib., str. 35; por. także Aulard: Histoire politique de la révolution française, str. 32—35.

[2]) „Wszędzie tchórzostwo, podłość i zdrada". Z dziennika Mikołaja II pod datą dnia złożenia korony.

[3]) „Russkaja Lietopiś", Paryż, 1921, księga I.

[4]) St. Grabski: Rewolucja, Warszawa, 1921, str. 15.

Państwowej Rodzianko w dniu 10 lutego składał ostatni swój raport cesarzowi, błagając niemal na kolanach o usunięcie Protopopowa, słynnego ministra spraw wewnętrznych, zausznika Rasputina, i wypowiadał zarazem przerażenie z powodu nadchodzącego dramatu. Przywódca liberalizmu Milukow wydał, jak wiadomo, na parę dni przed „początkiem końca“ odezwę do robotników, nawołującą ich do spokoju.

Co więcej, i ze strony nielegalnych organizacyj socjalistycznych nie poczyniono żadnych konkretnych przygotowań do przewrotu. M. Suchanow, znany pisarz lewicowy, zespolony niebawem z bolszewizmem, szkicuje szczegółowo przebieg pierwszych dni rewolucyjnych w Petersburgu, podkreślając z całą szczerością brak jakiejkolwiek świadomej akcji kierowniczej [1]). W dniach 22, 23, 24, 25 lutego odbywały się najrozmaitsze, często zupełnie przypadkowe zebrania, na których spotykali się ze sobą przedstawiciele różnych odłamów socjalistycznych. Czcheidze, prezes dumskiej frakcji socjalno-demokratycznej, był „ucieleśnionym znakiem zapytania“ i nie wierzył w rozmach ruchu, przeciwnie Czerewanin, działacz skrajnie umiarkowany, proponował już wtedy utworzenie Rady Delegatów Robotniczych; bolszewicy i lewi socjaliści-rewolucjoniści stwierdzali w rozmowie z Suchanowym, że ruch nosi znamiona „całkowitego rozproszkowania“ i że niema żadnych silnych grup kierujących [2]). Słowem, panował w obozie rewolucyjnym zarówno chaos ideowy, jak i techniczny.

Wieczorem w dniu 26 lutego powstał pułk pawłowski. Rankiem 27-go cesarz wydał ukaz o odroczeniu posiedzeń Dumy do kwietnia [3]). Wówczas powołano do życia „Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej“ pod przewodnictwem Rodzianki „w celu wprowadzenia porządku w stolicy i dla stosunków z organizacjami i instytucjami społecznemi“, a zatem, jako instytucję jeszcze nie rewolucyjną otwarcie, nie mającą zamiaru obejmowania władzy. Rodzianko słał depeszę za depeszą do kwatery głównej, gdzie przebywał Mikołaj II. Skrajna lewica naradzała się w dalszym ciągu [4]).

Przytoczyłem tych kilka szczegółów dla wykazania sytuacji, jaka panowała w obozie antyrządowym. Nie podlega wątpliwości, że energiczna akcja represyjna energicznych ludzi mogła na czas pewien uratować carat.

Jakże wyglądała działalność ministrów i dowództwa wojskowego?

Znany poeta Aleksander Blok ogłosił przed śmiercią długą pracę opisową na podstawie oficjalnych zeznań i dokumentów p. t. Ostatnie dni starego ustroju [5]).

Niemal od pierwszej chwili minister spraw wewnętrznych Protopopow, prezes ministrów Golicyn, dowódca wojsk okręgu petersburskiego Chabałow potracili całkiem głowy. Zachował ją jeszcze na karku minister wojny Bielajew. W dniu 27 lutego członkowie Rady

---

[1]) Suchanow: Zapiski o riewolucji, Petersburg, 1919, r. I i II.
[2]) Suchanow, ib., str. 26—27.
[3]) W istocie ukaz był podpisany o wiele wcześniej.
[4]) Suchanow, ib., str. 60 i nast.; por. także Rodzianko: Gosudarstwiennaja Duma i fiewralskaja 1917 goda riewolucja, Archiw russkoj riewolucji, t. VI, str. 55 i nast.
[5]) A. Blok: Posliednije dni starawo rieżima, Archiw, str. IV.

Ministrów „chodzili zdumieni, rozbici, oczekując aresztowania“ [1]), a tymczasem powstanie ogarnęło zaledwie cyrkuły Wyborga i Litiejny. Tegoż dnia przyjechał do miasta wielki książę Michał Aleksandrowicz. Kierujące sfery Dumy proponowały mu, by objął dyktaturę, „uśmierzył“ stolicę, a później wymógł na cesarzu utworzenie gabinetu odpowiedzialnego. Wielki książę nie zdecydował się [2]).

W kwaterze głównej zaś panowały cisza i spokój. Cesarz, otrzymawszy rozpaczliwą depeszę Rodzianki, powiedział do otoczenia: „Znów ten tłuścioch Rodzianko napisał mi różne głupstwa, na które nie będę mu nawet odpowiadał“ [3]). Zdaniem cytowanego powyżej miesięcznika monarchistycznego, „cesarz zapewne nie o wszystkiem wiedział, był bowiem spokojny i nie dawał żadnych wskazówek“ [4]). Dopiero 27-go wieczorem zrozumiano całą grozę położenia, w jakiem się znalazła monarchja. Nastąpiła nominacja jen. Iwanowa na stanowisko, podobne do dyktatorskiego [5]). Miano wysłać do Petersburga 13 bataljonów, 16 eskadronów i 4 baterje. W rzeczywistości wszystkie te „siły zbrojne“ nigdy nie dotarły do miejsca przeznaczenia, a sam jen. Iwanow tłukł się przez kilka dni po różnych linjach kolejowych z jednym tylko bataljonem kawalerów krzyża św. Jerzego, wykazując na każdym kroku niezdecydowanie zupełne i chwilami komiczny brak zrozumienia sytuacji. Tymczasem Mikołaj II złożył koronę, stare imperjum runęło niby domek z kart, a „dyktator“ otrzymał telegraficzny rozkaz od Rodzianki, by wracał z powrotem do Mohylewa, co też pośpiesznie wykonał. Jedyna próba oporu ze strony caratu została w ten sposób zakończona.

Rzecz jasna, przyczyny takiego finału leżały znacznie głębiej, niż sądzą zwolennicy teorji szatańskich spisków wolno-mularskich. Klasy i grupy społeczne, rządzące Rosją w latach 1905—1917, rozłożyły się wewnętrznie o wiele wcześniej, zanim wybiła godzina rewolucji. Stołypin był ostatnim prawdziwym obrońcą monarchji rosyjskiej, ale i jego program reformy agrarnej dowodzi, że zdawał sobie doskonale sprawę ze słabości świata biurokratycznego i arystokratyczno-szlacheckiego: szukał nowej podstawy dla gmachu caratu. Późniejsze „sensacje“ życia dworskiego, stosunek cesarzowej do Rasputina, listy zbiorowe wielkich książąt, przejście do opozycji wysokich dostojników wojskowych i cywilnych stanowiły tylko poszczególne etapy owego rozkładu, który umożliwił łatwe zwycięstwo rewolucji, nieprzygotowanej technicznie.

Osobnego zupełnie badania, na które, niestety, brak mi miejsca, wymagałoby pytanie, dlaczego analogiczny, jeżeli nie identyczny, proces rozkładowy ogarnął w tak szybkiem tempie również grupy, skupione dokoła Rządu Tymczasowego. W każdym razie stwierdzić można i tutaj, że bolszewicy również zwyciężyli przedewszystkiem na skutek bezsiły swoich przeciwników.

---

[1]) Blok, ib., str. 35.
[2]) Rodzianko, ib., str. 57.
[3]) Blok, ib., str. 31.
[4]) „Russkaja Lietopiś“, 1921, ks. I, str. 163.
[5]) Tekst pełnomocnictw Iwanowa z dnia 28 lutego głosił: „Wszyscy ministrowie winni wykonywać bezwzględnie wszystkie żądania głównodowodzącego piotrogrodzkim okręgiem wojennym jen. adj. Iwanowa“.

5.

Nie inaczej biegły wypadki, poprzedzające rewolucję niemiecką z roku 1918.

Gdy do władzy doszedł w październiku gabinet księcia Maksa Badeńskiego, kwatera główna żądała zawieszenia broni „w ciągu 24 godzin"; panował w niej zupełny upadek ducha na cały miesiąc przed faktycznym początkiem rozruchów. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm II wahał się, czy powołać nielubianego przez siebie księcia Maksa. Podczas jednej konferencji na ten temat z poprzednim kanclerzem Hertlingiem wpadł do pokoju niezmiernie wzburzony Ludendorff i zapytał ostrym tonem, dlaczego nowy rząd dotąd nie utworzony. Na replikę cesarza, że nie można wymagać czarodziejstw, ówczesny dyktator militarny Rzeszy oświadczył: „ale rząd musi natychmiast być utworzony, bo prośba o pokój musi wyjść dzisiaj jeszcze" [1]). Działo się to 1 października; armja niemiecka walczyła później przez kilka tygodni, sztab wszakże był już moralnie zdruzgotany.

Rewolucję rozpoczęło zgromadzenie, protestujące przeciw aresztom marynarzy w Kiel w dniu 3 listopada. Ani socjalni demokraci odłamu Scheidemanna, ani — tem mniej — ministrowie liberalnego gabinetu księcia Maksa nie pragnęli zbrojnych wystąpień; odwrotnie, przeciwdziałali ze wszystkich sił propagandzie lewicy „niezależnych" i „spartakowców". Słynny Noske przemawiał właśnie „przeciw rewolucji" [2]) na jakimś wiecu publicznym, kiedy został wezwany do gmachu kanclerstwa i wysłany do Kiel w celu załagodzenia sytuacji. Przybył już zapóźno.

Odtąd proces rewolucyjny rozwijał się z piorunującą szybkością, nie napotykając żadnego oporu ze strony klas rządzących, zakończony strejkiem powszechnym z 9 listopada i proklamowaniem rzeczypospolitej.

Cóż zaszło w międzyczasie w obozie monarchiczno-militarnym?

Skoro nadeszły pierwsze „wiadomości o buntach", rozpatrywano różne projekty opanowania położenia, niczego wszakże nie wprowadzono w życie. I gabinet berliński, i kwatera główna w Spa były od wewnątrz sparaliżowane. Przeciwnie, władze wydały zakaz strzelania do tłumu [3]).

W Spa 8 listopada odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada wyższych dostojników wojskowych, na której marszałek v. Hindenburg wypowiedział się w sensie bezcelowości wszelkiej walki; następca Ludendorffa na stanowisku szefa sztabu generalnego Gröner uznał położenie za beznadziejne: wojska frontowe nie zechcą strzelać do ludu. Postanowiono przeprowadzić rodzaj plebiscytu wśród dowódców poszczególnych armij. Jedyny v. Schulenburg, szef sztabu grupy wojskowej kronprinza, zajął pozycję odmienną, domagając się zatopienia rewolucji we krwi. Ale z Berlina nadchodziły coraz groźniejsze wiadomości. Cesarz pogodził się już z myślą złożenia korony cesarskiej, pozostając wszakże królem pruskim i wodzem naczelnym. Odnośny dokument był tak sformułowany, że Wilhelm zapowiadał tylko gotowość abdykacji, o ile wpłynie

---

[1]) Relacja syna kanclerza Hertlinga. Zob. E. Bernstein: Die deutsche Revolution, Berlin, 1921, str. 11.

[2]) G. Noske: Von Kiel bis Kapp, Berlin, 1920, str. 7.

[3]) Dodatek nadzwyczajny „Vorwärtsu" głosił: „Kanclerz rozkazał, by ze strony wojska nie robiono żadnego użytku z broni".

ona na uspokojenie kraju. Tymczasem książę Maks dokonał małego zamachu stanu: nie czekając na decyzje Spa, ogłoszono o abdykacji i cesarza i następcy tronu, zarówno dla całej Rzeszy, jak i dla Królestwa Pruskiego. Fryderykowi Ebertowi przekazał kanclerz agendy państwowe. W kwaterze głównej chaos wzrósł w konsekwencji do rozmiarów niebywałych. Wilhelm chciał teraz stawić czoło Berlinowi. Na 9-go zwołano zjazd wybranych przedstawicieli dywizyj w osobach dowódców dywizji, pułku lub brygady. Hindenburg, zapewne pod wpływem Grönera, przedstawił zebranym położenie w najczarniejszych barwach, wysunął jakgdyby plan marszu na Berlin, ale zarazem pośrednio umotywował dokładnie, że marsz taki byłby nonsensem wobec sytuacji na froncie zewnętrznym, wobec opanowania kolei i zapasów przez powstańców i t. p.; poczem zapytał obecnych o zdanie. Odpowiedź wypadła zgodnie z... intencjami wodzów. Wilhelm II uciekł do Holandji. Hindenburg oddał się do dyspozycji nowej władzy. Po paru dniach następca tronu wyjechał śladem ojca [1]). Rewolucja święciła triumf.

6.

Przykłady powyższe potwierdzają dostatecznie tezę, postawioną uprzednio.

Jak słusznie mówi St. Grabski [2]), „wielka rewolucja zaczyna się u góry rozterką myśli i zanikiem woli zbiorowej w grupie rządzącej. Wśród członków rządu, względnie dworu monarszego, jak również wśród wyższej biurokracji i w kołach społecznych, z których się nadszefowie administracji i dowódcy wojsk rekrutują, — ustala się przeświadczenie o grożącej państwu ruinie finansowej, czy gospodarczej, czy też wojennej. Żaden jednak plan ratunku nie znajduje uznania i poparcia dosyć silnego, by mógł być konsekwentnie przeprowadzony. Postępowanie rządu i decyzje panującego są chwiejne, postanowienia powzięte, zanim zostaną wykonane, już są najczęściej cofane, albo też rozpoczyna się kilka wzajemnie się wykluczających planów działania".

Na bardzo szczegółowem badaniu faktów analogicznych oparł swoją psychologiczną teorję „cyrkulacji elit" prof. Vilfredo Pareto [3]). Pojęciem „elity" uczony szwajcarski określa pewną kategorję grup społecznych, które pokrywają się niemal, jeżeli idzie o stosunki społeczno-polityczne i społeczno-gospodarcze, z marksowskiem pojęciem klasy, a w każdym bądź razie metoda myślenia Pareto zawiera szereg cech zasadniczych, wspólnych z metodą myślenia naszej szkoły. I w jednej i w drugiej mamy ujmowanie społeczeństwa, jako konglomeratu określonych grup, nie zaś jako całości organicznej.

Wnioski obydwu zgodne są w twierdzeniu, że stan psychiczny klas rządzących i atakujących stary ustrój, stan psychiczny, zależny, naturalnie, od wielu rozmaitych czynników, wpływa kolosalnie na historję.

---

[1]) Wospominanja kronprinca Wilgielma, ułożył K. Rosner, Berlin, 1922, str. 258 i nast.
[2]) Grabski: Rewolucja, str. 128.
[3]) By zapoznać się z teorjami Pareto, należy przeczytać poza dziełem cytowanem (Traité de sociologie générale, 2 tomy) jeszcze książki wcześniej wydane: Les systèmes socialistes oraz Manuel d'économie politique.

Pomijanie tego zagadnienia uniemożliwia zrozumienie procesu rozwoju społecznego w ciągu znanych nam dziejów.

Chociaż bowiem przykłady przytoczone dotyczą początków tych przewrotów, które nazwaliśmy „rewolucjami politycznemi", odpowiednie zmiany w psychice zbiorowej klas rządzących zachodzą w sposób zasadniczo identyczny, tylko w tempie powolniejszem i łagodniejszem, także w epokach rewolucyj społecznych. Daleko trudniej je tu zauważyć. Daleko mniej spotykamy faktów głośnych, bijących w oczy. Niemniej pewne cechy podstawowe spróbujemy ustalić.

Klasa, panująca w danym ustroju społecznym, broni swego stanu posiadania. W okresie kapitalizmu walka społeczno-gospodarcza toczy się przedewszystkiem w fabryce. Orężem rozstrzygającym jest strejk, względnie lokaut. Otóż nie ulega wątpliwości, że w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego stulecia kapitaliści wykazywali z reguły tendencję kompromisową bardziej, niż robotnicy. Mieli przeciw sobie prawie zawsze opinję publiczną. Nawet prasa konserwatywna podkreślała niejednokrotnie „słuszność wielu żądań robotniczych". Władze rządowe czy to w republikańskiej Francji, czy też w cesarskich Niemczech interwenjowały najczęściej na niekorzyść pracodawców. Armja kapitalistyczna była armją, znajdującą się normalnie w defensywie. „Pracodawcy — pisze Adolf Weber — wykazują rzadszą pochopność rozpoczynania walki, niż robotnicy" [1]).

Bardzo znaczna część postulatów robotniczych bywa załatwiana w drodze targów i ustępstw, ofiarowywanych zawczasu. Gdy natomiast dochodzi do starcia strajkowego, rezultaty zależą, naturalnie, od ogólnej konjunktury gospodarczej, w każdym jednak razie nawet w Niemczech przedwojennych, państwie o silnych, zwartych organizacjach kapitalistycznych, o konserwatywnym, antysocjalistycznym składzie osobistym władz rządowych, procent strajków, zakończonych częściowem lub pełnem powodzeniem, nie wygląda źle [2]):

Lata	% str. wygr.	% str. przegr.
1899	59	41
1900	54,4	45,6
1901	45,9	54,1
1902	43,7	56,3
1903	54,1	45,9
1904	60,8	39,2
1905	62,4	37,6
1906	63,4	36,6
1907	57,1	42,9.

i odwrotnie, w rzadszych stosunkowo wypadkach ofensywy kapitalistów, osięga ona nieraz swoje cele.

---

[1]) Handwörterbuch der Staatswissenschaften, wyd. IV powojenne, art. Webera: Arbeitskämpfe, I t. str. 779.

[2]) Handwörterbuch, wyd. III, r. 1904, t. I, art. K. Oldenberga: Arbeitseinstellungen, str. 953.

W monarchji austro-węgierskiej statystyka urzędowa wykazała:

Lata	strejków atakujących	obronnych
1894—1903	1808	536
1904	318	56
1905	514	95
1906	820	113

Z punktu widzenia wyników:

Lata	% str. wygr.	% str. przegr.
1894—1903	58,4	41,6
1904	68,8	31,2
1905	79,1	26,9
1906	69,7	30,3
1907	67,5	24,1 [1])

We Francji odnośne cyfry w tym samym okresie wyglądają następująco:

Lata	% str. wygr.	% str. przegr.
1895—1904	59,8	40,2
1905	65,7	34,3
1906	62,5	37,5 [2])

Jerzy S o r e l, apologeta gwałtu i zaostrzenia konfliktów klasowych[3]), powołuje się na aforyzm Clemenceau, by sformułować wniosek, którego ilustrację stanowić mogą dane powyższe. Późniejszy „ojciec zwycięstwa“ powiedział w r. 1905: „Każdy człowiek i każde mocarstwo, którego działalność polega wyłącznie na ustępowaniu, nie może dojść do niczego innego, jak do przekreślenia swego istnienia“. Sorel dodaje od siebie: „Polityka społeczna, zbudowana na tchórzostwie (lâcheté) mieszczańskiem, które polega na ustępowaniu zawsze przed groźbą gwałtów, nie może nie zrodzić myśli, że burżuazja jest skazana na śmierć i że jej zniknięcie jest tylko kwestją czasu“. Pisarz francuski wyprowadza wniosek z ogólnych obserwacyj, które potwierdzają całkowicie moją tezę. „(Kapitaliści) ustępują... znacznie łatwiej, niż robotnicy...“ [4]) Wpływa na to ich wychowanie „w ideach społecznych, filantropijnych i religijnych“ [5]), a — przedewszystkiem — fakt, który podkreślałem już uprzednio: brak wiary w słuszność swojej sprawy, wynikły z powszechnej atmosfery kulturalnej epoki, z powszechnego nastroju otoczenia.

Ta psychologja winy, psychologja niepewności wynika ze zmian, zachodzących w „nadbudowie kulturalnej“ społeczeństwa pod wpływem rozwoju społecznego. W nauce, filozofji, sztuce, etyce żłobią sobie drogi nowe prądy, zdobywają prawo obywatelstwa nowe klasy, ich potrzeby,

---

[1]) Handwörterbuch, 1909, str. 968—969; brakujący procent dla r. 1907 (8,4) odnosi się do strajków o rezultacie nieznanym.
[2]) Handwörterbuch, 1909, art. 989, art. Victora Mataja.
[3]) Sorel: Réflexions sur la violence, 1912, str. 95 i nast.
[4]) Sorel, ib., str. 96.
[5]) Sorel, ib., str. 86.

tęsknoty, marzenia. Działają dalej zniewieściałość, przyzwyczajenie do wygód, niechęć do ryzyka i ostrej walki, słowem spotykane codziennie czynniki psychiczne, równie ważne w życiu jednostek, jak i społeczeństw.

7.

Rozmach klas atakujących bywa z reguły, jak wspominałem, ogromny. W epokach rewolucyjnych ich stan psychiczny, ich energja zdobywcza wyglądają odwrotnie, niż to, co opisaliśmy przed chwilą w stosunku do grup rządzących. Większość przykładów, wspomnianych na stronicach poprzednich, odnosi się, jeśli na nie spojrzeć z odmiennego punktu widzenia, jednocześnie do charakterystyki strony, będącej w ofensywie.

Energja, zdecydowanie, wiara w siebie przywódców „stanu trzeciego“ w latach 1789—1790 rosną w miarę coraz bardziej ujawnianej słabości dworu, arystokracji, monarchistów. Dzieje Wielkiej Rewolucji obfitują na każdym kroku w epizody, kiedy szczupłe garstki rewolucjonistów pociągają za sobą tłumy, zapoczątkowują różne „dni historyczne“. Polityka jakobinów w Zgromadzeniu Prawodawczem i w Konwencji Narodowej była stanowczą i konsekwentną, zupełnie inaczej, niż poszczególne posunięcia wszelakich stronnictw umiarkowańszych. Najjaskrawiej uwydatniła się ta różnica podczas walki Robespierre'a z żyrondystami, w szczególności tragicznej nocy z 30 na 31 maja i 2 czerwca 1793 r.

Tak samo w przededniu rewolucji rosyjskiej postępowanie w Dumie Państwowej opozycyjnego „bloku postępowego“ oraz skrajnej lewicy robiło wrażenie świadomego, potężnego wysiłku w porównaniu z bezradnością kół biurokratyczno-dworskich, uosabianych doskonale przez starego niedołęgę Goriemykina albo lekkomyślnego „bon-viveur'a“ księcia Golicyna. W kilka miesięcy później zupełnie podobną sprzeczność psychologiczną widzimy między stanowiskiem grup społecznych, wspierających Rząd Tymczasowy, a nastrojem zdobywczym, zaczepnym, ufnym w swoje siły obozu bolszewickiego [1]). Kto wtedy w Petersburgu zdawał sobie sprawę z tej różnicy psychicznej, ten nie mógł wątpić, że zwycięstwo przypadnie w udziale przyjaciołom Lenina.

Wielu czynników potrzeba, by nastrój taki stworzyć i kultywować.

Nie chcę powtarzać tego, co napisałem już ogólnie powyżej. Widzieliśmy, że z niezadowolenia na tle sytuacji ekonomicznej, towarzyskiej, prasowej, w jakiej znajdują się klasy opozycyjne, z faktu, że sfery rządzące nie dają sobie rady z trudnościami życia państwowego i społeczno-gospodarczego, wynikają dwa w pierwszym rzędzie momenty: upadek powagi, „prestige'u“ rządzących, uświadamianie własnej siły przez rządzonych a niezadowolonych. Następują szybka asymilacja i kolosalny wzrost popularności odpowiednich ideologij. Prędzej czy później bije

---

[1]) W październiku r. 1917 ogromna większość robotników petersburskich stała niewątpliwie po stronie bolszewików. Obrońcami Rządu Tymczasowego były: część drobna burżuazji, drobnomieszczaństwo, inteligencja pracująca i zaledwie nikłe podówczas (stosunkowo) odłamy robotników mieńszewickich. Walka między bolszewikami a Rządem była tedy walką w pewnym stopniu klasową. Rzecz ciekawa, zwolennicy Rz. T. z pośród proletarjatu domagali się czynnego oporu, potępiając bierność przywódców. Por. Archiw russkoj riewolucji t. XIII, art. Sokołowa p. t. Zaszczita uczried. sobranja.

godzina zwycięstwa. Przywódcy nowych warstw obejmują władzę, przystępują do realizacji programów, idei, obietnic. Wtedy zjawiają się dwie możliwości.

a) Brak warunków przedmiotowych dla urzeczywistnienia ideologji, w imię której prowadzono walkę, oraz odpowiednich interesów i dążeń. Masy, idące za zwycięskiem stronnictwem, ukochały utopję. Wprowadzenie jej w życie przekracza siły ludzkie. Albo tedy po krótszym czy dłuższym okresie bezowocnych, niekiedy tragicznych i krwawych, niekiedy pokojowych, a niekiedy komicznych wysiłków przychodzi katastrofa grupy rządzącej, krach całej ideologji, bankructwo nadziei ludowych, i w konsekwencji — reakcja. Albo nowi władcy likwidują dosyć wcześnie własne marzenia, by sami mogli odegrać rolę restauratorów dawnego porządku rzeczy, chociażby w nieco zmienionej postaci, najczęściej zaś kosztem teroru wobec zawiedzionych i rozczarowanych tłumów. Albo wreszcie rewolucja spełniła zadanie historyczne zupełnie inne, niż sobie wyobrażali jej kierownicy i uczestnicy. Jako przykład drugiego a jednocześnie i trzeciego wypadku, służyć może bolszewizm rosyjski. Utopja zastąpienia prymitywnego kapitalizmu Rosji carskiej, zawikłanej w wojnę światową, przez zorganizowaną w myśl doktryny gospodarkę socjalistyczną musiała zakończyć się klęską. Rzucono hasło „nowej ekonomicznej polityki", odbudowano swoiste kształty kapitalizmu spekulacyjnego, awanturniczo-rabunkowego, a zarazem łamano drakońskiemi środkami wszelaką opozycję. Z drugiej zaś strony przewrót październikowy pozostawi po sobie trwały ślad w życiu rosyjskiem, ślad, nieoczekiwany zgoła dla ongi ortodoksalnie marksowskich bolszewików: likwidację większej własności rolnej i parcelację jej pomiędzy włościan [1]).

b) Warunki przedmiotowe istnieją. Klasa atakująca zdobywa władzę w imię programu, który nie leży poza granicami możliwości. W takim razie niezmiernie wiele zależy od sposobu postępowania, taktyki, wytrzymałości nerwowej, rozumu, doświadczenia, słowem od psychologji tej klasy. Pewien fałszywy tryb działania może nawet zmienić gruntownie i to na długie lata sytuację objektywną. Jeżeli, naprzykład, niemiecka klasa robotnicza zniszczy doszczętnie przemysł swego kraju, „socjalizacja nędzy" — według wyrażenia Kautsky'ego — stanie się absurdem. Błędna taktyka — dalej — któraby pogrążyła masy bodaj na krótki okres czasu w głębszej, niż poprzednio, niedoli, musi wywołać rozczarowanie, zanik entuzjazmu i powrotną falę reakcji. Nieprzygotowanie nowych warstw rządzących do roli, jaka im przypada w udziale, rozbujanie nieziszczalnych narazie tęsknot przez szafowanie obietnicami i demagogję, łatwo uniemożliwi osiągnięcie poważniejszych rezultatów. Nie ulega wątpliwości, że pomimo istnienia warunków przedmiotowych dla utrwalenia i rozwoju nowej organizacji społeczeństwa niepodobna uważać klęski za wykluczoną, jeśli zawiodą warunki podmiotowe.

Tu właśnie tkwi sedno różnicy, wspomnianej już powyżej, pomiędzy pojęciem konieczności dziejowej a pojęciem konieczności przyrodniczej.

Rzecz jasna, gdyby mózg ludzki mógł przewidzieć wszystkie bez wyjątku czynniki — materjalne i psychiczne — które wejdą na scenę

[1]) Por. Otto Bauer: Bolschewismus oder Sozialdemokratie, 1920.

w toku rozwoju danego zjawiska społecznego — przewidywanie w socjologji nie różniłoby się od przewidywania w biologji, chemji albo fizyce, z tem jedynie zastrzeżeniem ogólnem, jakiemu daliśmy wyraz w rozdziale pierwszym, cytując słowa Henryka Poincaré[1]). W istocie jest jednak inaczej. Człowiek może tylko w przybliżeniu obliczyć i uwzględnić większość faktów już istniejących, a cóż dopiero takich, które dalsza przyszłość ma przynieść ze sobą. Zawsze pozostaje pewna ilość momentów — powiedzmy — irracjonalnych. Do nich należy, gdy mowa o przebiegu i perspektywach rewolucji społecznej, w pierwszym rzędzie stan psychiczny w najszerszem słowa znaczeniu poszczególnych klas walczących. I dlatego — wydaje mi się — myślenie o przyszłości dziejowej w kategorjach konieczności nie odpowiada wymogom ścisłej i odpowiedzialnej za każde twierdzenie metody naukowej. Kategorję konieczności zastąpić trzeba kategorją możliwości, ograniczonej przez poznawalne w dużym stopniu warunki przedmiotowe, a w konkretnych wypadkach, chociaż w stopniu mniejszym, także i podmiotowe, wśród których się obraca nasza realna praca życiowa.

Weźmy przykład. Stoi przed nami pytanie, jakie ustroje społeczne mogą powstać z dzisiejszej fazy kapitalizmu. Niewątpliwie jest prawdopodobną socjalistyczna organizacja społeczeństwa. Ale niepodobna — z drugiej strony — wykluczyć alternatywy wręcz odmiennej: wielkie związki kapitalistyczne opanowują władzę państwową, rozbijają ruch robotniczy, centralizują produkcję przemysłową i na długie lata utrwalają rodzaj feodalizmu kapitalistycznego, gdzie nierówność społeczno-gospodarcza otrzymuje sankcję nierówności prawnej. Teoretycznie bez zarzutu mogą wyglądać i niektóre inne jeszcze konstrukcje. Powrót, natomiast, do średniowiecza, albo do komunizmu pierwotnego byłby, jako przewidywanie, na niczem nie opartym absurdem.

W takich oto granicach zamknięta jest rola woli ludzkiej, świadomego wysiłku ludzkiego w historji. I dlatego właśnie niema żadnej sprzeczności między marksowskiem pojmowaniem t. zw. praw rozwoju społecznego a propagandą czynnej polityki i walki robotniczej. Między marksizmem niezwulgaryzowanym a fatalizmem leży przepaść bez dna i bez mostu.

8.

Z punktu widzenia rozważań powyższych stają się zupełnie jasne przyczyny gruntownej klęski, jaką poniosła rewolucja komunistyczna w latach 1917—1924.

Dla wielu osób bolszewicy są zbrodniarzami, szajką bandytów, którzy zawładnęli olbrzymiemi przestrzeniami Rosji i grabią jej ludność. Dla innych znowu, naprzykład dla przywódcy francuskiej lewicy mieszczańskiej Painlevé, mamy do czynienia z gromadą idealistów, szlachetnych romantyków, spacerujących po obłokach w poszukiwaniu niebotycznego ideału. I jeden i drugi pogląd grzeszą jednakowo naiwnością. Zapewne, taki Urickij, szef „czriezwyczajki“ petersburskiej, należał do typów kryminalnych, a Lutowinow, samobójca z maja 1924 r.,

[1]) Por. wyżej str. 8.

wyobrażał rozczarowanie marzyciela. Z pewnością osobników kategorji pierwszej naliczylibyśmy więcej, niż drugiej. Ale dla oceny wartości dziejowej bolszewizmu sprawdziany podmiotowo-etyczne mają wartość bardzo niewielką.

Oficjalna doktryna rosyjskiej partji komunistycznej wyglądała w streszczeniu następująco.

Wskutek wojny światowej nastąpi rozkład społeczeństwa kapitalistycznego, upadek rządów mieszczańskich i objęcie władzy przez proletarjat. Szereg powodów swoistych zadecydował o tem, że Rosja zdobyła pierwszeństwo w czasie. Rząd proletarjacki przeprowadzi uspołecznienie środków wytwarzania w przemyśle, rolnictwie oraz środków wymiany. Będzie to okres przejściowy rozwoju gospodarczego, któremu odpowie w dziedzinie stosunków prawno-politycznych ustrój dyktatury proletarjatu. Nastąpi zkolei zupełne zniknięcie samego wyzysku, rozpylenie się resztek złamanych i rozbitych klas t. zw. posiadających, a w rezultacie ludzkość wejdzie w okres „wyższego stopnia“ społeczeństwa komunistycznego; wtedy zakończy się także proces „obumierania“ państwa, które — wedle słów Engelsa, wypowiedzianych do Bebla w liście, — „zniknie“ wtedy, kiedy już można będzie „mówić o wolności“ [1]).

Zagadnienie państwa pozostawimy na uboczu. Lenin, za nim wszyscy bodaj teoretycy komunizmu, w zgodzie zresztą w tym wypadku z Engelsem, pojmują państwo jako zorganizowaną formę ucisku (fizycznego, prawnego i t. d.) ludzi, ściślej mówiąc — pewnych klas przez inne. Z tego punktu widzenia demokracja „wyobraża, jak i każde państwo, zorganizowane, systematyczne stosowanie ucisku względem ludzi“ [2]).

I, naturalnie, gdy przyjdzie ustrój społeczny, wyzwolony z jakiejkolwiekbądź formy ucisku, „obumrze“ i państwo, tak rozumiane. Ze stanowiska metodologicznego wolno używać pojęć w znaczeniu przez siebie obranem, byle je odrazu dokładnie określić i przez cały czas przestrzegać własnego określenia. Od chwili wszakże, gdy żył i pisał Engels, teorja państwa uczyniła znaczne postępy, zwłaszcza zaś po pracach szkoły psychologicznej [3]) leninowskie pojmowanie państwa trąci jaskrawym konserwatyzmem umysłowym. Jeżeli bowiem państwo nie jest koniecznie formą ucisku, całe rozumowanie o jego obumieraniu dotyczy tylko pewnych historycznych kategoryj ustrojów państwowych, co nie stanowi ani epokowego odkrycia w nauce, ani wogóle czegoś nowego.

To też lepiej wyrażać się ściśle. Państwo kapitalistyczne przedstawia niewątpliwie organizację ucisku klasy robotniczej przez kapitalistyczną; demokracja stopniowo łagodzi ten ucisk, w pewnych warunkach może bardzo i bardzo ostrze jego stępić; państwo dyktatury proletarjatu byłoby zkolei formą ucisku klas mieszczańskich, włościańskich i t. d. przez robotników. Do tego punktu jesteśmy zgodni z Leninem i dlatego możemy bez obawy o jasność wykładu spór o istotę państwa, jako pojęcia ogólnego, odłożyć do innej sposobności. Jak widzieliśmy, Lenin mówi o historycznym okresie przejściowym, który nazywa „fazą pierwszą społeczeństwa komunistycznego [4]), mówi zatem o dłuższym czy

[1]) Por. Wł. Lenin: Państwo i rewolucja, tł. z ros., 1919.
[2]) Lenin, ib., str. 117.
[3]) Por. Petrażycki: Tieorja prawa i gosudarstwa, t. I. i II.
[4]) Lenin, ib., str. 109 i nast.

krótszym, ale bądź jak bądź, obejmującym pewną ilość lat przeciągu czasu. Ma to być doba dyktatury proletarjatu, czyli „ucisku mniejszości wyzyskiwaczów przez większość wyzyskiwaną[1]). No, i Rosja występuje w jego koncepcji w roli pioniera nowych jasnych dni[2]).

Czy istniały w r. 1917 warunki przedmiotowe w ówczesnej rzeczywistości rosyjskiej dla zrealizowania i utrzymania „fazy pierwszej społeczeństwa komunistycznego“ ?

Statystyka nie należała nigdy do dyscyplin ulubionych w dawnem państwie carów. Według nieco spóźnionych zapewne ale w istocie słusznych danych z r. 1906[3]) wypadało na 1.000 mieszkańców gubernij t. zw. europejskich bez Królestwa Kongresowego:

zajętych w rolnictwie	749
zajętych w przemyśle, górnictwie i rzemiośle	97

Po odrzuceniu kapitalistów, majstrów samodzielnych, wielkich właścicieli ziemskich i t. p., ani liczby absolutne, ani stosunek zasadniczy nie ulegną żadnej zmianie. Jeżeli nawet dodamy do proletarjatu fabrycznego robotników rolnych, czeladników, służbę kolejową, pracowników handlowych, niemniej dyktatura proletarjatu, jako forma ucisku mniejszości przez większość, pozostanie nonsensem, bo $^3/_4$ ludności stanowią zawsze olbrzymie masy włościaństwa.

To też bolszewicy z punktu przekreślili własną teorję urzędową, wysuwając i wprowadzając w życie koncepcję „rządu robotniczo-włościańskiego“, dokonywując sojuszu z lewicowymi socjalistami-rewolucjonistami, słowem na miejsce dyktatury proletarjatu przyszła dyktatura robotników i włościan[4]).

W myśl Lenina „faza pierwsza społeczeństwa komunistycznego“ miała wyglądać następująco:

„Środki wytwórczości przestały już być własnością prywatną osób pojedyńczych. Narzędzia produkcji należą do całego społeczeństwa. Każdy członek społeczeństwa, wykonywując pewną część pracy społecznie niezbędnej, otrzymuje zaświadczenie od społeczeństwa, że daną ilość pracy odrobił. Na zasadzie takiego zaświadczenia otrzymuje z magazynów społecznych odpowiednią ilość artykułów spożywczych“[5]).

Istotnie, w ciągu pierwszych miesięcy istnienia władzy sowieckiej posypały się niby z rogu obfitości dekrety: „o unarodowieniu cukrownictwa“ z dnia 2 maja 1918 r., „o unarodowieniu przemysłu naftowego“ z dnia 20 czerwca 1918 r., „o unarodowieniu największych przedsiębiorstw górniczych, metalurgicznych, wyrobów metalowych, włókienniczych, elektrotechnicznych, tartaków i zakładów obróbki drzewa, fabryk tytoniu, hut szklanych i ceramicznych, garbarni, cementowni i innych gałęzi przemysłu, młynów parowych, przedsiębiorstw miejscowej użyteczności publicznej i przedsiębiorstw przewozu kolejowego“ z dnia 28 czerwca

---

[1]) Lenin, ib., str. 108.

[2]) Ów swoisty mesjanizm rosyjski Lenina, ujawniany jeszcze na emigracji, był przedmiotem ostrych ataków ze strony t. zw. mieńszewików-międzynarodowców Martowa w pierwszych miesiącach rewolucji.

[3]) Jeżegodnik Rossiji, wyd. urzęd., r. 1906, str. 97—98.

[4]) Rozumujemy narazie tak, jakby owa dyktatura klasowa istotnie nastąpiła. Zobaczymy za chwilę, że stało się inaczej.

[5]) Lenin, ib. str. 110.

1918 r., „o unarodowieniu banków“, jeden z najwcześniejszych, bo jeszcze z dnia 14 grudnia 1917 r. [1]). W sprawie rolnej t. zw. nakaz włościański o ziemi, dołączony do dekretu II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Włościańskich „o ziemi“ z dnia 8 listopada (26 października st. st.) r. 1917, stanowił, że „następujące rozwiązanie sprawy rolnej jest najsprawiedliwsze: prawo prywatnej własności ziemskiej znosi się na zawsze... Cała ziemia państwowa, apanażowa. gabinetowa, klasztorna, kościelna, majoraty, posesyjna, prywatna, społeczna, włościańska (podkreślenie moje) i t. d. ulega wywłaszczeniu bez odszkodowania i przekształceniu w mienie ludu całego i przechodzi do użytkowania wszystkich pracujących na niej“ [2]). W dniu 27 stycznia 1918 r. Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy wydał szczegółowy dekret „o socjalizacji ziemi“, coprawda w duchu doktryny lewicowych socjalistów-rewolucjonistów, a nie bolszewików samych, chcących jeszcze wtedy uchodzić za ortodoksyjnych marksistów.

Słowem, władze sowieckie rozpoczęły z wielkim rozmachem i tupetem wcielanie w życie „fazy pierwszej społeczeństwa komunistycznego“, z jednym tylko zasadniczym kompromisem, kompromisem z grupą Spirydonowej, Kamkowa, Stejnberga (lewicowi s. r.).

Po zabójstwie Mirbacha kompromis został zerwany. Przywódcy lewicowych socjalistów-rewolucjonistów bądź powędrowali dla odmiany bezpośrednio ze stolców komisarskich do więzień, bądź też na emigrację. Legenda o ich potężnych wpływach na masy włościańskie prysła niby bańka mydlana. „Likwidacja“ — według technicznego wyrażenia „czekistów“ odbyła się szybko i sprawnie. Bolszewicy zostali sami na pobojowisku. Nastąpiła próba „wprowadzenia walki klasowej“ wewnątrz wsi przez tworzenie „komitetów biedoty wiejskiej“, zapoczątkowane jeszcze w dniu 12 czerwca 1918 r. dekretem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego [3]). Później przyszła fala powstań chłopskich, ekspedycje karne, morze krwi i... stopniowy, narazie powolny, z czasem coraz szybszy odwrót na całej linji. Koniec wojny polsko-rosyjskiej, złamanie Kołczaka, Denikina, Judenicza i Wrangla zakończyły zarazem ostatecznie i nieodwołalnie okres „komunizmu wojennego“. Słynna formuła o średniozamożnym chłopie (t. zw. stawka na średniaka) była rejteradą koncepcji „fazy pierwszej społeczeństwa rosyjskiego, jako społeczeństwa komunistycznego“ przed interesami, bierną siłą oporu, psychologją włościaństwa. „Nowa ekonomiczna polityka“ (NEP), związana ze wznowieniem handlu prywatnego, z koncesjami dla zagranicznych kapitalistów, z międzynarodowemi umowami handlowemi i t. d. oznaczała już nie rejteradę, ale wręcz kapitulację przed światem kapitalistyczno-mieszczańskim.

9.

Nie wchodzę tu wcale w szczegóły ewolucji bolszewizmu od r. 1917 do połowy 1924. Nie mam także ani miejsca ani możności, by poddawać analizie wszystkie przyczyny wewnętrzne, utajone w życiu gospo-

---

[1]) Por. teksty dekretów: „Rosja Sowiecka“, dzieło zbiorowe pod redakcją L. Krzywickiego, wyd. Ignis, t. I., część I., str. 176 i nast.

[2]) Tekst: Rosja Sowiecka, ib., str. 208.

[3]) Dekret W. C. I. K. o organizacji biedoty wiejskiej, Rosja Sowiecka, ib., str. 227.

darczem oraz społeczno-politycznem Rosji, i zewnętrzne, wynikłe z wojen, blokady i t. p., które w sumie spowodowały triumf „NEP"'a. Dla celów obecnego wykładu starczy stwierdzenie faktu, że opisana przez Lenina „faza pierwsza społeczeństwa komunistycznego", mająca być zadaniem dziejowem przewrotu październikowego, nie została w wyniku ostatecznym zrealizowana; próba odnośna, rozpoczęta, jak widzieliśmy, z dużym rozmachem, zakończyła się bankructwem. Za chwilę powrócimy jeszcze do tej sprawy, przedtem wszakże odpowiedzieć musimy na pytanie, jak rzeczywistość rozstrzygnęła drugą stronę postawionego w cytowanej książce Lenina problemu: dyktatury proletarjatu, jako ustroju państwowego, odpowiadającego owej tylokrotnie wymienianej „fazie pierwszej [1]).

Widzieliśmy, że teoretycznie pogląd leninowski upadł odrazu: władza sowiecka we własnem ujęciu miała być: „władzą robotniczo-włościańską", nie zaś tylko proletarjatu. W gruncie rzeczy koncepcja rządowa bolszewików przeobraziła się od samego początku w koncepcję koalicji pewnej określonej, zresztą bardzo nieściśle, grupy klas społecznych, co przyznała konstytucja Rosji Sowieckiej z dnia 10 lipca 1918 r., mówiąc na wstępie rozdziału V (art. 9), że „główne zadanie konstytucji, obliczonej na przejściową chwilę obecną, w socjalistycznej federacyjnej sowieckiej Republice rosyjskiej polega na zaprowadzeniu dyktatury proletarjatu miejskiego i wiejskiego i najuboższego włościaństwa (podkr. moje)...." Tak miał wyglądać w intencji ustrój państwowy „fazy pierwszej społeczeństwa komunistycznego".

Intencji — szczerej czy nieszczerej — z punktu zaprzeczyło życie. Widzieliśmy, że teoretyczny stosunek do włościaństwa, po przebyciu różnych faz wręcz sprzecznych ze sobą, zakończył się praktycznie triumfem wsi, która znosi biernie władzę bolszewików za cenę niewtrącania się tych ostatnich do jej życia wewnętrznego. W mieście koncepcja dyktatury proletarjatu nigdy nie była urzeczywistniona.

Władza sowiecka powstała z walki między partją komunistyczną a socjalną demokracją i socjalistami rewolucjonistami. Represje, prześladowania, wyroki śmierci sypały się bez przerwy na głowy opozycyjnych grup robotniczych, o których jakimkolwiek udziale w rządach nie-

[1]) Literatura o bolszewizmie jest tak olbrzymia i tak zarazem publicystyczna w ogromnej większości wypadków, że bardzo trudno ułożyć jakikolwiek logiczny spis książek i źródeł, na których opierałem się w tekście. Jeżeli idzie o fakty, ilustrujące działanie „NEP"'a, znaleźć ich można ilość nieskończoną w rocznikach „Izwiestij", „Prawdy" i „Ekonomiczeskoj Żizni", organów komunistów rosyjskich, dalej w „Socjalisticzeskom Wiestnikie", tygodniku s. d. mieńszewików (Berlin), w „Dniach", dzienniku Kiereńskiego (Berlin), „Rule", dzienniku prawego odłamu kadetów (Berlin), w tomach „Archiwa russkoj riewolucji", „Russkoj Myśli", „Sowriemiennych Zapisok", „Russkoj Lietopisi", w niezliczonych pamiętnikach. Najbardziej zasadniczą krytykę bolszewizmu dał Otto Bauer: Bolschewismus oder Sozialdemokratie? Wiedeń, 1920 (na teorji Bauera oparta broszura K. Czapińskiego: U źródeł bolszewizmu, Warszawa-Lwów, 1921); dalej Kautsky, zwłaszcza co do dyktatury proletarjatu, w szeregu prac: Demokratie oder Diktatur, Berlin, 1921, Von der Demokratie zur Staats-Sklaverei, Berlin, 1921, i cytowanej Die proletarische Revolution und ihr Programm, Stuttgart, 1922. W obronie bolszewizmu wymienię poza „Państwem i rewolucją" Lenina: Lenin: Die Diktatur des Proletariats uud der Renegat K. Kautsky, Lipsk, 1919, Lenin: Der „Radikalismus" die Kinderkrankheit des Kommunismus, Lipsk, 1920, L. Trockij: Terrorismus und Kommunismus, anti-Kautsky, Wiedeń, 1920, Bucharin: Ekonomika pierechodnawo wriemieni, gos. izd., Moskwa. Por. także tragiczny zbiór wspomnień p. t. Czeka, wyd. Partji S. R., 1922.

podobna mówić. Teorja „mieńszewików“ o legalnej opozycji w ramach konstytucji sowieckiej prowadziła przy każdej próbie realizowania do brutalnego gwałcenia tejże konstytucji i wyrzucania robotników socjalistycznych poza jej nawias. To też, jeżeli pominiemy frazeologję, staniemy wobec koncepcji innej, niż głosiła doktryna urzędowa: na miejsce dyktatury proletarjatu wkroczyła dyktatura partji, jednego określonego odłamu w ruchu robotniczym.

Proces dalszy posuwał się tą samą drogą. W łonie stronnictwa komunistycznego powstawały co pewien czas prądy, pragnące poddać rewizji taki lub owy pogląd, taką czy ową metodę taktyczną. I zawsze grupa kierownicza łamała kierunek w stosunku do niej samodzielny, używając nieraz do pomocy aparatu państwowego. Los podobny spotkał t. zw. opozycję robotniczą Szlapnikowa, a na wiosnę r. 1924 grupę działaczy, skupionych dokoła Preobrażeńskiego a pośrednio i Trockiego podczas dyskusji na temat „demokracji wewnętrzno-partyjnej“. Zarzucano z tej strony słynnej „trójce“ kierowników polityki sowieckiej (Kamieniew, Stalin, Zinowjew), że przywłaszczyła ona sobie pełnię władzy w państwie i w stronnictwie. Wyrażano z tego powodu zdziwienie i oburzenie.

Zupełnie niesłusznie.

Nie było tu ani skutków złośliwie rozmyślnego sposobu postępowania, ani żadnej specjalnej perfidji przywódców. Istotnie, dyktatura „proletarjatu i najuboższego włościaństwa“ rychło, właściwie odrazu, przeobraziła się w dyktaturę partji, ta zaś z kolei w dyktaturę komisarzy i szczupłej garstki naczelnych kierowników, wspartej o wojsko i dobrze zorganizowaną policję. Ale tkwił w tym stanie rzeczy przedmiotowo nieunikniony proces rozwojowy. Podobnie za Wielkiej Rewolucji Francuskiej dyktatura Konwentu stała się dyktaturą jednej tylko z frakcyi jakobińskich, frakcji, której przewodził Robespierre. Dyktatura bowiem przez definicję wymaga władzy sprężystej, karnej i bezwzględnie solidarnej; wymaga organizacji quasi-militarnej, gdzie rozkaz zastępuje myślenie i posłuszeństwo — ścieranie się opinij. I dlatego pojęcie dyktatury jakiejś klasy czy paru klas nad innemi a zarazem demokracja w łonie grupy rządzącej po dyktatorsku jest pojęciem beznadziejnie i nieuleczalnie sprzecznem wewnętrznie. To samo dotyczy — mutatis mutandis — dyktatury partji i postulatu „demokracji wewnętrzno-partyjnej“. Stalin miał głęboką słuszność, dowodząc Preobrażeńskiemu, że jego żądanie prowadzi do upadku całej ideologji bolszewickiej.

W wykonaniu technicznem aparat władzy dyktatorskiej sprowadza się zawsze i wszędzie do rządów oligarchji, czy, jak chce Pareto[1]), „elity“, a według nomenklatury bolszewickiej — komisarzy. Faszyzm włoski przedstawia tu ścisłą analogję do komunizmu, komunizm — do jakobinizmu. Istotna treść organizacji władzy nie odpowiada wcale hasłom, ideom, doktrynom, które miały być wcielone w życie. „Dyktatura pro-

[1]) „Elita“ Parety pokrywa się w pewnym stopniu z pojęciem klasy społecznej, gdy mowa o stosunkach społeczno-politycznych z „lotu ptaka“, t. zn. o prawach rozwoju społecznego, walki klasowej i t. p. Pozatem wszakże pojęcie „elity“ jest znacznie szersze; „elita“ to klasa, idąca do władzy, ale „cyrkulacja elit“ odbywa się także w łonie tej samej klasy i każdej wogóle grupy ludzkiej.

letarjatu“ należy do kategorji zjawisk, nazwanych przez Jerzego Sorela „mitami społecznemi“ [1]). Te ostatnie są ujmowane jako rzeczy realne, jako bezpośrednie zadanie wysiłków; mogą stawać się pobudką działania, porywać wyobraźnie, w ten sposób wpływać pośrednio na historję, nigdy jednak nie zostaną naprawdę zrealizowane, leżą poza granicami dosięgnięcia, tworzą utopję.

10.

Widzimy więc, że cała koncepcja Lenina o „fazie pierwszej społeczeństwa komunistycznego“ zawiodła zarówno pod względem przewidywań społeczno-gospodarczych, jak i prawno-państwowych.

Warunki przedmiotowe dla gospodarki wielko-przemysłowej a uspołecznionej w Rosji z r. 1917 nie istniały. Warunki przedmiotowe dla dyktatury proletarjatu nie istnieją wogóle, gdyż mamy tu do czynienia z typowym „mitem społecznym“. A dokonywanie przebudowy gospodarstwa narodowego zapomocą centralizmu komisarskiego jest tak samo skuteczne, jak naprawianie zegarka biciem pięścią i przesuwaniem gwałtem naprzód opornych wskazówek.

Bolszewicy próbowali pominąć zupełnie zagadnienie różnego stopnia „dojrzałości“ poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu. Cytowany dekret „unaradawiający“ obejmuje równocześnie górnictwo i... zakłady obróbki drzewa. Wszelkie formy organizacji wytwórczości na nowych podstawach plątały się ze sobą bez ładu i składu. Dekrety „wykonawcze“ lokalnych sowietów, komitetów rewolucyjnych, dowódców wojskowych wnosiły chaos absolutny. Wszystko było obliczone na wybuch niezwłoczny rewolucji światowej. Rzecz oczywista, późniejsze starania o pogodzenie gospodarki quasi-socjalistycznej z „nową ekonomiczną polityką“ należały do zwyczajnych nonsensów z rozpaczy.

I tu dochodzimy do drugiej strony problemu: jak wyglądały warunki podmiotowe rewolucji rosyjskiej?

a) Rosyjska klasa robotnicza świeżo wyszła w r. 1917 z niewolniczych stosunków pod caratem. Panował wśród niej kompletny brak wykształcenia społeczno-politycznego i technicznego; olbrzymi procent stanowili analfabeci. Organizacje były słabe, tradycje znikome, pewność siebie — nieograniczona. Najbardziej świadome i wyrobione elementy zaliczały się do „mieńszewików“. Przed r. 1905 o żadnej działalności oświatowo-kulturalnej na większą skalę wśród proletarjatu wogóle nie mogło być mowy. W okresie lat 1907—1914 kierunek t. zw. likwidatorski w socjalnej demokracji usiłował zainicjować legalną akcję oświatową; ale represje sypały się jak z rogu obfitości; stowarzyszenia kulturalne, pisma robotnicze, nawet kółka dramatyczne zamykano bez pardonu. Potem przyszła wojna z jej stanem wyjątkowym, wzmożonym uciskiem policyjnym i swoistym nastrojem nacjonalistycznym. A później raptem losy olbrzymiego państwa, losy gospodarstwa społecznego spoczęły w rękach „zbuntowanych niewolników“, jak się wyraził w jednej z najładniejszych swych mów Kierenskij.

Niezliczone masy włościańskie, bez porównania ciemniejsze od ro-

[1]) Por. Sorel: Réflexions sur la violence.

botników miejskich, znękane, ubogie, pełne uczucia niejasnej krzywdy i tłumionego gniewu, jeszcze o wiele mniej były przygotowane do historycznej roli, jaką bolszewicy chcieli im przeznaczyć.

Literatura rosyjska przez długie lata idealizowała chłopa; „chłop wogólności [1]) — według ironicznego określenia Aleksieja Tołstoja — stanowił uosobienie wszelakich cnót zapoznanych; godzina jego przebudzenia miała oznaczać moment przełomowy w dziejach, koniec zła, wielki dzień sądu sprawiedliwego, triumf słusznej sprawy. „Tak się rozbudzą potężnie, jako i spali potężnie". Marzenia rewolucyjne inteligencji rosyjskiej miały w sobie dużo treści religijnej, ujmowanie przyszłej rewolucji można naprawdę porównać z wiarą pierwszych chrześcijan w legendę o bliskim końcu świata, wyrażoną w „Apokalipsie" [2]).

Aż tu rzeczywistość walnęła obuchem w głowę. Zamiast łagodnego olbrzyma, w rodzaju bukolicznych pasterzy z końca XVIII stulecia, na scenę wtargnął ciemny, krwi łaknący tłum. Poszły z dymem miasta, wsie, dwory, muzea, gmachy o wartości historycznej. Wymarzona sprawiedliwość ludowa przeobraziła się w chaotyczny samosąd. Inteligencję rosyjską ogarnęło beznadziejne rozczarowanie. Jedni zrewidowali radykalnie poprzedni światopogląd i padli w objęcia reakcji; inni złożyli głowy w kazamatach „czriezwyczajek", podczas rewolt Sawinkowa, w rozmaitych „białych armjach"; inni jeszcze dobrowolnie lub pod przymusem, zawsze prawie przeciw przekonaniu, przyjęli służbę sowiecką. W każdymbądź razie grupa społeczna, która od epoki dekabrystów reprezentowała w Rosji świadomy czynnik rewolucyjny, odeszła na stronę.

Rzecz jasna, jeżeli można wprowadzić pojęcie winy do socjologji i historji, odpowiedzialność za tragiczny przebieg walk rewolucyjnych, za ciemnotę i okrucieństwo mas, za lekkomyślność i abstrakcyjność wielu przywódców, — ponosi w pierwszym rzędzie carat. On przez wieki wychowywał społeczeństwo rosyjskie; on je organizował; on „siał wiatr", aż zebrał... huragan.

Niemniej stwierdzić należy, że warunki podmiotowe dla powodzenia programu bolszewickiego, t. zn. stopień przygotowania klas atakujących do kierowania aparatem państwowym i mechanizmem gospodarczym, stały pod bardzo dużym znakiem zapytania.

b) Taktyka bolszewicka mogła iść bądź w kierunku polepszania stosunków, scharakteryzowanych przed chwilą, bądź też odwrotnie. Wybrała tę drugą drogę.

U podstawy jej leżała nieobliczalna, pozbawiona jakichkolwiek hamulców demagogja. Z jednej strony agitatorzy komunistyczni schlebiali w okresie Rządu Tymczasowego najgorszym instynktom tłumu: tchórzostwu u żołnierzy, lenistwu u robotników, ciasnemu egoizmowi chłopskiemu. Sypano obietnicami bezwstydnie kłamliwemi; spekulowano na braku wykształcenia bez najmniejszej ceremonji. Z drugiej znowuż — tamowanie złośliwe i bezwzględne postępów oświaty, pracy myśli zamykało wrota próbom zaradzenia złemu. Wszystkie pisma nie-bolszewickie zostały stopniowo pozamykane; narazie burżuazyjne, w ciągu

---

[1]) „Mużyk woobszcze".

[2]) Por. ciekawy artykuł J. Hempla: Rewolucja społeczna jako marzenie apokaliptyczne, „Przedświt", rocznik 1919.

r. 1918 — socjalistyczno-rewolucyjne i socjalno-demokratyczne, później nawet przeglądy naukowe i artystyczno-literackie. Swoboda badań i krytyki naukowej zanikła. Wyższe uczelnie przeistoczyły się w kancelarje wykładów dogmatycznych urzędowej sekty. Świadomie czyniono wszystko, by nie rozszerzać horyzontu myślowego mas.

Metoda propagandy komunistycznej polegała wyłącznie na budzeniu nienawiści, zazdrości, uczuć zemsty. Nie zwracano uwagi na trudności zadania, na odpowiedzialność za los kraju, na problemy gospodarcze. Teror, a zwłaszcza t. zw. teror masowy, rozpalił do czerwoności drzemiące w ludziach popędy sadystyczne, zniszczył do końca i tak już rozluźnione w skutku wojny hamulce etyczne, przedewszystkiem zaś zdruzgotał w społeczeństwie dawne wyobrażenia o nowym ustroju, jako ustroju swobody, pokoju, twórczej pracy, postępu. „Nowa ekonomiczna polityka“ uzupełniła dzieło krwawych rozpraw. Te koła robotników świadomych, które ze ściśniętemi zębami godziły się na „czriezwyczajki“ w imię przyszłego ideału, uległy zkolei rozczarowaniu. Triumf „NEPa“ był zarazem ostateczną likwidacją idealizmu w rewolucji bolszewickiej.

W wyniku ogólnym zniszczono wszelkie podstawy w psychice mas, na jakich mógł się ewentualnie opierać wysiłek przebudowy społecznej.

11.

Czy więc przewrót komunistyczny może być uważany za rewolucję społeczną w naszem znaczeniu tego wyrazu? Przypomnę raz jeszcze, że w myśl sposobu myślenia szkoły marksowskiej rozumiemy, używając pojęcia rewolucji społecznej, pewien okres historyczny o cechach określonych. Porównaliśmy go z wojną. Lata 1917—1924 w Rosji byłyby w takim razie jedną z kampanij bojowych, prowadzoną przez sztab szaleńców, zarozumiałych półgłówków, niekiedy zdrajców, prowadzoną o cele nieziszczalne środkami bądź nierealnemi, bądź zbrodniczemi, z lekkomyślnością bez precedensu. Niewątpliwie i ta kampanja wchodzi w skład wojny w roli przykładu, jak prowadzić akcji nie należy.

Jeżeli bowiem postawimy pytanie zasadnicze, czy Europa istotnie wkroczyła w epokę rewolucyjno-społeczną, odpowiedź twierdząca na nie obejmie zarazem i Rosję, chociaż w znacznie mniejszym stopniu, niż wielkie państwa przemysłowe Zachodu. W każdym jednak wypadku koncepcja Lenina i jego zwolenników oraz pogrobowców zawiodła zupełnie; dla jej urzeczywistnienia zabrakło zarówno warunków przedmiotowych, tkwiących w życiu rosyjskiem, jak i podmiotowych, zburzonych i popsutych w znacznej mierze przez samych bolszewików.

12.

Byłoby truizmem dowodzić, że świat powojenny jest inny niż ten, który się zapadł w gruzy w lipcu i sierpniu r. 1914. Tak samo uznać można za rzecz stwierdzoną, iż kwestja odpowiedzialności za wybuch zawieruchy obejmuje tylko problem bezpośredniego powodu, ostatniego pchnięcia, co wywołało starcie orężne w danej konstelacji politycznej i przy danym układzie sił militarnych.

Nie będę się sprzeczał, jak wielki wpływ na przebieg wypadków miały zdolności osobiste i winy osobiste różnych kierujących osobistości:

cesarza Wilhelma, cesarza Mikołaja, Hindenburga, Focha, Clemenceau, Czernina i t. d. [1]). Bezspornie, bardzo duże. Ale istotne źródła wojny tkwiły w samym procesie rozwojowym kapitalizmu, a zwłaszcza tej jego formy, którą nazwano imperjalizmem. Walka mocarstw i grup mocarstw o rynki zbytu, o kolonje, o zapasy surowców musiała doprowadzić do wielkiej próby, a próba ta z kolei wstrząsnęła podstawami starego ustroju.

Przypomnijmy pokrótce, jak wyglądają społeczno-gospodarcze i polityczne skutki wojny.

a) Przez cztery lata produkcja przemysłowa Europy skierowaną była wyłącznie lub prawie wyłącznie na potrzeby wojenne; handel zagraniczny zamarł albo znacznie osłabł — dla mocarstw centralnych, jako wynik blokady, dla mocarstw zachodnich w związku z działalnością niemieckich łodzi podwodnych; handel wewnętrzny został radykalnie skrępowany przez system kartkowy, ograniczeń w spożyciu i t. p. Jeżeli mowa o zniszczeniu majątku narodowego, straty samej Francji przedstawiają się w cyfrach następująco: dług państwowy wzrósł z 35 do 221 miljardów franków, Niemcy zburzyli 594.000 domów, 20.000 zakładów i warsztatów przemysłowych, 5.000 kilometrów kolei żelaznych, 53.000 kilometrów dróg bitych, 1,757.000 hektarów ziem uprawnych [2]). Podobne lub większe zniszczenia powstały w Belgji, w Polsce, w Prusach Wschodnich, w Serbji, w Czarnogórze, w Rumunji, w Rosji. Wydatki na wojnę Ententy wynosiły:

Wielka Brytanja	190 miljardów fr.
Stany Zjednoczone	160 miljardów fr.
Francja	143 miljardów fr.
Rosja	92 miljardów fr.
Włochy	65 miljardów fr.
Belgja, Rumunja, Serbja, Grecja	53 miljardów fr.
Razem	703 miljardów fr. [3])

Bogactwa świata, nagromadzone pracą pokoleń, zmniejszyły się kolosalnie. Na miejsce wartości trwonionych nie wytwarzano nowych.

b) Liczba ludności w wieku młodym i męskim uległa również poważnemu zredukowaniu. Oto niektóre cyfry:

	poległo na polach bitew:
obywateli niemieckich	1,800.000
obywateli rosyjskich	1,700.000
obywateli francuskich	1,364.000
obywateli angielskich	754.000
obywateli włoskich	496.000
obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki	115.000 [4])

[1]) Porównaj niezmiernie ciekawe dla charakterystyki nieudolności sztabu austro-węgierskiego „Wspomnienia“ ks. L. Windischgraetz, tłóm. fr. p. t. Mémoires, Payot, Paris.

[2]) Por. André Tardieu: La paix, Paryż, 1921, str. 441. Gdy mówię: „Niemcy zburzyli“, rozumieć przez to należy także skutki bitew, kanonady obustronnej i t. d.

[3]) Tardieu, ib., str. 319.

[4]) Tardieu, ib., str. 357; por. także Laurance Lyon: Le prestige du pouvoir, Paryż, 1923, str. 308—309.

Do tego dodać trzeba tragiczne w swym ogromie liczby rannych, inwalidów, zmarłych z ran lub chorób epidemicznych. Niemcy jedne miały 4,000.000 rannych. A takie pomniejszenie ludności oznacza nietylko spadek siły roboczej narodu, lecz zarazem kolosalne nagromadzenie rozpaczy, goryczy, buntu.

c) Nastąpiło gruntowne zubożenie wszystkich społeczeństw. Z jednej strony drożyzna wszelakich artykułów pierwszej i niepierwszej potrzeby uczyniła iluzoryczną zwyżkę absolutną płac zarobkowych; z drugiej zaś — poznikały oszczędności, drobne kapitaliki, pobankrutowały lub zostały zarekwirowane przedsiębiorstwa. A jednocześnie żadne państwo nie potrafiło dać sobie rady ze spekulacją i paskarstwem; obok bezgranicznej nędzy wyrastały krociowe fortuny; grupy społeczne ziemiańska, wielko-chłopska, kupiecka bogaciły się kosztem w pierwszym rzędzie miast.

d) Stare monarchje o typie feodalno-militarnym upadły; państwa zachodnie zdemokratyzowały również swoje ustroje w kierunku usunięcia sztucznych przegródek, tamujących postęp wpływów klasy robotniczej. Wogóle pomniejszyły się bardzo znacznie podstawy prawno-konstytucyjne i prawno-obyczajowe przewagi klas mieszczańskich, wielko-kapitalistycznych i wielko-rolniczych. Demokracja polityczna uczyniła kolosalny krok naprzód, otwierając wrota bezpośredniej walce proletarjatu o władzę.

e) W rezultacie Europa wyszła z wojny inną, niż była w dniu jej wypowiedzenia. Według słów Lloyd George'a: „stary świat umarł, i żadna moc ludzka nie potrafi go wskrzesić na nowo". „Niedomagania gospodarcze" przeciągają się w nieskończoność. Traktat Wersalski oraz inne traktaty pokojowe nie zdołały zapewnić ani pokoju, ani powrotu do stosunków normalnych. Wiara w siłę cudotwórczą i w nieuniknioność kapitalizmu osłabła.

W konsekwencji odbywa się bardzo ciekawy proces psychiczny wśród klas, dotąd panujących. Można zauważyć ich podział wyraźny na dwie grupy. Jedna reprezentuje czynnik bezwzględności, stanowczej woli rządzenia, zachowania swoich przywilejów społeczno-gospodarczych, podporządkowania sobie państwowej władzy. Jest ona liczebnie szczupłą, jednakże wpływową, energiczną, pełną inicjatywy, pozbawioną skrupułów t. zw. moralnych. Typowym jej wyobrazicielem i uosobieniem był w Niemczech Hugo Stinnes[1]). Grupa druga, bez porównania liczniejsza, ma wszelkie cechy dekadencji. Do niej zastosować łatwo charakterystykę ogólną, jaką dał Pareto dla klas, których rola historyczna dobiega końca. Należą tutaj masy przemysłowców, ziemian, mieszczaństwa, te koła inteligencji, które los swój związały z losem bankrutującego ustroju. Wszędzie w tych środowiskach wybiła godzina „zmierzchu bogów".

f) Pisałem już poprzednio o schyłku liberalizmu, jako doktryny. Działalność jego sprowadziła się do funkcji jakiegoś „państewka buforowego" między socjalizmem a kapitalizmem. Próby tworzenia nowych programów dotąd zawiodły. Podczas zwycięskiej kampanji wyborczej we Francji w maju r. 1924 lewica mieszczaństwa częściowo przyjęła

---

[1]) W Polsce podobnie w pewnym stopniu przedstawia się p. Andrzej Wierzbicki, w tym samym kierunku idzie p. Wojciech Korfanty.

postulaty socjalistyczne, jak, naprzykład, w sprawie Ligi Narodów, częściowo zaś operowała krytyką, negacją Bloku Narodowego i jego polityki. W Anglji wciąż nie udają się wysiłki galwanizowania stronnictwa liberalnego, przedsiębrane to przez Asquita, to znowuż przez Lloyd-George'a. Plan odbudowy świata, jaki sformułował w latach 1917—1918 Wilson, stanowił ostatnie na wielką skalę rozwinięcie skrzydeł liberalizmu. Z upadkiem prezydenta Stanów Zjednoczonych, samodzielność roli dziejowej liberałów została przekreślona. Dzisiaj mają oni do wyboru: popierać obóz robotniczy, zaokrąglając kanty, tuszując ostre zarysy, albo czynić tak samo w stosunku do odłamów reakcyjnie faszystowskich i nacjonalistycznych.

Te ostatnie niekiedy odpowiadają pierwszej grupie, wymienionej powyżej, grupie „silnych" obrońców starego ładu. Ale pozatem są wyrazem tęsknoty zdezorjentowanych, rozbitych, zmęczonych klas społecznych do jakiegoś punktu stałego. Pragnienie dyktatora oznacza poczucie słabości własnej, brak wiary w siebie. Doktryna nacjonalistyczna wyraża potrzebę przeciwstawienia jakiejś ideologji — socjalizmowi. Dlatego w świadomości ogromnej większości zwolenników jest ona zabarwiona ciepłą wodą, ma kontury rozpływające się, niewyraźne, zamglone. I — rzecz ciekawa — z tych właśnie kół płyną ustawiczne zarzuty, zapowiedzi, twierdzenia, że myśl socjalistyczna ulega identycznej chorobie. Ludzie zawsze rozpatrują zjawiska, stojące poza nimi, przez pryzmat swego stanu psychicznego.

W dziedzinie pojęć religijnych panuje zamieszanie zupełne. Obok bezspornego osłabnięcia wpływu kościołów urzędowych, rzymsko-katolickiego na kontynencie, anglikańskiego w Wielkiej Brytanji, prawosławnego w Rosji i na Wschodzie — zbankrutowały zarazem tak popularne do niedawna w sferach mieszczańskich Europy systemy filozoficzne materjalizmu i pozytywizmu. Równolegle wzrosły i pogłębiły się prądy, stojące na pograniczu między myślą religijną a zabobonem: okultyzm, teozofja, spirytyzm. Dawne podstawy poglądów na życie zachwiały się; nowych jeszcze niema; cechą dominującą okresu jest poszukiwanie.

Jeżeli uwagi bezpośrednio poprzedzające dotyczą w pierwszym rzędzie sfer inteligenckich, to w zastosowaniu do kół t. zw. wysokiej burżuazji uderza swoiste „przewartościowanie" pojęć moralnych. Takie rzeczy, jak „obowiązek wobec swoich robotników" u fabrykanta, jak „uczciwość handlowa" u kupca, przestały grać jakąkolwiek rolę. A w zakresie moralności płciowej wystarczy wspomnieć o obyczajach, które zobrazował Victor Margueritte w słynnej „La garçonne", albo o prawdziwej fali t. zw. skandalicznych procesów w licznych stolicach europejskich.

g) Nie ulega wątpliwości, że siła oporu klas, rządzących dotąd, osłabła bardzo poważnie. Niezadowolenie ze starego stanu rzeczy poczyniło postępy olbrzymie. Niebywałe w dziejach ofiary, jakie ludzkość złożyła na ołtarzu wojny, nie mogły nie wstrząsnąć głęboko psychiką mas. Zwycięstwa demokracji politycznej, przeprowadzone i przedsiębrane reformy społeczne pomogły klasie robotniczej do organizacji, zrodziły świadomość w warstwach przed wojną jeszcze uśpionych, pomnożyły kolosalnie szeregi organizacyj socjalistycznych, nadając walce robotniczej charakter — według ulubionego wyrażenia wielu socjalistów w latach 1918—1920 — „walki bezpośredniej o Socjalizm".

Program Polskiej Partji Socjalistycznej sformułował punkt omawiany następująco:

„Walka już nietylko o poszczególne reformy społeczne, ale o całkowitą zmianę dzisiejszych stosunków, o ustrój socjalistyczny i połączone z tem dążenie do objęcia władzy przez klasę robotniczą, staje się znamieniem tego okresu dziejowego, który nastąpił po wojnie“ [1]).

h) Co do zakresu stosunków społeczno-gospodarczych, wspomniałem już o wielkich fortunach, pochodzenia przeważnie spekulacyjnego, powstałych w ciągu lat ostatnich. Tendencja koncentrowania kapitałów, tworzenia potężnych i wpływowych trustów zarysowała się o wiele jaskrawiej jeszcze, niż przedtem. Niestety, nie posiadamy dokładnych danych statystycznych z czasów najświeższych, nie ulega wszakże wątpliwości, że „centralizacja władzy“ w przemyśle, bankowości, wielkim handlu uczyniła krok olbrzymi naprzód.

Weźmy dla przykładu niektóre słynne „koncerny“ niemieckie, t. j. ugrupowania towarzystw przemysłowych, funkcjonujących autonomicznie, ale związanych ze sobą rodzajem umów, paktów i traktatów, a przedewszystkiem podlegających wspólnemu wyższemu kierownictwu. „Koncerny“ obejmują zazwyczaj całe pole i wszelkie stadja produkcji od surowców aż do artykułów ukończonych, a niekiedy nawet transportu włącznie [2]). Grupa Stinnesa (Siemens-Rhein-Elbe-Schuckert-Union) ogarniała w r. 1922: towarzystwa akcyjne Deutsch-Luxemburgische Bergwerks und Hütten A. G., Gelsenkirchener Bergwerks A. G., Bochumer Verein für Bergbau und Gusstahlfabrikation, Siemens u. Halske A. G., Elektrizitäts A. G. vorm. Schuckert, Siemens-Schuckert Werke, przytem od każdej z firm wymienionych zależy niezliczona ilość towarzystw pomniejszych, zakładów przemysłowych, kopalni, kolejek dojazdowych i t. d. Należy, dla przykładu, do kompetencji Deutsch-Luxemburgische Bergwerks und Hütten A. G. kierownictwo i kontrola nad 70 różnego rodzaju instytucjami przemysłowemi; firma Siemens und Halske przewodzi bezpośrednio lub pośrednio 88 firmom, z których wiele posiada własne rozgałęzienia drugiego stopnia [3]).

Wymienić wypada zkolei potężne „koncerny“ Thyssen'a, Klöcknera, Stumma, zakłady Kruppa, które zatrudniały w roku 1918 172.000 robotników [4]).

Niezależnie od „koncernów“ rozwinęły się także ogromnie „kartele“, t. j. związki przedsiębiorstw, produkujących ten sam towar. Budowa organizacji gospodarczej Niemiec usprawiedliwia najdokładniej analogję pomiędzy dawnym feodalizmem szlacheckim a nowożytnym kapitalistycznym. Niewiele brakowało, by Hugo Stinnes sięgnął ręką po ową koronę Cezara, o której pisał Jaurès [5]).

W Polsce, jak wiemy, głośny „Lewjatan“, związek przemysłowców

---

[1]) Por. Program P. P. S., str. 6.

[2]) Por. L. Coupaye: La Ruhr et l'Allemagne, Paris, 1922, str. 207.

[3]) Cyfry przytoczone są o wiele mniejsze od rzeczywistych, służą tylko dla dania przybliżonego obrazu mocy władczej Stinnesa. Por. L. Coupaye, ib., str. 221—247, opis szczegółowy „koncernu“ Stinnesa; por. także R. Recouly: La Ruhr, Paris, str. 97 i nast.

[4]) Por. M. Baumont et Marcel Berthelot: L'Allemagne, str. 166.

[5]) Por. wyż. str. 34.

pod kierunkiem Andrzeja Wierzbickiego, pragnie odegrać na swój sposób rolę dyktatorską w polskich stosunkach przemysłowych.

Nie potrzebuję dodawać, że ze stanowiska marksizmu im bardziej dany rodzaj przemysłu lub dany przemysł narodowy uległ centralizacji, tem szybciej rosną szanse jego uspołecznienia.

Jakiż tedy nasuwa się wniosek?

Ze wszystkiemi zastrzeżeniami, jakie obowiązują przy każdej próbie przewidywania, stwierdzić można, że przeżywany przez nas dzisiaj okres historyczny nosi wszelkie cechy okresu rewolucyjno-społecznego; że dalej warunki zarówno przedmiotowe (szybka centralizacja przemysłu, stan psychiczny klas, broniących kapitalizmu, upadek klas pośrednich, bankructwo ich ideologji), jak i podmiotowe z punktu widzenia proletarjatu (stan psychiczny mas robotniczych, rosnąca świadomość i rosnący stopień zorganizowania), — umożliwiają zakończenie tego okresu przez powołanie do życia nowego ustroju, opartego o społeczną własność środków wytwarzania, ustroju „społeczeństwa wyzwolonej pracy“, a więc — socjalistycznego.

13.

W tym stanie rzeczy niezmiernie dużo zależy od sposobu postępowania obozu socjalistycznego. Zagadnienie taktyki wyrosło do rozmiarów głównego problemu na dziś z chwilą, gdy z okresu propagandy przeszliśmy do okresu realizowania. Przed laty ujmowano teorję rewizjonistów niemieckich w postaci uproszczonego aforyzmu: „cel jest niczem, ruch jest wszystkiem“. Teraz trzebaby powiedzieć inaczej: „cel jest znany; drogi dojścia rozstrzygają o wszystkiem“.

Wydaje mi się, że z punktu widzenia, który zająłem w książce niniejszej, trzy problemy muszą być kolejno omówione. Pierwszy leży w dziedzinie społeczno-gospodarczej; idzie o to, jaką metodą i w jak szybkiem tempie można dokonać uspołecznienia narzędzi produkcji. Drugi obejmuje sprawę objęcia władzy państwowej i jej organizacji. Trzeci wreszcie dotyczy kwestji wychowywania klasy robotniczej tak, by potrafiła odpowiedzieć godnie olbrzymim zadaniom historycznym.

Napisałem, że wyszliśmy z okresu propagandy. Istotnie, socjalizm przez długie lata był przedewszystkiem szkołą proletarjacką o dużej skłonności do sekciarstwa, do klasztornego zamknięcia się w sobie w stosunku do reszty świata. Szkoła t. zw. ortodoksyjnych marksistów mimowoli sprzyjała takiemu kierunkowi ruchu. Jej przywódcy i teoretycy z Kautsky'm na czele należeli do typu ludzi nieraz bardzo subtelnych, myślicieli głębokich i odważnych; ale w świadomości przeciętnego agitatora czy działacza tezy naukowe, podawane z zastrzeżeniami, nieuniknionemi dla odpowiedzialnej pracy naukowej, przeobrażały się w dogmaty religijne, w których drobne odchylenia oznaczały herezję, zasługującą na inkwizycję i stos.

Rewizjonizm w Niemczech, reformizm z jednej a syndykalizm rewolucyjny z drugiej strony we Francji i we Włoszech były — pomimo przesadę poszczególnych twierdzeń i błędne często wnioski praktyczne — w gruncie rzeczy zdrową reakcją, były bowiem nawrotem do życia, wezwaniem, by usiłowano zawczasu zdobyć większe wyczucie rzeczywistości.

Taktyka socjalizmu europejskiego w czasie wojny oznaczała gruntowną klęskę doktryn abstrakcyjnych, obcych realizmowi. Nie przywódcy „zdradzili", według naiwnych albo świadomie fałszywych oskarżeń komunistów, grupy Ledeboura i t. d., ale masy robotnicze pozostały wszędzie wierne ojczyźnie. Dokonał się proces, o którym mówiliśmy obszernie w rozdziale drugim. Dzisiaj znamieniem epoki jest nowe, o wiele trudniejsze ujmowanie zagadnienia przebudowy społecznej: socjalizm, jako zadanie konkretne codziennych wysiłków pokolenia.

14.

Wyjść możemy z dwuch założeń.

a) Ekonomja szkoły marksowskiej należy bezspornie do kierunków jaskrawo realistycznych. „Kapitał" twórcy teorji wartości stanowił przeciwstawienie nietylko naiwnego optymizmu pisarzy w rodzaju Bastiat'a, ale także utopijnego racjonalizmu rewolucjonistów, którzy wyobrażali sobie, że dobrze zorganizowana grupa potrafi zmusić ludzkość, by ta od jednego zamachu dokonała skoku z ziemi nędzy do „królestwa swobody".

Marksizm rozumiał zawsze, iż ustrój kapitalistyczny — to struktura społeczno-gospodarcza niezmiernie skomplikowana, w której rządzą określone prawa rozwoju, w której odbywają się określone procesy, istnieją stosunki zależności wzajemnej, różne stadja i stopnie ewolucji; że inaczej wygląda położenie w zcentralizowanym, potężnym przemyśle górniczym Anglji albo Niemiec, inaczej w tartakach drzewnych Wileńszczyzny, inaczej w północnej Francji, inaczej na Sycylji. Nie liczenie się z istotnym układem sił, stosunków, z możliwościami, z potrzebami gospodarczemi i t. d. oznaczałoby skazywanie samych siebie zgóry na przegraną. W konsekwencji wszyscy poważni pisarze socjalistyczni uznawali program uspołecznienia za rzecz bardzo trudną, wymagającą dużej ostrożności i umiejętnego kierownictwa.

b) Doświadczenie bolszewizmu było świetnym dowodem a contrario. Społeczeństwo rosyjskie oddało kolosalną przysługę innym narodom, prawda, za cenę ofiar nieopisanych i męki bez granic. Raptowne zburzenie dotychczasowego aparatu gospodarczego musiało spowodować zahamowanie całego życia, głód, bierny opór mas, i bankructwo wszystkiego, co i na czem budowano. Metoda bolszewicka stała się w zasadzie i w szczegółach wskazówką, jak nie należy postępować. W tem tkwi historyczna zasługa Lenina.

Założenia powyższe nakreślają kierunek naszej pracy.

W listopadzie r. 1918 Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej wydał manifest, zapowiadający — między innemi — walkę o „uspołecznienie dojrzałych do tego gałęzi przemysłu". Uchwalony na XVII Kongresie w r. 1920 program partyjny przyjmuje tę samą formułę, dodając do niej pewne wyjaśnienie: „przedewszystkiem kopalń wszelkiego rodzaju, hut i środków komunikacji" [1]). Stanowisko to pozostaje w zupełnej zgodzie z poglądami teoretyków socjalistycznych europejskiej sławy.

---

[1]) Por. Program P. P. S., str. 12.

Zdaniem Kautsky'ego, „uspołecznienie będzie tylko krok za krokiem... posuwało się naprzód“ [1]). W referacie, wygłoszonym na drugim kongresie niemieckich Rad robotniczych w r. 1919, najwybitniejszy dziś pisarz szkoły marksowskiej sformułował swoją myśl jeszcze wyraźniej: „wiele (gałęzi przemysłu) będzie musiało przejść niektóre przygotowawcze etapy“ [2]).

Otto Bauer wypowiada się w ten sam sposób: „jednakże bardzo wiele gałęzi przemysłu wogóle jeszcze nie dojrzało do uspołecznienia. Nie możemy ich odrazu uspołecznić, lecz pierwej musimy zorganizować celem utorowania drogi przyszłemu uspołecznieniu“ [3]).

Hilferding i prof. Lederer bronili identycznego zapatrywania na posiedzeniach „komisji dla socjalizacji“ w Niemczech (t. zw. Sozialisierungskomission).

Tak więc nie ulega wątpliwości, że praca nad uspołecznieniem nie może polegać na jakimś jednym wszystko obejmującym dekrecie, który wszystko przewiduje i wszystko raz na zawsze rozstrzyga; wręcz przeciwnie, stopniowe kroczenie naprzód stanowi tu zasadę bezwzględnie obowiązującą.

Formy uspołecznienia muszą być z natury rzeczy rozmaite. Kautsky słusznie zwraca uwagę, że niema nic zgubniejszego dla samej sprawy, niż wyobrażanie sobie przyszłego ustroju, „jako jednych wielkich koszar, albo, jak Lenin powiada, jednej wielkiej fabryki“ [4]). Obok własności państwowej istnieć będzie własność gminna, stowarzyszeń wytwórczych i t. d. Wogóle w kołach socjalistycznych zaznaczyła się bardzo ostra reakcja przeciwko biurokratyzowaniu jutrzejszej organizacji produkcji. Bauer proponuje nawet dla t. zw. ciężkiego przemysłu, w pierwszym rzędzie węglowego, taką konstrukcję kierownictwa, któraby stanowczo wykluczała przewagę biurokracji państwowej. „... Zarząd każdej gałęzi uspołecznionego przemysłu może być zorganizowany mniej-więcej tak: trzecią część członków zarządu będą wybierały związki zawodowe robotników i organizacje urzędników, którzy w danej gałęzi pracują. Następnie trzecia część członków zarządu będzie się składała z przedstawicieli spożywców; tak więc, naprzykład, do zarządu przemysłu górniczego wybierać będą przedstawicieli stowarzyszenia spożywcze, jako organizacje nabywców węgla do użytku domowego, oraz stowarzyszenia przemysłowców, jako organizacje nabywców węgla dla celów przemysłowych; wreszcie trzecia część członków zarządu składać się będzie z przedstawicieli państwa. Przedstawicieli tych po części mianować będzie minister skarbu, celem zabezpieczenia interesów skarbowych, po części zaś parlament, celem zabezpieczenia ogólnych interesów gospodarczych państwa [5]).

I znowu dochodzimy do wniosku, który trzebaby powtarzać masom robotniczym przy każdej sposobności: uspołecznienie środków wytwarzania, nawet w zakresie tylko wielkiego przemysłu, nie jest zadaniem ani łatwem, ani możliwem do szybkiego przeprowadzenia. Musimy ujmo-

---

[1]) Kautsky: Die proletarische Revolution... str. 227.
[2]) Kautsky: Was ist Sozialisierung? w broszurze: Die Sozialisierung und die Arbeiterräte, Berlin, 1919.
[3]) Otto Bauer: Droga do socjalizmu, tł. z niem., str. 10.
[4]) Kautsky: Die proletarische Revolution... str. 234.
[5]) Bauer, ib. str. 8.

wać przebieg czasu, w którym praca ta zostanie ewentualnie dokonana, jako okres historyczny, nie pozbawiony zwycięstw, ale nie pozbawiony i porażek. Taktyka błędna w zasadzie, naprzykład dążność do jednolitego, doktrynerskiego rozstrzygnięcia zagadnienia od jednego zamachu, lub w szczegółach, jak teroryzowanie czy utrudnianie działalności w gałęziach przemysłu, pozostających jeszcze własnością prywatną,— doprowadziłaby nieubłaganie do załamania życia gospodarczego, a w konsekwencji do reakcji społecznej, bodaj do bankructwa socjalizmu na długie lata. Żaden nowy ustrój nie zdoła się utrzymać, o ile obniży poziom życia ludzkiego zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Tu leży najgłębsza tajemnica niepowodzenia bolszewików. Usprawiedliwienie świadomego wysiłku rewolucyjnego tkwi w postępie społecznym, jaki ma być w wyniku osiągnięty. Inaczej krachu nic nie powstrzyma. Co za formy zaś przybierze taka przypuszczalna reakcja, czy oznaczałaby restytucję kapitalizmu, czy jakąś uwstecznioną lub zaostrzoną jego postać, — tego, naturalnie, przewidzieć zgóry niepodobna.

Jedno brzmi jasno: lekceważenie metody uspołecznienia, taktyki przy jej przeprowadzaniu, byłoby równie szkodliwe i lekkomyślne, jak lekceważenie samej ideologji.

15.

Odrzuciliśmy nieco wyżej koncepcję „dyktatury proletarjatu“, jako formy ustroju prawno-państwowego w okresie między socjalizmem a kapitalizmem. Widzieliśmy, że hasło, ongi ulubione wśród całej lewicy socjalistycznej, jest w istocie swojej nieziszczalne, należy do kategorji sorelowskich „mitów społecznych“. Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie, jak z punktu widzenia, rozwijanego w tej książce, ma wyglądać organizacja państwa w epoce przejściowej.

Nie jest to sprawa tylko przewidywania. Epoka przejściowa już się rozpoczęła, chodzi o wyciągnięcie wniosków i uogólnień z faktów, które możemy dokoła siebie obserwować.

W rozdziale drugim próbowałem naszkicować proces przenikania wartości kulturalnych, tworzonych przez klasę robotniczą, do kultury ogólno-narodowej. Proces ten zawsze i wszędzie idzie w parze ze wzrostem wpływu proletarjatu na życie państwowe.

Trzeba sobie zdać sprawę z jednej rzeczy. Z chwilą uzyskania powszechnego głosowania robotnik przestał być przedmiotem władzy, stał się w pewnym stopniu jej podmiotem, współgospodarzem kraju. Zagadnienie podstawowe, czy negować państwo à rebours, czy też nie, wtedy właściwie wyrosło przed klasą robotniczą. Zostało ono rozwiązane i musiało być rozwiązane w sensie polityki pozytywnej. Niemniej wtedy to przekroczono linję graniczną jednego z głównych etapów historji. Proletarjat wszedł do szeregu grup społecznych, uczestniczących we władzy. Uczestniczy w niej, oddając kartki wyborcze przy głosowaniu do parlamentów, rad gminnych, zarządów instytucyj ubezpieczeniowych i t. p. Uczestniczy w niej w osobie swych przedstawicieli parlamentarnych, którzy narówni z innymi posłami kontrolują działalność władzy wykonawczej, obalają i powołują bezpośrednio czy pośrednio ministrów. Uczestniczy wreszcie, gdyż robotnicy, socjalistyczni inteligenci zajmują

stanowiska urzędników administracyjnych, prezydentów i burmistrzów miast, ławników magistratów, oficerów i t. d.

W miarę postępów świadomości, zorganizowania, solidarności wewnętrznej ten faktyczny wpływ klasy robotniczej na władzę państwową, faktyczny udział w niej zatacza coraz szersze kręgi. Przed partją socjalistyczną powstaje dylemat: co ma czynić, skoro siły jej są jeszcze zbyt małe, by mogła sama objąć rządy, a już dostatecznie duże, by długotrwały rząd bez niej nie zdołał egzystować.

I tu dochodzimy do problemu t. zw. polityki koalicyjnej.

W kołach socjalistycznych uważano go za kwestję zasady, programu. Jak widzimy, był to pogląd fałszywy. Między przyjęciem teki ministra a posady wojewody, starosty, burmistrza istnieje różnica ilościowa, nie jakościowa. Z chwilą, gdy socjalizm odrzucił teorję negacji państwa, sprawa „ministerjalizmu“ przeobraziła się dla partyj socjalistycznych w zagadnienie taktyki. Naturalnie, zagadnienie to pod względem praktycznym ma znaczenie ogromne, może i powinno być rozstrzygane rozmaicie w rozmaitych okolicznościach. Robienie wszakże z niego sporu teoretyczno-ideologicznego nie wytrzymuje krytyki.

Politykę koalicyjną nietrudno przedstawić w gradacji następującej:

a) Socjaliści uczestniczą w radzie ministrów. Spotykamy tu koalicję jedności narodowej, obejmującą wszystkie lub prawie wszystkie stronnictwa; takim był gabinet obrony narodowej we Francji w r. 1914, w Belgji czasu wojny, w Polsce w r. 1920; spotykamy dalej koalicję określonych klas i partyj w imię pewnego na dłuższą czy na krótszą metę zakrojonego wspólnego programu; przytoczę dla przykładu gabinet bolszewicki w r. 1917 do lata 1918, wspólny komunistów i lewicowych socjalistów-rewolucjonistów [1]), rząd ludowy Jędrzeja Moraczewskiego w Polsce w r. 1918 (Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, grupa Stapińskiego, Stronnictwo Niezawisłości Narodowej), liczne gabinety w Niemczech porewolucyjnych (socjalni demokraci „większości“, demokraci i centrum); wymienić trzeba wreszcie koalicję wewnątrz danej klasy, jak hasło agitacyjne komunistów niemieckich w roku 1923, które brzmiało: „rząd robotniczy“, złożony z komunistów, socjalnych demokratów i robotników chrześcijańskich.

b) Socjaliści uczestniczą w większości rządowej, ale nie wchodzą do rady ministrów. Przykładów polityki koalicyjnej tego typu możnaby również przytoczyć dużo. Tak wyglądał stosunek Polskiej Partji Socjalistycznej do gabinetu Wł. Sikorskiego na wiosnę r. 1923. We Francji po wyborach majowych w r. 1924 frakcja socjalistyczna podobne, ale jeszcze wyraźniejsze stanowisko zajęła wobec gabinetu Herriot'a.

c) Socjaliści nie uczestniczą formalnie w większości rządowej, chociaż faktycznie popierają gabinet. Jeślibym chciał określić w jednem słowie ten rodzaj polityki, nazwałbym go nieszczerym. W Niemczech „niezależni“ socjalni demokraci przed połączeniem się z „większościowcami“ uprawiali taktykę opozycji w prze-

---

[1]) Jak wykazałem powyżej (str. 72 i nast.), bolszewicka koncepcja rządu była w teorji koncepcją koalicji proletarjatu i włościaństwa. Ten stan rzeczy trwał i po uwięzieniu lew. s. r.

mówieniach przeciw poszczególnym gabinetom kompromisu, wychodzili wszakże z sali, gdy dochodziło do trudniejszych głosowań, gdy kanclerz stawiał kwestję zaufania i t. p. We Włoszech przedfaszystowskich partja socjalistyczna, opanowana podówczas przez żywioły skrajnie radykalne, komunizujące i anarchizujące, umożliwiała jednak przy akompanjamencie deklaracyj rewolucyjnych istnienie gabinetu Nitti'ego.

Rzecz zrozumiała, w codziennej działalności politycznej owa taktyka „nieszczera" może nieraz być konieczną, albo chociażby tylko pożyteczną; masy, zwłaszcza ciemniejsze warstwy mas ujmują ją jako istotną zasadniczą opozycję. Niemniej treść głębsza pozostaje bez zmiany. „Niezależni", wstrzymując się od głosowania nad wnioskiem o nieufność dla centrowego kanclerza, uprawiali politykę również koalicyjną, jak i „większościowcy", przyjmujący teki ministerjalne, politykę koalicyjną w postaci najłagodniejszej i ukrytej, ale bądź jak bądź... koalicyjną. I znowuż widzimy tu różnicę ilościową jedynie, nie zaś jakościową.

Od czasu wojny światowej stronnictwa socjalistyczne weszły mniej lub bardziej śmiało na drogę brania na siebie odpowiedzialności za kierowanie państwem narówni z innemi czynnikami politycznemi. Rząd ludowy w Polsce, rządy Bauera i Rennera w Austrji, Scheidemana w Niemczech były jeszcze rządami rewolucyjnemi, powstałemi z przewrotu. Gabinety Brantinga w Szwecji, Stäuniga w Danji, a przedewszystkiem Ramsay'a Macdonalda w Anglji r. 1924 stanowią już typ nowy, typ udziału socjalistów we władzy metodą normalnej gry parlamentarnej. Wszystkie one jawnie czy ukrycie miały charakter koalicji z radykalno-liberalnemi żywiołami mieszczaństwa. Gdzieindziej pęd do analogicznego celu jest nieprzeparty. Kto zna stosunki belgijskie, ten wie doskonale, że powrót Vanderweldego do kierownictwa rządem — to kwestja czasu. We Francji względy taktyczne rozstrzygnęły narazie w czerwcu r. 1924 o wybraniu przez partję socjalistyczną rodzaju „b" polityki koalicyjnej. W Polsce drogie sercu naszej skrajnej lewicy partyjnej hasło „rządu robotniczo-włościańskiego" oznacza program koalicji P. P. S. i stronnictw ludowych, kilku czy jednego, co nie zmienia istoty rzeczy.

Słowem, doświadczenie potwierdza w zupełności tezę teoretyczną, iż udział obozu socjalistycznego w rządach wynika z konsekwencją żelazną z układu sił klasowych w okresie przejściowym. Dylemat, postawiony na stronicach poprzednich, rozwiązało życie. Myśl szkoły marksowskiej zaakceptowała to rozwiązanie, najjaskrawiej bodaj na Kongresie socjalnej demokracji niemieckiej w Berlinie w czerwcu r. 1924, stwierdzając wyraźnie we wniosku Hermana Müllera, że problem „ministerjalny" stał się wyłącznie i jedynie problemem taktycznym.

Kautsky uogólnił wyniki swoich badań nad sprawą omawianą i przedłożył ściśle sformułowaną zasadę:

„Pomiędzy dobą rządzonego czysto burżuazyjnie a dobą rządzonego czysto proletarjacko państwa demokratycznego leży okres przemiany pierwszego w drugie. Odpowiada mu także polityczny okres przejściowy, którego rządem jest z reguły jedna z form rządu koalicyjnego [1])".

Jeżeli pojęcie „rządu koalicyjnego" rozumiemy w określonem przed

[1]) Kautsky: Die proletarische Revolution, str. 106.

chwilą szerokiem znaczeniu, formuła Kautsky'ego niewątpliwie pozostaje w zgodzie z rzeczywistością.

Czy przyjęcie poglądu wodza marksistów niemieckich przesądza zarazem t. zw. dzisiaj zagadnienie demokracji? Tak — zdawałoby się — brzmi wyraźna teza, ujęta w cudzysłów. W istocie jest inaczej. Hasło „dyktatury proletarjatu" nazwałem nieziszczalnem. Dyktatura władzy wykonawczej wszakże istniała wielokrotnie w historji i poszczególne jej postacie wyglądają najrozmaiciej. Teoretycznie „rząd robotniczo-włościański", naprzykład, może być doskonale pomyślany jako dyktatura. W pierwszych dniach 1919 r., bezpośrednio po „zamachu stanu" ówcześnie pułk. Januszajtisa, ks. Sapiehy i t. d. domagano się gwałtownie na warszawskiej konferencji okręgowej P. P. S., by Moraczewski zastosował na przyszłość dyktatorski tryb postępowania, a więc zawiesił swobody obywatelskie, w pierwszym rzędzie wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, zaprowadził wszechwładzę administracji, skasował niezależność sądów [1]). I dzisiaj jeszcze w kołach t. zw. lewicowo-socjalistycznych całej Europy marzenia o „żelaznej ręce" cieszą się znaczną popularnością.

Nie ulega wątpliwości, że w pewnych okolicznościach dyktatura, jako metoda rządzenia, może stać się koniecznością. Ale okres taki musi trwać bardzo krótko, chwilowa i wywołana sytuacją wyjątkową forma organizacji władzy nie powinna przechodzić w system, jeżeli nie ma nastąpić katastrofa. Wkracza tu na scenę szereg względów.

a) Przedewszystkiem trzeba zdać sobie sprawę z objętości niejako pojęcia demokracji. Lingwistyczne poszukiwania źródłosłowu chybiają celu. W ciągu wieków treść różną wkładano w to samo określenie. Demokracja staro-grecka opartą była na niewolnictwie, demokracja szlachecka w dawnej Polsce — na ustroju pańszczyźnianym wsi. Demokracja nowożytna wygląda znowuż inaczej. Co stanowi jej cechę odróżniającą w stosunku do innych zjawisk tego samego rodzaju, t. zn. ustrojów prawno-państwowych?

Niekiedy utożsamiano demokrację z głosowaniem powszechnem. Gdyby uznać ten punkt widzenia, cezaryzm francuski z połowy ubiegłego stulecia wraz z całym swym aparatem policyjnym, z „kandydaturami oficjalnemi" do parlamentu i t. p. byłby organizacją państwową par excellence demokratyczną. Wszak Napoleon III osiągnął tron, właśnie wymachując chorągiewką powszechnego głosowania. Inni nie odróżniają demokracji od republikanizmu. Czyżby dzisiejsza Rzeczpospolita Litewska z permanentnym stanem wyjątkowym zasługiwała bardziej na zaszczytną nazwę, niż monarchja angielska?

Wydaje się tedy, że sedno rzeczy spoczywa gdzieindziej.

Przy ustalaniu pojęć należy wogóle możliwie mało odbiegać od znaczenia zwyczajowego, przypisywanego danemu słowu przez społeczeństwo. Unikamy w ten sposób wielu nieporozumień. Sądzę, że dla pojęcia demokracji niezbędne są trzy „cechy odróżniające" z chwilą, gdy myślimy o demokracji nowożytnej, nie zaś staro-greckiej albo szlacheckiej. Cecha pierwsza dotyczy organizacji władzy państwowej, cecha druga —

[1]) Moraczewski odmówił wtedy żądaniu konferencji warszawskiej i — zdaniem mojem — postąpił zupełnie słusznie.

położenia obywateli w stosunku do państwa, cecha trzecia — położenia obywateli w stosunku wzajemnym.

Formuła brzmiałaby:

Demokracją we współczesnem nam znaczeniu wyrazu nazywamy taki ustrój prawno-państwowy, w którym społeczeństwo samo w instancji ostatecznej rozstrzyga o kierunku polityki państwowej (ze stopniem świadomości, zależnym od poziomu kulturalnego), obywatele mają zapewnione prawa wolności osobistej, myślenia, wyrażania myśli i działania w granicach bezpieczeństwa państwa, o wpływie obywatela na życie państwowe decydują jego własne zdolności, energja, wysiłki, nie zaś przywilej urodzenia lub prawa.

W rozdziale następnym zobaczymy, jakie są objawy i drogi rozwoju zwyrodnienia demokracji w epoce kapitalizmu, w szczególności demokracji parlamentarnej, jedynie możliwej w państwach o większem terytorjum. W tej chwili interesuje nas co innego. Socjalizm — to nietylko ruch społeczny, nietylko pewna suma twierdzeń i przypuszczeń, właściwych wszystkim prądom teoretycznym tego kierunku myśli; socjalizm stanowi zarazem mniej uchwytną z punktu widzenia nauki, ale niemniej plastyczną i jaskrawą ideologję, t. zn. dość znaczną ilość tęsknot, marzeń, wyobrażeń o szczęściu powszechnem, o „wyższym“ typie człowieka i t. p. Wartości ideologiczne nie poddają się ścisłej krytyce, a przynajmniej nie poddają się jej w pełni. Należą raczej do kategorji wiary, niż wiedzy, emocji, niż rozumowania. Ale w życiu praktycznem grają rolę kolosalną, stanowią dźwignię potężną zapału, ofiarności, walki.

W ideologji socjalistycznej ideał wolności zajmuje miejsce naczelne. Socjalizm — wedle pięknych słów Kautsky'ego — to chleb dla wszystkich i wolność dla wszystkich, a wolność nie jest mniej ważna, niż chleb.

Dlatego też z punktu widzenia swej ideowo-marzycielskiej treści ruch socjalistyczny nie może uważać dyktatorskiej formy rządów za cel, najwyżej za krótkotrwałą przykrą i smutną konieczność w okolicznościach określonych, naprzykład w odpowiedzi na zbrojną kontr-rewolucję reakcji. Zadaniem partji socjalistycznej musi być zawsze i wszędzie realizowanie maximum osiągalnego wolności człowieka. A zatem, jeżeli idzie o cel, do którego trzeba dążyć ze stanowiska ideologji socjalistycznej, postulat państwa demokratycznego i w okresie przejściowym i po ewentualnem zwycięstwie ostatecznem staje się jedynie możliwym.

b) jak widzieliśmy, objektywny proces rozwoju wewnętrznego dyktatury doprowadza do rządów szczupłej „elity“ grupy, dzierżącej nominalnie władzę. Stosować trzeba „silną rękę“ wobec wszystkich inaczej myślących. Swobodna dyskusja, ścieranie się opinji, niezależna praca umysłowa, twórczość teoretyczna, słowem cała olbrzymia dziedzina życia podlega skrępowaniu bądź formalnemu, bądź też w wyniku panującej powszechnie atmosfery. Nad krytyką i samodzielnem myśleniem odnosi zwycięstwo fanatyzm. Wzrost świadomości, rozwój kulturalny społeczeństwa zostaje zatamowany. W dzisiejszej sytuacji społecznej klasa robotnicza nie jest wstanie odbyć tej drogi postępu wewnętrznego, która wydaje się niezbędną, by socjalizm mógł sprostać swemu historycznemu zadaniu. Wychowanie mas robotniczych w kierunku zrozumienia ogromu

trudów i odpowiedzialności, jakie przed niemi leżą, wymaga bezwarunkowo demokratycznych stosunków w życiu publicznem, przy każdej innej formie ustroju staje się niezmiernie uciążliwem, prawie niemożliwem.

Jeżeli dyktatorska forma rządów ułatwia technicznie bezpośrednie zmuszenie przeciwników do milczenia, to jednak na dłuższą metę oznacza ona podcinanie gałęzi, na której siedzą jej prorocy i przedstawiciele, łamie bowiem, hamuje rzecz najważniejszą — postęp kulturalny klasy, będącej chorążym przyszłości.

c) Sądząc z dotychczasowych doświadczeń historji, dyktatura nosi zazwyczaj sama w sobie źródło własnej niemocy, zalążek własnej klęski. Składają się na to głównie dwie przyczyny.

Przedewszystkiem — szybka i nieunikniona demoralizacja grupy rządzącej. Tylko najsilniejsze charaktery umieją się ostać wobec niezliczonych pokus wszechwładzy i bezkarności. Ten objaw jest tak powszechnym, że może uchodzić za prawo socjologiczne. Spotykamy go w monarchjach absolutnych, we Francji jakobińskiej, na Węgrzech Horthy'ego, w Rosji bolszewickiej, na małą skalę w powiatach woj. poleskiego Polski, gdzie nikt nie kontroluje i nic nie wstrzymuje samowoli przodownika-policjanta, w kolonjach pozaeuropejskich mocarstw. Upadek moralny, zanikanie ideowości, łapownictwo, nadużywanie władzy działają rozkładowo na przywódców i wykonawców dyktatury. Z coraz mniejszym rozmachem, z coraz większem wahaniem przeprowadzają w życiu ogłoszony uroczyście program. Są niepewni siebie, chwiejni, podejrzliwi. W rezultacie rzeczy dodatnie, które mogłyby wyniknąć z ich działalności, nie dochodzą wcale do skutku. Rzeczy ujemne tedy wyolbrzymiają się. I wybija godzina reakcji.

Dotąd po każdym okresie terorystycznej dyktatury następowała reakcja. Po jakobinach Robespierre'a rządził dyrektorjat, jako wstęp do konsulatu i cesarstwa. W spadku po Beli Kuhnie na Węgrzech władzę objął admirał Horthy. Sowiety bawarskie zostały zastąpione przez monarchistów. I w Rosji trzeba będzie ogromnego wysiłku ze strony demokracji i cudownego niemal zbiegu okoliczności, by zawiodły marzenia wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i redaktorów „Nowawo Wriemieni".

Dla socjalizmu powrotne ostre fale reakcyjne mogą łatwo skończyć się zupełną katastrofą. Zadanie historyczne, które leży przed nami, jest trudne niezmiernie a zarazem jedno z największych, jakie znają dzieje ludzkości. Nie wolno trwonić lekkomyślnie kapitału wspaniałego — zaufania, dziecięcej wiary, nadziei mas. I dlatego ruch socjalistyczny musi wszelkiemi siłami chronić swoje dzieło przed klęskami i zniszczeniem, wynikającemi z kontr-ofensywy starych prądów, idei, wpływów, machinacyj, które powstają na skutek błędów i brutalnej, leniwej prostolinijności ludzi, dzierżących w jego imieniu władzę.

Dochodzimy tedy do wniosku, że formuła Kautsky'ego winna ulec pewnemu tylko skorygowaniu; słówko „z reguły" należałoby więcej uwypuklić. Istotnie w okresie przejściowym rząd koalicyjny w naszem znaczeniu i demokratyczna organizacja państwa stanowią najpożądańszą — powiem stanowczej — jedynie pożądaną formę ustroju prawno-politycznego. Dyktatura nie leży poza granicami możliwości; niekiedy bywa wymuszaną. Ale wtedy trzeba likwidować ją jak najszybciej, jako stan

nienormalny; inaczej katastrofa zasadniczej walki o socjalizm staje się nieuniknioną.

16.

Podkreślałem już kilka razy na stronicach tej książki, że świadomy wysiłek obozu socjalistycznego odegra bezwątpienia rolę pierwszorzędną w toku dalszych wypadków historycznych. Przy realizacji socjalizmu dojrzałość i przygotowanie klasy robotniczej zadecydują, obok, naturalnie, innych czynników. Bez dodatnich „warunków podmiotowych" tak samo niepodobna zwyciężyć, jak i bez „przedmiotowych".

I tu jesteśmy wobec sprawy wychowywania mas robotniczych. Nie mam zamiaru powtarzać truizmów o konieczności oświaty, o szkołach, dostępnych dla wszystkich, o bezpłatnej nauce i t. d. Są to rzeczy znane i powszechnie uznane. Zastanowić się pragnę nad problemem osobnym, często wstydliwie pomijanym, często załatwianym inaczej teoretycznie, a inaczej praktycznie, nad p r o b l e m e m d e m a g o g j i.

Demagogję określić można jako przystosowanie się taktyki stronnictwa lub pojedyńczego działacza politycznego do chwilowych nastrojów tłumu. W konsekwencji program, zasadniczy pogląd na sytuację, na drogi dalszego rozwoju, szczera ocena spiętrzonych trudności — wszystkie te rzeczy odchodzą na plan drugi, bądź zupełnie znikają z pola widzenia. Aforyzm B e r n s t e i n a („cel jest niczem, ruch jest wszystkiem") znajduje swoiste zastosowanie w takiem znaczeniu, że za „ruch" uchodzi bezpośrednia, najczęściej wyborcza, korzyść organizacji partyjnej.

Oficjalnie demagogiczna metoda propagandy i postępowania politycznego bywa przez większość przywódców potępiana. Dowodem niech służy fakt, że każde stronnictwo zarzuca innym uprawianie demagogji, mówiąc o tem jako o zjawisku, godnem najostrzejszego potępienia. W istocie ów przedmiot, piętnowany i oplwany, zdobył sobie powszechne prawo obywatelstwa, należy w rozumieniu bardzo wielu osób do bardziej potrzebnych cech psychologji polityka, niż... myślenie polityczne.

Śmiało trzeba wyznać, że niema dzisiaj na świecie ani jednego obozu, któryby był wolny od epidemji. Stopień zarażenia zależy od ogólnego poziomu kulturalnego kraju, od działania słabszego czy silniejszego hamulców moralnych u danej jednostki, od jej własnej kulturalności i t. p. Jeżeli na jednym końcu łańcucha umieścimy, naprzykład, naszą narodową demokrację z jej „Dwugroszówką" i odpowiedniemi „organami prasy" na prowincji, albo komunistów, — to na krańcu przeciwległym znajdziemy angielską Partję Pracy. I, naturalnie, w drugim wypadku nie będziemy nigdy mieli takiego nieliczenia się absolutnie z niczem, ani z prawdą, ani z własnym obowiązkiem wobec państwa i społeczeństwa, ani z własnem przeświadczeniem o prawdzie — jak w pierwszym. W rozpanoszonej demagogji leży jedna z głównych przyczyn t. zw. kryzysu parlamentaryzmu.

Jakie są skutki kapitulowania przed tą wygodną taktyką?

a) Następuje siłą rzeczy demoralizacja jednostek czy grup, które ją stosują. Z chwilą bowiem, gdy, jak powiedziałem, program, ideologja odchodzą nabok, musi zająć ich miejsce swoisty cynizm w ujmowaniu zagadnień politycznych. Ten cynizm, traktowany narazie jako coś przejściowego, jako przykry sposób dojścia do pięknego i szlachetnego celu,

przeradza się stopniowo w stały stan psychiczny, przesłanki ideowe i teoretyczne kierunku przeradzają się w szyldzik na użytek publiczności, a stronnictwo, pozbawione dążeń programowo-ideologicznych, nie jest niczem innem, jeno towarzystwem wzajemnej asekuracji czy wzajemnej pomocy karjerowiczów, skazanem na nieunikniony upadek.

b) Demagogja opiera się zawsze o kłamstwo. Agitator, który opowiada tłumowi niestworzone głupstwa, ale sam w nie wierzy, nie jest demagogiem, tylko głupcem. A masy prędzej czy później, zwykle prędzej, niż później, wyczuwają doskonale kłamliwy i nieszczery stosunek do siebie. Zdobycie zaufania ludu nie należy do rzeczy łatwych, utracić je natomiast, utracić bezpowrotnie — nietrudno. Nawet t. zw. ciemny tłum bywa mniej naiwny, niż się wielu osobom wydaje. I dlatego właśnie demagogja stanowi metodę, zakrojoną na bardzo krótką metę. Daje niekiedy zwycięstwo wyborcze, jakieś powodzenie bezpośrednie, ale po święcie obietnicy musi przyjść dzień powszedni wykonywania, i zawód, i rozczarowanie, i gniew oszukanych.

c) Niemniej szkody wyrządzone pozostają. Masy, które się przekonały, że mówiono im rzeczy przyjemne nieszczerze i pracując w praktyce w kierunku odmiennym, bądź usłuchają jeszcze skrajniejszej demagogji, bądź jakiejś zgoła innej, bądź wreszcie machną ręką wogóle na wszystko. W każdym zaś razie i one będą zdemoralizowane; poziom kulturalny ulegnie faktycznemu obniżeniu, świadomość — cofnięciu wstecz.

Dla ruchu socjalistycznego demagogiczna metoda propagandy jest wyjątkowo dużem niebezpieczeństwem. Czytelnik mógł się przekonać z poprzednich stronic tej książki, że z naszego punktu widzenia osiągnięcie socjalizmu, jako ustroju społecznego, jako stanu kultury, nie należy wcale do zadań łatwych. Trzeba iść drogą bardzo ciężką, pełną przeszkód, pełną przepaści i stromych zboczy, drogą, która wymaga pracy, wytężonej niezmiernie, często walki, zawsze ofiary. Zaliczyłem socjalizm do kategorji możliwości dziejowych. Oznacza to, iż obok szans dodatnich, działających pozytywnie, istnieją także szanse ujemne, negatywne. Niepodobna zbyt często powtarzać ludziom prawdy, najczęstsze powtarzanie będzie jednak rzadkie: zupełna klęska, zupełna katastrofa ruchu socjalistycznego nie wykracza poza granice realnych przewidywań, tem więcej obowiązani jesteśmy do wysiłku, do energji, do przezwyciężania trudności.

Jeżeli propaganda socjalistyczna zechce przedstawiać masom przyszły ustrój, jako kwestję łatwej walki, dobrej woli, t. zw. nieuniknionej konieczności, która zachęca do kwietyzmu, — będziemy sami piętrzyli własnemi rękami przed sobą przeszkody, pomnażali czynniki wrogie, pomniejszali dane powodzenia. Klasa robotnicza, upojona kołysanką o „łatwem życiu“, o „prawie do lenistwa“, o „raju na ziemi“, sabotowanym przez „nikczemnych kapitalistów“, nie zdobędzie się na niezbędny wysiłek olbrzyma, nie osiągnie takiego poziomu kultury i moralności, który umożliwi zwycięstwo i — przedewszystkiem — zachowanie zwycięstwa.

I dlatego wypowiedzenie wojny demagogji uważam za bezwzględny obowiązek kierowników stronnictw socjalistycznych, za conditio sine qua non powodzenia. Bez złamania tego „wroga wewnętrznego“ wychowanie mas do socjalizmu staje się problemem nierozwiązalnym. Od czasu

wojny i doświadczenia bolszewickiego zaczęto w tym kierunku pracować na Zachodzie z całą intensywnością. Przed r. 1914 w dziedzinie teorji położyli tu zasługi niezapomniane — pomimo późniejszych odchyleń i często napastliwej, niesprawiedliwej krytyki osobistej pierwszego z pisarzy wymienionych — Jerzy Sorel i Antonio Labriola. Z pośród współcześnie żyjących wymienię nieustanne w każdej książce, w każdem wystąpieniu publicznem zmaganie się z demagogją Kautsky'ego, Otto Bauera, Hilferdinga, we Francji Leona Bluma i Renaudela.

U nas, w Polsce, pozostaje bardzo dużo do zrobienia. I, gdy już pierwsze kroki będą stanowczo i jasno postawione, wypadnie poddać rewizji parę haseł chwilowo popularnych, w istocie głęboko szkodliwych. Na pierwszem miejscu postawiłbym sprawę reformy rolnej; program Polskiej Partji Socjalistycznej z r. 1920 zawiera tylko szkic myśli [1]); należy ją rozbudować i pogłębić, a nadewszystko zrozumieć, że zrealizowanie programów agrarnych stronnictw ludowych z tendencją ku powszechnej parcelacji ziemi doprowadziłoby do uwstecznienia całego życia gospodarczego, a co za tem idzie i kulturalnego, do ciężkiego katastrofalnego kryzysu proletarjatu rolnego, do zahamowania rozwoju przemysłowego kraju.

Polityka rolna wielu partyj socjalistycznych jest klasycznym przykładem taktyki demagogicznej. Socjalistyczny program agrarny musi być śmiałą próbą rozwiązania zagadnienia niezmiernie skomplikowanego, nie zaś trwożliwem przytakiwaniem postulatom grup chłopskich.

17.

Poglądy, sformułowane w rozdziale niniejszym, są w zupełnej zgodzie zasadniczej ze stanowiskiem urzędowem Polskiej Partji Socjalistycznej. Zagadnienie rewolucji społecznej stanęło konkretnie przed polską myślą socjalistyczną niezwłocznie po przewrocie rosyjskim. Początkowo bolszewizm budził pewne sympatje w dosyć szerokich kołach robotniczych. Na zjeździe wrześniowym P. P. S. zaboru rosyjskiego w r. 1918 w piwnicy gospody robotniczej [2]) przy placu Bagateli w Warszawie cała grupa towarzyszy proponowała przyjęcie przez partję t. zw. platformy sowieckiej. Kierownictwo ruchu zdawało sobie jasno sprawę, że między socjalizmem a komunizmem rozegrać się musi walka na śmierć i życie. Stąd wynikła polityka okresu Rządu Lubelskiego i rządu Moraczewskiego. Najgwałtowniejszy atak na P. P. S. przypuścili zwolennicy ideo-

[1]) Oto tekst odnośnych ustępów programu:

„P. P. S. stawia następujące wytyczne: ..... upaństwowienie lasów i wód; wywłaszczenie większej własności rolnej z pozostawieniem części wywłaszczonych gruntów dla gospodarki państwowej i gminnej, z wydzierżawieniem pozostałej części spółkom i rodzinom bezrolnych i małorolnych oraz kooperatywom robotniczym;

akcja państwowa dla podniesienia i rozwoju wydajności małej gospodarki rolnej przez zaopatrzenie małorolnych w grunta, przez komasację, meljorację, kredyt na zagospodarowanie się, popieranie kooperatyw rolnych, szkolnictwo rolnicze".

Jak widzimy, i ten „szkic myśli" odbiega bardzo i bardzo od „stania bez zastrzeżeń na gruncie" uchwały rolnej Sejmu Ustawodawczego z r. 1919.

[2]) Był to najbardziej obesłany zjazd nielegalny za okupacji niemieckiej. Centralny Komitet Robotniczy składał się wtedy z tow. T. Arciszewskiego, M. Malinowskiego, M. Niedziałkowskiego, F. Perla i B. Ziemięckiego; P. P. S. D. Galicji i Śląska reprezentował Moraczewski.

logji komunistycznej, względnie komunizującej, w marcu, kwietniu i maju r. 1919, w przededniu krakowskiego Kongresu zjednoczeniowego. Na niezliczonych zebraniach robotniczych toczyły się spory bardzo zacięte i ostre. Kongres znaczną większością głosów uchwalił szkic programu według wspólnego projektu Feliksa Perla i mego, projektu, który bez zastrzeżeń uznawał punkt widzenia socjalizmu demokratycznego. Grupa opozycyjna opuściła niebawem szeregi partyjne, usiłując je rozbić, w czem wszakże spotkało ją najkompletniejsze fiasco. W ten sposób uratowano polski ruch robotniczy przed triumfalnym pochodem III Międzynarodówki, chociaż — zdawało się — pochód ten idzie naprzód niepowstrzymanie w krajach zachodnich.

Kongres warszawski w r. 1920 akceptował definitywny tekst programu, w którym ustępy, interesujące nas w tej chwili, mają brzmienie następujące [1]):

„Lecz urzeczywistnienie tego celu (socjalistycznej przebudowy społeczeństwa, *przyp. mój*) nie może być dziełem krótkiej chwili, nie może być przemocą narzucone społeczeństwu, nie może być niezależne od warunków czasu i miejsca. Klasa robotnicza, aby móc władzę nietylko pochwycić, lecz utrzymać w swoich rękach, musi być należycie zorganizowaną i uświadomioną, musi też zapewnić sobie współdziałanie tych żywiołów społecznych, które cierpią w kapitalistycznym ustroju i mogą pójść wraz z proletarjatem, a więc licznych pracowników umysłowych, zwłaszcza zaś ludności wiejskiej bezrolnej i małorolnej... Zdobycie władzy przez klasę robotniczą nie jest celem, lecz środkiem, i akcja, do zdobycia władzy zmierzająca, winna podporządkować się celom wyzwolenia społecznego. Rewolucja socjalistyczna ma zadania wybitnie twórcze: urzeczywistnienie Socjalizmu wymaga olbrzymich prac organizacyjnych i administracyjnych. Ustrój socjalistyczny nie może być urzeczywistniony wbrew większości społeczeństwa, musi tedy oprzeć się na zasadach demokratycznych. Rząd socjalistyczny — w jakikolwiek powstanie sposób, czy przez gwałtowny przewrót, czy też przez osiągnięcie większości w parlamencie — musi z całą bezwzględnością odpierać zamachy reakcji i usuwać z drogi przeszkody, stawiane przez klasy posiadające wyzwoleniu proletarjatu. Są to jednak środki czasowe i przejściowe, właściwe każdemu przewrotowi politycznemu. Podnoszenie środków represji, a nawet teroru, do godności trwałego systemu, zwłaszcza zaś opieranie przebudowy społecznej na bezwzględnych, dyktatorskich rządach mniejszości — niezgodne jest z istotą Socjalizmu i nie może prowadzić do wyzwolenia klasy robotniczej. Dlatego P. P. S. odrzuca tak rozumianą i stosowaną „dyktaturę proletarjatu“, wysuwając natomiast dążenie do r z ą d ó w s o c j a l i s t y c z n y c h, o p a r t y c h n a m a s a c h p r a c u j ą c y c h m i a s t i w s i, — z g o d n y c h z w o l ą w i ę k s z o ś c i s p o ł e c z e ń s t w a, k o n t r o l o w a n y c h p r z e z o g ó ł o b y w a t e l i... Ale i po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą ustrój socjalistyczny nie powstanie zaraz: przejście od kapitalizmu do socjalizmu odbywać się będzie drogą u s p o ł e c z n i a n i a, s o c j a l i z a c j i życia gospodarczego...“ [2]).

---

[1]) Program P. P. S., str. 6 i nast.
[2]) Podkreślenia oryginału.

IV.

KRYZYS PARLAMENTARYZMU.

1.

Wojna i następne ruchy rewolucyjne uczyniły demokrację parlamentarną typem panującym w ustrojach prawno-państwowych Europy współczesnej. Przyjęły ją za podstawę dla swych konstytucyj państwa nowe: Polska, Czechosłowacja, Łotwa, Litwa, Estonja, Finlandja, Jugosławja; rozwinęła się ona i ugruntowała w szeregu krajów, którym los nie narzucił przerwy w samodzielnem życiu politycznem.

Demokrację parlamentarną trzeba odróżniać od ustroju parlamentarnego wogóle. W rozdziale poprzednim spróbowałem dać definicję pojęcia demokracji w dzisiaj używanem znaczeniu wyrazu. Parlamentaryzm oznacza skupienie władzy ustawodawczej w rękach instytucji, powstałej z wyborów, i — jednoczesne — uzależnienie od niej ciała, sprawującego władzę wykonawczą. Ustrój taki może istnieć w państwie, nie będącem demokracją. Monarchja Ludwika Filipa, naprzykład, uchodzi za jeden z prototypów krajów, rządzonych parlamentarnie, chociaż opierała się na cenzusowem prawie wyborczem. Zimą r. 1924—1925 parlamentaryzm stanowił formalnie urzędową podstawę dyktatury faszystowskiej we Włoszech, mimo to, że o demokracji pod rządami „czarnych koszul“ nie może być mowy. Demokracja parlamentarna dokonała, jak powiedziałem, prawdziwie triumfalnego pochodu przez kontynent europejski. Już dawniej utrwaliła swą potęgę w rozsianych po świecie dominjonach Wielkiej Brytanji. A równolegle wzmogła się przeciw niej i doszła ostatniemi czasy do napięcia ogromnego kampanja krytyczna, prowadzona z najrozmaitszych punktów widzenia. Z jednej strony atakuje ją w teorji i w praktyce komunizm; z drugiej — wstępują w szranki z coraz większą pewnością siebie — jawni i ukryci — zwolennicy monarchji konstytucyjnej, bonapartyzmu, ograniczonego prawa wyborczego i t. d.; wkońcu dochodzi niekiedy pozornie, niekiedy istotnie bezinteresowna i przedmiotowa krytyka naukowa.

Wszelkie zarzuty, stwierdzenia braków i wad skupiono w jednem sformułowaniu lapidarnem, które wymaga szczegółowej analizy; sformułowanie to brzmi: k r y z y s p a r l a m e n t a r y z m u.

By móc rzucić właściwe światło na zagadnienie, trzeba zacząć od dwuch zastrzeżeń metodycznych, usuwających odrazu znaczną ilość argumentów i sporów, podobnych łudząco do przysłowiowej walki z wiatrakami.

a) Przedewszystkiem wtedy tylko można mówić o zaletach i wadach demokracji parlamentarnej, gdy weszła ona rzeczywiście w życie. Napisałem powyżej, że Litwa przyjęła ją za podstawę dla swojej konstytucji

z dnia 1 sierpnia r. 1922. Ale zarazem młody nasz sąsiad nie zniósł dotąd stanu wojennego, a zatem ocena funkcjonowania systemu na terenie litewskim nie ma żadnej wartości dla wniosków ogólnych. Analiza nasza nie będzie formalno-prawniczą analizą tekstów konstytucyjnych; mijałaby się w takim wypadku z celem. Niebezpieczeństwem największem dla badań socjologicznych i prawno-konstytucyjnych jest utożsamianie życia z literą ustawy.

b) Powtóre rozważanie złych i dobrych stron ustroju prawno-państwowego w oderwaniu od struktury społeczno-klasowej, kulturalnej i gospodarczej danego kraju prowadzi znowuż do zgoła abstrakcyjnych i bezwartościowych twierdzeń. Znane nam z doświadczenia i obserwacji demokracje parlamentarne istnieją w społeczeństwach kapitalistycznych, które mogą nie znać przywileju urodzenia i prawa, ale mają zawsze przywilej społeczny. Nie wolno zapominać, że krytyka danej formy ustroju prawno-państwowego w okresie przejściowym, jakiego jesteśmy świadkami i współtwórcami, musi ją porównywać z innemi możliwemi w określonych ściśle warunkach formami, a nie z jakąś wymarzoną, wyśnioną konstrukcją myślową.

Porozumieć się wreszcie warto co do samego założenia.

Jeżeli przyjmiemy za punkt wyjścia, że demokracja parlamentarna jest ideałem, szczytem najwyższym, jaki osięgnąć zdoła kiedykolwiek twórczość ludzka, nasza ewentualna jej obrona nabierze charakteru dogmatycznej apologetyki. Inaczej zupełnie rzecz się przedstawi, gdy zachowamy stosunek przedmiotowy, jedynie dopuszczalny naukowo.

Po tych wszystkich uwagach wstępnych możemy przystąpić do meritum sprawy.

2.

W literaturze przedwojennej trudności i sprzeczności wewnętrzne parlamentaryzmu wogóle a demokracji parlamentarnej w szczególności były już ujawnione i omawiane szeroko. Niektóre z nich zresztą dotyczą każdej demokracji, jako takiej, naprzykład, umiłowanego wzoru pewnych polskich kół politycznych — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Pozostawiając narazie na uboczu krytykę określonych kierunków myśli społeczno-politycznej, jak syndykalizmu rewolucyjnego [1]) albo monarchizmu, chciałbym przytoczyć całą olbrzymią pracę naukową Vilfredo Pareto, dalej opartą na długoletnich, niezmiernie drobiazgowych badaniach analizę funkcjonowania demokracji angielskiej i północnoamerykańskiej w słynnej książce Ostrogorskiego [2]), odważne w bezwzględnej otwartości dzieło Michelsa [3]), pisarza socjalistycznego.

Po wojnie z chwilą, gdy zaszły kolosalne postępy w rozpowszechnieniu się omawianej formy ustrojowej, owe trudności i sprzeczności zaskoczyły niejako opinję publiczną, zwłaszcza w krajach wschodniej i środkowej Europy, gdzie uprzednie walki polityczne przeciw monarchji

---

[1]) Przypomnę Jerzego Sorela: Les illusions du progrès, wyd. II, 1911, Réflexions sur la violence, Saggi di critica del marxismo, Palermo, Huberta Lagardella: Le socialisme ouvrier, 1911.

[2]) Ostrogorski: L'organisation de la démocratie, tomów 2.

[3]) R. Michels: Zur Sociologie des Parteiwesens, 1911.

absolutnej, względnie konstytucyjnej lub quasi-konstytucyjnej, skłaniały do idealizowania tej koncepcji prawno-państwowej, która stanowiła przedmiot bezpośredniego wysiłku. I, jak zwykle bywa, reakcja przeciwko naiwnej wierze wystąpiła z siłą, równą sile dawnej wiary.

Charakterystyczną pod tym względem niezmiernie jest ewolucja nie tyle poglądów, ile nastrojów klas mieszczańskich i drobnomieszczańskich w Polsce.

W latach 1918—1921, kiedy wyolbrzymiana chwilami fala komunistyczna szturmowała do wrót Rzeczypospolitej, demokracja parlamentarna nie znajdowała gorliwszych obrońców, niż przedstawiciele i wodzowie Związku Ludowo-Narodowego i późniejszego Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego. „Projekt konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej", zgłoszony w Sejmie Ustawodawczym przez prof. St. Głąbińskiego rozwijał wcale konsekwentnie wszystkie podstawowe cechy ustroju, nie ograniczał w niczem ani odpowiedzialności ministrów, ani prawa wyborczego, odrzucał nawet dwuizbowość, zakreślał szeroko prawa obywatelskie, ba, gwarantował „prawo do opieki państwowej także w zakresie... pracy i zarobkowania" (art. 26) [1]).

Debata konstytucyjna w Sejmie nad projektem komisji konstytucyjnej rozpoczęła się w dn. 8 lipca r. 1920. Pierwszy przemawiał w niej, jako referent, dzisiejszy leader obozu zachowawczo-ziemiańskiego p. E. Dubanowicz.

„Naczelną zasadą — mówił — , która kierowała pracami komisji konstytucyjnej, była chęć oparcia ustroju naszego Państwa nie na próbach i eksperymentach, ale na doświadczeniu, o ile możności, własnego państwa, gdzie zaś to doświadczenie urywało się, na doświadczeniu innych państw i narodów świata... System amerykański nie dał się nigdzie zaszczepić poza Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej... I tam (w Ameryce) system ten spotyka się z poważnemi zarzutami, zwłaszcza owe komisje mieszane [2]), o których wspomniałem, budzą poważne wątpliwości, gdyż stają się źródłem daleko sięgającej korupcji... Nic dziwnego zatem, że nasza komisja konstytucyjna nie mogła wejść na tę drogę, tak mało odpowiadającą naszym skłonnościom i właściwościom... Musiała oprzeć się na drugim pozostałym systemie (t. zn. demokracji parlamentarnej — przyp. mój), który jest systemem wszystkich niemal państw oświeconych świata, na systemie, w którym możliwość konfliktów państwowych uchylona jest przez konieczność każdoczesnego uzgodnienia woli rządzących z wolą rządzonych, przez przyjęcie zasady odpowiedzialności parlamentarnej rządu wobec ciała ustawodawczego, a w szczególności wobec izby poselskiej. Stojąc zatem na gruncie tej zasady przyjętej już przez przesławną naszą wielką konstytucję 3 Maja, komisja konstytucyjna wytknęła sobie w jej ramach za zadanie, aby wytworzyć z naszej Rzeczypospolitej Polskiej ustrój europejski, ustrój zdolny do życia, a przytem daleko idący na drodze zdrowego postępu, ustrój, któryby nas nie oddalał, ale zbliżał, upodabniał do wielkich demokracyj zachodu" [3]).

---

[1]) Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, wyd. kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, 1920, str. 64 – 80.

[2]) Owe „komisje" są formą kontaktu Prezydenta Stanów Zjednoczonych z Kongresem.

[3]) Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego, 151—199, str. Cdx/4 i nast.

Tak tedy p. Dubanowicz wygłosił, jak widzimy, entuzjastyczny pean na cześć demokracji parlamentarnej, powiązawszy ją w dodatku z pewnem naciągnięciem prawdy historycznej z ustawą konstytucyjną 3 Maja.

Przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego, p. Głąbiński, oświadczył się w ten sposób:

„Przedłożony nam projekt konstytucji polskiej jest naprawdę demokratyczny, jest bardziej demokratyczny, niż demokratyczne konstytucje państw zachodnich, a zarazem jest to naprawdę projekt konstytucji narodowej, bo... dąży do tego, aby utrzymać całe społeczeństwo w harmonji. Z tego powodu naogół w całości Związek Ludowo-Narodowy oświadcza się za przyjęciem tego projektu, tem bardziej, że w ogólnych zasadach projekt ten nie różni się od projektu, jaki Związek Ludowo-Narodowy w swoim czasie przedstawił Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia“ [1]).

Stosunek krytyczny do konstytucji, która zaprowadzała w Polsce demokrację parlamentarną, zachowały z różnych względów stronnictwa lewicy, w pierwszym rzędzie Polska Partja Socjalistyczna. Prawica natomiast zgłaszała akces bez zastrzeżeń. Krytyka bądź rzeczowa, bądź ze stanowiska ograniczeń demokracji zjawiła się dopiero w okresie następnym, początkowo w pracach naukowych prof. Wł. L. Jaworskiego [2]), prof. Komarnickiego [3]), w wielu odpowiedziach na przeprowadzoną przez Jaworskiego w r. 1924 „Ankietę o konstytucji“, później przeszła do dziennikarstwa, do prasy brukowej, do walki politycznej stronnictw zachowawczych, mieszczańskich czy wielkochłopskich.

Krytyka ta znalazła grunt podatny wśród społeczeństwa, które przed kilkoma laty oczekiwało z naiwnym entuzjazmem, że demokracja parlamentarna, jako sprowadzony na ziemię z obłoków ideał ustroju państwowego, usunie szybko wszelkie niedomagania, a dzisiaj równie naiwnie przyklaskuje każdej słusznej czy niesłusznej ocenie ujemnej. Na tle takiego nastroju propaganda otwarcie reakcyjna może liczyć przy okolicznościach sprzyjających na poparcie niektórych kół społecznych.

Przejdziemy teraz do charakterystyki głównych trudności wewnętrznych demokracji parlamentarnej tak, jak ujawniły się one przy jej funkcjonowaniu wszędzie, a zwłaszcza w postaci niekiedy skarykaturowanej albo wyjątkowo jaskrawej w Polsce oraz innych państwach „nowych“. Podkreślić radbym raz jeszcze, że zastrzeżenia wstępne, o których pisałem na jednej ze stronic poprzednich, trzeba mieć wciąż na uwadze.

3.

Pierwsza grupa nie tyle trudności, ile zarzutów sprowadza się do twierdzenia, że demokracja parlamentarna w szczególności, a demokracja wogóle, oznacza triumf „zasady niekompetencji“ — według wyrażenia Emila Faguet. Mamy w niej jakgdyby odwrócenie hasła „właściwy człowiek na właściwem miejscu“. Nie zdolności, nie umiejęt-

[1]) Sprawozdanie stenograficzne, str. CLX/21 i nast.
[2]) Wł. L. Jaworski: Konstytucja z dn. 17 marca, 1921, Kraków, 1921.
[3]) W. Komarnicki: Polskie prawo polityczne, Warszawa, 1922.

ności fachowe rozstrzygają o zajęciu przez daną jednostkę jakiegoś stanowiska w życiu publicznem, ale dworactwo wobec tłumu, przynależność — szczera czy nieszczera — do rządzącego stronnictwa, wysuwanie interesu partyjnego ponad interes kraju, demagogja. Wskutek tego stanu rzeczy olbrzymia ilość energji twórczej w społeczeństwie idzie na marne, nie znajduje dla siebie zastosowania. Postęp społeczny, rozwój dobrobytu, walka z przyrodą o zwycięstwo ludzkości, — wszystko to ulega zahamowaniu. Wyjątkowe zgoła okoliczności sprawiają, że czasem, rzadko, człowiek przygotowany odpowiednio dotrze do fotela ministerjalnego, albo chociażby do parlamentu.

Akt oskarżenia, streszczony przed chwilą, stosowany bywa zazwyczaj do parlamentaryzmu, opartego o powszechne prawo głosowania. Cenzusowe prawo wyborcze — zdaniem większości krytyków, wychodzących z tego stanowiska — łagodzi bardzo skutecznie sytuację, poniekąd redukuje trudności niemal do zera. Wybory natomiast powszechne i proporcjonalne, szczególniej z listy, stawiają państwo i naród nad brzegiem przepaści, bo cały aparat, przygotowujący skład osobisty ciała ustawodawczego, oddają w ręce stronnictw, względnie zarządów partyjnych.

Do niektórych zagadnień w tym związku poruszonych wrócimy na innem miejscu. Narazie musimy rozważyć sam „problem kompetencji“, jako taki, w sensie, w jakim go ujmują przeciwnicy demokracji parlamentarnej.

Jest on tak stary, jak świat cywilizowany, istniał zawsze we wszelkich ustrojach.

W monarchjach absolutnych i quasi-absolutnych, czy to na dworach dawnych despotów wschodu, czy w Porcie Otomańskiej ze stuleci ubiegłych, czy znowuż za Ludwików XIV, XV i XVI we Francji, albo za Romanowych w Rosji, — nasz „problem“ wyrastał z o wiele potężniejszą siłą, w postaci najczęściej katastrofalnej.

Bajki arabskie, spotykane w każdym podręczniku literackim dla szkół powszechnych, przepełnione są opowieściami o kaprysach sułtana, który żebraka, obdarzonego przyrodzonym dowcipem, czyni pierwszym wezyrem za... dowcipną odpowiedź, albo, zbolały po stracie kochanki, oddaje państwo na łup eunuchów swego haremu. W bajkach tych — a wszak zawierają one w formie legendarnej przeinaczone wspomnienia o faktach rzeczywistych, tradycje rodzinne i plemienne, przekazywane z ust do ust poprzez pokolenia — spotykamy wciąż utyskiwania na temat, jakby to było dobrze, gdyby kalifa czy sułtana otaczali zawsze doradcy rozumni, dobrzy, współczujący niedoli ludzkiej.

Mamy tu „problem kompetencji“ w całej rozciągłości, a ówczesne sposoby jego rozwiązywania kosztowały nieraz stokroć więcej, niż dzisiejsza najbardziej niezdarna Izba poselska.

Ale poco sięgać tak daleko w przeszłość! Historja pisana dostarcza bez końca przykładów, jak ukryte wpływy dworskie utrącały nieoczekiwanie oddanych, zdolnych, umiejętnych działaczy przedrewolucyjnej monarchji francuskiej. Dzieło reformy Sperańskiego w Rosji Aleksandra I zawaliło się od podmuchu ciemnego mistycyzmu zwarjowanych popów i brutalnej tępoty umysłowej ludzi w rodzaju Arakczejewa. Przypomnijmy dzieje wojny światowej. W Rosji Sazonow, czło-

wiek naprawdę wiedzący, czego chce, niewątpliwie jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy, ministrów spraw zagranicznych caratu, odchodzi, bo nie jest popularny w kółku rasputinowskiem i pośród otoczenia Aleksandry Teodorówny. W r. 1916 następuje słynna kinematograficzna „zabawa w ministrów“, kiedy rząd rosyjski wygląda, jak tramwaj, przez który przebiegają kłusem, a niekiedy cwałem, najrozmaitsze przypadkowe osobniki, wskakując z jednej i wyskakując niezwłocznie z drugiej strony, na końcu zaś łańcucha widnieje tragi-komiczna figura Protopopowa, karjerowicza, szarlatana, spirytysty, paralityka postępowego.

Monarchje istotnie konstytucyjne dają obraz mniej jaskrawy, ale w gruncie rzeczy taki sam. Pamiętniki Czernina, Ludendorffa, Scheidemanna mówią ustawicznie o „zakulisowych nieodpowiedzialnych wpływach“, decydujących o losach polityki państwowej [1]) i... o losie osobistym ministrów, a „kompetencję“ tych wpływów charakteryzuje fakt, że reprezentują je nieraz majorowie sztabu generalnego, nigdy przedtem nie mający nic wspólnego z zagadnieniami polityki i administracji.

Parlamentaryzm cenzusowy, którego typem jest monarchja Ludwika Filipa, z natury rzeczy nie posiada pod względem „problemu kompetencji“ żadnych plusów w stosunku do demokracji parlamentarnej. Ograniczenia majątkowe, jako warunek dla udziału w kole wyborców, nie zwiększają w niczem stopnia przygotowania tych ostatnich do życia politycznego. Cenzus „wykształcenia“, t. j. usunięcie na stronę analfabetów albo osób, które nie ukończyły paru klas szkółki powszechnej, zawiódł pokładane w nim nadzieje, jak wogóle zawiodła dawna utopja liberalizmu, że postępy oświaty elementarnej czynią człowieka odrazu lepszym, szlachetniejszym, wyrobionym.

Parlamentaryzm cenzusowy ze stanowiska, nas w tej chwili obchodzącego, nie rozwiązuje bynajmniej zagadnienia, tylko usuwa à priori z pola mnóstwo zdolności i energij, które mogłyby z największą korzyścią dla kraju znaleść zastosowanie.

Wreszcie, skoro mowa o ustrojach, przeciwstawnych demokracji parlamentarnej, wspomnijmy o państwie sowieckiem. Pierwszy etap jego rozwoju wyraził się w haśle „dołoj gramotnyje“, w rozkładzie całego życia publicznego, etap drugi — to wykorzystywanie t. zw. speców (fachowców) w drodze bądź przymusu policyjnego, bądź też kupowania usług za wysoką gażę, ulgi podatkowe, przywileje konsumpcyjne i t. p., sposób, właściwy bardzo prymitywnym formacjom społecznym, kolonjom, gospodarce rabunkowej.

Słowem, „problem kompetencji“, jak widzimy, nie jest wcale problemem specjalnie demokracji parlamentarnej. Tak samo, jak w każdym innym ustroju, występuje on i tu na scenę w postaci, naturalnie, swoistej, ale nikt nie potrafiłby wykazać z cyframi w dłoni, że akurat za pośrednictwem ciał ustawodawczych brak fachowości i przygotowania

[1]) Por. Ottokar Czernin: Im Weltkriege, II aufl., Berlin, 1919; Ludendorf: Meine Kriegserinnerungen 1914—1918, Berlin, 1920; F.-Scheidemann: Zusammenbruch, 1920; por. także Czernina wspomnienia z rokowań brzeskich w „Archiwie russkoj riewolucji“, tamże rozmowy jego z Kühlmanem. Co do Austrji L. Windischgraetz: Mémoires, tłóm. z niemieckiego, Paryż, 1923.

wywiera większy wpływ na politykę państwową, niż w drodze dworactwa wobec monarchy lub intryg salonów arystokratycznych. Wszystkie ustroje mają swoich dumnych, wzorowych przedstawicieli — monarchja absolutna — Richelieu, Wittego, monarchja konstytucyjna — Thiers'a, Bismarck'a, parlamentaryzm — Cavour'a, Gambettę, Gladstone'a, całą współczesną nam plejadę francuską; i wszystkie zarówno mają swoich Puryszkiewiczów.

Rozwiązanie zagadnienia, o ile wogóle istnieje, kryje się gdzieindziej, niż w obciążaniu jednej określonej formy ustrojowej odpowiedzialnością wyłączną za jedną z największych trudności wewnętrznych życia zbiorowego, jaką znają dzieje.

Do prób rozwiązania powrócimy za chwilę.

4.

Drugą grupą ujemnych cech charakterystycznych demokracji parlamentarnej ma być rzekomo niestałość rządów. Przy odpowiedzialności politycznej gabinetu ministrów zależy on w każdej chwili od kaprysu Izby albo od przypadkowej większości. Ktoś zamarudzi przez niedbalstwo, ktoś inny spóźni się na pociąg, ktoś dostanie grypy nie w porę, — i oto wybucha kryzys ministerjalny. W publicystyce wyliczano nieraz, ile razy następowały zmiany gabinetu w ciągu pewnych określonych czasokresów w państwach, rządzonych parlamentarnie, i dochodzono do cyfr istotnie przerażających. W Polsce, naprzykład, od listopada 1918 r. do początku r. 1925, t. zn. w ciągu lat sześciu zaledwie przeżyliśmy szczęśliwie 13 różnych ministerjów. W tych warunkach o stałości władzy wykonawczej nie może być mowy. Niema ani polityki konsekwentnej, ani zakrojonego na szerszą skalę programu. A w dodatku ministrowie, wciąż niepewni swego stanowiska, poświęcają tyle czasu na obronę przed intrygami parlamentarnemi i... na same intrygi, że brak im czasu na właściwą działalność, jakiej się podjęli [1]). Demokracja parlamentarna oznacza kolosalne i nieuchronne osłabienie władzy wykonawczej; w rezultacie byt państwa staje pod znakiem zapytania.

Przedewszystkiem musimy rozróżnić, czy zarzuty, o których mowa, stosują się tylko do parlamentaryzmu, czy także do innych form ustrojowych; musimy dalej wyjaśnić, o ile są one słuszne w stosunku do parlamentaryzmu wogóle, o ile zaś dotyczą specjalnie demokracji parlamentarnej albo — jeszcze dokładniej — pojedyńczych odmian demokracji parlamentarnej.

Odpowiedź na pytanie pierwsze wypadnie jasna. Wprawdzie Bismarck przez lata całe rządził Rzeszą niemiecką bez przeszkód pod skrzydłami monarchji konstytucyjnej, ale, jak wspominałem, Mikołaj II w dobie wojny osiągnął rekord w szybkości następujących po sobie „kryzysów ministerjalnych". Disraeli znowuż, albo Gladstone, albo Thiers, albo Guizot kierowali państwami również latami i z niemniejszą wcale dozą trwałości sytuacyjnej. Ci upadali wskutek zmiany opinji kraju, powiedzmy „legalnego kraju", skoro powszechne prawo

[1]) Por. dla przykładu pamflet L. Marallin: Politique et politiciens pendant la guerre, tomów 4, Paris.

wyborcze nie istniało jeszcze ani we Francji, ani w Anglji. Bismarck upadł, gdy na tron wstąpił Wilhelm II i w swej znanej megalomanji bał się konkurencji starego męża stanu i twórcy Cesarstwa [1]).

Słowem, nie tylko parlamentaryzm zna szybkie zmiany ministrów i przypadkowe ich dymisje, odwrotnie zaś i w ustrojach parlamentarnych bywały okresy dużej stałości kierownictwa władzy wykonawczej. W naszych czasach zwycięski w Anglji od końca 1924 r. gabinet konserwatywny jest dopiero czwartym z rzędu od zakończenia rokowań pokojowych.

Co się zaś tyczy „przypadkowości“ głosowań parlamentarnych nad kwestją zaufania do rządu, nie trzeba zapominać, że i tu, jak wszędzie, działa prawo wielkich liczb. Łatwiej przewidzieć — ceteris paribus — decyzję podzielonego na zorganizowane stronnictwa zgromadzenia prawodawczego, niż kaprys lub poprostu stan psychiczny monarchy. Gdyby Napoleon nie miał kataru pod Borodinem i nie zadrżał wskutek tego o starą gwardję, może inaczej wypadłby przebieg pochodu na Moskwę w r. 1812?

Więc może demokracja parlamentarna, jako taka, związana jest specjalnie, związana organicznie ze słabością i zmiennością władzy wykonawczej?

Powiem zgóry na zasadzie przytoczonego przykładu angielskiego, że i takie twierdzenie ogólne nie odpowiadałoby rzeczywistości.

W Izbie francuskiej, gdzie — poza stronnictwem socjalistycznem — brak ściśle zorganizowanych grup poselskich, gdzie w toku obrad argumenty, a zwłaszcza nastroje, porywają słuchaczy, gdzie u podstawy skupień grupowych leżą raczej stosunki personalne, autorytet jednostki, niż zdefinjowane programy, — w Izbie francuskiej — powiadam — ministerja nieraz padały w sposób nieoczekiwany dla opinji publicznej. W angielskiej Izbie gmin rzecz wygląda zgoła inaczej. Zauważono oddawna tendencję, która zdaje się przechodzić w regułę, że gabinety ustępują wskutek wyniku wyborów do parlamentu, a nie decyzji samego parlamentu. Premjer, sądzący, że ma zachwianą sytuację czy to w Izbie, czy w kraju, odwołuje się sam do wyborców, przeprowadzając przez koronę dekret, rozwiązujący gminy. Ta nowa forma odpowiedzialności ministrów stała się niewątpliwie organiczną częścią składową angielskiego systemu parlamentarnego. Wynika ona z roli potężnej, jaką na wyspach brytyjskich odgrywa premjer, i z niezmiernie czułego reagowania władzy wykonawczej na drgnienia i zmiany w opinji. Fakt istnienia trzech stronnictw tylko — a dawniej przez długie dziesięciolecia dwóch — ma swoje znaczenie, ale mniejsze znacznie, niż naogół myślą na kontynencie. Wśród liberałów, konserwatystów, a nawet w Partji Pracy panują w wielu sprawach tak daleko idące rozbieżności, że równają się one w gruncie podziałowi wewnętrznemu każdego stronnictwa na odrębne ugrupowania wtórne w ramach jakby stałego bloku wspólnego [2]). W Polsce system

---

[1]) Por. Otto Bismarck: Gedanken und Erinnerungen, wyd. nowe, St.-Berl., 1922, a dla bezstronności Wilhelm II: Ereignisse und Gestatten 1878—1918, Leipzig, 1922.

[2]) O parlamentaryzmie angielskim por. W. R. Anson: Loi et pratique constitutionnelles de l'Angleterre, tomów 2; A. Todd: Le gouvernement parlementaire en Angleterre, tomów 2; A. L. Lowell: Die Englische Verfassung, tomów 2; S. Low: Gosudarstwiennyj stroj Anglji; wszystko tłómaczenia z angielskiego.

partyjny w Sejmie został odrazu systemem przyjętym powszechnie; karność klubowa posłów — z małemi wyjątkami — jest bardzo znaczna, i gdyby wybory z dn. 5 listopada 1922 r. dały jakiejś zbliżonej do siebie grupie stronnictw większość, gabinet takiej większości u nas byłby o wiele trwalszy, niż, naprzykład, przeciętny gabinet francuski. Przykład ministerjum Witosa z maja 1923 r., które pomimo zaciętej opozycji niemal połowy Izby i braku popularności w kraju wytrzymało wszelkie ataki i dociągnęło kilkoma głosami większości aż do listopadowego rozłamu w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast“, — mówi za siebie.

I tym razem dochodzimy tedy do wniosku, że niestałość władzy wykonawczej, przypadkowość powoływania jej dzierżycieli do steru rządów i przypadkowość ich upadku bynajmniej nie stanowi cechy specjalnej demokracji parlamentarnej, jako takiej.

5.

Trzecia grupa zarzutów uderza — że tak powiem — w sedno rzeczy. Demokracja parlamentarna nie spełniła swego zadania podstawowego. Miała być wyrazem woli ludu. Lud sam miał kierować sobą, decydować o polityce państwa, o ustroju wewnętrznym, o wojnie i pokoju. Tymczasem stał się parawanem, za którym operują sprytni politykierzy, przywódcy stronnictw, agitatorzy partyjni. Nie mówią oni ludowi prawdy, przeciwnie uprawiają najbardziej cyniczną demagogję, świadomie i z zimną krwią fałszują fakty, rzucają na nie kłamliwe światło, temi sposobami i sposobikami wpływają na głosowanie powszechne. W rezultacie nie lud kieruje własnym losem, ale czyni to w jego zastępstwie szczupłe grono fachowych polityków o bardzo rozmaitej wartości, myślimy, że żyjemy w demokratycznym ustroju państwowym, w istocie podlegamy oligarchji partyjnej.

I tu odpowiedź wypadnie rozmaita, zależnie od punktu wyjścia, jaki obierzemy.

Dla encyklopedystów i dla ich poprzedzających Wielką Rewolucję Francuską lub uczestniczących w niej uczniów ideał demokracji streszczał się w małych republikach starogreckich. Rousseau zdawał się uważać, że tylko niewielka gmina, której członkowie zdołają wszyscy obradować na jednym placu, może stanowić społeczeństwo prawdziwie demokratyczne.

Rzecz naturalna, prymitywna forma demokracji bezpośredniej jest dzisiaj nie do osiągnięcia. Demokracja parlamentarna zaś istnieje i funkcjonuje w danych konkretnych warunkach przy udziale konkretnych, współczesnych ludzi, którzy z pewnością nie należą bynajmniej do rasy aniołów. Jeżeli ktoś myślał, że z chwilą zaprowadzenia wyborów powszechnych i rządów parlamentu, zapanuje idylla, że rozumny, pełen cnót obywatelskich tłum, obdarzony głosem, „będącym głosem Boga“, dbały jedynie o dobro publiczne, będzie roztropnie i przenikliwie rozstrzygał zawiłe sprawy polityczne, społeczne, kulturalne i gospodarcze, ów „ktoś“ wystawił sobie sam świadectwo naiwności, ale ustrój prawnopaństwowy nie ponosi żadnej winy.

Ideały nie spacerują codziennie po ziemi, a okres pięknych utopij minął — miejmy nadzieję — bezpowrotnie.

Odrzućmy więc à priori stanowisko naiwnie utopijne.

W rozdziale poprzednim, formułując pojęcie demokracji, napisałem: „demokracją we współczesnem nam znaczeniu wyrazu nazywamy taki ustrój prawno-państwowy, w którym społeczeństwo samo w instancji ostatecznej rozstrzyga o kierunku polityki państwowej (ze stopniem świadomości, zależnym od poziomu kulturalnego)...". Ów właśnie „stopień świadomości" otwiera pole — mniejsze albo większe — dla wszelakiej demagogji.

Nigdy zapewne nie dojdziemy do takiej sytuacji, by każdy obywatel orjentował się dobrze w zagadnieniach życia państwowego, nie potrzebował agitacji, informowania, przekonywania. Nie potrafilibyśmy sobie nawet wyobrazić plastycznie czegoś podobnego. Skoro zaś istnieje propaganda, istnieje przekonywanie, istnieje „walka o wyborców", — zawsze pewne typy psychiczne, pewne temperamenty, ludzie o niedużej wrażliwości etycznej będą się uciekali do broni demagogicznej, jako łatwiejszego i dającego bezpośrednie, namacalne korzyści sposobu oddziaływania.

Na stronicach tej książki powiedziałem już, co myślę o demagogji, i jak wielkie niebezpieczeństwo upatruję w niej dla przyszłości socjalizmu. Trzeba ją łamać, trzeba ją złamać, ale niepodobna przypuścić, by zniknęła ona zupełnie w czasie, możliwym do przewidzenia.

Demagogiczna metoda wpływania na tłumy była dotąd towarzyszem nieodłącznym każdego kroku w dziejach ludzkości. Znał ją Egipt, znały Ateny, znał Rzym republikański i Rzym cezarów. Szła wślad za obłąkaną namową do „pochodu krzyżowego dzieci" dla wyzwolenia Ziemi Świętej, przyświecała wojnom chłopskim epoki Reformacji, nocy św. Bartłomieja, Wielkiej Rewolucji, triumfom Bonapartego, odwetowi Restauracji, despotyzmowi Mikołaja I, plebiscytom Napoleona III, komunizmowi w Rosji, faszyzmowi we Włoszech. Każda forma ustrojowa miała ją przy swoim boku tak samo, jak każdy znaczniejszy wypadek historyczny. Przypisywać demagogję wyłącznie demokracji wogóle, albo demokracji parlamentarnej w szczególności, byłoby naigrawaniem się z rzeczywistości. Trudno wszakże zaprzeczyć, że nabrała ona w ciągu lat powojennych ogromnego rozmachu i stanowi, jak napisałem, „jedną z głównych przyczyn t. zw. kryzysu parlamentaryzmu".

Skąd powstał taki „rozmach ogromny"? Zaszlibyśmy zbyt daleko, gdybyśmy chcieli szukać i wyliczać wszystkie przypuszczalne czynniki, które odegrały tu rolę. Wspomnieć muszę — między innemi — o zjawiskach, jak ogólne obniżenie moralności społecznej, wywołane przez wojnę, o kryzysie ideowym, jakiego jesteśmy świadkami w społeczeństwach europejskich, o wkroczeniu do życia politycznego warstwy, którą nazwałbym pół i ćwierć-inteligencją; z niej rekrutują się kadry pomniejszych agitatorów i funkcjonarjuszy organizacyj partyjnych; ludzie ci nie zdają sobie sprawy z trudności i skomplikowania zagadnień społecznych, upraszczają je i to pojmowanie uproszczone narzucają masom [1]).

[1]) Weźmy dla przykładu akcję antyklerykalną wielu partyj socjalistycznych. Wykształceni filozoficznie przywódcy ruchu dawno odrzucili światopogląd materjalistyczny; a jednak w umysłach przeciętnych agitatorów antyklerykalizm niezmiernie łatwo przeistacza się w wulgarny libertynizm i tani sceptycyzm, których niepodobna nie nazwać

W wyniku stało się obyczajem, że kampanja wyborcza przynosi mnóstwo obietnic nieziszczalnych. Ludzie oczekują od parlamentu cudów. Cudy zawodzą, i następuje wzrost rozgoryczenia i niezadowolenia. Ogół szuka zawsze powodów zawodu na linji najmniejszego oporu: nie dlatego obietnica nie została spełniona, że spełnić jej niktby nie potrafił, ale dlatego, że demokracja parlamentarna jest złą i oszukańczą formą ustrojową.

Z drugiej strony demagogja — to najłatwiejsza droga do awansu na szczeblach współczesnej hierarchji politycznej. Zastępuje intrygę dworską w monarchji absolutnej lub quasi-konstytucyjnej. Jest sobowtórem politykierstwa. Rzecz naturalna, działa to wszystko na krótką tylko metę. Ale — mój Boże — lwia część ludzi żyje z dnia na dzień, dyskontuje korzyści natychmiastowe, nie lubi spoglądać w oblicze trochę bardziej oddalonej przyszłości.

Cóż tedy powiedzieć można o tym zarzucie pod adresem demokracji parlamentarnej? Jest on słuszny z jednem zastrzeżeniem, że stosuje się nie do niej jedynie. Jaki istnieje sposób zaradzenia złemu? Powtórzę znowu: tylko walka, walka bezwzględna, energiczna, stanowcza, bo w uścisku tego polipa demokracja długo nie wytrzyma.

Niemniej poważnie wygląda problemat tendencyj oligarchicznych w łonie demokracji. Zajmują się nim szczegółowo cytowane dzieła Pareto, Sorela, Ostrogorskiego, Michels'a. Poświęcił mu główną treść swej ciekawej książki o „Zagadnieniach demokracji“ Prezydent Czechosłowacji Masaryk[1]), Spróbujmy przedstawić kolejno poszczególne punkty sprawy, o którą nam chodzi.

a) Przedewszystkiem uderza fakt, że przywódcy i wogóle grupy kierownicze stronnictw i organizacyj polityczno-społecznych korzystają ze stałej pozycji dominującej, i to — możnaby powiedzieć — tem stalszej, im bardziej demokratyczny i masowy jest charakter stronnictwa. Według Michels'a[2]) w dawnem cesarstwie niemieckiem długość urzędowania ministrów wynosiła przeciętnie cztery lata i cztery miesiące; w zarządzie socjalnej demokracji, a więc niejako w partyjnym gabinecie, spotykamy te same osoby, piastujące nieraz te same funkcje, w przeciągu lat czterdziestu. Skład frakcyj parlamentarnych ulega również nieznacznym stosunkowo zmianom. Webbowie podają, że stałość funkcjonarjuszy angielskich organizacyj robotniczych przewyższa stałość urzędników państwowych.

Ponieważ zaś zarówno organizacja i zabarwienie ideowe, jak i polityka ogólna, zależą właśnie od sztabów stronnictw, w praktyce widzimy niezmienną mniej-więcej kategorję osób, które w imieniu mas wywierają wpływ przeważający na życie polityczne.

b) W łonie frakcyj parlamentarnych i zarządów organizacyj partyjnych wybija się na czoło grupka drugiego rzędu, jeszcze szczuplejsza liczbowo. Są to prezydja, leaderzy. Z niej rekrutują się gabinety ministrów; ona kieruje głosowaniem klubów parlamentarnych, zawiera pomiędzy sobą kompromisy, „zaostrza“, względnie „łagodzi“ taktykę,

najbardziej zacofanemi metodami myślenia. Rzecz ciekawa, wielcy, ukochani mistrzowie tłumów prawie zawsze mówili im brutalną prawdę.

[1]) T. G. Masaryk: Les problèmes de la Démocratie, 1924.

[2]) R. Michels: ib. rozdział I części drugiej.

wpływa na postępowanie rządu, na nominacje, przytem nieraz ustępliwość głowy gabinetu w stosunku do przywódców opozycji bywa większą, niż w stosunku do własnej większości, jako „pewnej“. W ruchu zawodowym podobnie — kierownicy związków formułują żądania pod adresem pracodawców, ogłaszają strajki, likwidują zatargi i t. p. W Czechosłowacji, naprzykład, o kierunku polityki państwowej rozstrzyga w wielu wypadkach t. zw. petka (piątka), stała komisja porozumiewawcza stronnictw rządowych (socjalnych demokratów, czeskich socjalistów, agrarjuszy, narodowych demokratów i katolików). We Francji nieliczne grono „ministrables“, t. j. parlamentarzystów, uważanych za zdolnych do objęcia teki w gabinecie, dostarcza kontyngentu dla ministerjów różnych kierunków. W Polsce — żeby dostarczyć przykładu z innej dziedziny — „konwent senjorów“, zgromadzenie przedstawicieli klubów po paru od każdego, wywierał, zwłaszcza w sejmie konstytucyjnym, wpływ bez porównania większy na tok prac sejmowych, niż to przewidywał regulamin.

c) Nic tedy dziwnego, że na czele rządów stają zawsze mniej więcej ci sami ludzie. Kraje, w których parlamentaryzm funkcjonuje oddawna, w których gabinety urzędnicze lub t. zw. pozaparlamentarne [1]) są rzadkością, kraje takie mają zazwyczaj kilku tylko niezmiennych kandydatów na premjerów, zależnie od zwycięstwa tego czy innego stronnictwa — należą do nich: w Anglji — Lloyd-George, Asquith, Baldwin, Chamberlain, Mac-Donald, Henderson, Snowden, we Francji — Poincaré, Millerand, Briand, Herriot, Caillaux i t. d.

Wobec zaś tendencji, o której już raz wspominałem, a która, zupełnie wyraźna na wyspach brytyjskich, daje się również zauważyć i na kontynencie, tendencji mianowicie ku znacznemu wysunięciu premjera ponad innych jego kolegów w gabinecie, — otrzymujemy wrażenie, że państwa, noszące tytuł demokracji, są faktycznie rządzone przez kilku czy kilkunastu najwyżej polityków, co zdołali osiągnąć najwyższe szczeble hierarchji partyjnej, a w konsekwencji i państwowej.

d) W ten sposób powstaje ponad masą cała nadbudowa o kilku piętrach kształtu stożkowatego. Mamy warstwę naogół mało zmienną, w zarysach głównych niezmienną, kierowników organizacyj partyjnych i innych, związanych z życiem politycznem; nad nią wyrasta jeszcze mniej liczna grupa leaderów parlamentarnych i zarządów stronnictw, pokrywająca się już w przeważnej mierze z czynnikami, sprawującemi władzę; wreszcie na samym szczycie stoi grono najszczuplejsze — szefów rządów i zarazem szefów stronnictw.

W państwach, w których z reguły ministerja wychodzą bezpośrednio z łona parlamentów, jak w Anglji i we Francji, ta konstrukcja oligarchiczna życia politycznego bije w oczy i jest prosta. W Polsce, gdzie oba dotychczasowe sejmy nie posiadały stałej większości, wskutek czego — z niewielkiemi przerwami — funkcjonowały gabinety „urzędnicze“, „fachowe“, „pozaparlamentarne“, obraz wygląda bardziej skombi-

---

[1]) Trzeba zaznaczyć, że ani gabinety urzędnicze, ani „fachowe“ i t. p. nie przeczą istocie rządów parlamentarnych, która polega na uzależnieniu władzy wykonawczej od ustawodawczej pod względem składu osobistego i działania pierwszej.

nowanie: do grupy, kierującej partjami i parlamentem, dochodzą każdocześni ministrowie „fachowi“ albo chcący i umiejący grać rolę polityczną, chociaż nie są posłami, — jen. Sikorski, Władysław Grabski, Al. Skrzyński i inni. Sens rzeczy pozostaje ten sam.

Z pozycją każdej oligarchji, jako takiej, łączy się zawsze i wszędzie pewna suma przywilejów prawnych, obyczajowych, etykietalnych. Uplastyczniają one, nadają niejako odpowiednią szatę zewnętrzną istocie stosunków.

Nie potrzebuję chyba powtarzać raz jeszcze tego, na co zwracałem już uwagę przy innych okolicznościach, że przedstawiony tutaj schemat budowli oligarchicznej wewnątrz demokracji parlamentarnej jest, jak każdy schemat, uproszczony. Bywają wypadki, że grupa, rządząca stronnictwem, ulega gruntownej zmianie wskutek jakiegoś rozłamu, jaskrawych błędów ze strony głównych przywódców, wtargnięcia „na szczyty“ nowego grona energicznych, ambitnych ludzi. Im dane stronnictwo jest słabiej zorganizowane, im mniej ma tradycyj, mniej wyraźne oblicze ideowe, — tem zdarzenia podobne zachodzą częściej [1]). Należy dalej pamiętać, że do grupy, kierującej losami państwa, wchodzą także wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni, wybitni dziennikarze i redaktorzy wielkich organów prasy, dyplomaci. Wszystko to jednak nie zaprzecza naszemu schematowi, tylko go uzupełnia i wyjaśnia.

6.

Mamy zatem pewną sumę faktów, których znaczenie nie mogłoby być zapoznawane. O ile bowiem użyjemy zwykłego przy poprzednich oskarżeniach demokracji parlamentarnej argumentu i powiemy, że oligarchja w tej czy tamtej postaci istnieje przy wszystkich innych ustrojach prawno-państwowych, — argument ten nas zawiedzie. Cóż dziwnego, iż rządy monarchji despotycznej, quasi-konstytucyjnej, nawet konstytucyjnej, albo rzeczypospolitej arystokratycznej mają charakter oligarchiczny! Ale oligarchja w demokracji parlamentarnej, czy w demokracji wogóle stanowi niewątpliwie contradictio in adjecto.

Stanęliśmy wobec jednego z najtrudniejszych problemów, jakie zna socjologja. I powiem odrazu, że mojem zdaniem problem ten jest nierozwiązalny. Oligarchiczny charakter stosunków w życiu społecznem wynika z faktu zasadniczego, że ludzie nie są równi pod względem umysłowym, uczuciowym, emocjonalnym, moralnym, fizycznym, i o ile cała nasza nauka psychologji i fizjologji nie opiera się na jakimś błędzie podstawowym, — nigdy równi nie będą. Równość prawna została zdobyta przez rewolucję mieszczańską, równość społeczna stanowi jeden z kamieni węgielnych doktryny socjalistycznej, równość gospodarcza — możliwą jej konsekwencję, równość absolutna — utopję.

W literaturze socjologicznej prawa, które zdają się rządzić działaniem tendencyj oligarchicznych, znalazły najbardziej głęboką i wszechstronną analizę w dziełach Vilfredo Pareto i w jego teorji „cyrku-

[1]) Jaskrawym przykładem takiego raptownego przesunięcia figur kierowniczych jest historja Z. P. S. L. Wyzwolenie i Jedność Ludowa w zimowych miesiącach 1924—1925 r. po ustąpieniu St. Thugutta.

lacji elit“ [1]). Słynny uczony opiera swe pojmowanie rozwoju stosunków we wszelkich zbiorowiskach ludzkich na zapatrywaniu, że historję narodów, stronnictw politycznych, organizacyj państwowych, organizacyj społecznych różnego typu, towarzystw artystycznych, internatów uczniowskich i t. d. i t. p. nie tyle sprowadzić, ile wytłómaczyć można przez walkę i wypieranie się wzajemne grup jednostek, najbardziej uzdolnionych do zwycięstwa w danym zakresie działania. Te właśnie grupy Pareto nazywa „elitami“. Więc w życiu społeczno-politycznem i społeczno-gospodarczem „elitą“ starą, broniącą swego stanu posiadania, będzie klasa kapitalistyczna w marksowskiem znaczeniu wyrazu, „elitą“ nową, zdobywczą, — klasa robotnicza [2]). W życiu stronnictwa politycznego „elita“ pierwszego rodzaju — to grupa kierowników, rodzaj drugi — grupa, organizująca opozycję przeciwko uznanym wodzom. W internacie mamy znowu grupę uczniów, nadających ton szkole; są to najsilniejsi, najlepsi sportsmeni albo najinteligentniejsi; grupa inna, reprezentująca odmienny gatunek „wybitności“, walczy nieraz z pierwszą o wpływy na ogół kolegów.

Widzimy więc, że pojęcie „elity“ jest w rozumieniu Pareto bardzo szerokie a przez to trochę nieokreślone. Już wspominałem, jak w granicach społeczeństwa klasowego można je niemal zastąpić marksowskiem pojęciem klasy społecznej, na czem zyskuje ogromnie konkretność dalszych rozumowań. Ale zastąpienie takie ma wartość dla stosunków społeczno-gospodarczych i społeczno-politycznych, gdy myślimy o nich w kategorjach klasowych. Pozatem wszystkie inne konkretne formy pojęcia „elity“, cała teorja ich „cyrkulacji“ zachowują swe niewątpliwe znaczenie naukowe, dla nas szczególniej ważne w związku z omawianem zagadnieniem.

Zdaniem uczonego szwajcarskiego proces rozwojowy stosunków zbiorowości ludzkich wygląda w skróceniu następująco:

a) Na tle danej grupy wydziela się w najrozmaitszy sposób pewne grono jednostek, stanowiących „elitę“ kierowniczą; mogą ją wypełniać czynniki przeróżne: wulgarna walka o byt, prawo silniejszego, żelazna wola i wytrwałość, chytrość; spryt, urodzenie, tradycja, majątek i t. d. i t. p.; mogą ją prowadzić subjektywnie szczere albo nieszczere przeróżne hasła: nowych idei, nowej taktyki, osiągnięcia jakiegoś określonego celu; „szara“ masa danej grupy, zajęta innemi sprawami, mniej wybitna i czynna w danym zakresie działania, przez swą bierność ułatwia „elicie“ samo powstanie i, że tak powiem, stabilizację na zdobytem stanowisku kierowniczem.

b) „Elita“ wnet po „dojściu“ ujawnia dwie tendencje: zamknięcia się w swojem gronie i niedopuszczania nowych elementów, a przynajmniej utrudnienia im dostępu, oraz zachowania „władzy“ w najszerszem znaczeniu słowa, dostojeństw, „prestige'u“, powagi. Stąd — niechęć do ryzykownych kroków, do „gry na całego“, do bezwzględnych

---

[1]) O dorobku naukowym Pareto wspominałem już na stronicach tej książki. Dla przedstawienia teorji „cyrkulacji elit“ najważniejsze są: Traité de sociologie générale, tomów dwa, 1917 oraz Les systèmes socialistes, wydane w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego stulecia.

[2]) Por. wyż. str. 63 i 73.

środków walki, przeciwnie — skłonność do metody „dyplomacji“ na miejsce metody „wojny“.

c) Po pewnym czasie, niekiedy krótszym, niekiedy dłuższym, niekiedy zaś równolegle powstaje „elita“ — powiedzmy — opozycyjna albo raczej konkurencyjna. Wchodzą do niej ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli uczestniczyć w pierwszej; wszczyna się walka o władzę. „Elita“ rządząca broni stanu posiadania — czasami brutalnie, stanowczo, daleko częściej drogą „chytrości dyplomatycznej“. Mamy więc: przeciąganie na swoją stronę wybitniejszych przedstawicieli opozycji, „kupowanie“ ich koncesjami, dostojeństwami, udziałem we władzy, bodaj zmianą własnej taktyki i programu w myśl postulatów opozycjonistów. Takim trybem postępowania niezbyt trudno zapewnić sobie pozycję osiągniętą poprzednio na długie nieraz lata.

d) Jeżeli nazwiemy „elitę“ rządzącą literą „A“, „elitę“ opozycyjną — literą „B“, będziemy widzieli przed sobą taki schemat uproszczony. „A“ dzierżą władzę (w państwie, narodzie, klasie, stronnictwie, organizacji); „B“ atakują; w szeregach „B“ znajdują się różne grupy psychiczne, przekonaniowe, temperamentowe: „a“, „b“, „c“, „d“ i t. d. Metodą, o której pisałem, „A“ przeciągają na swoją stronę „a“ i „b“; „c“ i „d“ pozostają, jako opozycja bezwzględna, ale osłabiona secesją, praktycznie niegroźna, przynajmniej nie tak groźna. „Elita“ rządząca uległa zmianie; wygląda teraz: „A + a + b“. Aliści „a“ i „b“ asymilują się szybko, wkraczając do środowiska o ustalonych obyczajach, tradycjach, o ustalonej umysłowości. Wnoszą ze sobą, naturalnie, coś swojego, to „coś“ wszakże nie rozstrzyga.

W ten sposób „stały“ charakter grupy oligarchicznej jest zapewniony a zarazem... wytłómaczony.

e) Rzecz jasna, zdarzają się sytuacje zupełnie inne. „A“, naprzykład, są w takim rozkładzie wewnętrznym, że nie wywierają już żadnego wpływu atrakcyjnego; „dyplomacja“ zawodzi. Albo znowuż skutki władania przez „A“ daną zbiorowością ludzką wywołały katastrofę, panuje oburzenie powszechne. Czy znajomość położenia wśród „A“ spadła do zera, konserwatyzm „arystokratyczny“ nie dopuszcza do kompromisu z nowemi elementami. Wtedy „B“, zwarci, zdecydowani, silni poparciem przeciętnego tłumu, dokonywują przewrotu, spychają „A“ z piedestału, sami zajmują ich miejsce.

Teorja Pareto jest, jak samo pojęcie „elity“, szeroka, ogólna, przeto nie zawsze wystarczająca dla zrozumienia wszelkich, objętych nią, zjawisk życia społecznego. W każdymbądź razie daje bardzo dużo materjału, gdy myślimy o procesach rozwojowych w łonie mniejszych i mniej skomplikowanych organizacyj zbiorowych, jak stronnictwo polityczne, klub parlamentarny, zrzeszenie zawodowe. Ponieważ zaś akurat fakty z tej dziedziny decydują o cechach oligarchicznych demokracji parlamentarnej, jako ustroju, opartego na systemie zorganizowanych partyj politycznych, snop światła pada przeto na całość interesujących nas spraw.

Jedna uwaga jeszcze.

Pareto nie lubi demokracji. Usiłuje być całkowicie bezstronnym, mimo to wszakże osobisty stosunek uczuciowy do zagadnienia odbija się i na stylu, i na formułowaniu twierdzeń. I schemat „cyrkulacji elit“,

przedstawiony przed chwilą, może wywoływać wrażenie ujemne dla demokracji parlamentarnej, wrażenie ujemne à priori. Dlatego nie od rzeczy będzie podkreślić, że podmiotowa szczerość i szlachetność motywów, naprzykład, „a“ i „b“, gdy przechodzą z „B“ do „A“, nie podlegała wcale zakwestjonowaniu. Motywy te mogą być poziome, niskie, wulgarnie materjalne, mogą być także owiane najwznioślejszą miłością ojczyzny, wiernością dla sprawy i t. p.

Słowem, problem etyczny pozostaje na innej płaszczyźnie [1]).

7.

Treść poprzednia daje zarazem klucz dla wyjaśnienia jeszcze jednego zarzutu, a mianowicie supremacji ciał ustawodawczych nad władzą wykonawczą i naruszenia przez to klasycznej doktryny Montesquieu o podziale władz. Gdybyśmy chcieli pozostać w ramach formułek prawniczych, mielibyśmy temat do długich dyskusyj. W praktyce działanie tendencyj oligarchicznych przenosi zagadnienie do zupełnie innej płaszczyzny.

Ramsay Mac-Donald albo jeszcze lepiej Baldwin, jako szefowie rządu i zarazem swego stronnictwa, stanowiącego względną w pierwszym, bezwzględną w drugim wypadku większość w Izbie gmin, wyobrażają w równej mierze przewagę władzy ustawodawczej nad wykonawczą, jak wykonawczej nad ustawodawczą. Wszystko zależy od ich osobistego autorytetu wobec kolegów partyjnych.

W państwach o zmiennej, chwiejnej z reguły większości parlamentarnej, jak Francja, albo rządzonych przez gabinety t. zw. urzędnicze, grupą kierującą są ministrowie oraz leaderzy stronnictw, popierających premjera, a w mniejszym stopniu i opozycyjnych. Tu zachodzi raczej fakt symbiozy wierzchołków obu władz państwowych, niż jakakolwiek supremacja jednej z nich. Obie dostarczają czynników składowych „elity“, mówiąc językiem Pareto, i znowuż ster faktyczny spoczywa w rękach tych czy innych jednostek, zależnie od ich właściwości osobistych.

Demokracja parlamentarna funkcjonuje przedewszystkiem na podstawie rzeczywistego układu sił i prawa obyczajowego; prawo pisane odgrywa znacznie mniejszą rolę.

8.

Rozpatrzyliśmy tedy pokrótce dostatecznie długi szereg oskarżeń, skierowanych przeciw ustrojowi omawianemu; widzimy, że jest on daleki od ideału, że szata jego nie zachowała wcale dziewiczej bieli. Moglibyśmy wyciągnąć już pewne wnioski ogólne. Zanim wszakże przystąpię do tej części pracy, chciałbym uwypuklić kilka twierdzeń, które wynikają pośrednio z faktów, przytaczanych na stronicach poprzedzających.

Demokracji parlamentarnej przeciwstawiają zazwyczaj trzy — że tak powiem — konkurencyjne formy ustrojowe: a) monarchję konstytucyjną,

---

[1]) Zastrzegam się, że nie miałem ani zamiaru ani możności przedstawić całość teorji „cyrkulacji elit“, jak ją Pareto rozwijał. Podałem tylko rzeczy bezpośrednio związane z naszym tematem.

b) ustrój t. zw. amerykański, którego prototypem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i c) ustrój sowiecki.

Pozostawiam na uboczu monarchję absolutystyczną, bo nikt jej obecnie nie proponuje poważnie z wyjątkiem kilku zbolałych, zgorzkniałych, zabłąkanych do dwudziestego wieku epigonów caratu z przed roku 1905, dalej demokrację bezpośrednią, jako możliwą jedynie w krajach o małej liczbie mieszkańców i zajmujących małe terytorjum. Zastrzegam wreszcie, że, gdy mowa o monarchji konstytucyjnej, mam na myśli zawsze monarchję dziedziczną; w gruncie rzeczy ze stanowiska formalno-prawnego moment dziedziczności stanowi jedyną cechę odróżniającą monarchję od rzeczypospolitej; pozatem wszak i w teorji i praktyce monarchja może być o wiele dalej idącą demokracją, niż niektóre rzeczypospolite; wystarczy porównać Anglję z Brazylją albo z Litwą.

Przedewszystkiem — stałym zwyczajem — określenie pojęcia.

Monarchją konstytucyjną nazywamy taki ustrój prawno-państwowy, w którym zwierzchnictwo państwowe i kierownictwo władzą wykonawczą spoczywa w dłoniach głowy państwa, pełniącego swój urząd na mocy prawa dziedziczności, parlament zaś, uczestnicząc wespół z głową państwa we władzy ustawodawczej, nie posiada prawa kontroli nad działalnością władzy wykonawczej.

W tej chwili monarchje konstytucyjne nie istnieją już w krajach cywilizowanych; ostatnie — Rosja, Cesarstwo niemieckie, korona austrjacka — runęły w wyniku katastrofy wojennej. Zajmujemy się niemi, jako hasłem, w imię którego działa określony ruch społeczno-polityczny, słaby w Polsce, słaby we Francji, znacznie silniejszy w Niemczech i na Węgrzech, ale wszędzie mający pewne powodzenie wśród kół młodzieży inteligenckiej, zwłaszcza akademickiej. W społeczeństwie polskiem ruch ten uderza płytkością myśli teoretycznej [1]); krytykując demokrację parlamentarną, posługuje się przeważnie argumentami o zagadnieniach kompetencji, niestałości i chwiejności rządów oraz demagogji, jako cechach rzekomo specyficznie charakteryzujących zwalczaną przezeń formę ustrojową. Dlatego też zreasumujemy na tem miejscu parę punktów.

Widzieliśmy na szeregu przykładów, że wszystkie problemy wymienione przybierały niekiedy w monarchjach wogóle, a konstytucyjnych w szczególności postać ostrzejszą nawet, niż w demokracjach parlamentarnych. Pytanie zatem, czy monarchja jest od nich wolna, nie stoi wcale. Idzie o to, czy daje więcej szans uniknięcia lub pomniejszenia złego. I tu odpowiedź à priori wypadnie negatywna.

Jeżeli osoba monarchy dziedzicznego ma być gwarancją wysokiej kompetencji funkcjonarjuszy naczelnych władzy wykonawczej, stałości ich składu osobistego, stałości polityki państwowej i — wreszcie — braku demagogji w życiu państwowem, — znajdziemy się odrazu na gruncie, gdzie decyduje p r z y p a d e k. Medycyna nie wynalazła dotąd sposobu na to, by w danej rodzinie rodziły się same genjalne dzieci. Gdyby korony królewskie dostawały się w spadku tylko Napoleonom albo chociażby Batorym, korzyści praktyczne mogłyby być duże. Nie-

[1]) Organem propagandy monarchistycznej w Polsce jest wychodzący w Wilnie dziennik „Słowo“ pod redakcją p. St. Mackiewicza. Por. także wydawnictwa nieperjodyczne: „Pro Patria“ i „Biuletyn Stronnictwa Zachowawczego“. Mówiąc nawiasem, „stronnictwo“ to liczy podobno 4 członków.

stety, przeważają na tronach niewykształcone, pełne tupetu, kapryśne miernoty; wpływ tych miernot na życie Państwa bywa z reguły ujemny.

Specjalnie dla Polski monarchja dziedziczna oznaczałaby sprowadzenie do kraju dynastji obcej, a doświadczenie Bułgarji i Grecji uczy, że głowy państwa tego rodzaju pozostają zazwyczaj wyobrazicielami interesów starej ojczyzny.

Zresztą, fakty mówią za siebie. Wojna światowa była egzaminem dla wszystkich ustrojów prawno-państwowych. Sprawdzianem „kompetencji“ militarnych i dyplomatycznych działaczy Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgierskiego albo Królestwa Bułgarskiego, w którem wpływ faktyczny Ferdynanda na ministerjum i parlament przekraczał o wiele przepisy konstytucji, sprawdzianem konsekwencji i przenikliwości polityki państwowej, nadużywania kłamstwa i sztucznych podniet dla utrzymania nastroju mas, — stała się późniejsza katastrofa trzech monarchij środkowo-europejskich. W drugim obozie walczącym los jeszcze straszniejszy przypadł w udziale Cesarstwu Rosyjskiemu. Niezliczone zaś pamiętniki osób, stojących blisko dworów petersburskiego, berlińskiego, wiedeńskiego czy sofijskiego nakreśliły przerażający obraz obyczajów, dyletantyzmu, lekkomyślności polityki monarchicznej, wobec którego bledną najjaskrawsze przykłady ujemne z dziejów demokracyj parlamentarnych.

Przejdziemy teraz do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej [1]; ich konstytucja została przejęta w postaci najczęściej skarykaturowanej przez niektóre rzeczypospolite Ameryki Południowej [2], w Europie, między innemi w pewnych kołach politycznych Polski uchodzi za cel, w imię którego należy zmodyfikować konstytucję z dnia 17 marca 1921 r. [3].

Określenie ustroju „amerykańskiego“ w jednej formule jest rzeczą bardzo trudną. Wolałbym tym razem wskazać poprostu na jego cechy charakterystyczne, tembardziej, że zagadnienie obchodzi nas chwilowo ze specyficznego punktu widzenia.

Genetycznie rzecz biorąc, twórcy późniejszego mocarstwa znajdowali się pod urokiem monteskjuszowej teorji podziału ścisłego władz. W następstwie praktyka konstytucyjna ustaliła szereg zmian, odchyleń, obyczajów, a te z biegiem czasu wsiąknęły głęboko w życie narodu.

Jakież są owe cechy charakterystyczne?

1) Władza wykonawcza należy w zasadzie do Prezydenta Stanów, wybieranego w głosowaniu powszechnem za pośrednictwem specjalnego kolegjum elektorów; organy władzy wykonawczej, poczynając od sekretarzy stanu, podlegają bezpośrednio Prezydentowi i odpowiadają przed nim; władzę tę Prezydent dzieli w pewnym zakresie, dotyczącym zwłaszcza polityki zagranicznej i niektórych nominacyj, z Senatem, jako reprezentacją poszczególnych stanów, we władzy ustawodawczej uczestniczy, używając prawa veta.

2) Władza ustawodawcza, którą wyobraża w pierwszym rzędzie

---

[1]) Por. J. Bryce: La république américaine, tomów pięć, dzieło naprawdę klasyczne, II wyd. franc., Paryż, 1911, 1912, 1913. W. Wilson: Le gouvernement congressionnel, tł. franc. 1900, po polsku wyszła nakładem Hoesicka książka Wilsona p. t. Ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

[2]) Por. J. Bryce: Les démocraties modernes, t. I, Paris, 1924.

[3]) Por. np. St. Car: Z zagadnień konstytucyjnych Polski, 1924 r.

Kongres, jest oddzielona nieomal murem chińskim od wykonawczej; nie posiada nad nią kontroli w formach, znanych demokracjom parlamentarnym.

3) W wyniku wybory Prezydenta nabierają jeszcze większego znaczenia politycznego, niż wybory do Kongresu i do Senatu. Organizacje partyjne rozwijają najżywszą działalność, i Prezydent z chwilą powołania na swój wysoki i odpowiedzialny urząd, nie traci kontaktu ze stronnictwem, z którego ramienia kandydował.

4) Skupienie władzy wykonawczej w rękach Prezydenta i jego doradców i współpracowników najbliższych, brak kontroli parlamentarnej i odpowiedzialności ministrów, — wszystko to umożliwiło powstanie systemu, mocą którego stronnictwo, zdobywające władzę poprzez wybór swego Prezydenta, dokonywuje licznych zmian w administracji, obsadzając różne stanowiska „swoimi ludźmi“ bez względu na kwalifikacje personalne i zasługi poprzedników. System ten wywołał bardzo surową krytykę z najrozmaitszych stron, dotychczas wszakże nie znaleziono sposobu dla zaradzenia złemu. Pewne ulepszenia wprowadziło zastosowanie egzaminów i konkursu, ale — mimo to — skargi brzmią bardzo głośno, a sama zasada „systemu łupów“ (spoils-system) [1]) zdaje się pozostawać w ścisłym związku organicznym z podstawami organizacji prawno-konstytucyjnej Stanów Zjednoczonych.

Czy „ustrój amerykański“ daje w porównaniu z demokracją parlamentarną większą sumę kompetencji w polityce i administracji państwowej, stałość w działalności rządu i mniej demagogji w życiu państwa? Odpowiedź wypadnie raczej ujemna.

„System łupów“ per definitionem sprzeciwia się pojęciu kompetencji. Mamy tu tę samą grę wpływów partyjnych, koteryj, stosunków osobistych, którą spotykamy przy każdej innej formie ustrojowej. „Problem kompetencji“ w Stanach Zjednoczonych stoi równie ostro, jak w Europie, i, jak już wspominałem, szukanie rozwiązań leży w innej płaszczyźnie niż konstytucja.

Jeśli mowa o stałości rządów, trzeba na rzecz spojrzeć z dwóch punktów widzenia.

Wobec tego, że kierownicy poszczególnych departamentów nie podlegają parlamentowi, los ich jest zapewniony, dopóki posiadają zaufanie Prezydenta. Ale sam Prezydent urzęduje cztery lata, poczem następuje „system łupów“, a nieraz daleko idąca modyfikacja kierunku ogólnego polityki. W rezultacie tedy otrzymujemy stałość większą w okresie czteroletnim, a jednocześnie znacznie mniejszą po upływie tego okresu. Z drugiej strony Prezydent dzieli, jak pisałem, w zakresie polityki zagranicznej swą władzę z Senatem. Gdy głowa władzy wykonawczej należy, naprzykład, do demokratów, a większość w Senacie dzierżą republikanie, może łatwo powstać konflikt, który nie tylko udaremni zamiary

---

[1]) Nazwa pochodzi od wykrzyknika zwolennika Prezydenta Jacksona — niejakiego Marcy, który w mowie, wygłoszonej w r. 1832 w Senacie zawołał: „łupy dla zwycięzcy“! (To the victors belong the spoils!). Według obyczaju, trwającego do czasów ostatnich, zaliczyć można do „łupów“: prawie wszystkie funkcje federalne, poczynając od ambasad aż do dyrektora poczty w zapadłej wsi. Skoro bowiem stronnictwo wytęża wszystkie siły, by zdobyć prezydenturę, w związku z nią liczy na główne korzyści praktyczne dla siebie i swoich stronników. Por. J. Bryce: La république américaine, t. III, str. 201—215.

Prezydenta, ale doprowadzi do radykalnego zwekslowania całej sytuacji, nawet pomimo wyraźnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych, jako państwa, w jakiejś sprawie.

Tak było w r. 1919 z Woodrowem Wilsonem. Źródło tragicznego upadku „największego idealisty“ z pośród wszystkich, wydanych przez liberalizm, tkwiło właśnie w charakterze „ustroju amerykańskiego“. Wilson po ukończeniu wojny światowej łamał w dalszym ciągu doktrynę Monroëgo, zdolności swe, popularność olbrzymią, energję rzucił na szalę „trwałego pokoju“ i koncepcji Ligi Narodów, pojmowanej, jako gwarancja i osnowa pokojowości. Ze Stanów Zjednoczonych uczynił głównego herolda programu. Padł w walce z republikańską większością Senatu, zdezawuowany przez nią; porażkę przypłacił utratą zdrowia i wczesną śmiercią, ale Europie zgotował głębokie rozczarowanie, światu — ciężki, przewlekły kryzys, spowodowany raptownem „wycofaniem się z interesu“ polityki północno-amerykańskiej, wycofaniem się, które teoretycznie mogło nastąpić i przy demokracji parlamentarnej, z pewnością wszakże w tym wypadku mniej gwałtownie i mniej... nieoczekiwanie [1]).

Co się tyczy demagogji, kampanja wyborcza na stanowisko Prezydenta i wogóle całe życie państwowe Stanów Zjednoczonych dostarczają conajmniej równą ilość jej przykładów, przykładów, pełnych równej pikanterji, co i historja Anglji, Francji albo Polski w jej kilkoletniem istnieniu [2]).

Ustrój sowiecki ze stanowiska, obchodzącego nas w tej chwili, nie wymaga również dłuższej analizy. Jak wiemy, konstrukcja państwa sowieckiego wygląda w teorji następująco:

Jest to państwo federacyjne, przytem jednostkę najdrobniejszą w federacji stanowią autonomiczne okręgowe związki, utworzone z terytorjów, „wyszczególniających się przez specjalne warunki bytu i skład narodowościowy“ (punkt 11 rozdziału drugiego); związki okręgowe są rządzone przez okręgowe zjazdy sowietów (rad robotniczych i włościańskich) oraz ich organa wykonawcze, rozpadają się z kolei na terytorja poszczególnych miast, wsi, „wołostiej“, na których czele stoją odpowiednie sowiety lokalne. Władzą naczelną Rzeczypospolitej sowieckiej jest ogólno-państwowy zjazd sowietów w stosunku jednego delegata na 25.000 wyborców w miastach i na 125.000 mieszkańców wsi; delegatów wybierają dla miast — sowiety miejskie, dla wsi — gubernjalne zjazdy sowietów. Ogólno-państwowy zjazd powołuje Centralny Komitet Wykonawczy, jako „najwyższy organ prawodawczy, zarządzający i kontrolujący“ (punkty 24—36, rozdział trzeci). Centralny Komitet Wykonawczy wreszcie wyznacza Radę Komisarzy Ludowych, analogiczną do gabinetu ministrów.

Bierne i czynne prawo wyborcze posiadają wszyscy obywatele „zdobywający środki do życia pracą wytwórczą i społecznie pożyteczną“ oraz osoby, prowadzące samodzielnie gospodarstwo domowe, zabezpieczając w ten sposób kategorji pierwszej możność pracy wytwórczej; posiadają je dalej żołnierze sowieckich armji i floty, a także ci, którzy, chociaż należą do kategoryj powyższych, utracili z jakichkolwiek powodów zdolność do pracy.

---

[1]) Por. W. Wilson: Kształtowanie losów świata, wyd. R. St. Backer, t. I, 1924.
[2]) Por. Ostrogorski, ib., t. II.

Osoby, zaliczające się do klas t. zw. posiadających, kapitaliści, rentjerzy, handlowcy, pośrednicy handlowi, osoby stanu duchownego, agenci byłej policji i t. d., — są pozbawione praw wyborczych (punkty 64—65, rozdział czwarty).

Zasadniczo mandat członka Sowietu trwa pewien określony, krótki przeciąg czasu, w myśl wszakże punktu 78, rozdział czwarty, „wyborcy, którzy posłali delegata do Sowietu, mają prawo w każdym czasie odwołać go i dokonać nowych wyborów...“; komuniści uważają ten przepis za ostatnie słowo postępu politycznego [1]).

Po przebudowaniu Rosji Sowieckiej na Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik podstawy ustroju nie uległy zmianie. Sens przebudowy polegał na kapitulacji mieszaniny prymitywnego kosmopolityzmu z patrjotyzmem wielko-rosyjskim wobec ruchów narodowościowych na Ukrainie, na Białorusi, na Kaukazie i t. d. Teorja państwa sowieckiego pozostała tasama [2]).

W praktyce tendencje oligarchiczne we wszystkich, znanych dotąd państwach tego typu, ujawniły się z siłą niczem niehamowaną. Wynikało to z koncepcji „dyktatury proletarjatu“, jako zasady ideowej ustroju. Widzieliśmy, że „dyktatura klasy“ przechodzi w ujęciu jej zwolenników w „dyktaturę partji komunistycznej“; ta znowu, by mogła utrzymać się na powierzchni, musi zachować bezwzględną karność i centralizację wewnętrzną, innemi słowy mamy do czynienia z dyktaturą k i e r o w n i c t w a partji komunistycznej. Schematycznie treść państwa sowieckiego da się przedstawić następująco: 1) pełnia władzy w rękach sztabu kilkudziesięciu czy paruset tysięcy uzbrojonych komunistów, 2) rola biernych „poddanych“ dla pozostałej, nieuzbrojonej, miljonowej masy.

„Problem kompetencji“ Sowiety rozstrzygnęły na wzór pierwotnych form absolutyzmu oświeconego przez powołanie do służby pod przymusem bezpośrednim czy pośrednim t. zw. speców (specjalistów), pozbawionych zresztą — poza dziedziną fachową — wszelkiego wpływu na politykę ogólno-państwową. „Stałość“ względną rządów osiągnęły bardzo znaczną, z zastrzeżeniem, że w razie jej zachwiania przejście do innej polityki odbyć się musi w drodze katastrofy. Demagogja stanowi oficjalne wyznanie wiary, urzędową część składową ustroju.

Jeżeli jednak na jednej szali umieścimy te stosunkowe „plusy“ w zakresie „kompetencji“ i „stałości“, na drugiej zaś koszt, jakim zostały kupione — miljony istnień ludzkich, ogrom zniszczonego szczęścia, niewolnictwo szerokich mas, wynikające z niego zacofanie umysłowe i kulturalne, uwstecznienie etyczne i, nadto, nieustanna groźba przewrotu, — szala druga zapewne przeważy z łatwością.

9.

W ten sposób widzimy, że ustroje „konkurencyjne“ w stosunku do demokracji parlamentarnej nie są wolne od tych samych lub analogicznych cech ujemnych. Naiwnością było przeciwstawiać demokrację par-

---

[1]) Cytaty w tekście według urzędowego wydania p. t. Konstitucja Rossijskoj Socjalisticzeskoj Federatiwnoj Sowietskoj Riespubliki.

[2]) Por. Osnownoj zakon (Konstitucja) Sojuza Sowietskich Socjalisticzeskich Riespublik.

lamentarną monarchji absolutnej, monarchji konstytucyjnej, monarchji parlamentarnej o cenzusowem prawie wyborczem, jako ideał, obdarzony wszelkiemi zaletami. Dzisiaj inaczej, niż naiwnością, nazwać niepodobna manjery rozpływania się nad systemem amerykańskim, naprzykład, z zamykaniem oczu na jego słabe strony.

Czytelnik nie wątpi tedy — podkreślam to raz jeszcze —, że mój pogląd na demokrację parlamentarną nie zawiera w sobie żadnych złudzeń apriorystycznych. Z temi zastrzeżeniami przystępuję do nakreślenia cech dodatnich naszego ustroju, cech dodatnich absolutnie i w porównaniu z formami rządów, które nazwałem „konkurencyjnemi".

I znowuż trzeba zacząć od sformułowania założenia ogólnego.

Ustroje prawno-państwowe nie powstają z wysiłku świadomej woli ludzkiej. Rzecz jasna, ta wola świadoma wywiera na nie wpływ w granicach bardzo rozmaitych i bardzo trudnych do zdefinjowania. Wywiera wpływ w pierwszym rzędzie na ustalanie tekstów konstytucyjnych. Ale do sfery oddziaływania konstytucyj pisanych wkracza niezwłocznie prawo obyczajowe i najczęściej, możnaby powiedzieć — zawsze, osiąga przewagę. Zresztą kierunek „świadomego" wysiłku człowieka zapewne nigdy nie będzie zupełnie swobodnie wybranym; każdy z nas pozostaje pod naciskiem atmosfery kulturalnej epoki, wychowania, otoczenia, tradycyj rodzinnych i t. d.

Dany ustrój prawno-państwowy stanowi wypadkową układu sił społecznych, w społeczeństwie klasowem — klasowych, w najszerszem słowa znaczeniu, t. zn. nie tylko sił fizycznych, ale również wynikających z psychologji klasowej prądów ideowych, wpływowych teoryj i doktryn, nastrojów zbiorowych, napięcia emocjonalnego.

Wartości podmiotowe poszczególnych grup społecznych, stronnictw politycznych, jednostek wybitnych mogą w pewnym zakresie przyśpieszać rozwój albo go powstrzymywać, są czynnikiem, uczestniczącym w procesie, nie zaś rozstrzygającym o nim. Granic tego zakresu, jak powiedziałem, ustalić niepodobna. Determinizm absolutny w socjologji nie ma sensu tak samo, jak absolutny woluntaryzm. Gdy nasi monarchiści, konserwatyści, „faszyści" głoszą, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 marca 1921 r. powstała wskutek złej woli, niedoświadczenia, braku wykształcenia ze strony posłów pierwszego Sejmu, — składają tem dowód zupełnego nierozumienia rzeczywistości; i nic innego nie potrafiłbym powiedzieć o kimś, ktoby ją uważał za „konieczność dziejową" we wszystkich szczegółach i przepisach.

Demokracja parlamentarna nie wyskoczyła z głowy teoretyków radykalnego skrzydła liberalizmu. Powstała ona tam i wtedy, gdzie i kiedy społeczeństwa osiągnęły taki poziom zainteresowania sprawami publicznemi i chęci brania w nich udziału, że „rządzenie poddanymi niby dziećmi" stało się prostą niemożliwością, a z drugiej strony potrzeba swobód politycznych przezwyciężyła w drodze gwałtownej czy pokojowej zapory, stawiane przez rutynę, tradycję, prawo pisane, ograniczenie zaś praw obywatelskich przez jakikolwiek przywilej ustawowy musiało ustąpić przed nowem poczuciem prawa, nowemi dążeniami i... żądaniami. Główny „plus" ustroju polega na rzeczy następującej.

Jest on formą najbardziej elastyczną, najbardziej subtelną, przy której gra sił klasowych łatwo znajduje swój wyraz. Społeczeństwo kapi-

talistyczne, zwłaszcza powojenne, można porównać do kotła, napełnionego gotującą się wodą. Jeżeli pokrywka zostanie przytwierdzona hermetycznie do ścianek, kocioł pęknie, a przynajmniej ona sama wyleci w powietrze. Jeżeli — odwrotnie — pokrywka luźnie położona na powierzchni reaguje podskakiwaniem na każde ciśnienie pary, na każdy wytrysk wody, — kotłowi niebezpieczeństwo nie grozi. Demokracja parlamentarna uzależnia politykę państwową w sprawach wielkich i małych od fluktuacji w opinji publicznej, w układzie stronnictw, wpływów liczebnych organizacyj i t. p. Przyśpieszone niepomiernie, nerwowe, wytężone tętno życia współczesnego wymaga takiej właśnie konstrukcji ustrojowej; im subtelniej odbrzmiewa machina rządowo-parlamentarna na ton każdorazowy społeczeństwa, jego poszczególnych klas społecznych i grup politycznych, — tem większe szanse p o k o j o w e g o na wewnątrz i na zewnątrz rozwoju państwa i narodu.

Ale czy twierdzenia powyższe nie pozostają w sprzeczności z tem, co pisałem o tendencjach oligarchicznych w demokracji? Oligarchja bowiem, skoro ma cechy trwałości, nie potrzebuje widocznie się liczyć z nastrojami mas.

Nic fałszywszego!

Do grup oligarchicznych należy zastosować identycznie to samo, co się mówiło o ustrojach. Każda oligarchja, o ile odbiega całkowicie i na długo od rzeczywistości społecznej, bywa niszczona i łamana. Oligarchja w społeczeństwie demokratycznem tem się trzyma, że również elastycznie i subtelnie reaguje na potrzeby, zmiany, przypływy i odpływy nastrojowe, interesy, dążenia, pragnienia tłumów. Ma stokroć większe pod tym względem trudności, niż jej poprzedniczki z przed wieków. Metody działania, łatwość, z jaką je modyfikuje, baczność, z jaką nadsłuchuje „głosów z nizin“, przystosowała do ducha epoki. Bardzo często wyrafinowanie swoistego rodzaju zastąpiło brutalną bezwzględność, która przysługuje nadal jedynie bajecznie silnym jednostkom, przerastającym o głowę otoczenie.

Tu chciałbym powrócić na chwilę do treści rozdziału poprzedniego.

Z punktu widzenia — powiedziałbym — artystycznego gwałtowne wstrząśnienia społeczne czy polityczne posiadają duży urok, podobny do uroku opery wagnerowskiej. Ze stanowiska socjalistycznego wszakże przewrót rewolucyjny nie jest nigdy celem samym w sobie. Ceteris paribus „spokojny“ typ ewolucji prawno-politycznej i społeczno-gospodarczej przedstawia daleko więcej stron dodatnich, niż najpiękniejszy artystycznie wybuch „gniewu ludowego“. „Socjalizm nie powstanie z nędzy“ — mawia Karol K a u t s k y. Przewrót, jako taki, musi zachwiać podstawami życia. Socjalizm należy do zadań tak niesłychanie trudnych, że pomniejszanie dalsze szans jego ziszczenia byłoby wierutnem głupstwem. O ile rewolucja może stanowić przedmiotową konieczność, o tyle uniknięcie jej, jako środka zwycięstwa, zaliczyć trzeba do rzeczy niezmiernie pożądanych. W ekonomji społecznej obowiązuje zasada, że, jeżeli potrafię coś osiągnąć kosztem mniejszej zatraty sił, — czyniłbym błąd, gdybym pragnął koniecznie powiększyć przeszkody i zapory na własnej drodze. W socjologji zasada ta nie traci znaczenia. A w dodatku wartość jedynie bezwzględna etycznie w stosunkach społecznych — ż y c i e l u d z k i e — musi być możliwie oszczędzana i szanowana.

Gdybyśmy ją negowali, wykraczamy poza obręb socjologji, wchodzimy w dziedzinę filozofji, gdzie możliwe są wszelkie rozstrzygnięcia, ale praca społeczna pozbawiona zostaje wszelkiego rozumnego sensu.

Porównajmy teraz ze sobą „plusy“ i „minusy“ demokracji parlamentarnej.

10.

a) „Problemu kompetencji“ demokracja parlamentarna nie rozwiązała. Niczem się pod tym względem nie różni od ustrojów innych. W stosunku do niektórych form organizacji państwowej reprezentuje czynnik dodatni usunięcia tam sztucznych (przywilej urodzenia, przywilej prawa) z drogi talentów i zdolności wrodzonych. W danym razie dzieli zasługę z systemem, naprzykład, amerykańskim. Próby dotychczasowe rozwiązania radykalnego samej kwestji właściwie zawiodły. Wynaleziono różnego rodzaju paljatywy — metodę egzaminów, metodę konkursu. Oczekiwano po nich wiele, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Niestety, o ile sądzić można, rezultaty przyniosły ze sobą pewne stosunkowe korzyści, rozstrzygnięcia nie dały. Narazie musimy czekać na skutki powszechnego nauczania, wogóle postępów oświaty, podniesienia poziomu kultury i cywilizacji. Jeżeli rozwiązanie istnieje, kryje się właśnie tutaj [1]).

b) Stałością rządów i polityki państwowej demokracja parlamentarna nie grzeszy. Ale ta chwiejność jest kompensowana przez elastyczne reagowanie na zmiany w strukturze społecznej, kulturalnej i politycznej kraju, o którem to reagowaniu pisałem przed chwilą. Automatyczne poniekąd parowanie gwałtownych starć, wybuchów i walk przez działanie mechanizmu parlamentarnego oszczędza więcej, niż kosztuje chwiejność rządowa.

c) Rozwiązanie „problemu demagogji“ znowuż leży w ogólnym postępie społecznym na każdem polu, nie w sztucznych i przez samą sztuczność beznadziejnych rzekomych środkach zaradczych. Demagogja będzie zwyciężona ostatecznie wtedy, kiedy zabraknie ludzi, którym się ona podoba.

d) Tendencjom oligarchicznym demokracja parlamentarna nadała zabarwienie mniej jaskrawe, mniej bijące w oczy; powiedziałbym — bardziej łagodne. Uzależniła oligarchje rządzące bezpośrednio od opinji publicznej. Zmusiła je do ustępowania przed wyraźnemi prądami społecznemi. W ten sposób spełniła swe zadanie, jako demokracja. Że nie zniszczyła ich doszczętnie, w tem niema jej winy; utopja równości absolutnej pozostanie utopją.

e) Demokracja parlamentarna — wreszcie — tam, gdzie istotnie wcielono ją w życie, ziściła pragnienie wolności osobistej jednostki w zakresie maksymalnym, jaki dotąd ludzkość osiągnęła. W danym wypadku zresztą zasługa nie jest zmonopolizowana; ustrój amerykański dostarcza gwarancyj analogicznych, a w jeszcze większym stopniu szwajcarska demokracja bezpośrednia.

Ze wszystkich tedy faktów, porównań i uwag wynika, że ocena

---

[1]) Por. wyż. str. 99.

ogólna formy ustrojowej, o którą nam idzie, wypaść powinna dodatnio: próbę konkurencji niewątpliwie potrafi ona wytrzymać pod tym jedynie warunkiem, że nie będziemy wymagali od niej zbyt wiele, od innych zaś — zbyt mało.

11.

Możemy teraz powrócić do pytania, postawionego na pierwszych stronicach tego rozdziału: na czem polega t. zw. kryzys parlamentaryzmu, który, chcąc być ścisłym, należałoby sformułować, jako kryzys parlamentaryzmu demokratycznego.

Nie będę powtarzał tego, co pisałem o subjektywnych powodach rozczarowania, wynikających w społeczeństwach Europy Wschodniej i Środkowej z uprzedniej naiwnej wiary, że demokracja parlamentarna uzdrowi z punktu wszelkie dolegliwości życia zbiorowego, usunie wszelkie trudności. Trzeba tylko wciąż o nich pamiętać tak samo, jak o zastrzeżeniu, iż postacie skarykaturowane danego ustroju nie uprawniają do wnioskowania o nim w zasadzie.

Ale kryzys parlamentaryzmu dotyczy nie wyłącznie państw nowych, jak Polska, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonja; mówią o nim równie głośno, albo i głośniej, we Francji, we Włoszech, w Anglji, w dominjach. Wszak i przedtem istniały słabe strony, braki, wady. Wszak i przedtem dla nauki i wogóle dla osób spostrzegawczych nie stanowiły one tajemnicy. Czyżby w latach ostatnich zaszło coś nowego, nieznanego dawniej, niby snop światła, rzucony raptem na pokój mroczny, i w którego blasku wszystkie rysy i plamy ścian, sufitu czy podłogi występują wyraziście, jak nigdy?

Niewątpliwie.

Zaszło to mianowicie, że duża część świata wkroczyła w nowy okres dziejowy, okres, nazywany ze stanowiska socjalistycznego — przejściowym pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, a który, jeśli stanąć na gruncie ścisłości naukowej, powinnoby się nazwać być może przejściowym w tym sensie.

Jak widzieliśmy w rozdziale poprzednim, pomiędzy innemi jego cechami charakterystycznemi są także następujące: a) ruch robotniczy posiada już dostatecznie sił, by bez niego, względnie przeciw niemu rządzić wieloma państwami, zbyt mało jeszcze, by zdołał władzę objąć i utrzymać zupełnie samodzielnie; b) klasa robotnicza w dodatku, rozbita na kierunek socjalistyczny i komunistyczny, jeśli nie liczyć stosunkowo drugorzędnych prądów w rodzaju naszej Narodowej Partji Robotniczej albo demokracji chrześcijańskiej, osłabiona jest przez to od wewnątrz; c) liberalizm stracił znacznie na znaczeniu, pełni rolę „państewka buforowego“ między socjalizmem a obozami reakcyjnym społecznie i nacjonalistycznym; d) w Europie wschodniej, częściowo i środkowej, ruch włościański doszedł do stanu samodzielnego czynnika politycznego (stronnictwa ludowe w Polsce, agrarjusze w Czechosłowacji, b. zwolennicy Stambulijskiego w Bułgarji, socjaliści ludowi w Litwie, poniekąd socjaliści-rewolucjoniści w Rosji); e) podział na kierunki wtórne w obozie mieszczańskim (monarchiści, nacjonaliści, faszyści, umiarkowani i t. d.) pozostał, nawet się pogłębił i zaostrzył.

W rezultacie życie polityczne uległo rozproszkowaniu nie tylko w znaczeniu zwiększenia ilości stronnictw, ale przedewszystkiem w tym sensie, że stałe większości parlamentarne, o charakterze niekoalicyjnym, powstają niezmiernie rzadko i z niezmiernemi trudnościami, rozpadają się łatwo, no a koalicyjne jeszcze łatwiej.

W Polsce temat poruszony uchodzi za ulubiony przedmiot utyskiwań prasy i licznych kół społeczeństwa, które przypisują winę naszym działaczom parlamentarnym, nie zdając sobie najczęściej sprawy, że mamy do czynienia ze zjawiskiem ogólnem.

We Francji spotykamy je oddawna; perypetje gabinetu Herriota wczesną wiosną r. 1925 z frondą grupy Loucheur'a dostarczyły nowego przykładu. W Anglji wybory zimowe r. 1924 dały wprawdzie absolutną większość konserwatystom kosztem zdruzgotania liberałów, ale poprzedni okres, zwłaszcza rządów Mac-Donalda, był typowym objawem niestałości sytuacji parlamentarnej. W Belgji trzy zasadnicze stronnictwa — socjaliści, liberałowie i katolicy — ani rusz nie mogą zdobyć większości każde dla siebie zosobna. W Niemczech przychodzą kolejno do władzy różne koalicje — „wejmarska“ (republikańska: socjalni demokraci, demokraci mieszczańscy i centrum, centrowo-prawicowa i t. p.). Nawet nieruchliwa Szwajcarja nie została oszczędzona; radykali, którzy dzierżyli ster losów kraju przez całe dziesiątki lat zarówno w Radzie Narodowej, jak i w Radzie Kantonów, — spadli po wojnie do położenia względnej tylko większości.

Skąd wynika ten brak przewagi jakiegokolwiek kierunku politycznego w izbach parlamentarnych? Ze złośliwości przywódców stronnictw? z fanatyzmu partyjnego? Bynajmniej. Poprostu społeczny, kulturalny, polityczny stan rzeczy w bardzo licznych państwach, w pierwszym rzędzie europejskich znamionuje przewlekły okres, w ciągu którego brak stałej większości w opinji kraju.

Parlamenty są tu bez winy, przynajmniej bez winy głównej. Im bardziej ordynacja wyborcza oddaje wiernie wolę wyborców, im dokładniej skład izby odzwierciadla społeczeństwo, tem jaskrawiej występuje na jaw zasadnicza chwiejność i niepewność położenia wraz ze wszelkiemi konsekwencjami, jak powiększona nietrwałość gabinetów, zmienność polityki państwowej, częste przesilenia rządowe.

Dlatego „kryzys parlamentaryzmu“ stał się terminem powszechnego użycia, a politycy, publicyści, uczeni szukają sposobów naprawy. Literatura odnośna jest już ogromna. Tytułem przykładu wskażę na parę przykładów, w których przedmiotowe poszukiwania plączą się nieraz komicznie z określonemi tendencjami politycznemi.

12.

Najczęściej spotykany, bo pozornie prosty i prymitywny w swej prostocie projekt polega na skasowaniu wyborów stosunkowych. Ostatni człon „pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania“ bywa obarczany pełnią odpowiedzialności za brak większości w parlamencie.

Do tego samego rodzaju należy słynna „reforma“ Mussoliniego, której mocą stronnictwo, uzyskujące w kraju większość względną, ma zagwarantowaną — bezwzględną. Nie wchodzę w szczegóły, bo prze-

pisów, ułatwiających taką kombinację, może być bardzo dużo, i mogą być one bardzo rozmaite. Liczne grupy reakcji europejskiej bez względu na państwo i narodowość czerpią natchnienie z pomysłów dyktatora włoskiego. Nas obchodzi myśl zasadnicza: przez środki sztuczne, brutalnie szczere czy „chytre“ i skomplikowane, uczynić oblicze izby innem, niż oblicze kraju.

Usprawiedliwienie wszystkich projektów — to chęć zaradzenia „kryzysowi parlamentarnemu“. Intencje niektórych autorów mogą wyglądać zgoła przedmiotowo, intencje polityków-obrońców omawianego systemu „naprawy“ łączą się zazwyczaj ściśle z pragnieniem zdobycia dla siebie za wszelką cenę większości bądź dla utrzymania się przy władzy, jak Mussolini, bądź dla jej zdobycia, jak, naprzykład, przywódcy Związku Ludowo-Narodowego w Polsce.

Dla szerokiej publiczności wagę mają argumenty przedmiotowe, pojmowane, jako szczere; niemi się więc tylko zajmiemy. Grzech pierworodny każdego sztucznego środka dla skonstatowania większości parlamentarnej, niezależnie od większości kraju, tkwi w unicestwianiu zasadniczej dodatniej strony demokracji parlamentarnej — jej elastyczności w reagowaniu na układ sił społecznych, co umożliwia zredukowanie gwałtownych starć i pokojowy stosunkowo rozwój stosunków.

Ustrój kapitalistyczny zna takich środków więcej: przekupstwo, potęga kapitału po jednej, puste kasy partyjne po drugiej stronie, nacisk pracodawców na pracobiorców i t. p. Tych nikt nie usunie całkowicie, dopóki trwa kapitalizm. Ale jeżeli ktoś urzędowo, legalnie fałszuje wolę większości kraju, machina parlamentarna przestaje spełniać jedną ze swych głównych funkcyj we współczesnym nam okresie przejściowym, funkcję klapy bezpieczeństwa.

Przed wojną położenie przedstawiało się pod wieloma względami inaczej. Tętno życia biło wolniej, konflikty społeczne naogół były łagodniejsze, nerwy ludzkie — wytrzymalsze. Dzisiaj zwolennicy zniesienia wyborów stosunkowych, obrońcy tej albo owej odmiany „reformy wyborczej“ Mussoliniego operują argumentami czystego, abstrakcyjnego racjonalizmu, zapominając o rzeczywistości konkretnej. Są, jak niańka, która wespół z wodą „wylewa“ z wanny także dziecko.

Druga kategorja projektów dotyczy właściwie organizacji wewnętrznej parlamentu i gabinetu ministrów. W polskiej literaturze politycznej reprezentuje ją prof. E. Dubanowicz[1]). Chodzi o to, by odpowiedzialność ministrów była realizowana nie zwykłą, lecz kwalifikowaną większością głosów izby, naprzykład $^2/_3$ ustawowego składu albo $^3/_5$ połowy ustawowej liczby i t. p. W ten sposób gabinet miałby rodzaj asekuracji przed przypadkowemi kaprysami parlamentu, wada niestałości i chwiejności rządów uległaby zmniejszeniu. Zdaniem prof. Dubanowicza korzyści osiągnięte wyglądałyby następująco:

„Przy oparciu systemu parlamentarnego o większość absolutną istnieje dla stronnictw większości podwójna zachęta do sprowadzenia zmiany: łatwość jej uskutecznienia i prawdopodobieństwo przyjścia do władzy... Wobec tej łatwości zmiany a przedewszystkiem łatwości utwo-

---

[1]) Por. E. Dubanowicz: Rządy gabinetu, Kraków, 1917, zwłaszcza rozdział V części drugiej.

rzenia nowej większości rządzącej nie może każdorazowa większość liczyć nigdy na zupełną zwartość... Gdy więc z przyjęciem zasady większości kwalifikowanej, łatwość utworzenia nowej większości, a więc i prawdopodobieństwo osiągnięcia ze zmiany bezpośredniej korzyści zostaną zmniejszone, mniejszość nie będzie mogła tak łatwo znaleźć dla usiłowanej zmiany dostatecznie podatnego gruntu w szeregach większości... W dalszem następstwie musi znowu silniejsza zwartość większości oddziałać korzystnie na pewność gabinetu i jego mniejszą zależność od chwilowych prądów i przelotnych nastrojów izby... Skutkiem tego musi się stać gabinet odporniejszym, mniej powolnym wobec chęci przesadnej ingerencji i kontroli jego działalności ze strony izby. Stanie się wobec tego rządem sprawniejszym i bardziej sprężystym. Z drugiej strony muszą te konsekwencje oddziałać także na podniesienie poziomu i zdrowia życia politycznego“ [1]).

W praktyce konstytucja Czechosłowacji z r. 1920 wprowadziła przepisy, wychodzące z podobnego założenia; odnośne artykuły głoszą:

„§ 75. Rząd jest odpowiedzialny przed Izbą poselską, która może mu uchwalić votum nieufności. Do powzięcia uchwały potrzebna jest obecność bezwzględnej większości posłów, bezwzględna większość głosów i głosowanie imienne.

§ 76. Wniosek o uchwalenie votum nieufności musi być podpisany conajmniej przez stu posłów i zostaje odesłany do komisji, która winna o nim zdać sprawozdanie najdalej w ciągu ośmiu dni“ [2]).

Cała koncepcja prof. Dubanowicza odznacza się znowuż myśleniem typowo racjonalistycznem.

Wyobraźmy sobie, że izba liczy 300 posłów. Dla ważności votum nieufności potrzeba 200 głosów. W danem głosowaniu uczestniczy — powiedzmy — 280 posłów, za rządem głosuje 90, przeciwko — 190. Według litery przepisu gabinet pozostaje u steru. Jeżeli szło o sprawę drugorzędną, nie podniecającą umysłów, może się obyć bez dalszych komplikacyj. Jeżeli wszakże problem sporny ma znaczenie doniosłe, rząd o wrogiej większości 190 członków izby nie będzie mógł wcale funkcjonować: nie zatwierdzą mu budżetu, poodrzucają projekty ustaw. Albo tedy ustąpi, i przepis „kwalifikowanej większości“ zachowa wartość wyłącznie papierową, albo rozpocznie walkę z parlamentem, i wstrząśnienie państwowe będzie źródłem gorszych skutków, niż dają normalne trudności parlamentaryzmu.

Tych parę przykładów wystarcza, by sformułować zasadę ogólną. Środki sztuczne dla stworzenia większości parlamentarnej czy to w postaci „reformy wyborczej“ specjalnego typu, czy przez kunsztowną organizację stosunków wzajemnych władz ustawodawczej i wykonawczej — nie prowadzą do celu. Jest jedna droga pewna i niewątpliwa: zdobycie przez pewien kierunek społeczno-polityczny większości w kraju. Ta droga należy do bardzo trudnych. Nikt przewidzieć nie potrafi, jak prędko minie dzisiejsza epoka chaosu i niepewności powszechnej. Innej wszakże niema, o ile nie chcemy postawić pod znakiem zapytania demokracji parlamentarnej, jako „klapy bezpieczeństwa“, niezbędnej być

---

[1]) Dubanowicz, ib., str. 121—122.
[2]) Nowe konstytucje, red. J. Makowski, 1925, str. 298.

może dla ocalenia cywilizacji. Trudno wszak nazwać przypadkiem, że Wielka Brytanja i Belgja zachowują stosunkowy spokój wewnętrzny, a życie Włoch faszystowskich upływa wśród nieustannych dramatycznych starć i burz.

13.

Zastrzegałem już kilka razy, że nie chcę wcale uchodzić za entuzjastę, ani też za przysięgłego obrońcę demokracji parlamentarnej w jej dzisiejszej postaci. Pogląd, przeprowadzany na stronicach tej książki, polega na próbie objektywnego ujmowania ustrojów prawno-państwowych pod kątem widzenia ułatwień, względnie utrudnień, jakie z nich wynikają dla szans przezwyciężenia okresu przejściowego w kierunku realizacji socjalizmu. Forma prawno-państwowa nie jest celem samym w sobie; jest środkiem.

Problem „naprawy demokracji parlamentarnej“ w ramach kapitalistycznej jeszcze organizacji gospodarczo-społecznej, w granicach współczesnej nam epoki stanowi jedno z głównych zagadnień, stojących przed pracą myśli i przed wysiłkiem praktycznym. Byłoby tylko naiwnością sądzić, że spekulacjami racjonalistycznemi znajdziemy jakiekolwiek panaceum, które ściągnie za nogi ideał na ziemię. Zadanie tkwi w tem, by iść naprzód, machinę parlamentarną udoskonalać, ale udoskonalać, nie niszcząc podstawy.

Sądzę, że trzy zagadnienia konkretne nadają się w tej chwili do prób realnego rozwiązywania i powinny stanowić przedmiot bieżącej polityki socjalistycznej.

Sformułowałbym je następująco:

I. Zagadnienie Izby pracy.

II. Zagadnienie referendum.

III. Zagadnienie rozwiązania parlamentu przed upływem jego pełnomocnictw.

Suma kwestyj, oznaczonych cyfrą I, dotyczy, jak zobaczymy, z jednej strony szeregu specjalnych zadań, jakie wysunęły lata powojenne w dziedzinie przeobrażeń społecznych i gospodarczych, z drugiej zaś — „problem kompetencji“. Zagadnienia II i III są złączone jedną wspólną cechą: potrzebą dalszego „elastycznienia“ aparatu parlamentarnego, jako instytucji, odzwierciadlającej wiernie oblicze kraju, reagującej bezpośrednio na zmiany w opinji.

Rozpatrzmy je kolejno.

14.

Parlament jest instytucją par excellence polityczną. We wszystkich krajach parlamentarnych liczne czynniki złożyły się na to, że typ przeciętny parlamentarzysty prawdziwego, w „europejskiem“ ujęciu, ma skłonność do wytwarzania w sobie rodzaju zainteresowań, kategoryj myślenia, które Włoch nazywa „il dilletante“. Parlamentarzysta winien mieć wykształcenie ogólne, móc choćby najbardziej ogólnikowo reprezentować podczas kampanji wyborczej, w toku sprawozdań poselskich pogląd swego stronnictwa na sprawy najrozmaitsze: społeczne, polityczne, gospodarcze, finansowe, kulturalne, techniczne. Kultywowanie ustawiczne wykształcenia ogólnego w praktyce, jeżeli nie zaprzecza,

to utrudnia niepomiernie specjalizację. System partyjny, który zwyciężył niewątpliwie w demokracjach, wymaga od kandydata do mandatu, by przynajmniej interesował się ogólną platformą i polityką stronnictwa. W państwach nowych, gdzie poziom umysłowy izb nie sięga zbyt wysoko, nieliczna stosunkowo grupa posłów, przygotowanych do pracy ustawodawczej i kontrolującej, musi pracować w paru komisjach naraz, przemawiać w kwestjach rozmaitych, myśleć o tematach rozbieżnych. Warunki życia parlamentarnego, częste posiedzenia, ciągłe wyjazdy na prowincję, konferencje, interwencje, przyjmowanie interesantów utrudniają ogromnie pogłębianie wiedzy fachowej i śledzenie jej postępów.

W gruncie rzeczy uczciwe, odpowiedzialne rozumienie obowiązków parlamentarnych, a przedewszystkiem spełnianie tych obowiązków wymaga zdolności nieprzeciętnych, w pierwszym zaś rzędzie kolosalnej u m i e j ę t n o ś c i pracy i rozłożenia czasu. I wtedy wszakże zainteresowania polityczne górują z reguły nad wszelkiemi innemi. Funkcja kontrolująca parlamentów wyrosła ponad działalność ustawodawczą. Daje więcej pola do popisu. Otwiera perspektywy karjery. Jest błyskotliwsza, porywająca, zawiera stokroć mocniejszy pierwiastek „sportowy“, który charakteryzuje każdego „polityka z Bożej łaski“. Z pośród działaczy parlamentarnych, z jakimi miałem możność obcować, jedynie Szwajcarowie stanowią pod tym względem — w pewnym stopniu tylko — wyjątek, wynikający z ich specyficznej organizacji władzy wykonawczej. Anglicy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Polacy, Niemcy, Czesi, Litwini, Bułgarzy, Finlandczycy niczem się od siebie nie różnią. Parlamentarzysta marzy o uczestniczeniu w polityce „wielkiej“, o zasiadaniu w komisjach politycznych i t. p.

A tymczasem zagadnienia społeczno-gospodarcze przybrały rozmiary olbrzymie, skomplikowały się i powikłały niebywale. By im sprostać, trzeba być specjalistą gruntownym i zamiłowanym. I dlatego wiele ustaw, zupełnie słusznych i dodatnich zasadniczo, nie umie znaleźć wyjścia z kwestyj i kwestyjek szczegółowych, nie umie przewidzieć drobnych pozornie konsekwencyj jakiegoś niewyraźnego czy błędnego sformułowania. Spostrzegłby je fachowiec, nie potrafił dojrzeć polityk. Tu właśnie „problem kompetencji“ najdrażliwiej się ujawnia.

Rzecz naturalna, można częściowo zaradzać złemu przez wprowadzanie liczniejsze specjalistów na listy kandydackie. To nie wystarczy. Proces bowiem psychologiczny, który pcha parlamentarzystę, nie rezygnującego à priori z większej roli, w kierunku polityki, będzie trwał nadal, podobnie, jak dzielny oficer sztabowy albo administracyjny pragnie zawsze w dobie wojny dowodzić samodzielną jednostką bojową.

Istnieje sposób inny, mogący przynieść bardzo duże korzyści.

Polegałby on na utworzeniu przy każdej komisji parlamentarnej specjalnego komitetu rzeczoznawców, niezależnego od władzy wykonawczej, któryby miał na celu przygotowywanie materjałów dla obrad komisyjnych, ocenę fachową projektów ustaw, wnoszonych z ramienia rządu lub posłów. Komitety takie musiałyby być apolityczne, rzecz jasna; pracowałyby bądź kolegjalnie, bądź za pośrednictwem jednego referenta; mogłyby w toku dyskusji komisyjnej zabierać głos ze stanowiska ściśle fachowego.

Nie idzie mi zresztą o żadne szczegóły ani sprawy regulaminu wewnętrznego. Ważną jest potrzeba wprowadzenia czynnika fachowości do procedury tworzenia ustaw z chwilą, gdy znajdują się one już pod działaniem machiny parlamentarnej. Mimo to nie chciałbym sposobowi wskazanemu przypisywać nadmiernej wartości.

Przedewszystkiem nastąpiłoby pewne przedłużenie procesu ustawodawczego, obojętne wtedy dopiero, gdy system jednoizbowy zastąpi dwuizbowość. Byłyby dalej możliwe zatargi i zazdrości pomiędzy komisjami parlamentarnemi a komitetami rzeczoznawców. Najważniejsze zaś, że sposób komitetów przy plusach, o których mówiłem, nie rozstrzyga jednak właściwego zagadnienia, które posiada jeszcze drugie oblicze.

Rozrost problemów społeczno-gospodarczych jest w najściślejszym związku z głębokim kryzysem, jaki przeżywa świat po wojnie. Mówiłem już kilka razy o stanie powszechnej niepewności stosunków, o „przejściowości“, jako znamieniu naszej epoki, i o tem zarazem, że socjalizm stanowi kategorję możliwości, nie konieczności dziejowej. Kierunek odbudowy i przebudowy życia gospodarczego nabrał wagi wręcz kolosalnej. Pewna metoda postępowania doprowadzi łatwo do wstrząśnień i katastrof, których cywilizacja współczesna nie wytrzyma. Metoda inna znowuż ułatwi triumf „feodalizmu“ wielkiego kapitału. Komitety rzeczoznawców nie zdołają odegrać tu poważniejszej roli. Z punktu widzenia, wspólnego wszelkim ideologjom i prądom, bezpośrednie interesy gospodarcze, z punktu widzenia socjalistycznego — w pierwszym rzędzie interesy pracy najemnej muszą dojść do głosu — że tak powiem — bezpośredniego.

W społeczeństwie klasowem stronnictwa polityczne wyrażają zawsze w przybliżeniu interesy, potrzeby i dążenia określonych klas społecznych. Materjalizm dziejowy, jako narzędzie naukowego badania, pozwala, jak widzieliśmy [1]), z daleko posuniętą dokładnością ustalić odnośny stosunek zależności wzajemnych. I nie potrzebuję chyba na tem miejscu przypominać, że pojęcie „interesów, potrzeb i dążeń“ obejmuje całą dziedzinę zjawisk materjalnych i psychicznych, obcą absolutnie wulgarnie materjalistycznemu rozumieniu. Ale właśnie wskutek cech ogólnych parlamentaryzmu, wskutek skłonności do dyletantyzmu członków ciał ustawodawczych, wskutek mało zbadanego działania tajemniczych nieraz praw „psychologji tłumu“ zarówno na kampanje wyborcze, jak i na życie wewnętrzne parlamentów, — ostatnie są niezbędne, nie wystarczają wszakże dla sprostania olbrzymim nowym wymogom w zakresie społecznych i gospodarczych objawów nowej rzeczywistości.

Stąd powstały projekty powołania do życia — obok parlamentu — nowej instytucji konstytucyjnej, którą Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej nazwała Naczelną Izbą Gospodarczą [2]).

---

[1]) Por. treść rozdziału pierwszego.

[2]) Por. Ankieta o konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., W. L. Jaworskiego. O Naczelnej Izbie Gospodarczej referaty i głosy M. Niedziałkowskiego, prof. W. L. Jaworskiego, K. Krzetuskiego, T. Epsteina, dr. W. Krzyżanowskiego, R. Battaglii, dr. M. Kannenberga, Z. Chmielewskiego. W debacie konstytucyjnej pierwszego Sejmu przemówienia K. Czapińskiego, B. Fichny, ks. K. Lutosławskiego, sprawozdanie stenograficzne ze 175 posiedzenia Sejmu ustawodawczego z dn. 19 października 1920 r.

Odnośny tekst brzmi (art. 68):

„Obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy".

Analogicznie, ale szczegółowiej, postawiła sprawę konstytucja niemiecka z dn. 11 sierpnia 1919 r. w art. 165:

„Robotnicy i pracownicy powołani są do współdziałania na równej stopie wspólnie z przedsiębiorcami przy ustalaniu warunków płacy i pracy... Robotnicy i pracownicy w celu ochrony swych interesów społecznych i gospodarczych otrzymują ustawowe przedstawicielstwa w robotniczych radach przedsiębiorstw, w obwodowych radach robotniczych, utworzonych według okręgów gospodarczych oraz w robotniczej radzie Rzeszy.

Obwodowe rady robotnicze i robotnicza rada Rzeszy łączą się z przedstawicielami przedsiębiorstw i innych zainteresowanych kół ludności w obwodowe rady gospodarcze i gospodarczą radę Rzeszy w celu wypełniania wszystkich zadań gospodarczych i współdziałania w wykonywaniu ustaw, dotyczących upaństwowienia produkcji. Skład obwodowych rad gospodarczych i gospodarczej rady Rzeszy winien być taki, aby wszystkie poważne grupy zawodowe odpowiednio do swego gospodarczego i społecznego znaczenia były w nim roprezentowane. Projekty ustaw społeczno-politycznych i gospodarczo-politycznych o znaczeniu zasadniczem winny być przez rząd Rzeszy przedstawione do zaopinjowania gospodarczej radzie Rzeszy przed ich wniesieniem do sejmu Rzeszy.

Gospodarczej radzie Rzeszy przysługuje również prawo inicjatywy tego rodzaju projektów ustawowych. Rząd Rzeszy, nawet nie zgadzając się na te projekty, winien je wnieść do Sejmu Rzeszy, przedstawiając zarazem swoje stanowisko. Gospodarcza rada Rzeszy może projektu swego bronić w Sejmie Rzeszy przez jednego ze swych członków.

Radom robotniczym i gospodarczym mogą być przekazane w dziedzinach powierzonych im prawa kontroli i administracji..." [1]).

Otwarcie Rady Gospodarczej Rzeszy nastąpiło w dn. 30 czerwca 1920 r. Dotychczasowe wyniki jej pracy dały rezultaty dodatnie [2]).

W literaturze społeczno-politycznej podnoszono projekty podobne z kilku stron, między innemi w Anglji (niemal identyczna koncepcja „parlamentu przemysłowego") i w Holandji (projekt przywódcy socjalnej demokracji holenderskiej Troelstry), w Rosji za czasów Kiereńskiego w naradzie państwowej do przygotowania materjałów dla przyszłej konstytucji.

Wszystkie te projekty powstały, względnie znalazły częściowe urzeczywistnienie, jako owoc myśli socjalistycznej, która, operując marksowską metodą badania, ma skłonność naturalną do uwzględnienia i odpowiedniej oceny czynnika „grupowego" w życiu społecznem. Libe-

---

[1]) Tłómaczenie M. Litauera.

[2]) Por. Ankieta Jaworskiego, str. 174—175.

ralizm — odwrotnie — widzi tylko dwa ogniwa skrajnie przeciwległe w zbiorowościach ludzkich: państwo i jednostkę, dlatego też nie może wyjść poza koncepcję parlamentu jedynie politycznego; z jego stanowiska „kryzys parlamentaryzmu“ jest właściwie nierozwiązalny.

„Samorząd gospodarczy“ tak ujęty, jak w konstytucjach polskiej albo niemieckiej, wystarczyć, natomiast, nie potrafi, jeżeli wyjdziemy z założenia ideologji socjalizmu. Dla nas praca stanowi siłę rozstrzygającą w twórczości społeczno-gospodarczej i kulturalnej. My reprezentujemy określoną świadomą wolę zbiorową, by pchnąć ludzkość w pewnym określonym kierunku rozwiązywania problemów ustrojowych. Z socjalistycznego punktu widzenia Izba pracy, jako część składowa Naczelnej Izby Gospodarczej — że użyję terminologji konstytucji polskiej — przedstawia wartość specjalną w sensie potrójnym:

a) powinna ona spełniać rolę wychowawczą w stosunku do całego społeczeństwa przez uwypuklenie znaczenia pracy najemnej w życiu społecznem i państwowem, przez szerzenie zrozumienia dla potrzeb i zadań pracy, jako „rodzica przyszłości“;

b) powinna być twierdzą, ogniskującą opór przeciwko przewadze wielkiego kapitału;

c) powinna ułatwiać przez swą działalność przejście społeczeństwa przez poszczególne fazy okresu współczesnego aż do realizowania nowego ustroju.

Są to, naturalnie, zadania podmiotowe, nie przedmiotowe, wchodzące w zakres dążeń, nie zaś konstatowania stanu obecnego. W Polsce art. 68 konstytucji był rodzajem kompromisu pomiędzy socjalistycznym projektem Izby pracy a... niemożnością ze strony obozu mieszczańskiego przeciwstawienia mu czegokolwiekbądź własnego [1]). Kompromis ten został przez socjalistów polskich przyjęty z łatwością, nie przeczył bowiem wcale ich poglądowi. Ale walka o budowę i kompetencję Izby pracy wewnątrz Naczelnej Izby Gospodarczej dopiero się rozpocznie.

W projekcie konstytucyjnym, przedłożonym przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych Sejmowi Ustawodawczemu w dn. 27 maja 1919 r., budowa i zakres kompetencji Izby pracy zostały nakreślone dosyć szczegółowo [1]).

Projekt chce ją oprzeć na czynniku pracy zorganizowanej w odróżnieniu od indywidualnego charakteru wyborów parlamentarnych. Prawa członków Izby ustala analogicznie do praw posłów sejmowych. Przyznaje Izbie: prawo inicjatywy ustawodawczej „we wszystkich sprawach“, które dotyczą „prawnej ochrony pracy, ustawodawstwa fabrycznego, prawodawstwa strajkowego, ubezpieczeniowego i wogóle stosunków pomiędzy pracą a kapitałem“, dalej prawo opinjowania o projektach rządowych i wszelakich innych w materji odnośnej przed ich uchwaleniem w parlamencie, wreszcie moc skierowywania takich ustaw już uchwalonych, względnie projektów odrzuconych, po rozstrzygnięcie ostateczne do głosowania ludowego (referendum).

Wnioskodawcy pragnęli również zapewnić Izbie pracy możność

---

[1]) Por. Tymczasowa Ustawa Konstytucyjna Rz. P., wniosek posła M. Niedziałkowskiego i tow., wyd. Projekty konstytucji Rz. P., kanc. cyw. Naczelnika Państwa, str. 58—60, art. 78, 86, 87, 88, 89 i 90.

pewnej ograniczonej kontroli nad działalnością rządu w postaci prawa interpelacyj i zapytań, a także zagwarantować odpowiedzialność przed nią ministra pracy, o ile $^2/_3$ członków wypowie się za postawieniem ministra w stan oskarżenia.

Widzimy, nie wchodząc nawet w szczegóły, że kompetencje są stosunkowo ograniczone. Wynika to ze słusznego całkiem założenia. Nowa instytucja musi zdać egzamin ze swej żywotności. Łatwo ją skompromitować, zanim zdąży wykazać, jak dalece sięgają jej zdolności. Pierwsze kroki powinna więc stawiać na terenie niezbyt szerokim, aż się utrwali w opinji publicznej, zdobędzie własne tradycje, własne obyczaje, wywalczy sobie pozycję w społeczeństwie i wśród innych organów władzy państwowej.

Pozatem należałoby sformułować sposób współdziałania Izby pracy przy wygotowywaniu przepisów wykonawczych do ustaw, obejmujących zagadnienia pracy, oraz rozstrzygnąć pytanie, w jakich funkcjach administracyjnych mogłaby z korzyścią uczestniczyć.

Jeżeli teraz powrócimy na chwilę do Naczelnej Izby Gospodarczej, sądzę, że jej organizacja i kompetencja powinnaby wyglądać mniejwięcej analogicznie, t. zn. pierwsza opierać się o z o r g a n i z o w a n e czynniki społeczno-gospodarcze, druga zaś ogarniać prawa inicjatywy ustawodawczej i opinjowania, udziału w pracach nad przepisami wykonawczemi i w administracji życiem społeczno-gospodarczem. Rzecz naturalna, najszczegółowsze formułki prawne nie potrafią przewidzieć ogromnej niewątpliwie roli wychowawczej instytucji, jej wpływu na opinję publiczną, na parlament, na rząd i administrację państwową. Wszystko to razem będzie spełnianiem podstawowego zadania — stworzeniem przeciwwagi dla jednostronnie politycznego charakteru prac parlamentarnych, podniesieniem do odpowiedniego poziomu zainteresowania zjawiskami społeczno-gospodarczemi.

Podkreślę raz jeszcze, że obóz socjalistyczny musi dążyć do tego, by Izba pracy wyrosła jaknajrychlej ponad inne człony Naczelnej Izby Gospodarczej. Z chwilą, gdy się uważa pracę za główną siłę twórczą przyszłości, gdy ktoś na niej buduje nadzieję ocalenia i dalszego rozkwitu cywilizacji, — byłoby sprzecznością i logiczną, i etyczną stawiać ją na równi z innymi „czynnikami gospodarczemi“ współczesnego ustroju.

Pozostaje mi tylko zauważyć, że podnoszone nieraz zarzuty, jakoby koncepcja Izby pracy, a w konsekwencji i Naczelnej Izby Gospodarczej, powstała pod wpływem ideologji komunistycznej, nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

W Polsce zarzuty te wynikły po części z jednego ustępu projektu konstytucyjnego Z. P. P. S., z art. 78 mianowicie, który głosi, że — między innemi — w wyborach do Izby pracy uczestniczyć będą Rady delegatów robotniczych miast i wsi. W istocie pomiędzy Radami w ujęciu polskiej myśli socjalistycznej a Sowietami w sensie rosyjskim istnieje podobieństwo wyłącznie nazwy, tak samo, jak w stosunku do niemieckich Rad robotniczych w myśl konstytucji wejmarskiej.

Sowiety, o ile je brać abstrakcyjnie, niezależnie od praktyki komunistycznej, są instytucjami ustawodawczemi i wykonawczemi zarazem, zastępującemi parlament, samorząd i organa władzy wykonawczej. Polskie Rady delegatów robotniczych w okresie, kiedy funkcjonowały,

a zatem w latach 1918—1920, pełniły funkcje reprezentacyjne, były formą organizowania klasy robotniczej w momencie chaosu, utrudniającego szybkie powstawanie potężnych stronnictw politycznych i zrzeszeń zawodowych. W Niemczech z innych powodów, podobnie, jak w Austrji, rezultaty wypadły niemal identycznie. Komunistyczne pojmowanie państwa i organizacji władz państwowych leży w zgoła odmiennej płaszczyźnie.

15.

Sprawa Izby pracy, względnie Naczelnej Izby Gospodarczej, łączy się bezpośrednio z problemem jedno- lub dwuizbowego systemu w ustroju parlamentarnym. Z wielu stron zwracano uwagę, że projekty „samorządu gospodarczego" prowadzą nieuchronnie do swoistej trójizbowości, któraby skomplikowała do niemożliwości funkcjonowanie parlamentaryzmu.

Istotnie, rzecz zasługuje na rozpatrzenie.

Ze stanowiska teorji prawa konstytucyjnego należy rozróżnić następujące typy Izb „wyższych" [1]):

a) typ federalny, reprezentujący autonomję lokalną składników państw związkowych; mamy tu: Radę Rzeszy Niemieckiej, Radę kantonów w Szwajcarji, Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i t. p.;

b) typ o przeważającym składzie dziedzicznym, jak angielska Izba lordów, Izba parów we Francji z czasów Restauracji, przedwojenna węgierska Izba magnatów;

c) typ izb mianowanych — Senat włoski, niektóre izby australijskie, Senat Kanady;

d) typ „podwójnej reprezentacji integralnej" [2]), gdy Izby „wyższe" powstają również z wyborów, ale na odmiennej podstawie, niż poselskie, są to Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Senat Czechosłowacji, Lagthing Norwegji, Senat belgijski, izby Wiktorji, Australji Południowej, Tasmanji, Australji Zachodniej i t. d.

e) typ reprezentacji odrębności prowincjonalnych i lokalnych — Senat Rzeczypospolitej Francuskiej, Izby Holandji i Szwecji;

f) typ mieszany o znaczeniu raczej historycznem.

Spór teoretyczny o wyższość systemu jednoizbowego nad dwuizbowym, lub odwrotnie, nie może być prowadzony in abstracto, w oderwaniu od warunków czasu i miejsca. Dwuizbowość jest à priori do odrzucenia dla dogmatycznej myśli liberalnej, która chciałaby stosunki społeczno-polityczne sprowadzić do dwuch, jak powiedziałem, ogniw skrajnych łańcucha: jednostki i państwa.

Z punktu widzenia pozostałych kierunków decydują przedewszystkiem względy praktyczne, rozmaite w rozmaitych epokach.

W chwili obecnej możnaby zgóry ustalić, że typ federalny Izb „wyższych" jest nieunikniony w państwach związkowych z samej natury ich organizacji wewnętrznej, wychodzi przeto poza nawias dyskusji.

[1]) Por. M. Niedziałkowski: Izby wyższe w parlamentach współczesnych, 1918, str. 79—80.

[2]) Nomenklatura prof. Peretiatkowicza, por. Państwo współczesne, 1916, str. 15.

Typy, oznaczone przez nas literami „b“, „c“ i „f“, stanowią przeważnie wspomnienie historyczne, z wyjątkiem Izby lordów w Anglji, ale ta straciła niemal wszelkie znaczenie [1]), i Senatu włoskiego, który istnieje dzisiaj, jako ułatwienie dyktatury faszystów. W popularnej, powiedziałbym, wulgarnej walce politycznej argumenty przeciw dwuizbowości bywają czerpane właśnie ze wspomnień, jakie pozostawiły po sobie dawne zgromadzenia dziedziczne i mianowane — ostoje przywilejów arystokracji rodowej i dygnitarzy biurokratycznych. W rzeczywistości nam współczesnej zagadnienie systemu dwuizbowego tkwi w stosunkowej wartości typów „d“ i „e“.

Literatura teoretyczna stoi naogół na stanowisku dwuizbowem. W tym sensie wypowiedziały się takie autorytety prawa konstytucyjnego, jak Esmein, Duguit, z nowszych autorów francuskich Villey, H. Leyret, w Niemczech Mendelsohn-Bartholdy, Komarnicki, Peretiatkowicz, Jaworski w Polsce i wielu innych [2]). Niektórzy autorowie uważają nawet sprawę za bezsporną. Zdaniem Esmeina, naprzykład, „konieczność podziału ciała ustawodawczego na dwie izby jest prawie aksjomatem nowoczesnego prawa konstytucyjnego“ [3]).

Niemniej istniały, istnieją i dzisiaj, poglądy przeciwne, poczynając od słynnego aforyzmu Franklina [4]), kończąc na zupełnie nowych pracach M. H. Chardon'a [5]) i E. Giraud'a [6]).

Co do mnie sądzę, że ze stanowiska teorji prawa możliwa jest tylko ocena warunkowa. Zasadnicze akceptowanie dwuizbowości w każdem położeniu, w każdym kraju, w każdej epoce historycznej, zarówno, jak zasadnicze jej odrzucanie nie wytrzymują krytyki [7]). Decydują wyłącznie względy praktyczne. W okresie, który przeżywamy, a który nazwałem „okresem przejściowym“, sytuacja ogólna wymaga najczęściej szybkich decyzyj, sprężystej, energicznej działalności ustawodawczej, subtelnego

---

[1]) Izba lordów posiada po reformie r. 1911 prawo „veto zawieszającego“ i to wyłącznie w ustawodawstwie zwykłem, nie zaś finansowem. Pewien dziennik londyński tak określił jej sytuację: „Jeśli się pozostawi Izbę lordów taką, jaką jest, pozostanie ona częścią dostojną konstytucji i zdolną do służenia, jako miejsce ucieczki dla zmęczonych polityków, ale jeśli się zacznie ją reformować, — rozpadnie się na kawałki“. Por. E. Giraud: La crise de la démocratie, Paris, 1925, str. 91.

[2]) Por. Esmein: Elements de droit constitutionnel, 1914, wyd. szóste, Duguit: Droit constitutionnel, 1907, Villey: Les vices de la Constitution française, 1918, Leyret: Le gouvernement et le parlement, 1919, Mendelsohn-Bartholdy: Ein oder Zweikammersystem, Handbuch der Politik, r. 1912, t. I, str. 401—407, W. Komarnicki: Polskie prawo polityczne, 1922, str. 402—403, Peretiatkowicz: Państwo współczesne, 1922, wyd. czwarte, Jaworski: Prawa państwa polskiego, zeszyt II A p. t. Konstytucja z dn. 17 marca, 1921, Kraków, 1921.

[3]) Esmein, ib., str. 98 wyd. szóstego.

[4]) „Rozdwojone ciało prawodawcze — to jakby wózek, ciągniony w dwie przeciwne strony, przez jednego konia naprzód, przez drugiego — wstecz“.

[5]) M. H. Chardon: Les deux forces. Le nombre et l'élite, 1921, str. 37.

[6]) E. Giraud, ib., str. 89 i nast.

[7]) Prof. Komarnicki (Prawo polityczne, str. 188—189) zarzuca mi niekonsekwencję, gdy wysuwałem w latach 1919—1921 projekt Izby pracy, skoro w r. 1918 twierdziłem (Izby wyższe, str. 101 i 128), że Polska nie może narazie mieć instytucji reprezentacyjnej zawodowo-klasowej. Ale ta rzekoma zmiana poglądu wynikała właśnie ze stanowiska względności oceny różnych form systemów dwuizbowych. To, co było słuszne w r. 1918, za okupacji niemieckiej w Kongresówce, wyglądało zgoła inaczej po odzyskaniu niepodległości.

reagowania na wciąż zmieniające się, płynne oblicze rzeczywistości. System dwuizbowy odgrywa w danym razie rolę hamulca, i w rezultacie parlament znajduje się stale w tyle poza życiem. Giraud w książce cytowanej przytacza szereg faktów z praktyki francuskiej, wskazujących na wręcz przerażające wydłużanie terminu działalności ustawodawczej, wywoływane przez obstrukcję Senatu. Prawo o odpoczynku tygodniowym, naprzykład, leżało w aktach Izby „wyższej" cztery lata, zanim wybiła godzina uchwalenia. Prawo z dn. 23 lipca 1909 r. o emeryturach dla personelu wielkich linij kolejowych odbywało kalwarję ustawodawczą przez lat trzynaście, i znowuż z winy Senatu, który trzymał projekt pod suknem poraz pierwszy przez dwa i pół lata, poraz drugi — przez osiem. Ustawa z dn. 6 kwietnia 1910 r. o emeryturach robotniczych tkwiła w Senacie lat cztery.

Takie spóźnienia w dobie przedwojennej były — powiedzmy — pożałowania godne, w warunkach dzisiejszych grożą one katastrofami.

Z drugiej strony system dwuizbowy paraliżuje zasadniczą funkcję dodatnią demokracji parlamentarnej, — jej rolę „klapy bezpieczeństwa", jej zdolność do szybkiego reagowania na zmiany w układzie sił społecznych i w modyfikacjach opinji publicznej. W gruncie rzeczy nawet Izby „wyższe" typów „d" i „e" budowano z intencją przeciwstawienia bezpośredniej woli głosowania powszechnego jakiejkolwiek sztucznej przegrody. Monarchistyczni [1]) twórcy ostatniej konstytucji francuskiej mówili to zupełnie otwarcie. „Główny interes — oświadczał książę de Broglie, — który się wiąże z instytucją Izby wyższej, polega na przeszkodzeniu, by liczba, liczba wyłącznie rozstrzygała o losach kraju". Z Senatu chciano uczynić czynnik konserwatywny, hamujący, temperujący rozmach Izby poselskiej. Koncepcja Senatu polskiego powstała z pobudek analogicznych; jego słabość kompetencyjna wynikła z kompromisu, narzuconego stronnictwom prawicy przez silną kampanję na rzecz jednoizbowości w kraju. Pomimo to wszakże liczono, że podniesiony warunek wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego nakreśli bardziej zachowawczy w stosunku do Sejmu charakter zgromadzenia. Istotnie, wybory z r. 1922 potwierdziły słuszność przypuszczenia.

Motywy polityczne decydowały i decydują najczęściej o stanowisku zwolenników dwuizbowości, tak samo zresztą, jak i przeciwników. Żadnego „aksjomatu prawa konstytucyjnego" tu niema. Argumenty teoretyczne dochodzą post factum, argumenty praktyczne ulegają zmianom zależnie od warunków. W danej chwili dziejowej, wobec ogólnej niepewności położenia, wobec konieczności, by demokracja parlamentarna funkcjonowała jaknajelastyczniej, dogmat klasycznego — że tak powiem — systemu dwuizbowego musi być odrzucony.

W literaturze i w debatach parlamentarnych podnoszono, że koncepcja Izby pracy, względnie Naczelnej Izby Gospodarczej, oznacza poprostu swoistą formę dwuizbowości. Tak nie jest. Izba druga parlamentu z natury swego określenia musi stanowić ciało ustawodawcze, choćby o zakresie działania i wpływie jaknajbardziej ograniczonych. Instytucje, o których mowa, pomniejszają jeno w sposób pośredni argumenty na

[1]) Przypominam, że Zgromadzenie narodowe, wybrane po wojnie franko-pruskiej z lat 1870—1871, posiadało długi czas większość monarchistyczną.

korzyść Izb „wyższych“, usuwają bowiem w dziedzinie stosunków społeczno-gospodarczych niebezpieczeństwo szybkich, nieobmyślanych decyzyj, stwarzają konieczność wysłuchania opinji zainteresowanych i kompetentnych grup społecznych.

Jakie będą dalsze drogi rozwoju? Gdy rozważamy organizację reprezentacyjną, bądź, jak w Polsce, istniejącą dopiero na papierze, bądź też – w Niemczech — stawiającą zaledwie pierwsze kroki na terenie praktyki, — horoskopy wyglądałyby zupełnie dowolnie. Dojście Naczelnej Izby Gospodarczej, a nawet i samej tylko Izby pracy do stanowiska prawdziwego zgromadzenia ustawodawczego teoretycznie nie jest wykluczone. Zjawić się mogą łatwo odpowiednie dążenia. Wtedy mielibyśmy istotnie — w zgodzie z opinją prof. Komarnickiego [1]) — klasę, ewentualnie klasy, uprzywilejowane prawnie, treść demokracji, jako ustroju prawno-państwowego, uległaby zachwianiu. Ze stanowiska, przedstawionego na stronicach tej książki, dążenia takie byłyby bezwzględnie do odrzucenia dla polityki socjalistycznej. Wszelka konstrukcja przywileju prawnego łamie zasadę demokratyczną. Ale z drugiej strony równość prawno-polityczna w ramach ustroju kapitalistycznego ulega ograniczeniu przez przywilej społeczno-gospodarczy kapitału i wogóle klas t. zw. posiadających. Izba pracy w rozumieniu szkoły marksowskiej powinna stanowić przeciwwagę temu właśnie przywilejowi. Dla myśli formalno-prawniczej taki punkt widzenia nie istnieje. Myślenie formalno-prawnicze wszakże nie wystarcza, skoro się znajdujemy w dziedzinie zjawisk socjologicznych.

Zobaczymy za chwilę, że Izba pracy spełni wystarczająco swe zadania, o ile uzyska — obok innych czynników państwowych — referendum.

16.

W szerokich kołach publiczności bezpośrednie głosowanie ludowe uchodziło długo pod wpływem sugestji, jaką wywarła na całe pokolenia doktryna Rousseau, za ostatnie słowo postępu, za najwyższą niejako formę demokracji.

Dzisiaj rzecz wygląda zgoła inaczej.

„Zmierzch starych bogów“ objął także dziecięcy optymizm co do „przyrodzonej mądrości i dobroci“ ludu. Dogmaty ustąpiły miejsca poglądowi utylitarnemu, i pod jego kątem zamierzam rozpatrzeć problem stosunkowej wartości referendum, wartości, która czerpie siłę nie z siebie samej, lecz ze stopnia, w jakim służy zadaniom głównym naszej epoki dziejowej.

Teorja prawa konstytucyjnego rozróżnia trzy rodzaje ustawodawstwa bezpośredniego:

a) prawo inicjatywy ludowej, t. j. prawo określonej liczby obywateli wnoszenia projektów ustawowych do parlamentu, względnie żądania od tego ostatniego, by sam opracował projekt konkretny w myśl pewnych zasad albo wskazówek ogólnych;

b) referendum, dzielące się z kolei na obowiązkowe, jeżeli każda ustawa, albo określona kategorja ustaw musi być po uchwaleniu

[1]) Komarnicki, ib., str. 188.

w parlamencie poddana głosowaniu wszystkich obywateli, oraz fakultatywne, gdy przekazanie sprawy na rozstrzygnięcie ludu zależy od czynnika czyjejś woli — od decyzji parlamentu, prezydenta państwa, od żądania znowuż określonej liczby obywateli i t. p.

Ocena ściśle legislatywnych rezultatów prawa inicjatywy jest bardzo trudna. Tak świetny nawet znawca i sympatyk urządzeń Szwajcarji — klasycznego kraju ustawodawstwa bezpośredniego, jak James Bryce, pomimo wszystko powstrzymuje się od wypowiedzenia ostatecznego zdania[1]). Nie ulegają natomiast — mojem zdaniem — wątpliwości dwie korzyści następujące. Przedewszystkiem — rola wychowawcza, budzenie zainteresowania sprawami państwowemi nie tylko w postaci demagogji wiecowej, ale i w formie omawiania konkretnych projektów ustawowych, albo przynajmniej zasad, w imię których należałoby ustawodawstwo rozwijać. Następnie zaś dochodzi ciągle ta sama dążność, by parlament odpowiadał możliwie dokładnie stanowi opinji publicznej. Prawo inicjatywy ludowej łagodzi ewentualne rozbieżności, ściera kanty, daje wyraz potrzebom, nastrojom, dążeniom społecznym, które zapoznają izby, słowem „uelastycznia“, jeśli wolno tak powiedzieć, funkcjonowanie demokracji parlamentarnej.

Zagadnienie natomiast referendum w ścisłem słowa znaczeniu przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany.

Głosowanie ludowe raczej reprezentuje czynnik zachowawczy, umiarkowany, bojaźliwy w ustawodawstwie, niż rozmach postępu społecznego. Twierdzenie to nie ma, naturalnie znaczenia absolutnego. W r. 1924, naprzykład, referendum właśnie uratowało w Szwajcarji ośmiogodzinny dzień pracy. Mówię o tendencjach ogólnych. Kilka przykładów rozmaitego typu, wziętych z życia szwajcarskiego, uplastyczni położenie.

Głosowanie ludowe odrzuciło ustawę, mającą na celu ujednostajnienie warunków udziału w wyborach federalnych, warunków, rozmaitych w różnych kantonach; był to triumf partykularyzmu nad interesem ogólnopaństwowym i... nad doktryną demokratyczną. Odrzuciło także znaczną większością ustawę emerytalną dla urzędników federalnych, ustawę monopolu zapałczanego, zmierzającą specjalnie do zahamowania chorób zawodowych w tej gałęzi przemysłu, dalej ustawę ubezpieczeniową na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, ustawę, która miała dawać gwarancje co do zdrowia sprzedawanego bydła; słowem, głosowania wymienione przyniosły niewątpliwą szkodę.

Można wszakże przytoczyć i listę odwrotną.

Lud w głosowaniu bezpośredniem zaakceptował obowiązkowość małżeństw cywilnych, ułatwienia dla rozwodów, przyznanie pełnej kompetencji ustawodawstwu związkowemu w sprawach ubezpieczeń na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków, monopol spirytusowy oraz szereg jeszcze innych postanowień[2]).

Referendum — słowem — często grało rolę hamulca; niekiedy bywało inaczej, uważać go wszakże za czynnik stale i zawsze postępowy — niepodobna. Jeżeli zaś dodamy kolosalne trudności techniczne, związane z przeprowadzaniem głosowania ludowego na większych, niż szwajcar-

---

[1]) Por. J. Bryce: Les démocraties modernes, t. I, 1924, str. 452 i nast.
[2]) Por. J. Bryce, ib., str. 434—435, t. I.

skie, terytorjach, — stosunek nasz do referendum obowiązkowego wypadnie negatywny.

Referendum fakultatywne natomiast przedstawia korzyści, analogiczne do prawa inicjatywy, a więc i wychowawcze w sensie zainteresowania ludności poważnemi zagadnieniami życia publicznego, i pomniejszające niebezpieczeństwo zerwania kontaktu w opinjach i nastrojach pomiędzy parlamentem a społeczeństwem. Dlatego też projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, wniesiony do laski marszałkowskiej w Sejmie Ustawodawczym przez związek polskich posłów socjalistycznych, zawierał przepisy następujące:

„Każda ustawa i uchwała Sejmu może być poddana głosowaniu ludowemu:

a) na mocy uchwały Sejmu;

b) na życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Ministrów, poparte przez przynajmniej $^1/_3$ ogólnej liczby posłów, wyrażone w terminie dwutygodniowym od daty powzięcia w danej sprawie odnośnej decyzji sejmowej;

c) na życzenie Izby pracy;

d) na żądanie przynajmniej 100.000 obywateli, posiadających czynne prawo wyborcze, złożone w formie określonej ustawowo i w terminie ustawowym na ręce Marszałka Sejmu[1]).

Według brzmienia obowiązującej konstytucji niemieckiej „o ile Prezydent Rzeszy poweźmie w ciągu miesiąca odpowiednią decyzję, ustawę, uchwaloną przez Sejm Rzeszy, oddaje się przed jej ogłoszeniem pod referendum ludowe. Ustawę, której ogłoszenie zostało odroczone na wniosek conajmniej jednej trzeciej liczby członków Sejmu Rzeszy, poddaje się pod referendum ludowe, o ile wniosek taki postawi dwudziesta część liczby osób, uprawnionych do głosowania". Przeprowadzić należy — dalej — głosowanie ludowe na żądanie dziesiątej części uprawnionych, jeśli zgłaszają oni zarazem opracowany projekt ustawy w razie, gdyby Sejm Rzeszy projekt odrzucił, w określonych wreszcie wypadkach różnicy zdań pomiędzy Sejmem Rzeszy a Radą Rzeszy referendum rozstrzyga, jako instancja ostateczna[2]).

17.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 marca 1921 r. stawia rozwiązaniu Izb przed upływem ich pełnomocnictw zapory prawie nie do przebycia. Art. 26 ustanawia, że Sejm może zakończyć żywot mocą własnej uchwały, powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów, może zaś być rozwiązany przez Prezydenta Rzeczypospolitej za zgodą Senatu, wyrażoną większością również kwalifikowaną $^3/_5$ ustawowej liczby senatorów. W obu wypadkach „z samego prawa rozwiązuje się Senat" jednocześnie.

Jest rzeczą ciekawą, że tak „drakońskie" przepisy, gwarantujące kompletną nieomal nienaruszalność ciał ustawodawczych, wyszły z ini-

---

[1]) Art. 51, rozdz. IV, por. Projekty Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. wyd. kanc. cyw. Naczelnika Państwa, str. 54—55.

[2]) Art. art. 73, 74.

cjatywy stronnictw prawicowych pod przewodem zmarłego ks. Lutosławskiego. W latach 1920—1922 panował w tych kołach zupełny chaos ideowy, a troska, by Naczelnik Państwa Piłsudski nie uzyskał, jako domniemany kandydat na Prezydenta, „zbyt wielkiej“ władzy górowała nad wszystkiem. Znaczna większość państw współczesnych rozstrzygnęła w swych konstytucjach zagadnienie rozwiązalności Izby poselskiej, o którą tu w pierwszym rzędzie idzie, inaczej.

Przeważa i jako stan faktyczny, i jako tendencja, sposób angielski. Ustalony przez prawo obyczajowe typ funkcjonowania parlamentaryzmu na wyspach Wielkiej Brytanji możnaby określić, jako parlamentaryzm plebiscytowy. Premjer, istotna głowa władzy wykonawczej, o ile napotyka na trudności w Izbie, albo jeżeli nie jest pewien, czy polityka jego odpowiada woli kraju, proponuje koronie rozwiązanie gmin, i niepodobna sobie wyobrazić położenia, w którem król odważyłby się sprzeciwić życzeniu gabinetu. Teza wygląda jasno: wyborcy decydują w instancji ostatecznej o sporze pomiędzy parlamentem a ministrami, wyborcy dają, względnie odrzucają, „placet“ na program i działalność rządu.

Z nowych konstytucyj drogą analogiczną poszły niemiecka, czechosłowacka, jugosłowiańska.

Art. 25 pierwszej upoważnia Prezydenta Rzeszy do rozwiązania Sejmu każdej chwili z jednem tylko ograniczeniem: rozwiązanie może nastąpić raz jeden z tego samego powodu. W Czechosłowacji w myśl art. 31 Prezydent ma prawo Izby rozwiązać, ale nie w okresie ostatnich sześciu miesięcy swego urzędowania. W Jugosławji król dla odnośnej decyzji musi uzyskać kontrasygnatę wszystkich ministrów.

Wszystkie trzy konstytucje określają zarazem prekluzyjny termin nowych wyborów, obliczany od chwili rozwiązania.

Drugi sposób — francuski — polega na uzależnieniu prawa rozwiązania Izby poselskiej od zgody Izby „wyższej“. We Francji zresztą prawo Prezydenta pozostało w danym razie martwą literą. Przed laty marszałek Mac-Mahon uczynił z niego użytek w atmosferze dużego roznamiętnienia politycznego. Ten krok niewątpliwie konstytucyjny formalnie opinja publiczna przyjęła jako próbę zamachu stanu. Mac-Mahon ustąpił z urzędu, i odtąd obyczaj zupełnie wyrugował z praktyki politycznej przyśpieszanie nowych wyborów. Nawet pełen energji i tupetu Millerand cofnął się w maju r. 1924 przed sugestjami tej kategorji; może marzenia jakieś chowa w głębi mózgu Caillaux, podejrzewany o skłonności bonapartystowskie, — z rzeczywistości francuskiej je usunięto.

W istocie konstytucja polska naśladuje w zakresie omawianym nie tyle teorję, ile praktykę Francji, „opancerzywszy“ ją jeszcze gruntowniej. W tym sensie stosunek naszego ustawodawstwa konstytucyjnego do zagadnienia rozwiązania Sejmu zaliczyłbym do tego samego typu, co i sposób francuski.

Dla pełni obrazu wskażę jeszcze na oryginalny system łotewski. Prezydent państwa nie ma tam prawa rozwiązywania Izby; może tylko zgłosić wniosek o rozwiązanie, który to wniosek podlega referendum ludowemu; ono rozstrzyga; jeśli wypowie się za propozycją Prezydenta, rozwiązanie uważane jest za dokonane; jeżeli przeciw, — Pre-

zydent musi ustąpić z urzędu. W Łotwie, we Francji, w Polsce — w każdym kraju z odmiennych motywów — u podstawy przepisów, względnie praktyki konstytucyjnej, leżała nieufność w stosunku do władzy wykonawczej. Z naszego punktu widzenia decydować winny motywy, wzięte z innej płaszczyzny.

Przez wszystkie rozumowania stronic poprzednich przechodzi — widzieliśmy — teza ogromnej wartości demokracji parlamentarnej, jako elastycznego systemu prawno-państwowego, jako organizacji, która stosunkowo najłatwiej umożliwia wierne odzwierciadlanie przez politykę państwową układu sił społecznych w kraju.

Faktyczne „opancerzenie“ danego składu Izby przed rozwiązaniem, „opancerzenie“, redukujące do zera szanse rozwiązania, stwarza dwa niebezpieczeństwa: a) Izba przestaje odpowiadać krajowi, a więc „klapa bezpieczeństwa“ przestaje działać; b) Izba, nie odpowiadająca krajowi, traci znaczną część swej powagi i wpływu w państwie bądź na rzecz władzy wykonawczej, bądź też czynników postronnych, nieodpowiedzialnych — koteryj, związków kapitalistycznych i t. p. Otrzymujemy tedy rezultat odwrotny, niż ten, o który chodziło ustawodawcom polskim albo łotewskim.

Czy należy zatem przyjąć bez zastrzeżeń sposób angielski? „Bez zastrzeżeń“ narazie — nie.

Społeczeństwo polskie bądź jak bądź przez lat sto kilkadziesiąt było pozbawione własnej praktyki państwowej. W całym tym okresie w dwu zaborach przynajmniej — rosyjskim i pruskim — ulegało samowoli despotycznej i zacofanej biurokracji. Od chwili odzyskania niepodległości lekkomyślny, krótkowidztwem dotknięty odłam prasy i opinji czynił wszystko, by podkopać autorytet naszej młodej demokracji parlamentarnej. Niektóre gabinety ministrów świadomie czy nieświadomie pracowały w identycznym kierunku. Biurokracja nasza grzeszy często, nazbyt często, brakiem poczucia prawa.

Czysto plebiscytarny, wymagający bardzo wysokiego poziomu życia publicznego system Wielkiej Brytanji byłby w obecnem stadjum rozwojowem Państwa Polskiego przedwczesnym. Sądzę, że wyjście, proponowane przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych pierwszego Sejmu we wniosku konstytucyjnym (art. art. 48, 49 i 50) dawało największe korzyści. Artykuły wymienione głosiły:

„Art. 48. Sejm może się rozwiązać przed wygaśnięciem mandatów poselskich na mocy uchwały własnej, powziętej większością $^2/_3$ głosów.

Art. 49. Sejm może być rozwiązany przez Prezydenta Rzeczypospolitej przed wygaśnięciem mandatów poselskich:

a) na żądanie Rady Ministrów, poparte przez $^1/_3$ ogólnej liczby posłów;

b) na żądanie przynajmniej 500.000 obywateli, posiadających czynne prawo wyborcze...

Art. 50. W razie rozwiązania Sejmu przed wygaśnięciem mandatów poselskich... wybory do Sejmu następnego odbyć się muszą najdalej dziewięćdziesiątego dnia od daty rozwiązania lub wygaśnięcia mandatów“ [1]).

---

[1]) Projekty konstytucji, ib., str. 54.

Rzecz naturalna, cyfry 500.000 czy 300.000 nie grają żadnej roli. Sens art. 49 projektu Z. P. P. S. sprowadza się do tego, by nie wprowadzać klauzul, czyniących dany skład Izby „nieśmiertelnym“ w granicach okresu ustawowego trwania mandatów, z drugiej zaś strony, by rozwiązanie uzależnić nie od chwilowego kaprysu, chwilowego zdenerwowania kierowników władzy wykonawczej, lecz od realnego, dostatecznie poważnego prądu w opinji publicznej. Wyraża go bądź pewna liczba posłów sejmowych, bądź też uczestniczących przez prawo głosowania w życiu państwowem obywateli.

18.

Na zakończenie powrócę raz jeszcze do myśli, wypowiadanej już niejednokrotnie, a którą wolno mi teraz sformułować, jako wniosek, a nie jako założenie.

„Kryzys parlamentaryzmu“ istnieje w samej rzeczy o tyle, o ile pozostaje w ścisłym związku z ogólnym kryzysem politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym naszej epoki. Okoliczności specjalne nadają mu w różnych państwach swoiste zabarwienie, albo swoiste napięcie, nie rozstrzygają wszakże o zagadnieniu. Usunąć go całkowicie środkami sztucznemi, ustawowemi ograniczeniami i t. p. — niepodobna. Można tylko łagodzić ujemne skutki. Przebrnięcie społeczeństw cywilizowanych przez „okres przejściowy“ zadecyduje o dalszych drogach rozwoju. Do tego czasu projekty „naprawy“ demokracji parlamentarnej, ujmowane inaczej, niż w roli sposobów na pomniejszanie trudności, na zaokrąglanie ostrych kantów, stanowią złudzenie umysłowości racjonalistycznej, oderwanej od rzeczywistości, nie umiejącej sięgnąć głębiej w dziedzinę zależności wzajemnej zjawisk społecznych. Pomysły, które zmierzają do nienaturalnego tworzenia większości parlamentarnych, w rodzaju konstrukcji faszystowskiej we Włoszech albo zamiarów Związku Ludowo-Narodowego w Polsce, doprowadzić muszą w razie ich zrealizowania do znacznie ostrzejszej sytuacji, być może do katastrofy. Zamykać szczelnie pokrywkę kotła z gotującą się wodą — to nierozumne szaleństwo; narazie — pozory uspokojenia, bo nie widać wrzącej piany; niebawem — rozsadzenie naczynia.

Próby zastąpienia demokracji parlamentarnej innemi ustrojami prawnopaństwowemi nie dadzą, jak widzieliśmy, rezultatu. Forma prawnopaństwowa dzisiejszego społeczeństwa musi być elastyczną, jak najmniej krępującą przebieg walk społecznych, przystosowującą się do układu sił społecznych.

Konkretne zaś rozwiązania konkretnych poszczególnych zagadnień, z których trzy rozpatrywaliśmy przed chwilą, mają jeden cel na widoku: ułatwienie funkcjonowania demokracji parlamentarnej w niesłychanie skomplikowanych stosunkach powojennych, w momencie, gdy walka klasy robotniczej o przyszłość świata dochodzi zwolna do punktu kulminacyjnego.

W takich jedynie granicach myślenie o „naprawie“ demokracji parlamentarnej pozostaje myśleniem realistycznem.

V.

REALIZM W MYŚLENIU I W DZIAŁANIU.

Pozostaje mi zreasumować pokrótce wnioski, do których doszliśmy bezpośrednio lub pośrednio w rozdziałach poprzednich. By nie powtarzać rzeczy już powiedzianych, ograniczę się do paru punktów istotnie najważniejszych.

1.

Socjalizm bywał bardzo często i jest dziś jeszcze niejednokrotnie ujmowany w postaci dwojakiej: a) jako system wierzeń o charakterze religijnym; b) jako prawda naukowa, objektywnie stwierdzona. Gdy ktoś jedną czy drugą formę pojmowania stosuje specjalnie do marksizmu, ocena, jaką za chwilę przedstawię, wypadnie jeszcze bardziej zaostrzona.

Ze stanowiska praktycznego religijna postawa mas wobec Socjalizmu może dawać ogromne korzyści. Z niej powstaje fanatyzm, entuzjastyczne oddanie się sprawie, skłonność do ofiar, do męczeństwa. A z drugiej strony niewątpliwie dużo wody upłynie, zanim ów religijny stosunek będziemy w stanie... pomniejszyć. Powiadam, pomniejszyć, nie usunąć, bowiem każdy ruch społeczny zawiera w sobie, jeżeli jest naprawdę masowy, znaczną ilość pierwiastków religijności. Ale pomniejszać trzeba, gdyż od fanatyzmu wiary niezmiernie łatwo przejść do rozczarowania, do krachu, do bankructwa. Fanatyzm traci perspektywę, zdolność objektywnej oceny zjawisk, sił wrogich, ogólnego położenia. Sztab, złożony z fanatyków, korpus oficerski, złożony ze czcicieli dogmatu, prowadzi każdą armję do klęski. Ze stanowiska teoretycznego znowuż religijny stosunek do Socjalizmu nie odpowiada wcale jego oczywistej fizjonomji. Ani teorje nasze, ani taktyka nie są objawieniem raz na zawsze zamkniętem, skończonem, zdefinjowanem. Propaganda socjalistyczna, gdyby chciała grać dogmatyką, kultywowałaby własnego groźnego wroga. Bumerang, ciśnięty w przestrzeń, prędzej czy później wraca i uderza tego, kto go rzucił.

Wielu pisarzy i publicystów przedstawiało Socjalizm wogóle, a marksizm w szczególności, tak, jak określiłem pod literą „b". Działała tu atmosfera kulturalna drugiej połowy XIX stulecia. Odpowiedź pozytywną na retoryczne pytanie P l e c h a n o w a: „czy Socjalizm jest nauką?" — nazwałbym uleganiem wpływowi pozytywizmu, racjonalizmu, materjalizmu filozoficznego, owej naiwnej wiary we wszechmoc nauki, jaką się pysznili nasi ojcowie. Dziś, po wielu rozczarowaniach, załamaniach, zawodach, traktujemy tamte dumne, pewne siebie sny, niby echa przebrzmiałej już przeszłości. Wynikały z nich takie dziwolągi, jak sprowadzanie wszelkich zadań myśli socjalistycznej do komentowania każdego

słowa, każdego przypadkowego aforyzmu Marksa bez próby samodzielnych badań. Wynikła przerażająco płytka i uboga szkoła komunistyczna z jej przypominającemi średniowieczne spory ojców Kościoła kłótniami o literę, przecinek, średnik w ewangelji „leninizmu".

Czem więc jest Socjalizm i czem jest marksizm? Zdaje mi się, że sformułować określenia w jednem zdaniu niepodobna.

Socjalizm — to przedewszystkiem określony ruch społeczny, ruch masowy, który postawił przed sobą zadania olbrzymie. Chce on uratować świat. Chce otworzyć przed ludzkością wrota na szeroki gościniec rozkucia z kajdan, wyjarzmienia sił twórczych w najrozmaitszych dziedzinach. Chce zniszczyć tę krzywdę społeczną, którą zniszczyć można, przez uspołecznienie środków produkcji i podziału dóbr. Chce dźwignąć nową kulturę i nową cywilizację wyzwolonej pracy,

Są to wciąż, jak widzimy, kategorje ideałów. Powstają one z naszych uczuć, tradycyj, sentymentów, z naszej woli, z czynników emocjonalnych. Chłodna analiza, skąd się biorą i jak się rozwijają, należy do zakresu psychologji, filozofji religji może, nie do socjologji.

Masowych ruchów społecznych o pewnej sumie mniej albo bardziej wyrazistych ideałów historja zna bardzo wiele. Przeważna ich część nie ziściła pokładanych nadziei. Te zasłużyły na miano utopij. Jakie mamy dane, że Socjalizm nie jest jeszcze jedną beznadziejną próbą wcielenia w rzeczywistość marzenia i tęsknoty.

I tu na scenę występuje drugie oblicze Socjalizmu — Socjalizmu, jako doktryny, właściwiej, jako sumy doktryn, wśród których szkoła marksowska zajmuje naczelne miejsce.

W rozdziale pierwszym spróbowałem nakreślić granice, w jakich obecny stan wiedzy zamyka każdą teorję socjologiczną. Widzieliśmy, że t. zw. materjalistyczne pojmowanie dziejów jest „tylko" niezmiernie subtelną metodą myślenia o zjawiskach społecznych i badania tych zjawisk; widzieliśmy zarazem, że owo „tylko" znaczy bardzo wiele. Wszelkie wnioski i uogólnienia, do których dochodzą teorje socjalistyczne, zawierają w sobie implicite masę zastrzeżeń, nadających im właśnie charakter ścisłości naukowej.

Wytężona, długoletnia praca szkoły marksowskiej pozwoliła nam stwierdzić ze znaczną dozą prawdopodobieństwa, że Socjalizm, jako suma określonych ideałów społecznych, należy do kategorji możliwości dziejowych. Dlatego to nie mamy w danym razie do czynienia z utopją. Dlatego walka rozpoczęta jest walką o dużych szansach zwycięstwa.

Takie pojmowanie rzeczy nazywam realistycznem. Leży ono daleko od naiwnego optymizmu dogmatyków, i równie daleko jednocześnie od taniego sceptycyzmu hipochondryków. Teoretycznie jest słusznem. Czy, przechodząc znów na grunt praktyki, grozi zmniejszeniem entuzjazmu bojowania, rozmachu ataków, wytrzymałości wobec klęsk? Sądzę, że nie.

Odwaga „na pewniaka" jest odwagą ludzi słabych. Odwaga „na ryzyko" jest odwagą ludzi silnych. „Madonna Evoluzione", jak mawiał Antonio Labriola, „Madonna Ewolucja", która za nas wszystkiego dokona, — to paljatyw niezdarny zamiast prawdziwego poczucia odpowiedzialności za dzieje. Rozumienie Socjalizmu, które zostało w tej książce przedstawione, możnaby sformułować następująco:

Socjalizm jest podjętą w kolosalnej skali próbą przebudowy świata, wyjarzmienia pracy, myśli i sztuki, dźwignięcia cywilizacji i kultury na nowe szczyty. Próba ta ma szanse „za“ i szanse „przeciw“. Jej katastrofa oznaczałaby katastrofę ludzkości, dekadencję dzisiejszego poziomu życia.

Czyż takie postawienie sprawy nie powoduje najbardziej męskiego entuzjazmu, a — w razie potrzeby — najbardziej męskiej ofiary?

2.

Sposób ujęcia trzech podstawowych zagadnień dzisiejszej polityki socjalistycznej: stosunku socjalizmu do patrjotyzmu, rewolucji społecznej i kryzysu parlamentaryzmu, sposób — powiadam — jaki został przedstawiony w tej książce, jest właśnie konsekwencją realistycznego operowania marksowską metodą badań. Realizm w myśleniu wywołuje niejako automatycznie realizm w działaniu praktycznem.

Dwa wnioski nasuwają się z rezultatów, do których doszliśmy: a) rozstrzyganie zagadnień praktycznych nie jest rzeczą łatwą, przeciwnie, bardzo trudną i skomplikowaną, b) niema takiej zasadniczej formułki teoretycznej, któraby pozwoliła dać zgóry odpowiedź na wszystkie pytania.

Te dwa wnioski posiadają znaczenie stokroć większe, niż mówią pozory.

Ruch społeczny, słaby jeszcze i nierozwinięty, ruch, zamknięty w ciasnem kole dogmatycznych zwolenników, przeżywający pierwotne stadjum istnienia, — nie widzi trudności w otaczającem go życiu. Na barkach jego nie spoczywa ciężar odpowiedzialności za rzeczywistość. Nie musi tej rzeczywistości łamać. Nie musi ustępować przed nią, ani zawierać z nią kompromisów. Problemy praktyki rozumie, jako łatwe. Trzeba tylko mieć dobrą wolę. Przyjmijcie naszą wiarę, a góry ruszą z miejsc. Przeciwko nam są zbrodniarze i łajdacy. Ich złośliwa przewrotność udaremnia dzieło naprawy.

Oto typowe cechy utopijnego stosunku do życia i w teorji, i w praktyce. Używając określenia Lenina[1]), stoimy wobec „choroby dziecięcej“ każdego ruchu społecznego. Z chwilą wszakże, gdy ruch ten staje się naprawdę masowym, gdy podejmuje prawdziwą walkę i bierze na siebie prawdziwą odpowiedzialność, gdy na miejsce „zwycięstw moralnych“ przychodzą zwycięstwa i... porażki konkretne, powiedzmy, materjalne, — sytuacja wówczas ulega gruntownej przemianie. Problemy społeczne występują na jaw, jako trudne, trudne niezmiernie, wymagające dla swego rozwiązania wysiłków dużych, ostrożności, przewidywania, a nadewszystko olbrzymiej, wytężonej nieustannie pracy. Oblicze świata wygląda inaczej.

I wtedy dopiero masowy ruch społeczny dojrzewa zupełnie. Wtedy zaczyna bój o ideały, wtedy zyskuje istotne szanse powodzenia, wyzwala się, jak poczwarka, z pęt sekciarstwa.

Socjalizm osiągnął już ten stopień dojrzałości dziejowej. Stracił złudzenia, zdobył męską, odpowiedzialną postawę wobec historji. I w tem

---

[1]) Por. W. Lenin: Der „Radikalismus“ die Kinderkrankheit des Kommunismus, Lipsk, 1910.

tkwi tajemnica rzekomego „umiarkowania“ współczesnej nam taktyki obozu socjalistycznego. Zarzut „umiarkowania“, „zdrady przywódców“ i t. d. dowodzi tylko całkowitego nieorjentowania się w położeniu i w naturze samego zjawiska.

Taktyka ta jest krytykowana zazwyczaj z dwuch stanowisk: komunistycznego oraz radykalno-inteligenckiego. Komunizm w krajach, które nie podlegają „régime'“owi sowieckiemu, posiada wszystkie cechy utopji religijnej z całym bagażem dogmatyki, fanatyzmu, nietolerancji, sekciarstwa. Leży on, jako zjawisko społeczne, w innej płaszczyźnie, niż tendencje rozwojowe ruchu socjalistycznego. Jego zarzuty — to zarzuty człowieka, obdarzonego prawdą objawioną, w stosunku do tego, co myśli, szuka i walczy. Na rozumowanie brak miejsca. Rozstrzyga stan emocjonalny.

Radykalizm skrajny znowuż w różnych społeczeństwach z różnych powodów doszedł do tej samej wszędzie ciasnej uliczki bez wyjścia.

Tam, gdzie ongi związał swój los z rewolucją mieszczańską, a mieszczaństwo przestało być klasą rewolucyjną, zawisł w powietrzu bez steru i bez busoli. Gdzieindziej kroczył z ruchem robotniczym, ale, w miarę dojrzewania tego ostatniego, pozostawał w tyle, tracił kontakt z rzeczywistością społeczną, tracił podstawę klasową i w rezultacie popadał w bezpłodne, samotne rozdrażnienie. To przypadło w udziale, naprzykład, grupie Ledeboura w Niemczech. W Polsce zaś, wobec swoiście reakcyjnego nastroju naszych warstw drobnomieszczańskich, wobec stanowych dążeń mas chłopskich, nigdy na dłużej nie osiągał faktycznego wpływu. Nie wymagano odeń decyzyj odpowiedzialnych, więc nie wychował w sobie odpowiedzialności. Nie wymagano odeń zejścia w głębie życia, pozostał tedy poza życiem.

Myślenie radykalne jest zawsze racjonalistyczne. Sytuacja społeczna kierunku wywołała hypertrofję racjonalizmu ze wszystkiemi skutkami tego najbardziej może nietwórczego sposobu ujmowania zjawisk. Stąd zaciekła, imponująco pewna siebie, napastliwa krytyka socjalizmu i jego praktyki bieżącej, podobna niby dwie krople wody do zaufania, jakie żywią do własnych „koncepcyj“ stratedzy kawiarniani, urągający na „tchórzliwą ostrożność“, na „brak rozmachu“, na „niedostateczną odwagę“ sztabów operacyjnych armji czynnej, albo oficerów i żołnierzy, którzy giną na froncie.

I dlatego ten także rodzaj krytyki należy do rzędu krytyk w istocie swojej bezpłodnych[1]). Obóz socjalistyczny zaś, gdyby zaniechał realizmu w działaniu konkretnem, podpisałby sam na siebie wyrok śmierci.

3.

Książka niniejsza była pisana sine ira. Nie jestem mimo to idealnie „bezstronnym“ badaczem, wolnym od jakiegokolwiek stosunku uczuciowego do rozpatrywanych zagadnień. Wątpię zresztą, aby podobna „bezstronność“ idealna istniała wogóle w socjologji. Sprawdzianu naukowości nie stanowi pewna określona suma prawd, rzekomo już odkry-

[1]) Typowe okazy prymitywnie radykalnej krytyki taktyki socjalistycznej znajdzie czytelnik w dwuch tygodniczkach warszawskich, wychodzących w latach 1924—1925 p. t. „Walka“ i „Przedwiośnie“.

tych. Prawd takich jest bardzo mało, a te, które istnieją, są w każdym razie prawdami względnemi. Sprawdzian naukowości — to metoda badania, dająca stosunkowo najwięcej szans odchylenia rąbka zasłony, co kryje oblicze rzeczywistości. Metodę materjalistycznego pojmowania dziejów przedstawiłem w rozdziale pierwszym, próbowałem ją stosować w następnych. Sądzę przeto, że mam prawo nazwać tę książkę — książką naukową.

Nie potrzebuję powtarzać na zakończenie myśli przewodniej całej książki, że — mianowicie — doktryny socjalistyczne nie należą do rzędu zakończonych, sformułowanych definitywnie, nie podlegających dalszemu rozwojowi. Tylko „prawdy objawione“ zawierają wszystko odrazu... dla wierzących.

Rzeczywistość powojenna postawiła przed szkołą marksowską szereg zagadnień nie tyle nowych, ile domagających się dziś, natychmiast, teoretycznego rozstrzygnięcia, praktyka bowiem swoje rozstrzygnięcie empiryczne dała już wcześniej.

To ostatnie wszakże nie wystarcza. Kryzysy ideowe w ruchach społecznych powstają najczęściej na tle rozbieżności pomiędzy teorją a praktyką. Mówić trzeba masom dokładnie tak samo, jak się robi. Innemi słowy metoda wychowawcza Socjalizmu, jego propaganda muszą być dostosowane do prawdziwych możliwości, do prawdziwej skali wysiłków.

Próba oświetlenia, jaką dałem w tej książce, trzech podstawowych problemów naszej epoki: stosunku Socjalizmu do patrjotyzmu, rewolucji społecznej i demokracji parlamentarnej, — jest właśnie próbą teoretycznego zanalizowania i uzasadnienia tendencyj, tkwiących w codziennej walce klasy robotniczej. Na tem polega wprowadzanie realizmu do myślenia, a w konsekwencji świadomego realizmu także do działania. Realizm ten w niczem nie zaprzecza napięciu ideowemu ruchu socjalistycznego. Bo czyż może istnieć bardziej wspaniały, bardziej potężny idealizm, niż zaklęty w dumnej formule Brzozowskiego, którą skończyłem rozdział o materjalistycznem pojmowaniu dziejów:

cel Socjalizmu — „ludzkość, jako własne swe świadome dzieło“.

WYKAZ IMION WŁASNYCH, CYTOWANYCH W TEKŚCIE.

Adler Wiktor 39
Aleksandra Teodorówna, b. cesarzowa rosyjska 99
Aleksiejew, szef sztabu cesarza Mikołaja II 59
Angiolini 28
Anson W. R. 101
Arakczejew 98
Arciszewski Tomasz, poseł na Sejm, b. minister 92
Artois książę de 30
Askenazy Szymon 27
Asquith, wódz liberałów angielskich, b. premjer 79, 105
Aulard A. 26, 27, 30, 31, 59
Austerlitz, red. „Arbeiter-Zeitung“ 41

Babelon 25
Babeuf 38
Balicki Zygmunt 25, 35
Bailly 58
Baldwin, wódz konserwatystów angielskich 105, 109
Barański Stanisław 48
Barnave 29
Bastiat 82
Battaglia Roger 124
Bauer Otto 20, 21, 43, 67, 72, 83, 86, 92
Baumgart Mieczysław 44
Baumont M. 80
Bazare 9
Bebel August 38, 39, 69
Bela Kuhn, wódz komunistów węgierskich 89
Belfort Bax 16
Bergson Henryk 18, 39
Bernstein Edward 9, 10, 62, 90
Berthelot Marcel 80
Bielajew, jen. 60
Bismarck Otto 35, 100, 101
Blok A. 60, 61
Blum Leon 92
Boufflers pani de 57
Branting, wódz socj. dem. szwedzkiej, b. premjer 43, 86
Briand 105
Brissot, wódz żyrondystów 30
Broglie książę de 130
Bryce James 111, 112, 132
Brzozowski Stanisław 15, 19, 54, 141
Bucharin 72

Caillaux, minister francuski 105, 134
Campanella Tomasz 16
Camphausen 38
Car Stanisław 111
Cavour, twórca zjednoczenia Włoch 100
Cavaignac, jen. 14, 31
Ceretelli Irakljusz, wódz rewolucji rosyjskiej 42
Chabałow, jen. 60
Chamberlain, minister angielski 105
Champfort 57
Chapelier 30
Chardon M. 129
Chmielewski Zygmunt 124
Clemenceau Jerzy 36, 65, 77
Cloots Anacharsis, przedstawiciel kierunku kosmopolitycznego w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 26, 27, 28
Condorcet, filozof, wódz żyrondystów 26
Coupaye 80
Croce Benedetto 16
Czapiński Kazimierz 72, 124
Czcheidze, prezes pierwszej Rady Delegatów Robotn. i Żołnierskich w Rosji 60
Czerewanin, rosyjski działacz rewolucyjny 60
Czernin Ottokar 77, 99
Czernow Wiktor 10, 42
Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych 42

Danton 27, 31
Daszyński Ignacy 43
Debidour A. 35
Deschanel, b. prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej 31
Destutt de Tracy 26
Dikształejn Szymon 48
Disraeli 100
Dłuski Kazimierz 48
Dmowski Roman 25, 35
Dostojewskij 41
Downarowicz Medard 50
Dreux-Brezé markiz 58
Dubanowicz Edward 96, 97, 120, 121
Duguit Leon, profesor 129
Durkheim Emil 21
Duruy 26

Ebert Fryderyk, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Niemieckiej 43, 63

Engels Fryderyk 7, 9, 16, 38, 69
Epstein 124
Esmein, profesor 129

Faguet Emil 97
Fichna Bolesław, b. poseł na Sejm 124
Filipowicz Tytus 50, 54
Fischer E. 35
Flach 26
Foch, marszałek Francji 77
Franklin Benjamin 129
Frankowski A. 48

Gambetta Leon 23, 31, 53, 100
Giraud E. 129, 130
Gladstone, leader liberałów angielskich w drugiej połowie XIX st. 100
Głąbiński Stanisław, poseł na Sejm 96, 97
Golicyn 60, 66
Goriemykin, minister rosyjski 66
Gorgolini 45
Grabski Stanisław 59, 63
Grégoire, ksiądz 58
Gröner, jen. 62, 63
Guesde 15
Guizot 26, 100

Haase, wódz niezależnych niemieckich 43
Hannotaux Gabrjel 23, 31
Hansemann 38
Hebert 27
Hellat, minister Estonji 43
Hempel Jan 75
Herriot, wódz radykałów francuskich 85, 105, 119
Hertling, kanclerz Rzeszy 62
Hertling syn 62
Hervé, publicysta francuski 15, 39
Henderson Artur 105
Hilferding 83, 92
Hindenburg von 62, 63, 77
Horthy, admirał, dyktator Węgier 89

Iwanow, jen. 61

Jackson, prezydent Stanów Zjednoczonych 112
Januszajtis, jen. 87
Jaurès Jan 15, 16, 34, 38, 39, 46, 80
Jaworski Wł. Leopold 97, 124, 125, 129
Jenssen O. 55
Jodko-Narkiewicz 48
Johannet René 20. 21, 25, 26
Jouvenel Henryk 37

Kairys, przywódca socjalnej demokracji litewskiej 43
Kamieniew 73
Kamkow, lewicowy S. R. rosyjski 42, 71
Kannenberg M. 124
Kant Emanuel 18, 39
Kautsky Karol 16, 39, 52, 53, 55, 67, 72, 81, 83, 86, 87, 88, 89, 92, 116
Kierenskij Aleksander 42, 55, 72, 74, 125
Klöckner 80
Komarnicki Witold, profesor 97, 129, 131
Korfanty Wojciech 78
Krauz Kazimierz 12, 16, 18, 39, 49
Krupp 80
Krzetuski K. 124
Krzywicki Ludwik 71
Krzyżanowski 124
Kunowski Włodzimierz 50
Kühlmann, sekretarz stanu 99

Labriola Antonio 12, 13, 16, 17, 18, 39 92, 138
Lafargue 16
Lafargue Laura 9, 12
La Fayette 58
Laffitte 28
Lavisse Ernest 59
Lagardelle, francuski działacz syndykalistyczny 15, 95
Ledebour 82, 140
Lederer 83
Lelewel Joachim 48
Lenin (Uljanow) Włodzimierz 41, 42, 66, 69, 70, 72, 74, 76, 82, 83, 139
Leyret H. 129
Liebknecht Karol 41
Limanowski Bolesław 48
Lloyd George 78, 79, 105
Lougnon 25
Low S. 101
Lowell A. L. 101
Loucheur 119
Ludendorff, jen. 62, 99
Ludwik XVI, król Francji 14, 58, 59, 98
Ludwik Filip, król Francuzów, 14, 23, 94, 99
Luksemburg książę 59
Luksemburg Róża 39, 41
Lutowinow 68
Lutosławski Kazimierz ksiądz 124, 134

Łarin 42

Macdonald Ramsay 37, 55, 86, 105, 109, 119
Mackiewicz Stanisław, red. „Słowa" 110
Mac-Mahon, prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, marszałek 23, 31, 53, 134
Majewski Erazm 35
Maks Badeński, ostatni kanclerz cesarstwa niemieckiego 62, 63
Malinowski Marjan, poseł na Sejm 92
Mancini Pascal 20
Marcellin L. 100
March Lucien 32
Marcy 112
Margueritte Victor 79
Marks Karol 7, 9, 10, 11, 16, 23, 38, 39, 46, 53, 55, 138
Masaryk, prezydent Rzeczypospolitej Czechosłowackiej 16, 104
Mataia Victor 65

Martow L. 42, 70
Mazzini 28
Mehring 41
Mendelsohn-Bartholdy 129
Merežkowskij Dymitry 41
Michał Aleksandrowicz, w. ks. 61
Michelet 26
Michels Robert 95, 104
Mickiewicz Adam 48, 50
Mikołaj I, cesarz Rosji 103
Mikołaj II, cesarz Rosji 42, 59, 60, 61, 77, 100
Mikołaj Mikołajewicz, w. ks. 89
Millerand 105, 134
Milhaud E. 32, 33, 35
Milukow Paweł 36, 60
Minor, przywódca S. R. 41
Mirabeau 58
Mirbach, poseł Niemiec w Rosji 71
Moraczewski Jędrzej 43, 50, 85, 87, 92
Morgan 33
Monroë 113
Montesqieu 26, 109
Mroczkowski 48
Mussolini Benito 119, 120
Müller Herman 43, 86

Napoleon I, 14, 101
Napoleon III, 14, 87, 103
Narkiewicz-Jodko Witold 48
Necker 59
Niedziałkowski Mieczysław 50, 92, 124, 126, 128
Nitti Francesco 86
Noske, minister Reichswehry 62

Oldenberg 64
Ostrogorski 95, 104, 113

Painlevé 68
Pareto 16, 56, 63, 73, 78, 95, 104, 106, 107, 108, 109
Peretiatkowicz Antoni, prof. 128, 129
Perl Feliks p. Res
Petrażycki Leon 10, 69
Piłsudski Józef 42, 50, 134
Pierewierziew, działacz rosyjski 42
Pieszechonow, działacz rosyjski 42
Pietruszewskij 25
Plechanow Jerzy 39, 41, 137
Poincaré Henryk 8, 68
Poincaré Raymond 105
Prieobrażenskij, działacz bolszewicki 73
Primo de Rivera, dyktator Hiszpanji 52, 55
Protopopow 60, 99

Ranke 26
Rasputin Grzegorz 60, 61
Recouly R. 80
Rej, prezes Konstytuanty estońskiej 43
Renaudel Piotr 92
Renner 43, 86
Res (Perl Feliks) 48, 49, 50, 92, 93
Richelieu kardynał 100
Robespierre Maksymiljan 26, 27, 56, 66, 73
Rockfeller 33, 35
Rodzianko Mikołaj, prezes ostatniej Dumy Państwowej 60, 61
Rosner K. 63
Rousseau Jan Jakób 26, 102, 131

Sapieha Eustachy 87
Saint-Simon 6
Sawinkow 75
Sazonow 98
Ségur 57
Seignobos 28
Seipel Ignacy 21
Scheidemann Filip 41, 43, 62, 86, 99
Schulenburg v., szef sztabu 62
Sieyés 26
Sikorski Wł., jen. 85, 106
Skobielew 42
Smith Adam 9
Snowden Filip 105
Sokolnicki Michał 49
Sokołow 66
Sołowjow 41
Sombart Werner 35
Sorel Jerzy 7, 11, 13, 15, 65, 74, 92, 95, 104
Speranskij, działacz rosyjski epoki Aleksandra I 98
Spiridonowa Marusia, lewicowa S. R. 71
Stalin 73
Stambolijskij, wódz agrarjuszy bułgarskich 118
Stammler Rudolf 16
Stapiński 85
Stäunig, premjer duński 86
Stejnberg 71
Stinnes Hugo 78, 80
Stołypin 61
Stubbs W. 25
Stumm 80
Suchanow 60
Sułkowski Józef 27
Suworow 10
Szerer Mieczysław 21
Szlapnikow 73
Szpotański Stanisław 48
Szulenburg, jen. 62
Ściegienny ksiądz 47
Śliwiński Artur 48, 50
Świętosławski Zenon 48

Taine Hipolit 26, 29, 30, 57
Talleyrand de Périgord 28
Tardieu Andrzej 36, 77
Thierry Augustyn 25
Thiers 14, 100
Thugutt Stanisław, poseł na Sejm 106
Thyssen 80
Tokarzewicz-Hodi Józef 48
Tołstoj Aleksiej 75
Tonnerre de 29
Trocki Leon 72, 73
Troelstra 125

Tuhan-Baranowskij M. 9, 10, 32, 33

Urickij, szef czriezwyczajki 68

Vanderwelde Emil 41, 86
Vienne, arcybiskup 56
Villey 129
Voltaire 57

Webb Sidney i Beatryks 104
Weber Adolf 64
Wencławski, litewski działacz socjalistyczny 43
Wierzbicki Andrzej 78, 81
Wilhelm I, cesarz niemiecki 31
Wilhelm II, cesarz niemiecki 62, 63, 77, 100
Wilhelm kronprinc 63
Wilson Woodrow 79, 111, 113
Windischgrätz Ludwik książę 77, 99
Witos Wincenty, poseł na Sejm 102
Witte 100
Worcell Stanisław 48
Wróblewski Walery 48

Ziemięcki Bronisław 92
Zinowjew 73

Polskiej Partji Robotniczej
12014

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
57596/2